



NALINI

NEW YORK TIMES BESTSELLING AUTHOR

SINGH

*Rock
Addiction*

A ROCK KISS NOVEL

NALINI SINGH

ROCK ADDICTION

Rock Kiss # 1

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

ROCK ADDICTION
NALINI SINGH

Tłumaczyła: anulkaosz
Korekta: mementox



SPIS TREŚCI

Część	pierwsza	
Zderzenie.....		3
Rozdział 1.....		5
Rozdział 2.....		16
Rozdział 3.....		28
Rozdział 4.....		39
Rozdział 5.....		44
Rozdział 6.....		55
Rozdział 7.....		65
Rozdział 8.....		77
Rozdział 9.....		88
Rozdział 10.....		99
Rozdział 11.....		109
Rozdział 12.....		118
Rozdział 13.....		126
Rozdział 14.....		138
Rozdział 15.....		147
Rozdział 16.....		153
Rozdział 17.....		164
Rozdział 18.....		176
Rozdział 19.....		186
Rozdział 20.....		197
Rozdział 21.....		207
Rozdział 22.....		218
Rozdział 23.....		223
Rozdział 24.....		234
Część druga.		
Rozdział 25.....		242
Rozdział 26.....		253
Rozdział 27.....		264
Rozdział 28.....		274
Rozdział 29.....		288
Rozdział 30.....		298
Rozdział 31.....		309
Rozdział 32.....		319
Rozdział 33.....		330
Rozdział 34.....		339
Rozdział 35.....		350
Rozdział 36.....		362
Rozdział 37.....		371
Rozdział 38.....		382
Rozdział 39.....		404
Rozdział 39.....		416

CZEŚĆ PIERWSZA.

ZDERZENIE.

Jej przepiękny uśmiech uderzył w niego z całą mocą. Nie słyszał i nie widział niczego, co się działo wokół niego podczas trwającego przyjęcia tylko ją. Boże ten uśmiech, sposób, w jaki objęła twarz swojej siostry zanim padły sobie w ramiona przepełnione było takim uczuciem. Naprawdę się objęły. Bez udawania, fałszywych uśmiechów, grania przed dziennikarzami przebywającymi w pokoju.

Nie były zainteresowane tym, aby zwrócić na siebie czyjąkolwiek uwagę, po prostu uśmiechały się do siebie, ciesząc się z tego, że są razem.

Następnie roześmiała się cofając, dźwięk jej śmiechu sprawił, że poczuł się tak jakby ktoś mocno obwiązał jego serce łańcuchem i tysiącem strun od gitar. To sprawiało ból, ale jednocześnie było piękne. Przez chwilę prawie zapomniał gdzie się znajduje, pragnął tak przeraźliwe, aby ten obezwładniający uśmiech był skierowany w jego kierunku. Potrafił sobie wyobrazić jej ciepłe brązowe oczy wpatrujące się w niego, kiedy przesuwałyby placami po jego szczęce w kierunku karku, aby przyciągnąć go do pocałunku.

Ja pierdole!

Kiedy ostatni raz jakkolwiek kobieta by tak na niego działała wchodząc tylko do pokoju? Nigdy. Nawet wtedy, kiedy był odurzonym hormonami nastolatkiem. Fakt, że wiedział, że ona była dokładnie taka jak się wydawało, że będzie, czyli, że nie jest spragniona sławy i pieniędzy. To sprawiało, że była jeszcze seksowniejsza. Nie ma możliwości żeby wyszedł z tej imprezy bez niej, ogarnęła go skracająca jego wnętrzości potrzeba, aby ją pościć.

Nie wierzył w takie gówna jak przeznaczenie lub los czy bzdury na temat wielkiej miłości, ale znał siebie. I wiedział, czego chce: przyciągnąć ją do siebie

dłońmi wplątanych w jej włosy, napiętnować ją swoimi ustami, ostrzec każdego faceta w tym pokoju, że jest ona poza zasięgiem – jest jego. Ale w chwili, kiedy by to zrobił znalazłaby się na pierwszych stronach gazet a on chciał ją tylko dla siebie.

PRYWATNIE

SAMA

BEZ KAMER

BEZ ŚWIATŁA

BEZ POPIERDOLONYCH PRZESZKÓD.

Rozdział 1

Chciała ugryźć jego dolną wargę.

Chciała pociągnąć za srebrny okrągły kolczyk znajdujący się w rogu przepysznych ust.

Ale przede wszystkim chciała pokąsać jego usta, żeby poczuć znajdujące się w nim zło.

- Um Molly? – Przed jej oczami pojawiła się machająca dłoń

- Molly?

Zamrugła, zmuszając swój wzrok do oderwania się od mężczyzny, który sprawiał, że chciała robić niegrzeczne rzeczy porzucając swoją przyjaciółkę

- Co? - Była zarumieniona i zastanawiała się czy wszyscy w pomieszczeniu wiedzieli, o czym myślała.

- Będiesz mieć coś, przeciwko jeśli się ewakuuje? - Charlotte wzięła ostatni mały łyk swojego Martini z granatu zanim odstawiła go na jeden z wielu małych stołów rozrzuconych po całym pomieszczeniu.

- Chcę przygotować się do jutrzejszego dnia, sprawdzić czy wszystkie pliki są w porządku żeby nowy szef był zadowolony.

Molly skrzywiła się zakłopotana

- Myślałam, że masz w planach, aby wyluzować przez weekend?

Frędzle jej czarnej sukienki, którą wyjęła z szafy w chwili kaprysu zawirowały tuż powyżej jej kolan, kiedy odwróciła się do Charlotte, aby poświęcić jej całkowitą uwagę.

- A poza tym upewnianie się, że wszystko jest tak jak powinno nie należy czasem do obowiązków Anya?

Anya była osobistą asystentką prezesa. Charlotte pracowała w dziele z archiwum, ale Anya postępowała w ten sposób, że traktowała najlepszą przyjaciółkę Molly jak swoją asystentkę.

- Pojawił się nowy szef – powiedziała Charlotte

- A ja nie chcę zostać zwolniona, dlatego, że Anya nie zajęła się tym, czym powinna.

Wąskie orzechowe oczy Charlotte schowane za drucianymi oprawkami okularów zapewniały, że nie ma ona złudzeń, co do Anya.

Kiwając głową, Molly rozmyślała o tym, że jej udekorowany wiśnią koktajl, który pije, pomimo że jest bezalkoholowy jest bardzo ładny.

- Pójdę po mój płaszcz.

Rozczarowany głos przepływający przez jej głowę wyszeptał: *Czy naprawdę by się coś stało gdyby została dużej? Zero. Nic.*

Dobra, może miałyby jeden lub dwa rumieńce wywołane przez Boga Rocka znajdującego się po drugiej stronie pokoju, ale to by było na tyle. Nawet, jeśli z jakiegoś niewytłumaczalnego powodu zdecydowałby się, że jej pragnie i tak to by była rzeczy, którą Molly nigdy w życiu by nie zrobiła, czyli nie zaangażowałyby się w coś z kimś, kto żyje w świetle jupiterów.

Ledwie przeżyła swój pierwszy brutalny kontakt z mediami i „sławą”, kiedy miała piętnaście lat, brzydota tego doświadczenia pozostawiła jej blizny, które nadal powodowały ból.

- Oh, nie rób tego – powiedziała Charlotte kładąc jej dłoń na ramienia i ściskając

- Zamówię taksówkę. Dobrze się bawisz patrząc na Pana Całusznego.

Molly prawie zakrztusiła się dorodną i słodką wiśnią, której nie mogła się oprzeć.

- Nie mogę uwierzyć, że to powiedziałaś – paliły ją policzki, walczyła ze sobą, żeby nie wybuchnąć zażenowanym śmiechem.

- Ale jesteś moją przyjaciółką od dwudziestu jeden lat i jak widać to się liczy.

Charlotte uśmiechnęła się wyciągając telefon i pisząc SMS-a do korporacji żeby zamówić taksówkę.

- Zdajesz sobie sprawę, kim on jest, prawda?

- Oczywiście, jest jednym z najważniejszych klientów Thei.

I znajduje się na okładkach wszystkich magazynów, które przechodzą przez biurko Molly w bibliotece, wszystkie te mięśnie, tatuaże i seksowny uśmiech wijący się na tych niebezpiecznych, odbierających dech ustach. To, że nie mogła się oprzeć czytaniu tych wszystkich artykułów i wzdychaniu nad jego zdjęciami było jej wywołującym poczucie winy sekretem.

- Czy wy dwie znowu mnie obgadujecie?- Molly usłyszała za sobą seksowny głos swojej siostry ubranej w przylegający do ciała seksowny kombinezon.

- Nie ciebie, twojego najważniejszego klienta – odpowiedziała Charlotte.

- To jest najwyższej klasy klient – powiedziała unosząc swój kieliszek z szampanem w geście toastu i stuknęła nim o szklankę z miksturą Molly.

- Za gwiazdę rock z głosem przepelnionym seksem i ciałem jak z nieba.

Molly poczuła jak zaciska się jej żołądek i chociaż widziała, że to nie jej sprawa powiedziała.

- Mówisz tak jakbyś wiedziała to z własnego doświadczenia? – Uważając żeby nie zdradzić nic tonem swojego głosu.

- Molly moja droga wiesz, że nigdy nie mieszam przyjemności z pieniędzmi – powiedziała jej starsza siostra unosząc swoje brązowe oczy ku górze, przybierając nagle bardzo poważny ton.

Odłożyła swój kieliszek obok szklanki Molly mówiąc

- Chodźcie, przedstawię was.

Charlotte potrząsnęła głową

- Nie dziękuję. Znasz mnie, ja i wspaniałą mężczyzna to sprawia, że staję się zmrożonym pomnikiem Charlie.

Zwróciła uwagę na trzymany w dłoni telefon, na którym błysnął ekran.

- Moja taksówka czeka już na dole.

- Jesteś pewna, że chcesz wrócić do domu sama? – Molly nie mogła nic poradzić na to, że martwiła się o swoją przyjaciółkę.

Charlotte była uparta i silna, była też jedyną osobą, która była przy niej, kiedy wybuchł skandal, ale wiedziała też, że Charlie ma własną bolesną przeszłość, która pozostawiła w niej rany, które do tej pory się nie zabiły.

- Tak, korzystałam z tej korporacji już nie raz podczas pracy. Taksówkarz zawsze czeka aż otworzę drzwi do mojego mieszkania i wyłączę alarm – objęła Thea na pożegnanie, następnie to samo zrobiła z Molly wyszeptując jej do ucha

- Pożyj trochę Molly. Zabierz ze sobą gwiazdę rocka do domu, a później opowiesz mi o waszej nocy wypełnionej dzikim małpim seksem.

Molly wstrzymała oddech myśląc o tym, jak pociągające to jest aczkolwiek nie możliwe.

- Jeśli tylko.

Przyjęcie trwało już ponad godzinę, a Fox nawet nie spojrzał w kierunku Molly to dowodziło tego jak bardzo go śledziła.

- Fox wie kim jesteś – powiedziała Thea po wyjściu Charlotte

- Widział nasze zdjęcie w moim biurze w L.A . Te które było zrobione podczas wędrówki przez jaskinie.

Molly jęknęła

- Masz na myśli te na którym wyglądamy jak mokre szczury, mające na sobie olbrzymie nadmuchiwane pierścienie wokół talii i wgniecione kaski na głowach?

Wycieczka przez wypełnione wodą podziemne jaskinie była zabawna ale to nie sprawiło że to zdjęcie było uwodzicielskie.

- Nie zapominajmy o sędziwych szarych kombinezonach, w których wyglądałyśmy jakbyśmy liniały.

Dławiąc się ze śmiechu Thea potwierdziła skinieniem głowy.

- Był zainteresowany wodnym spływem kiedy powiedziałam mu gdzie zrobiliśmy zdjęcie. Jestem pewna, że chętnie porozmawia z tobą na ten temat.

Molly zwalczyła pokusę aby być jak najbliżej niego i to była jedna z najtrudniejszych rzeczy jaką kiedykolwiek zrobiła

- Nie, dziękuję – powiedziała, jej umysł ogarnięty był wizją jak to byłby móc spotkać go w bardziej prywatnym miejscu, móc przesuwać delikatnie palcami wzdłuż linii jego ciała... i móc wpić się zębami w jego dolną wargę.

- Wolę pozostać tu z moimi fantazjami.

Z zachowaniem dystansu lub nie i tak odczuwała narastający ból skupiający się w dole brzucha, była to przerażająco silna odpowiedź na gwiazdę rocka znajdującą się po drugiej stronie pomieszczenia.

Thea uniosła swoją elegancką brew.

- Jeśli go poznam – dodała, odczuwając dotyk ciepła, który lizał jej skórę kiedy roześmiał się z czegoś co powiedział jeden z kolegów z jego zespołu ten szorstki dźwięk śmiechu był jak szorstka pieszczota.- Okaże się że jest aroganckim snobem lub zjaranym idiotą i tyle zostanie z moich fantazji.

- Fox nie jest ani snobem ani ćpunem – wyrzuciła z siebie Thea

- Ten facet zawiera w sobie cały pakiet: jest inteligentny, utalentowany i bardzo miły chyba że go wkurzysz albo naciskasz na niego żeby się czegoś dowiedzieć na temat jego prywatnego życia i niema szans na to żebyś go gdzieś zobaczyła bez paparazzi wokół.

- To jeszcze gorzej – powiedziała Molly, patrząc jak Fox pochyla swoją głowę żeby usłyszeć coś co mówiła do niego seksowna brunetka w sukience o wielkości chusteczki.- Jak będę mogła fantazjować o nim rozrywającym moje ubranie w trakcie bezmyślnej namiętności jeśli on tylko potrząśnie moją dłońią i powie „, *miło było Cię poznać.*”

Molly otrzymała swoją nauzkę na temat rzeczywistości kontra marzenia kiedy była nastolatką – raz zniszczone marzenia nie zostaną już wskrzeszone.

- Jeśli zmienisz zdanie – powiedziała Thea kręcąc głowę

- Odezwij się szybko. Fox nigdy nie zostaje długo na takich imprezach – podniosła kobaltowo – niebieski drink z tacy przechodzącego obok kelnera- Pójdę lepiej przywitać się z innym gośćmi.

Obserwując swoją sławną siostrę umiejętnie „pracującą” poprzez poruszanie się po pokoju Molly uśmiechnęła się z dumą. Pomimo że nie dzieliły ze sobą długo radości z życia i długo nie wiedziały o sobie nawzajem i że w ogóle istnieją, więź między nimi nadal była nowa i krucha i nikt kto nie był zorientowany w ich rodzinnej historii nigdy by nie zgadł że były spokrewnione. Thea miała dwadzieścia dziewięć lat - Molly dwadzieścia cztery, Thea była naturalnie szczupła czyli przeciwnie niż zaokrąglona w odpowiednich miejscach Molly, miała gładką o złotym odcieniu skórę po swojej matce i oczy też po Lilly ale nie odziedziczyła wzrostu po swoim ojcu Patricku Buchanan.

Ich wspólny ojciec przekazał swoje geny Molly, która miała po nim czarne włosy z którymi ciągle musiała walczyć, żeby je oswoić, kremową skórą, która łatwo ulegała poparzeniom słonecznym i oczy o odcieniu głębokiego brązu. Za każdym razem gdy Molly patrzyła w lustro przypominała sobie co Patrick zrobił i za każdym razem ścigała swoje włosy w ciasny węzeł – tak też zrobiła dzisiaj- to była forma cichego buntu przeciwko cieniu jaki on rzucał na jej życie nawet za grobu.

„ Patrick Buchanan „ strzegący wartości rodzinnych ” polityk i złośliwy hipokryta był takim rodzajem człowieka, który zabierał do domu obcą na noc pełnej niezahamowanej namiętności. ”

Zacisnęła palce na trzonku kieliszka, Molly podjęła świadomą decyzję aby odwrócić się od gwiazdy rock który sprawiał że jej ciało chciało śpiewać. I tak wychodziło na to, że Fox nie był zainteresowany jej osobą, ponieważ nawet nie spojrzał w jej stronę swoim oczami, które miały barwę przydymionej zieleni. Molly miała przeczucie że jeśli by to zrobił mogłaby złamać jedną z swoich najważniejszych zasad i uwolniłaby tą Molly, która jest ukryta głęboko w niej. Ta niebezpieczna kobieta w niej stworzona z nasienia Patricka Buchanana mogła zniszczyć wszystko co Molly budowała do tej pory cegła po cegle po tym jak jej świat się rozpadł.

Wydając z siebie drżący oddech Molly podeszła do okna, które tworzyło jedną ze ścian w apartamencie, który Thea wynajęła na to przyjęcie. Jasne światła pochodzące z jednego z największych miast Nowej Zelandii zamigotały przed jej oczami jak kaskady brylantów które zostały rzucone na taflę czarnej aksamitnej wody.

- Olśniewające, nieprawdaż?

Spojrzała w kierunku mężczyzny, który rzucił tą uwagę

- Tak.

Był szczupłym mężczyzną z oczami o odcieniu złoto – brązowym, tylko kilka centymetrów wyższy od Molly ale sprawił wrażenia pełnego energii co powodowało, że wydawał się większy.

- Nazywam się David

- Wiem – uśmiechnęła się się- David Riwiera jesteś perkusistą w Schoolboy Choir.

- Wow – zakołysał się na piętach, trzymając dłonie w kieszeniach czarnych spodni założonych do stalowo- szarej koszuli

- Jesteś w stanie rozpoznać perkusistę. Musisz być wielką fanką?

Jej uśmiech stał się szerszy

- Moja siostra jest waszym rzecznikiem prasowym.

Siedziba firmy Thea była w L.A , a główny powód że filia jej firmy powstała w Nowej Zelandii był taki że Molly tu była. Stworzenie tego trochę „fikcyjnego” biura miało ukryć prawdziwy powód częstych przyjazdów tutaj Thea. Stwarzało to pozory że nie chodzi tylko o desperackie próby nawiązania między nimi jakiegokolwiek relacji.

- Nie wiedziałem, że Thea ma siostrę – oczy Davida skierowały się w kierunku Thea, która stała obok Fox’a owinięta w tali jego ramieniem i na tym widoku nie był już tak czarującym mężczyzną tylko napiął ramiona i zrobił się spięty.

- Thea ma trzy podstawowe specyficzne zasady – powiedziała miękko.

Uwaga ta bardzo zainteresowała Davida

- Oh?

- Pierwsza - nigdy nie sypia z klientem

Te słowa nie tylko Davida ucieszyły, myśl o jej siostrze w łóżku z Fox'em wywoływała u niej ostry ból brzucha.

- A jak brzmi druga zasada?

- Nigdy nie sypia z klientem

- Dlaczego mam wrażenie że znam też już trzecią zasadę?

Przeciągając dłonią przez swoje włosy o barwie głębokiego mahoni, odetchnął głęboko

- I nigdy nie robi wyjątku?

- Nic mi o tym nie wiadomo

Zmusiła swój wzrok, żeby go z powrotem odwrócić do wartego wiele milionów dolarów widoku i starała się zapanować na swoim tętnem które szalało w odpowiedzi na widok mężczyzny, o którym wiedziała że nigdy nie będzie mógł być jej. Następnie skupiła się na migających w oddali światłach samolotu zbliżającego się do lotniska.

- Napijesz się jeszcze jednego drinka? Bo ja zdecydowanie potrzebuje piwa.

Molly potrząsnęła głową

- Nie, właśnie wychodzę.

Nie ufała sobie na tyle żeby zostać dłużej, nie miała pojęcia co mogłaby zrobić. Każda komórka w jej ciele płonęła skupiona na gwieździe rocka znajdującej się po drugiej stronie pokoju.

Odkładając swoją szklankę na najbliższym stoliku, zaczęła szukać w swojej małej czarnej torebce kart do drzwi, którą Thea dała jej dzisiaj rano. Karta ta dawała jej nieograniczony dostęp do tego budynku i garażu znajdującego się na dole.

- Dzięki, że zapoznałaś mnie z zasadami Thea – powiedział David ze smutnym uśmiechem.

- Nie ma o czym mówić – odpowiedziała Molly zastanawiając się czy jej siostra zdaje sobie sprawy o uczuciach bębniarza względem niej.

- Wracacie wkrótce do domu? – Schoolboy Choir grał koncert w ramach otwarcia nowego festiwalu muzycznego, który przyciągał zespoły z całego świata. Na ich koncert bilety zostały wyprzedane w ciągu trzech dni.

- Nie, zostajemy tutaj przez miesiąc.

Molly zamarła.

- To był trudny rok – kontynuował David - musimy odpocząć przed zbliżającym się tourne. Podoba się nam tutaj, po prostu postanowiliśmy tu zostać zamiast jechać gdzieś na wakacje.

To miało sens.... I Molly wiedziała, że w związku z tym spędzi najbliższy miesiąc na obsesyjnym rozmyśleniu o tym gdzie może natknąć się na Fox'a. Zarumieniła się i chciało jej się śmiać z samej siebie. Zdecydowanie musiała już iść do domu.

- Mam nadzieję, że będziecie się dobrze bawić – powiedziała odwracając się od okna. I oczywiście jej wzrok znowu skupił się na Fox'ie. Długonoga blondynka szeptała mu coś do ucha, podczas gdy kilka innych kobiet próbowało skierować jego wzrok na siebie. Ten widok przypomniał jej o przepaści która istnieje między nimi, której nie dało się przeskoczyć bez względu na to czego i jak bardzo chciało jej ciało.

Głos David'a przerwał moje myśli.

- Odprowadzę cię do samochodu.

- Nie, dziękuję, nie ma takiej potrzeby.

Kiedy nalegał dodała

- W garażu jest ochrona. Tak więc jest bezpiecznie.

Uśmiechając się na pożegnanie, zaczęła się przedzierać przez przepełniony pokój. Omijając wysokiego aż zbyt przystojnego blondyna który

był gitarzystą Schoolboy Choir czarującego młodą znaną z lokalnej telenoweli aktorkę udało się jej dotrzeć do Thea żeby ją uścisnąć na pożegnanie.

- Zadzwoń do ciebie pod koniec tygodnia – powiedziała Thea do jej ucha - Zostaje w mieście z zespołem przez jakąś pierwszą połowę ich wakacji.

- Oh, to wspaniale – Molly uwielbiała spędzać czas ze swoją starszą siostrą teraz kiedy występująca na początku ich znajomości nie zrećność zniknęła. - Jeśli zostajesz w mieście to w każdej chwili kiedy będziesz mieć czas wpadnij do biblioteki to wybierzemy się na kawę.

- Jesteśmy umówione.

Po tym jak się pożegnały, Thea powróciła do swoich gości, a Molly skierowała się w stronę wyjścia odczuwając niewyobrażalny ból w środku swojego ciała. Wyciągnęła szyję żeby rzucić ostatnie spojrzenie na mężczyznę, który zamienił jej krew w roztopiony miód. Jednak Fox'a nie było nigdzie widać.

- Nie jestem tym zaskoczona – wymamrotała do siebie, przypominając sobie wspaniałe kobiety, które krążyły wokół niego.

Najprawdopodobniej znajdował się on w ukryty w ciemnym rogu pomieszczenia z którąś z kobiet, przyciskając ją do ściany i posuwając. Obraz ten spowodował, że poczuła się tak jakby ktoś wylał kubel zimnej wody na jej fantazję.

Przyciskając guzik przywołujący windę starała się myśleć o wszystkim innym niż o muskularnym Zacharym Foxie posuwającym inną bezimienną kobietę.

Jej tętno galopowało, a oddech był przyspieszony.

- Dzięki Bogu – powiedziała gdy nadszedła winda, weszła do środka przesuwając kartę nad czytnikiem i wcisnęła guzik garażu.

- Poczekaj!

Automatycznie nacisnęła guzik, otwierający drzwi windy, żeby drugi pasażer mógł wsiąść i odwróciła się w jego kierunku z uśmiechem. Jej uśmiech zamarł.

Ponieważ przed wejściem do windy stał Bóg seksu, którego wargę przez cały wieczór pragnęła ugryźć. Całe metr dziewięćdziesiąt ciała przepełnionego seksem.

Męskie ciepło, skóra o złotym odcieniu.....i przydymione ciemno - zielone seksowne oczy skupiły się na jej ustach.

Rozdział 2.

Cierpliwość nigdy nie była mocną stroną Foxa i prawie go dzisiaj zabiła. Miał ochotę zabić Davida za to że był blisko niej, kiedy on próbował utrzymać dystans. Teraz nareszcie był w końcu sam z Molly i jedyne o czym mógł myśleć to o złapaniu w garść jej włosów i całowaniu, aż jej usta będą nabrzmiałe i mokre.

A potem chciał to zrobić jeszcze i jeszcze raz.

Walcząc z tą niemal bolesną potrzebą zmusił się żeby wyglądać na wyluzowanego opierając się o drzwi windy kiedy ruszyła na dół.

- Nazywasz się Molly – zabrzmiało to jak szorstki pomruk

Jej oczy się rozszerzyły i dłoń zacisnęła się w pięść.

- Tak

Pragnął tej dłoni na sobie, szczególnie na dolnej partii jego ciała.

- Czy mogłabyś podrzucić mnie do domu?

Prawdopodobnie każda kobieta na tym przyjęciu bez zastanowienia przyjąłaby ta propozycję i w ciągu kilku minut byłaby już z nim w jego mieszkaniu.

- Nie masz kierowcy?

Chociaż był cały spięty ton jego głosu był cichy ale pewny siebie i zabawny.

- Dałem mu dzisiaj wolne.

- A taksówka?

Zrobiła jeden krok do tyłu i Fox nie był pewien czy jest w stanie powstrzymać się od wciągnięcia jej w swoje ramiona i zakosztowania smaku jej ust.

- Nie znam adresu pod który chcę jechać.

Dzwonek windy się odezwał i Fox czekał aż Molly wyjdzie z windy w stronę garażu żeby mógł podążyć za nią. Skóra na jej karku była kremowa, miał

ochotę ją polizać, następnie zamknąć dłonie na jej piersiach obejmując ją od tyłu przyciskając swojego sztywnego kutasa do jej pośladków. No tak, nie był zbyt cierpliwy.

- Oh? - była zdezorientowana jego odpowiedzią - Jeśli nie znasz adresu to jak zamierzasz tam trafić?

Nie był w stanie już dużej się opierać, więc przysunął się do niej i wyszeptał miękkiem, subtelnym, przepelnionym szaleństwem głosem

- Dlatego właśnie chcę żebyś mnie podwiozła – kolczyk w jego ustach połaskotał płatek jej ucha. - bo nie wiem gdzie ty mieszkasz.

Kluczyki od auta wypadły z jej bezwiednej dłoni.

Fox pochylił się i je podniósł, jego jedwabne włosy przy tym osunęły się na jego czoło.

- Proszę – powiedział, umieszczając je delikatnie w jej dłoni, zacisnął jej palce na zimnym metalu kluczyków. Jego dłonie były pokryte odciskami powstałym na skutek gry na gitarze.

Jej ciało pokryło się „, gęsią skórą”.

W uszach zaszumiała jej krew, Molly tak mocno zacisnęła dłoń na kluczykach aż ich krawędzie wbiły się w skórę.

- Czy ty zawsze jesteś taki...? - przesunęła wolną dłonią wskazując na niego, zdając sobie sprawę że nigdy wcześniej raczej nie przychodził ubrany w ten sposób na imprezy. Miał na sobie czarne jeansy i czarny t-shirt. Zazwyczaj zawsze był najbardziej charyzmatyczną osobą w pokoju.

- Dla ciebie zrobiłem wyjątek.

Molly wiedziała że to tylko takie jego gadanie.ale miała to gdzieś.

To wszystko ją przerażało ale jak widać nie wystarczająco mocno. Pierwszy raz od momentu kiedy jej świat się rozpadł jak miała piętnaście lat pokusa żeby zrobić coś niebezpiecznego była większa niż strach. Patrząc na piękną, kuszącą twarz Foxa wiedziała już, że dla niego złamie wszystkie swoje

zasady, wyjdzie ze swojej „strefy bezpieczeństwa”, pozwoli wydostać się z klatki tej drugiej Molly, którą była uwięziona w niej od lat.

- Mój samochód znajduje się w drugiej alejce.

Otwierając jej drzwi od strony kierowcy sportowego białego auta Fox powiedział.

- Nigdy wcześniej nie jeździłem ruchem lewostronnym, a lubię sam prowadzić.

Zajął jej chwilę za nim zrozumiała co chce jej przez to powiedzieć ponieważ rozpraszało ją widoczne seksowne wgłębienie na jego lewym policzku.

- Możesz lubić prowadzić ale swój własny samochód.

Przez resztę nocy kiedy jej serce łomotało i prawdopodobnie będzie łomotać poza jej kontrolą, musiała być w stanie nad czymś zapanować nawet jeśli to miałyby być tylko jej samochód.

- Warto było chociaż spróbować – powiedział siadając na miejscu pasażera, przesunął fotel do samego końca żeby móc swobodnie wyciągnąć nogi.

- Czy pozwoliłbyś mi prowadzić swoje Porsche? - wycofując z garażu Molly walczyła z pokusą żeby zatrzymać auto i oznajmić gwiazdzie rocka, która siedziała obok niej że może zrobić z nią wszystko co chce... tak długo jeśli tylko pozwoli się posmakować i ugryźć jego przebitą dolną wargę.

- Nie mam Porsche – powiedział próbując ułożyć swoje nogi wygodniej ale to był daremny wysiłek.

- Mam Lamborghini. Czerwone, które zapewnia słodką przejażdżkę, kochanie.

Molly nie miała pojęcia jak to auto wygląda ale brzmiało, że jest szybkie, niebezpieczne i seksowne. Jak Fox.

- Więc- powiedziała

- Czy pozwoliłbyś mi prowadzić swoje Lamborghini? - jej głos był drżący, jej tętno szalało, a serce tłukło się w piersi.

- Jasne Molly. Jeśli byś obiecała że mógłbym robić z tobą w trakcie twojej przejażdżki i po niej różne gorące, brudne rzeczy.

Ściskając kierownicę, wpatrywała się w drogę przed sobą, centrum miasta tętniło życiem wypełnione grupami młodych mężczyzny, starających się znaleźć w odwiedzanych klubach dziewczyny, które były ubrane nie zważając na jesien-ny chłód w maleńkie błyszczące sukienki. Molly nigdy nie była taka młoda i tak beztroska, nigdy nie postawiła nawet stopy w klubie zanim nie poszła na studia. Ona oczywiście nigdy nie miała przygody na jedną noc.

Wyjątkiem był ten raz kiedy w jej aucie na miejscu pasażera siedziała gwiazda rocka i nie mieli oni w planach aby zakończyć tą noc pijąc herbatę lub prowadząc uprzejmą rozmowę.

- Musimy się zatrzymać w aptece lub w jakimś sklepie - powiedziała, starała się zachowywać jak wyrafinowana kobieta za którą on ją bez wątpienia uważał, nawet jeśli jej dłonie w każdej chwili mogły zacząć drżeć.

- Jasne

- Ty pójdziesz po te zakupy – Molly nie sądziła, że kiedykolwiek będzie na tyle wyrafinowana żeby wejść do sklepu czy apteki i kupić prezerwatywy.

- Nie ma problemu – powiedział.

Molly wciąż zadawała sobie pytanie co ona wyprawia. Czy poważnie chciała to zrobić? Pomysł by mieć Foxa w swoim łóżku, jego dłoni, jego przepysznych, wyśmienitych ust na jej ciele powodowało, że była bliska załamania nerwowego. Fantazjowanie na ten temat to jedna rzecz ale przekształcenie fantazji w rzeczywistości to już inna sprawa. Czy naprawdę tego chciała? Szczególnie że nigdy nie robiła żadnych z tych rzeczy wcześniej. Sprawiało to że jej gardło było suche, a skóra robiła się wilgotna i gorąca.

- Kiedy mnie wybrałeś ? – to pytanie wypowiedziała bez zastanowienia się

- Wybrałem? – zapytał nie rozumiejąc

- Na tę noc.

Uśmiechnął się i odpowiedział szorstkim tonem

- To trochę obraźliwe pytanie, nie uważasz?

Jej policzki się zaczerwieniły

- Masz rację, przepraszam – powiedziała wiedząc, że właśnie zniszczyła jakąkolwiek szansę na to żeby udawać dalej wyrafinowaną.

Słyszalny wcześniej szorstki ton jego głosu znikł gdy powiedział

- Hej, jestem muzykiem. Tak łatwo się nie obrażamy.

Ponownie próbował bez rezultatu wyprostować swojej długie nogi w jej małym samochodzie.

- Zdajesz sobie sprawę z tego, że jeśli pójde do sklepu po prezerwatywy w jutrzejszych gazetach będzie można przeczytać o tym, że przeleciałem jakąś miejscową dziewczynę.

Znowu poczuła, że jej policzki zapłonęły. Jeśli będzie tak robiła dalej to zanim dotrą do niej będzie miała poparzenie trzeciego stopnia.

- Zawsze możesz się przebrać.

Starła się oddychać płytko, żeby nie wdychać obezwładniającego zapachu Foxa, który znajdował się w każdej cząstce powietrza będącego w samochodzie.

- A gdzie ja znajdę jakiegokolwiek przebranie żeby to zrobić panienko Molly? - ton jego głosu gdy zadawał to trochę kpiące pytanie był jak szorstki jedwab.

Przegryzając swoją dolną wargę zmuszała siebie, żeby się uspokoić

- Na tylnym siedzeniu jest czapka, a w schowku znajdziesz okulary przeciwsłoneczne.

Odnalazł czapkę i okulary, następnie je przymierzył.

- Od noszenia tych dziewczęcych rzeczy, moja męskość może się skurczyć – mruknął niezadowolony - Czapka jeszcze ujdzie. Przyjemniej nie zauważą koloru włosów.

- Zachowuj się podejrzanie – powiedziała Molly. Jej piersi prężyły się w koronkowym staniku, sutki ocierały się o tkaninę. - Sprzedawca będzie się martwić ponieważ pomyśli, że jesteś sklepowym złodziejem albo kimś równie nikczemnym.

Nikczemnym? – bądź poważna Molly – pomyślała

- Tak, że nie zauważy niczego innego.

Zadziała to o ile sprzedawca nie będzie kobietą.

Ponieważ żadna kobieta nie byłaby w stanie zignorować Foxa.

- Uważasz że mogę wyglądać podejrzanie? - przesunął palcem po linii jej policzka.

Jej ciało prawie kwiliło o więcej.

- Będziesz wyglądał jak zwykły trochę niechlujny typek – powiedziała powoli starając się opanować.- Jesteś ubrano na czarno z białą bejsbolówką nisko naciągnięta na twarz, a całe twoje lewe ramię pokrywa przerażający tatuaż – tak naprawdę uważała, że ten tatuaż jest piękny i chętnie poznałaby artystę, który wykonał ten skomplikowany wzór.- I tak, uważam, że spokojnie możesz wyglądać podejrzanie.

Zachichotał głęboko.

- Naprawdę tak myślisz i do tego uroczo się rumienisz. Podoba mi się to i polubię jeszcze bardziej ten rumieniec gdy będę lizać całe twoje pokryte nim ciało. po tym jak wsunę mój język głęboko w ciebie.

W chwili gdy to usłyszała Molly zapomniała jak się oddycha.

Kiedy nie odpowiadała, dodał

- Może pozwolisz mi już na nie zerknąć? Inaczej zacznę myśleć że ci się nie podobam.

Aby się usprawiedliwić powiedziała

- Doskonale wiesz jaki jesteś wspaniały.

Zerknęła kątem oka na jego ramiona.

- To tylko twarz. Moja twarz. A ja nie chcę całować własnej twarzy. Chcę całować twoją w chwili gdy będziemy blisko siebie skóra przy skórze, a mój fiut będzie głęboko w tobie.

Serce uderzało mocno o jej zębra, a skóra na jej dłoniach stała się blada tak mocno ścisnęła kierownicę.

- Idź.

Wysiadł nic nie mówiąc i pobiegł do drzwi sklepu. Zastanawiała się czy naprawdę tak bardzo jej pragnie jak ona jego. Przekonywała samą siebie że nie może oddać się ciemnej stronie pożądania i wczłgać się na jego kolana, to zajęłoby mniej niż minutę żeby rozsunąć jego zamek, odsunąć na bok jej majtki i....

- Jezu Molly – położyła głowę na kierownicy i ścisnęła swoje uda razem.

To tylko zwiększyło uczucie bólu między jej nogami.

Powinni zachować wszelkie środki ostrożności, pomyślała, próbując usprawiedliwić to co właśnie miała zamiar zrobić. Nie była pijana. On też nie. Nie zgłupieli z tego powodu... ale to i tak nadal miała być tylko przygoda na jedną noc.

Wzięła głęboki oddech żeby uspokoić swoje rozszalałe myśli ale utrzymujący się w powietrzu zapach Foxa gorący i mroczny wsiąkł w nią, powodując wykojenie wszelkich prób racjonalnego myślenia. Odpięła pasy, otworzyła drzwi i wyszła na zewnątrz w chłodną noc, delikatna bryza powietrza kołysała delikatnie frędzlami jej sukienki.

Czy może to zrobić i rano spojrzeć na siebie w lustrze?

Odpowiedź na to pytanie była przerażająco prosta. Każda kobieta pozwoliłaby sobie na obecność Foxa w swoim życiu, na jedną noc niepohamowanej niczym pasji... czyż nie tak? To będzie dla niej. Kiedy będzie po wszystkim, umieści dzikie, niesforne części siebie na zawsze w ukryciu –

części, które odziedziczyła po swoim ojcu , bo inaczej to zniszczy jej życie, tak jak Patrick Buchanan zniszczył swoją rodzinę.

W końcu była singielką, nie złamię nikomu serca przez przespanie się z Foxem

Drzwi sklepu otworzyły się kiedy podjęła decyzję żeby oddać się mężczyźnie z grzesznym uśmiechem i ciałem, które daje kobiecie nieskończone podkłady przyjemności.

- Gotowa?

- Tak.

Miała wrażenie, że pozostała część podróży upłynęła w ciągu kilku sekund. Zaparkowała samochód w podziemnym garażu w budynku w którym znajdowało się jej mieszkanie. Szła obok Foxa w stronę windy.

Umieścił swoją dłoń w dolnej części jej pleców kiedy weszli do windy, wysyłając przez to jakby prąd, który przeszył jej kręgosłup ale jego spojrzenie było skupione na otoczeniu.

- Potrzebna tu jest większa ochrona – zmrużonymi oczami przyjrzał się ciemnemu garażowi.

- Nie było by trudno ominąć zabezpieczenie przy wjeździe do garażu.

Zaskoczyło ja to co powiedział, spytała zaniepokojonym głosem

- Skąd wiesz?

Z dłonią wciąż znajdującą się w dolnej części jej pleców, jego usta wykrzywiły się w niegrzecznym uśmiechu.

- Byłabyś zaskoczona tym czego chłopcy mogą się nauczyć w szkole z internatem.

Molly nie potrafiła sobie wyobrazić jego jako chłopca. Cała jego postać i jego działanie krzyczało, że jest silnym, pewnym siebie, dorosłym samcem.

- Tu mieszkam.

Wysiedli na trzecim piętrze, ruszyła wzdłuż korytarza jej obcasy stukały o niepokrytą dywanem powierzchnię, a jej nerwy można by powiedzieć że tańczyły w rytm tego odgłosu.

- Znasz swoich sąsiadów? - oparł się o pomalowaną na biało ścianę obok jej drzwi, które znajdowały się na samym końcu korytarza.

Odblokowała drzwi, co było trochę trudne z powodu jej palców, które z trudem powstrzymała od drżenia. Następnie otworzyła drzwi i włączyła światło, ujawniając przestronny przedpokój który prowadził do salonu i kuchni.

- Tak - powiedziała upuszczając swoją torebkę na drewnianą ławeczkę, na której siadła podczas zakładania butów przed wyjściem z mieszkania. Musiała bardzo się skupić żeby odpowiedzieć na to pytanie.

- Pilnujemy siebie nawzajem.

Fox stanął za nią.

- Kurwa, tak.

Dźwięk zamykany przez niego kopnięciem drzwi zabrzmiał dla niej jak huk wystrzału, poczuła silne, męskie dłonie na swoich biodrach i gorący oddech na krzywiźnie szyi. Poczowała suchość w ustach i zamarła.

Uwolnił jej włosy z upięcia i odsunął na bok żeby odsłonić jej kark i powiedział

- Nie mogę się doczekać żeby cię spróbować – ton jego głosu był jak czysta whiskey, seks i ciężki rock.

Następnie te doprowadzające do szaleństwa, boskie usta był na niej. Zadrzała kiedy jedną ręką objął ją w talii i przycisnął do siebie. Jego wargi były twarde i wymagające, zarost pokrywający jego szczękę drażnił jej delikatną skórę. A kolczyk na jego ustach uderzał w jej skórę dając uczucie chłodu na jej rozgrzanej skórze i to sprawiło, że zastanawiała się jaki będzie jego pocałunek w innych bardziej intymnych częściach jej ciała. ...częściach, których żaden inny mężczyzna nie dotykał.

Fox wsunął udo pomiędzy jej uda, zmuszając ją żeby rozsunęła swoje nogi. Materiał jego spodni drażnił jej wrażliwą skórę,

- Fox

Wydał pomruk przyjemności, który wydobył się z głębi jego gardła, ssał skórę na krzywiźnie jej szyi i przycisnął ją mocniej do siebie. Jego ciało składało się z samych mięśni oraz siły ukrytej pod skórą opalonej na złoty kolor, jego erekcja była wyczuwalna w dolnej części jej pleców, jasno dając jej do zrozumienia kto tu rządzi. W Foxie nie było żadnej miękkości. Również kiedy występował na scenie wyposażony był w siłę i śmiertelny wdzięk.

A teraz cała jego agresywna intensywność skupiła się na Molly.

- Sukienka – powiedział, gryząc delikatnie skórę, którą ssał- Zdejmij ją.

Jej palce drżały, kiedy pociągnęła za ukryty z boku sukienki suwak

- to... - przełknęła ślinę i próbowała mówić pomimo uczucia że jej struny głosowe są stłumione. Nie miała kompletnego pojęcia co ona robi, a Fox całkowicie nie był z jej ligi.

- to też przyszło mi do głowy – udało się jej w końcu powiedzieć.

Pogłaskał jej biodra za nim ją uwolnił

- Za drugim razem zrobimy to wolniej.

Za drugim razem?

Ledwie mogła nad tym pomyśleć, kiedy jego dłonie załapały dół jej sukienki zbierając miękką tkaninę w silnych dłoniach. Pozbył się jej sukienki tak szybko, że nie miała nawet czasu aby zmartwić się tym, że nie jest zbudowana jak wysokie, szczupłe modelki lub aktorki, które zazwyczaj się koło niego kręciły.

- Nie mogę się doczekać żeby mieć cię nagą i moką pode mną.- Jego dłoń zamknęła się na jej napiętej ciężkiej pokrytej koronką piersi.

Była trochę zaszokowana jego szczerością. Jęknęła i wygięła się w jego stronę bez słowa prosząc o więcej. Ale zatrzymał się. Drżąc, zamrugała i próbowała zrozumieć co się stało.

- Dlaczego do cholery pakują to w niezniszczalny plastik?

- Daj

Wzięła małe pudełko z prezerwatywami w które były zapakowane żeby dać sobie czas aby nadgonić to co się dzieje...i stała się gwałtownie świadoma Foxa, który zrywał z siebie swój T-shirt. Oddychanie stało się dla niej niemożliwe kiedy odsłonił swoją klatkę piersiową, której nigdy nie spodziewała się zobaczyć na rzeczywistym mężczyźnie, napięty grzbiet jego brzucha zapraszał ją żeby go dotknęła, pieściła, całowała i ssała.

- Miałaś to otworzyć – powiedział, zabierając pudełko z dłoni i takim uśmiechem który mówił że on wie dokładnie co jej robi – i że planuje to bezwstydnie wykorzystać.

Kiedy się zarumieniła, rozdarł pudełko z prezerwatywami i cała zawartość pudełka rozsypała się dookoła. Spojrzała odruchowo w dół.....i wtedy Fox kładąc rękę na jej karku, przechylił do tyłu jej głowę i wpił się w jej usta.

Jego usta..... jego usta powinny być nielegalne.

Nie wyraźnie poczuła, że rozpiną jej stanik i ściąga go wzdłuż jej ramion, jęknęła pogrążona w pocałunku kiedy dłonią znajdująca się w dolnej części jej pleców tuż nad pośladkami przyciągał ją jeszcze bliżej siebie, a jej nagie piersi ściśle przyległy do jego klatki piersiowej. Jęknęła, napięcie które odczuwała jako klucie w każdym zakończeniu nerwowym na całym swoim ciele skupiło się pomiędzy jej nogami.

- Yeah, właśnie tak dziecinko – powiedział pomiędzy pocałunkami, jego kolczyk na wardze drażnił jej usta, następnie jego dłoń chwyciła delikatnie jej szczękę, unieruchamiając ją i wsunął język do jej ust.

Ten zuchwały atak ją zaskoczył, uświadamiając jej ponownie, że bierze więcej niż da radę udźwignąć. Znacznie więcej. Następnie Fox przeciągnął okrężnym ruchem wokół jej języka, jego dłonie ześlizgnęły się niżej ściskając jej pośladki i to doprowadziło, że poczuła czystą niezmaconą radość, która doprowadziła ją do krawędzi normalności.

Ugryzła jego dolną wargę.

- Kurwa!

Sekundę po brutalnie rzuconym przez niego słowie, podniósł ją jakby nie ważyła i przycisnął do ściany korytarza, oplótł nogi wokół talii Foxa, krzyżując kostki na wysokości dolnej części jego pleców, a ramiona owinęła wokół jego szyi. Następnie ponownie ją pocałował. Jeszcze raz i jeszcze raz. Za każdym razem całował ją otwartymi wargami, jedną dłonią chwycił jej włosy unieruchamiając głowę, drugą pieścił jej piersi.

Kiedy uwolnił jej usta na tyle długo żeby mogła nabrać tchu – zrobiła to. Następnie powróciła do dalszego całowania Foxa, pocałunek ten pozwolił jej uświadomić sobie jak marne było jej dotychczasowe doświadczenie jeśli chodzi o mężczyzn. I nic co do tej pory przeżyła nie przygotowało jej na bycie z Zacharym Foxem.

ROZDZIAŁ 3.

Lizanie, ssanie i Fox był zgubiony. Przerywając pocałunek sięgnął między nich do klamry jego paska. Cholerny zamek w spodniach był zagrożeniem dla jego naprężonego fiuta ale rozsunał go trzęsącymi się palcami. Jeśli się nie opanuje to dojdzie przy pierwszym pchnięciu.

I właśnie wtedy Molly odepchnęła trochę jego ramiona.

- Poczekaj, poczekaj!

Fox zamarł, jego pierś falowała.

- Chcesz przerwać? - Nie mógł sobie wyobrazić gorszego piekła.

- Nie – przełknęła nerwowo

- Ale muszę ci coś powiedzieć.

Zacisnął palce na jej udach pochylając jednocześnie głowę aż ich czoła się dotknęły

- Co?

- Ty – oddychała szybko co powodowało, że jej sutki ocierały się o jego pierś - Będziemy może musieli trochę zwolnić. Nie mam zbyt..... dużego doświadczenia.

Wzdrygnął.

- Chcesz mi powiedzieć, że jesteś dziewicą?

Fox nie robił tego z dziewczynami. Nie miał cierpliwości aledla Molly zrobi wyjątek. Kurwa dla niej mógłby zrobić wszystko.

Schyliła głowę i powiedziała

- Przepraszam.

- Kochanie, nigdy nie musisz przeproszać za nic będąc ze mną w łóżku.

Pocałował ją mocno, głęboko i długo, jednocześnie pieścił kciukiem skórę na jej karku.

- Nie skrzywdzę cię.

Chciał przeprowadzić Molly przez całą tę drogę i nagle też uświadomił sobie, że cholernie podoba mu się myśl że to on wprowadzi ją w świat seksu.

Uzależni ją od tego, od siebie, brzmiało to dla niego jeszcze lepiej.

Jego mózg został opętany przez pożądanie, całował ją aż zaczęła się rozpląwać wokół niego, jej oddech był nieregularny, a z miejsca u złączenia jej ud płynęło ciepło. Przesuwając na bok klin jej majtek przerwał pocałunek dzięki, któremu karmił się smakiem jej dolnej wargi. Palcem pokrytym odciskami okrążył wrażliwą skórą wokół jej wejścia. Zadrżała, napięła mięśnie, źrenice miała niezwykle rozszerzone.

Zakochał się w jej niewątpliwej szczerzej odpowiedzi na jego dotyk, pocałował ją ponownie i nagle wsunął w nią palec. Zacisnęła się na nim mocno ale on chciał jeszcze więcej. Chciał jej całej.

- W porządku? - zapytał ustami opuchniętymi od jej pocałunków.

Zacisnęła palce na jego ramionach i tylko pokiwała głową.

- Powiedz to kochanie – nie chciał żadnych wątpliwości w umyśle Molly na temat ich pierwszej wspólnej nocy razem – teraz ani nigdy potem.

- Tak – to jedno słowo, które wypowiedziała gardłowo i bez tchu sprawiło, że prawie stracił kontrolę nad swoimi instynktami, a przecież obiecał jej, że je nie skrzywdzi, a Fox zawsze dotrzymywał obietnic.

Pchnął palec wewnątrz niej głębiej, powoli ale nieustępliwie, wkładając w nią drugiego palca kiedy jęknęła. Poczul pot na swojej skórze, rozsunął palce, które znajdowały się w niej i przesunął delikatnie... i ona zaczęła instynktownie kołysać się na jego palcach.

- Tak – powiedział szorstkim tonem

- Poruszaj się na mnie – cofnął swoje palce bez ostrzeżenia, następnie wsunął je w nią z powrotem jednym ruchem. Była tak mokra że mógł to zrobić bez problemu.

Wykrzyczała jego imię, ukrywając twarz z boku jego szyi, jej oddech parzył jego skórę. Przeciągnął wolną dłońią po jej włosach, przeciągnął swoimi

ustami wzdłuż jej szczęki w kierunku gardła, w tym samym czasie cały czas posuwał ją swoimi palcami.

Jej mięśnie zaciskały się na jego palcach, jej paznokcie robiły małe nacięcia w kształcie półksiężyca na jego ramionach.

Jęcząc, nadal zanurzał swoje palce w jej wnętrzu, nawet kiedy przycisnął kciuk do jej opuchniętej, śliskiej łechtaczki.

- Otwórz się dla mnie kochanie – ugryzł jej dolną wargę, tak jak wcześniej ona ugryzła jego, łapiąc w pocałunku jej kwilenie.

- Chcę wejść – trącił kciukiem jej łechtaczkę.

Wygięła się w łuk, kiedy poczuła wstrząsające skurcze, które pozostawiły ją „roztopioną” w jego ramionach. Pozostawił swoje dłoń tam gdzie była i przycisnął swoje ciało do niej żeby ponownie ją pocałować. Uwodził ją. Jej orgazm był piękny ale wiedział że może jej być jeszcze lepiej, że jest tego więcej wewnątrz niej, była jego małą seksowną bibliotekarką. I on zamierzał to zobaczyć, zachęcając ją do tego.

Jego penis zadygotał.

Zaciskając zęby, powstrzymał potrzebę wbicia się w nią. Przyjdzie na to czas. Teraz Molly wróciła do niego po pierwszym, krótki, ostrym orgazmie i zaczynała dojrzewać do następnego tym razem ciemniejszego, mocniejszego, głębszego. Jej ciało wkręcało się w jego, jej sutki były twarde jak kamyczki przeznaczone do gryzienia. Później.

Mokry dźwięk jaki wydawały jego palce zanurzające się w jej ciele, zapach pożądania wyczuwalny w powietrzu, jej mięśnie ściskające chciwie jego palcach to wszystko wywoływało zmysłowe doznania.

- Nie dochodź ponownie Molly – ostrzegł ją, jęcząc i przesuwał swoim placem po jej wargach.

- Tym razem chcę poczuć jak ściskasz mojego fiuta, nie palce.

Rozdarł jej koronkowe majtki w ciągu dwóch sekund.

- Otwórz oczy – utrzymywał z nią kontakt wzrokowy od chwili gdy posłuchała jego surowego rozkazu. Wbiła palce w stalowe mięśnie jego ramion kiedy okrążył szeroką koroną swojego fiuta splot jej nerwów przy wejściu do jej ciała.

Wydała z siebie miękki kobiecy dźwięk, jej ciało było napięte jak cięciwa łuku, skóra pokryta soczystym różowym zaczerwienieniem.

- Nie mogę...

Uchwyt dłoni Foxa na jej włosach wzmocnił się, drugą dłoń zacisnął na jej biodrze i wszedł w nią. Molly zeszywniała, jej ciało zawibrowało pod nim ale to nie było spowodowane bólem. Pocałował ją ponownie.

- Nie ruszaj się.

- Teraz – wyszeptała

- za nim ja.....

Był zanurzony w niej bezruchu nadal.

Molly jąknęła z rozkoszy w jego usta, co spowodowało, że prawie stracił nad sobą kontrolę. Całował ją wykorzystując wszystkie swoje umiejętności, które posiadał - a miał ich wiele – on lizał jej język swoim, głaskał, ssał aż zaczęła poruszać się pod nim niespokojnie.

Odsunął się od niej i zacisnął swoje szczęki ze sobą tak mocno, aż jego zęby zazgrzytały. Nie było mowy żeby mógł wytrzymać w bezruchu dłużej.

- Boli Cię?

Ciasno otaczała jego grubość.

Zaprzeczyła potrząsając głową, jej palce zatopiły się w jego włosach, kiedy poprosiła o pocałunek, o słodki, gorący nacisk jego ust na jej. Fox skłonny był dać jej wszystko co tylko by chciała, przyłożył swoje uchylone usta do jej i w tym samym czasie zaczął się poruszać. Powoli. Co wymagało użycia całej jego samokontroli.

Po jego czwartym pchnięciu Molly zaczęła się poruszać niecierpliwie razem z nim.

- Fox

„Dzięki Bogu”

Przesunął obie swoje dłonie na jej biodra jęcząc, jej głowa odchyliła się do tyłu odsłaniając przepyszną linię szyi. Fox wchodził w nią, głęboko, nieustępliwie i bezlitośnie szybko, jego pierś ocierała się o jej stwardniałe sutki przy każdym ruchu.

Wciąż pragnąć więcej, więcej jej, owinał dłoń wokół jej karku przyciągając jej usta do swoich. Jego kolczyk uciskał na jej miękką dolną wargę, jego klatka piersiowa drażniła jej piersi, a ona przyciągała go do siebie jeszcze bliżej. Tkanki wewnątrz niej były opuchnięte przez erotyczne tarcie twardością jego fiuta.

- Mokra, ciasno i tak przyjemnie – wyszeptał zachrypniętym głosem Fox - Mógłby cię pieprzyć bez końca, Molly.

Głośno jęknęła kiedy nadszedł jej orgazm, jej ciało przywarło do niego z ogromną siłą jakby był jego posiadaczem. Przesuwając swoimi ustami po jej policzku, dotarł do jej ust i pocałował ją zawierając w tym całą swoją przyjemność, następnie przycisnął ją jeszcze mocniej do ściany i stała się jego.



- Znalazłeś sypialnie.

Fox spojrział na nią z miejsca gdzie leżał obok niej na brzuchu, jego oczy miały leniwy, usatysfakcjonowany wyraz widoczny w świetle nocnej lampki.

- To nie był trudne.

Jego dłoń przesuwała się delikatnie gładząc linię wzdłuż jej kręgosłupa w kierunku jej pośladków.

Molly podwinęła palce stóp z przyjemności.

- Mam tylko jedną sypialnię.

Zabrzmiało to bezsensownie ale miała problem z myśleniem od chwili gdy osiągnęła tą niezmaconą niczym przyjemność..... oraz pojawiającego się w głowie przeblysku, który szeptał jej że może popełniła bardzo duży błąd. To miała być jedna noc dzikiej przyjemności, coś co mogłaby wspominać przez resztą swojego szczęśliwego, nudnego życia, które miała spędzić bezpiecznie, spokojnie. Poza tym miała wrażenie że to było coś więcej niż tylko seks , więcej niż moment szaleństwa w jej życiu przepelnionym zasadami.

Czuła się napiętnowana przez niego.

„Mógłby cię pieprzyć bez końca, Molly”

Użył w tym stwierdzenia jej imienia, co miało dla niej znaczenie. Na samym końcu kiedy nie mogłaby być już bardziej rozgrzana, czuć się bardziej kobieco, powiedział to używając jej imienia dało jej to pewność, że zdawał sobie sprawę czyje ciało trzyma przyciśnięte do ściany. Ona nigdy go nie zapomni, nie zapomni człowieka, który sprawił że stałą się prawdziwą kobietą.

- Tak wiele pytań i rozterek jest widocznych w tych pięknych, wielkich oczach – powiedział Fox, gładząc jej biodra swoimi palcami.

Nabierając długi, uspokajający oddech odwróciła się na bok, potrząsając głową oraz starając się odpędzić od siebie uczucie niepokoju, które było zagnieżdżone w jej piersi.

- Nic ważnego, naprawdę – zapewniła go.

To był jej pierwszy raz z mężczyzną, który dokładnie wiedział co ma robić. Nic dziwnego że była trochę wytrącona z równowagi.

Faktem było, że Zachary Fox może i pomyślał, że to było coś co mogło trwać dłużej ale w rzeczywistości mieli tylko tą jedną noc. Nie było powodu, żeby zaczęła się martwić że może rozpoczęła coś co potencjalnie może zrujnować jej życie, które tak pieczołowicie odbudowywała.

- Czy nie wspominałeś coś wcześniej że będzie drugi raz? – spytała, kiedy zorientowała się że może chcieć zadawać jej dociekliwe pytania w związku z

widocznym u niej zdenerwowaniem. Choć tak naprawdę nie była pewna czy po tym co właśnie zrobili jej ciało będzie w stanie znowu to powtórzyć.

Jego uśmiech był jak czysty seks, jego włosy opadły na oczy, kiedy się przesunął na nią.

- To mogłaby być dla ciebie zbyt bolesne.

Molly poczuła jak jej skóra się zarumieniła ale powiedziała

- Nic mi nie będzie.

Przepełniło ją niewielkie uczucie paniki, kiedy pomyślała o tym że ich czas razem o świcie się zakończy ale tak po prostu musiało być. Nawet jeśli Fox przez chwilę myślał nieracjonalnie i uważał, że chce nawiązać związek z bibliotekarką, która nie mogła stać się osobą wyrafinowaną choćby nie wiem jak się starała.

- Proszę.

Jego policzek drgnął, następnie pochylił głowę do jej piersi i powiedział

- Skoro tak ładnie prosisz - Przeciągnął językiem po jej sutku - otrzymasz za to nagrodę.

Zrobienie tego po raz drugi na pewno będzie zadziwiająco pouczające. Molly może nie miała doświadczenia ale była sprytna i szybko się uczyła. Znała niuanse jakie mogą połączyć kobietę i mężczyznę za zamkniętymi drzwiami sypialni. Ale kiedy Fox umieścił swoją głowę pomiędzy jej udami i dotknął jej warg swoimi ustami i zademonstrował jej dokładnie jakie to uczucie kiedy kolczyk na jego ustach dotyka jej delikatnych tkanek zdała sobie sprawę, że jej wiedza teoretyczna wymaga jeszcze dużo zajęć praktycznych.

Kiedy było po wszystkim przycisnął jej ciało do swojego i trzymał ją w objęciach. Dla tej jednej nocy, nocy, która nigdy się nie powtórzy mogła zaufać temu mężczyźnie, który był tak wyjątkowy.



- Pracujesz w każdą sobotę? – zapytał Fox następnego ranka kiedy wsiadali do jej auta.

Molly potwierdziła skinieniem głowy

- Biblioteka jest otwarta siedem dni w tygodniu, nie zależnie od tego czy pada czy świecie słońce.

Ona pracowała od wtorku do soboty.

- O której kończysz?

Poczuła jak jej żołądek się zaciska. Noc się skończyła, dzika i niebezpieczna Molly, która rozkoszowała się obecnością seksownego rockmana zamieniała się z powrotem w rozsądną Molly.

- Około piątej – odpowiedziała.

- Gdzieś cię podwieźć?

Jej serce jęknęło z wysiłku żeby zachować spokojny ton głosu. Nawet ona wiedziała, że istnieją pewne niepisane zasady obowiązujące po jednonocnej przygodzie, wśród nich dominowało spokojne, dojrzałe zachowanie rano. Żadnego rumienienia się, żadnego przypominania sobie jak Fox obudził ją godzinę przed uruchomieniem się budzika wsuwając swoje palce między jej nogi.

Była cała obolała ale było warto.

- Do biblioteki w której pracujesz – odpowiedział

- Gdzie to jest?

- W centrum miasta.

Zdała sobie sprawę że wpatruje się w jego usta, jej skóra się zarumieniała, jej piersi tęskniły za jego dotykiem. Oderwała od niego wzrok i odblokowała samochód.

- Tam wysiądę – powiedział, po tym jak wsiadł z jękiem do auta, który wydał z powodu konieczności umieszczenia swojego ciała w małym kompaktowym fotelu.

- Szybko stamtąd dojdę do apartamentu, który wynajęliśmy na nabrzeżu.

Molly mocniej zacisnęła swoje dłonie na kierownicy kiedy wyjeżdżała z garażu.

- Myślałam, że wynajęliście jedną z prywatnych wysp?

Wtedy byłaby bezpieczna, ponieważ byłby poza jej zasięgiem i nie mogłaby błagać go o jeszcze jedną taką jak ta noc.

- Nie, to nie byłoby w naszym stylu, ale jeden z pracowników Thea, zarezerwował nam też jedną z małych wysp z winnicą.

- Waiheke – była to wyspa na którą można było się dostać promem, choć domyślała się że Fox i jego koledzy z zespołu mieliby do dyspozycji prywatny transport jak i pełen dostęp do prywatnej plaży.

- Dokładnie – przeciągnął dłonią po swoich włosach i przyglądnął się jej ubraniu. I stwierdził

- Uroczo

Do diabła z jej skórą i wyglądem który choćby nie wiadomo jak się starała i to nie wyglądała na poważną i stateczną osobę.

- Raczej profesjonalnie – powiedziała, było jej coraz trudniej zachować spokojny oddech kiedy był tak blisko.

Przesunął po niej wzrokiem od góry do dołu

- Botki, spódniczka, zmysłowa bluzka. Uroczo.

Kiedy zatrzymała się na czerwonym świetle, z trudnością oparła się pokusie żeby poprawić miękki cienki koralowy sweterek, który miała na sobie.

- Nie jest zmysłowy. Jest ciepły. Klimatyzacja w bibliotece mocno chłodzi.

A co do spódnicy było dopasowana ale nie ciasna, musiała mieć zapewnioną swobodę ruchu.

- Jestem pewien że wszyscy nastoletni chłopcy dzięki tobie mają zapewnione uderzenie gorąca

- Nikomu nic nie zapewniam.

- Tak? – było to słowo pełnego zmysłowego wyzwania

- Wydaje mi się że sam miałem kilka uderzeń gorąca dzięki tobie. Co najmniej cztery razy jeśli się nie mylę?

Nikt nigdy nie dokuczał jej w ten sposób.

- Zawsze liczysz ile miałeś orgazmów?

- Jasne, że tak – oparł się o fotel, założył ręce za głowę , napinając w ten sposób mięśnie. - Jesteś obolała?

Molly nie była pewna czy taki rodzaj troski powinien u niego występować po jednorazowej przygodzie ale zawstydzona odpowiedziała

- Wszystko w porządku.

Poza tym, że przy każdym kroku czuła nadal w sobie jego obecność.

- To dobrze – przeciągnął się ponownie

- Tak czy inaczej cztery razy w czasie krótszym niż osiem godzin jest wyczerpujące nawet jak dla mnie. Zwłaszcza, że teraz walczę z pokusą aby odsunąć twoją spódniczkę i sprawdzić czy masz na sobie rajstopy.

Molly jęknęła i patrząc przed siebie odpowiedziała

- Nie mam.

- Czyli jeśli wsunę dłoń pod twoją spódniczkę dotknę.....

- twoją nagą, delikatną skórę.

Zatrzymała się obok przystanku na rogu centrum handlowego z parkingiem tam gdzie zazwyczaj zostawiała swój samochód.

- Wsiadaj za nim kupię ci bilet.

Albo za nim zawróci autem i spędzi cały dzień pozwalając mu żeby sprawił aby była jeszcze bardziej obolała.

- Hmm złośliwa Molly. To było podłe.

Po tym jak odpiął swój pas sięgnął dłonią do jej karku przyciągnął do siebie i pocałował. Prawdziwym, głębokim pocałunkiem. Pocałunkiem, który sprawił że chciała pobawić się jego kolczykiem, possać jego wargę, okrążyć swoim językiem jego, wpleść swoje dłonie w jego włosy zamiast zaciskać jej na kierownicy aż pobieleły jej kłykcie.

- Będę się z tobą widywał nadal Molly Webster – mruknął, kończąc ich pocałunek, kęsając jej dolną wargę.

- Do zobaczenia .

Patrzyła jak odchodzi, bóg rocka w porannym słońcu, wiedziała, że to ostatni raz kiedy widzi Zacharego Foxa nie w teledysku czy na koncercie Schoolboy Choir. Jej życie i jego równie dobrze mogłoby toczyć się na dwóch różnych planetach. Przełknęła grudkę emocji umiejscowioną w jej gardle, i skierowała się do pracy

Jej fantastyczna przygoda z Zacharym Foxem dobiegła końca.

ROZDZIAŁ 4.

Wchodząc na najwyższe piętro zajmowanego całego kompleksu apartamentów Fox skierował się do mieszkania Noah, a nie swojego. Wiedział, że gitarzysta zespołu, który równie dobrze grał na basie jak zawodowy profesjonalista, będzie u siebie. Noah co prawda co noc miał w łóżku przeważnie inną kobietę ale z żadną z nich nie zostawała z nim na całą noc, a nawet jeśli wracały ponownie do jego mieszkania to mogły to robić tylko tak długo jak zapewniały mu wspaniały seks.

Fox wiedział dlaczego Noah nie może spać z kimś jeszcze w pokoju ale nigdy o tym nie rozmawiali. W końcu nie postępowali jak kobiety, które muszą omawiać całe to gówno. Wystarczyło, że osłaniali siebie nawzajem, Noah wiedział, że jeśli zacznie pograżać się w ciemnościach piekła musiał tylko wyciągnąć rękę, a Fox ją załapie i go wyciągnie. Jedyne czego Fox nie wiedział to czy ten uparty drań jeśli coś się takiego wydarzy będzie chciał wyciągnąć rękę po pomoc. Ale to i tak nie miało znaczenia. Fox nigdy nie pozwolił na to żeby prześladowujące demony Noah „połknęły” go.

Zapukał cicho i nie był wcale zdziwiony, kiedy po chwili rozczochrany Noah otworzył mu drzwi. Mężczyzna wyglądał jakby dwie sekundy temu wstał z łóżka, jego jeansy wisiały nisko na biodra, a szczękę pokrywał poranny zarost.

- Masz kawę?

Wszedł do środka, zostawiając drzwi otwarte. Dostęp na piętro miała tylko ich czwórka, winda była zablokowana i wymagała specjalnych kluczy, które oni posiadali, a obsługa była poinstruowana żeby pojawiać się tylko na ich prośbę. To była jedna z pierwszych rzeczy jaką robili od czasu gdy Schoolboy Choir wydał swój pierwszy album, który stał się platynowy, wiedzieli że jeśli chcą mieć jakąkolwiek prywatność to muszą o nią zawalczyć.

- Zobacz na to – powiedział Noah wskazując na maszynę do kawy, która wyglądała jakby pochodziła ze statku kosmicznego

- Wygląda jeszcze gorzej niż to monstrum, które masz u siebie w domu.

- Wiem jak obsługiwać moje monstrum – Fox skrzywił się i miał ochotę sam siebie kopnąć, że nie sprawdził wszystkiego przed wczorajszym przyjęciem. Po prostu wrzucił swoje rzeczy do swojego apartamentu, do wczoraj zespół mieszkał w pobliskim hotelu.

- Cholera, przeszedłem właśnie obok kawiarni do której nie wszedłem bo była kolejka.

Ciemno szare oczy Noah rozbłysły kiedy znalazł kubek i ustawił go pod jedną z wielu dyszy i nacisną jednocześnie trzy przyciski z tysiąca znajdujących się na kosmicznej maszynie do kawy. Pół minuty później Fox trzymał w swojej dłoni kubek kawy z pianką o zapach cynamonowym i czuł się jakby poziom jego testosteronu spadł na ziemię i drwiąco się do niego uśmiechał.

- Co do diabła Noah? Naprawdę oczekujesz, że to wypiję?

- Musisz to wypić – warknął blondyn

- To jedyne gówno, które udało mi się przyrządzić na tej kosmicznej maszynie.

Fox wziął łyk kawy, głównie pianki. Spróbował ponownie i otrząsnął się.

- Daj mi jeszcze jeden kubek.

Kiedy Noah mu go wręczył, podszedł do maszyny i zaczął przyciskać losowe przyciski.

Trzy kubki później, trafił na właściwą kombinację dla zwykłej czarnej kawy.

- Oczywiście, teraz wiadomo że to ja jestem mózgiem tego zespołu.

- Dawaj mi to! – odebrał mu kubek wziął długi łyk i jęknął.

- To jest właśnie kawa. A teraz opowiedz mi co żeś kurwa narozrabiał.

Fox z powodzeniem przyrządził sobie drugą kawę, następnie z nią wszedł za Noah na balkon obaj oparli swoje przedramiona o balustradę. Widok na port był spektakularny, połyskująca niebiesko –zielona woda odbijał promienie słońca.

- Jadłeś już śniadanie? – spytał Noah obserwując kajakarza, który wyruszył na jedną z wysp, jego muskularne ramiona nadawały gładkie tempo kiedy przemierzał fale, widać było że nie był amatorem.

- Mogę usmażyć jajecznicę albo możemy też obudzić Davida i przerzucić przez balustradę balkonu trzymając go za nogi, aż zgodzi się nas nakarmić.

Fox uśmiechnął się na wspomnienie umiejętności kulinarnych Davida.

- Już jadłem.

Dokończył swoją kawę i teraz kołysał kubkiem zawieszonym na jednym ze swoich palców i rozmyślał o delikatnej kobiecie, która wykopała go ze swojego auta.

- Masz takie spojrzenie, które mówi że nie tylko śniadanie było smaczne i przyjemne.

Nagle uśmiech pojawiający się po tym stwierdzeniu Noah zamarł.

- Kurwa Fox. Widziałem wczoraj, że wyszedłeś z przyjęcia w tym samym momencie co kobieta, którą Thea przedstawiła nam jako swoją siostrę. Jeśli ją dotknąłeś Thea sprawi, że twoje życie stanie się piekłem na ziemi.

Miał cholerne prawo żeby dotknąć Molly. I zamierzał zrobić to znowu.

- Ona należy do mnie.

Seks zawsze sprawił że kobieta była dla niego ważna ale z Molly było to o wiele głębsze.

Noah przesunął swoje ciało żeby na niego spojrzeć.

- Co?

- Molly. Ona należy do mnie.

To nie było już zwykłą, prostą fizycznie przyjemną atrakcją to było coś więcej.

- Potrzebuję więcej kawy – to było zdanie które powiedział jego kumpel słysząc jego odpowiedź. Zabierając po drodze również kubek Foka, Noah podszedł do maszyny jednak po chwili wrócił z kawą i spytał

- Mówisz poważnie?

- Śmiertelnie – Fox pociągnął łyk kawy z kubka, który mu podał Noah
- Znasz to uczucie kiedy w twojej głowie pojawia się szept melodii albo szum piosenki? I masz przeczucie że jeśli mógłbyś usłyszeć całość to mógłbyś uchwycić tą muzykę. Przeżyłeś coś tak kurewsko niesamowitego? – zapytał Fox

Noah skinął twierdząco

- Więc wiesz jak czuje się będąc z Molly.

Następnie wyszeptał przekonywująco

- I nie zamierzam od tego uczucia odejść.

- Może to tylko pożądanie? - powiedział Noah bez ogródek

- Może mocno uderzyć pozostawiając człowieka widzącego gwiazdy, a później i tak gaśnie.

Fox pomyślał o Molly, co jej ciało, jej zapach, jej smak z nim zrobił. Jego całe ciało twardniało na te wspomnienia. Tak, nie mógł zaprzeczyć że była pomiędzy ich ciałami chemia, która ich ciągnęła do siebie, byłyby najszczęśliwszy gdyby mógł pozostać z nią w łóżku przez cały dzień, a i tak chciałby jeszcze więcej. To były rzeczy, które chciałby zrobić Molly Websterale pomimo ich erotycznego powiązania, seks nie był pierwszą rzeczą która się pojawiała w jego umyśle kiedy pomyślał o Molly.

To był jej uśmiech.

Oczy błyszczące tak że cała jej twarz się rozjaśniała, uśmiech który powalił go już na przyjęciu. Do tego dochodził jej zabarwiony rumieńcem uśmiech w łóżku kiedy mówił do niej niegrzeczne rzeczy kiedy byli ze sobą po raz drugi, następnie jej zabawne i inteligentne odpowiedzi kiedy opuściła swoje tarcze obronne którymi się otoczyła na tyle że mógł dostrzec JA.

Każde spojrzenia na nią sprawiało że chciał wiedzieć więcej. Nie chciał tylko pieprzyć Molly, chciał z nią rozmawiać, chciał słyszeć jak używa takie słowa jak „*Nikczemny*” w stosunku do niego i odkrywać co więcej może wyjść z jej pięknych ust. I pragnął żeby ten jej genialny, prawdziwy, obejmujący całą twarz uśmiech był skierowany w jego kierunku.

- To nie jest tylko seks – powiedział przerywając milczenie, które zapadło pomiędzy nim a Noah - To coś więcej. - Coś czego nie umiał nazwać ale wiedział że to jest coś bardzo ważnego i rzadko spotykanego. Na myśl o tym, że miałby się od tego odwrócić jego ciało chciało krzyczeć:

„ Do diabła nie! Musze usłyszeć całą piosenkę i nauczyć się całej melodii!”

Musiał dowiedzieć się czy to była piosenka, która miała moc....czy taka, która przejdzie do historii nie pozostawiając po sobie śladu.

Jego ramiona się napięły.

Przesuwając dłonią po swoich blond włosach Noah uniósł brwi

- A co ona na to wszystko? Bycie w jakimkolwiek związku z kimś takim jak ty nie jest piknikiem dla niej zwłaszcza gdy prasa się o tym dowie.

- Molly myśli, że to była jednorazowa przygoda.

Nie żeby mógł mieć jej to za złe. To nie było tak że przedstawił swoje zamiary jasno ale miał wrażenie że gdyby to zrobił Molly szybko uciekłyby w przeciwnym kierunku.

Więc nie zamierzał jej tego mówić.

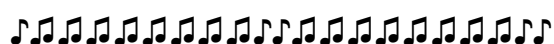
ROZDZIAŁ 5.

Praca sprawiała, że Molly była zajęta, biblioteka tętniła życiem, była wypełniona dziećmi i dorosłymi oraz kręcącymi się studentami, którzy poszukiwali też starszych materiałów w archiwum. Niektóre części jej ciała kuły i pulsowały w nieznaną jej do tej pory sposób ale niestety nie potrwa to długo, znikną jakiegokolwiek fizyczne ślady, które spowodował Fox i pozostaną jej tylko wspomnienia w jej pamięci. Wspomnienia, których nie miała zamiaru stłamsić.

Jej marzenia o statecznym, szczęśliwym, nudnym życiu nie uległy zmianie i nigdy się nie zmieniają. Na samą myśl o horrorze jaki przeżyła i bezlitosnym blasku „sławy” którą miała, po tym jak jej wysoko postawiony ojciec został przyłapany z nieletnią dziewczyną, na wspomnienie tych nieustających szeptów i rzucanych ukradkiem spojrzeń czuła szarpanie w żołądku.

Nie pragnęła żadnych ekscytujących przeżyć. To czego chciała to błogiej normalności, pracy którą lubiła, statecznego wiernego mężczyzny, domu umieszczonego w zwykłej podmiejskiej dzielnicy, zwykłego minivana z miejscem do przewozu przyjacielskiego psa.

Ale. ..gdyby żyła tym bezpiecznym, stabilnym życiem , wspomnienie o nocy z mądrym, seksownym, czułym gwiazdorem rockowym, byłoby ukrytym skarbem, cichym pogodzeniem się z istnieniem „drugiej” Molly. Molly, która mogłaby żyć w sposób bardziej ryzykowny i mniej zwyczajnie w innym czasie i innym miejscu. Molly, która w tym świecie była troszkę „uszkodzona” ale pomimo tego miałyby prawo do kierowania własnym życiem.



Fox nie został czołowym wokalistą jednego z najlepiej sprzedających się rockowych zespołów w historii tylko dlatego że dobrze śpiewał. Nie, został nim ponieważ dążył do tego czego chciał i nie było dla niego żadnych barier. A chciał Molly. Nie miał pojęcia gdzie ich to doprowadzi ale potrzeba aby ją mieć była tak silna, że nie czuł niczego nawet do tego podobnego w swoim życiu od dnia kiedy zorientował się że muzyka była jego ucieczką i zapewniała powietrze dla jego płuc.

I właśnie z tego powodu stał oparty o ścianę obok mieszkania Molly o piątej popołudniu, z gitarą przy swoim boku.

Drzwi od windy otworzyły się dokładnie piętnaście minut po piątej, Molly zrobiła dwa kroki wysiadając z windy i drzwi zamknęły się za jej plecami. Tak, nie spodziewała się go tutaj, ale Fox był gotowy na to aby sobie z tym poradzić. Czekał cierpliwie aż nabrała głęboki oddech i podeszła do drzwi, przyciągnął go do niej jej zapach, jego wzrok utkwiony był w pulsującej żyłce na jej szyi.

- Jak ominąłeś ochronę?

Fox uśmiechnął się powoli słysząc pytanie, zastawiając się jednocześnie czy Molly zdaje sobie sprawę jak kiepsko wychodzi jej ukrywanie swoich emocji. Podobało mu się to. Lubił świadomość że widział jaka była prawdziwa Molly, a nie złudzenie które stworzyła żeby go kusić – nie żeby musiała robić coś więcej niż uśmiechnąć się żeby go skusić.

- Mówiłem ci że ochrona tutaj jest do bani.

Nie mogąc się powstrzymać, wyciągnął dłoń w jej kierunku i przesunął palcem w dół jej kremowego policzka, który zaczerwienił się od opanowującego ją kobiecego gniewu. Jego przypuszczenia się potwierdziły kiedy Molly otwierała drzwi drżącymi dłońmi. Po wejściu odłożyła swoją torebkę na róg ławeczki. Jej palce nadal drżały tak więc splótła dłonie razem żeby to ukryć.

- Łamiesz zasady.

-Jakie zasady?

Zamykając drzwi, oparł się o nie i stanął na wprost jej twarzy. Pomimo tego że uwielbiał podziwiać jej kształty od tyłu, lubił również obserwować jej wyraziste oczy, który mówiły mu w jakim jest nastroju.

Ściągnęła swoje łopatki i odwróciła się

- To miała być przygoda na jedną noc.

- Ahhh

Krzyżując ramiona na swojej piersi ubrany w czarny t-shirt powiedział

- A co powiesz na jednomiesięczną przygodę zamiast tego? - wiedział że musi to dobrze rozegrać.

Molly była nieufna w stosunku do niego i nie mógł pojąć dlaczego. Żeby móc zatrzymać ją w swoim życiu nawet na krótko musiał zdobyć jej zaufanie.

Szarpnęła głowę w jego stronę mówiąc

- Co?

- Dlaczego nie? Lubię cię. Ty lubisz mnie. - uśmiechnął się ponieważ Molly dlatego musiała szarpnąć swoją głowę ponieważ wpatrywała się w jego klatkę piersiową.

- Przyznaj się.

Usiadła na ławce i zaczęła rozpinąć swoje botki, oczywiście bardzo się starając nie patrzeć na niego.

- Jesteś w porządku jak na gwiazdę rocka.

Chciał ugryźć jej wargę i głaskać jej ciało dopóki nie stałaby się uległa i wiotka w jego ramionach.

- Spalamy się nawzajem.

Celowo modelował głos mówiąc to. Głos, który był jego instrumentem, dla osiągnięcia maksymalnego efektu zniżył go do głosu „sypialnianego” lekko szorstkiego i zauważył że jej palce zacięły się podczas rozsuwania zamka.

- Będę tu przez miesiąc. To proste i bardzo przyjemne rozwiązanie.

- Pozwól mi się nad tym zastanowić – powiedziała

Kiedy usłyszał jak te słowa wypływają z jej ust, pomyślał że ona może być tym tak samo zaskoczona jak on był na początku.

Schylił się i zaczął ścigać jej buty, wrywając ją tym z zamyślenia. Nie miał zamiaru postępować uczciwie w tej kwestii. Było tylko kilka rzeczy w życiu, których tak naprawdę pragnął i nigdy się nie poddał dopóki ich nie zdobył. W każdym takim przypadku był śmiertelnie bezlitosny, zacięty i nie dopuszczał do siebie myśli o poddaniu się.

Szczególnie teraz kiedy chodziło o Molly.

- Wykopujesz mnie?

- A nie pragniesz spędzić każdej nocy z inną kobietą?

Usłyszał w jej głosie drżenie, które starała się ukryć i wiedział że to pytanie było podyktowane z powodu ostatniej nocy. Molly Webster chciała go od siebie odstraszyć ponieważ nie umiała mu odmówić.

Zsunął but z jej stopy i powiedział - Nie masz o mnie zbyt dobrego zdania.

Spodziewając się aksamitnej, rozgrzanej skóry przesunął swoje dłonie z jej stopy do góry, wsuwające je pod jej spódniczkę. Był bardziej niż szczęśliwy z powodu jej fizycznej reakcji na niego i zamierzał to wykorzystać żeby ją do siebie przywiązać.

Nagle odkrył pod swoimi dłońmi barierę, której się nie spodziewał.

- Mówiłaś, że nie masz na sobie rajstop.

Materiał, który odkrył był jedwabisty, miękki i gładki.

- To są pończochy.

Jego ciało zeszywniało jeszcze bardziej po odpowiedzi przez nią wydyszanej, przesunął palcami wokół delikatnego materiału przebiegającego po niżej jej bioder pod spódniczką i wymruczał

- Gładkie uda plus pończochy

Nagle, nie mógł sobie wyobrazić nic seksowniejszego.

- Chcę jej zobaczyć.

Chciał zobaczyć jej precudną kremową skórę na której znajdował się pas stworzony z ciemno – szarego i niebieskiego wzoru, chciał całować każdy uwidoczniony centymetr.

Położyła swoją dłoń na jego powstrzymując go w chwili gdy miał odsunąć jej spódnicę z ud.

- Jeszcze się na nic nie zgodziłam.

- Owszem, zgodziłaś się Molly – Fox wpatrywał się w jej oczy.

Przesunął kciukami ku górze po jej delikatnej skórze ud.

- Mogę wyczuć twój oszalały puls bijący pod twoją skórą, słyszę to w twoim głosie.

Może, podkreślając stwierdzenie *może* znalazłby siłę aby odejść od odurzającego przyciągania, które było między nimi, jeśli byłby Molly obojętny, choć bardziej prawdopodobne było to, że zrobiłby wszystko co w jego mocy żeby to zmienić. Ponieważ nie był typem faceta, który się poddaje jeśli czegoś pragnie i jeśli to tyle dla niego znaczy. Ale to czego był pewien to to, że nie był Molly obojętny.

Jej skóra pod wpływem jego słów zarumieniła się , próbowała złączyć razem swoje uda. Uniemożliwił jej to, umieszczając swoje ciało między jej udami.

- Nie wstydź się, kochanie

Pochylając się przesunął swoim językiem po jej dolnej wardze, namawiając ja do pocałunku

- Nie masz pojęcia jakie to niewiarygodne uczucie kiedy wiem, że to dzięki mnie robisz się tak mokra.

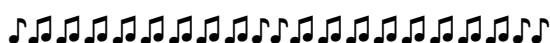
Kiedy jej dłoń znalazła się na jego ramieniu, jej palce zaczęły gładzić jego kark, musiał się cholernie mocno starać żeby nie pogłębić pocałunku, nie ściągnąć jej majtek i nie wziąć jej tam gdzie stali. To sprawiłoby, że byłby nadal w tej samej sytuacji w jakiej był wcześniej zanim pozwoliła mu zostać na noc. Molly była zbyt płochliwa i niepewna siebie.

Musiał postępować rozsądnie w sytuacji w jakiej byli, rozegrać to jakby rozgrywał trudny akord na gitarze, postępować ze słodką cierpliwością i jednocześnie ciężką determinacją

- Ty ustalasz zasady

Pocałował ją w zagłębieniu jej szyi gdzie była widoczna szybko pulsująca tętnica i pogładził palcami jej skórę

- Powiedz mi czego chcesz.



Molly przełknęła ze zdenerwowania. Fox miał rację, pragnęła go nawet teraz pomimo tych wszystkich godzin, które spędzili splątanie ze sobą w ciemności. Ale pojedynczą noc mogła usprawiedliwić. A wszystko co trwało dłużej niż chwila bezmyślnego zapomnienia było o wiele bardziej niebezpieczne.

- Jeden miesiąc – wyszeptała prawie bezgłośnie. - Jak minie wyjedziesz i nigdy więcej nie będziesz się ze mną kontaktował.

Ten warunek powodował uczucie bólu gnieżdżące się wewnątrz niej, ból tak wielki że wpływał nawet na bicie jej serca, było to przerażający ciężki do udźwignięcia ból.

- To jest dla mnie wystarczająco jasno przedstawienie sprawy

Złożył pocałunek w rogu jej ust, jego kciuki gładziły wrażliwą skórę pomiędzy jej udami, uczucie przyjemności promieniowało wprost do miejsca pomiędzy jej nogami.

- I... - wyszeptała ochryple - w ciągu tego miesiąca mamy siebie na wyłączność

Jego dłonie zacisnęły się w uścisku na jej udach

- Nikt inny. Obiecuję.

Jego szorstkie kciuki pokryte odciskami drażniły erotycznie jej ciało.

- Chodź do mnie, kochanie.

Uwodzicielskie zaproszenie w jego głosie, który był przepełniony seksem odebrało jej wolną wolę, zniszczyło całe jej opanowanie nad którym pracowała przez większość swojego życia.

Niebezpieczny! Był tak cholernie dużym dla niej zagrożeniem! Pomimo tego pochyliła swoją głowę w jego kierunku pokonana i go pocałowała. Jej kontrola nad sobą żeby utrzymać dystans trwała prawdopodobnie mniej niż dwie sekundy. Obejmując jej kark jedną ręką aby utrzymać ją w tej pozycji Fox pocałował ją ale nie tak surowo i głęboko jak chciała, tylko delikatnie i z troską, co spowodowało, że całe jej ciało stanęło w płomieniach, a kolczyk na jego wardze nadał temu nieco ostry akcent. W tym samym czasie przesunął w górę po jej nodze swoją drugą dłoń, powodując wystąpienie drżenia w jej żołądku, a mięśnie pomiędzy jej nogami zacisnęły się w napięciu.

- Taka śliczna, delikatna skóra – wyszeptał to w jej usta.

Jego usta wygięły się w uśmiechu, zanim polizał językiem jej dolną wargę. Kiedy zadrżała jego oczy pociemniały, pogłębił pocałunek ale pocałunek ten był powolny jakby Bóg Rocka miał tyle czasu ile zapragnie na to aby całować i pieścić Molly Weber. Jego dłoń delikatnie ścisnęła jej kark.

W jej głowie rozbrzmiały ostrzegawcze dzwony. Czowała się tak jakby tonęła przez ten powolny pocałunek, Fox tak jakby nakłaniał ją żeby dała się temu pochłonąć głębiej.

- Sypialnia – powiedziała tracąc w panice oddech.

Spijał pocałunkami słowa z jej ust, następnie skierował swój wzrok na dół na jej gładkie uda. Jej oddech był drżący i przerywany, kiedy patrzyła jak przesuwa jej spódnicę w górę odsłaniając jej bladą skórę ud.

- Ten widok zaostrza mój apetyt – powiedział zniżając swoją głowę i składając pocałunek na wewnętrznej krzywiznie jej prawego uda, pocierając swoim zarostem jej delikatną skórę.

Wplątała dłonie w jego włosy, które były w dotyku jak jedwabna nić.

- Fox, my...

Uchwycił od spodu jej uda i przesunął ją na skraj ławki, ręce oparła podpierając się na leżących skórzanych poduszkach

- Hmm – mruknął, przytrzymując swoimi zielonymi oczami jej spojrzenia na sobie, aż zabrakło jej tchu w płucach

- Po co ten pośpiech Molly Webster? – spytał drażniąc się z nią jednocześnie skubiąc swoim wargami jej szyję.

Ponownie zanurzyła drżące palce swoich dłoni w jego włosach i próbowała uspokoić swój galopujący oddech

- Niegrzeczny Fox – zażartował sam z siebie.

Polizał jej szyję, co miało uspokoić w jakiś stopniu ten zmysłowy ból, który ją opanował.

- Już będę grzecznie się zachowywał – obiecał głosem przepełnionym zmysłową obietnicą. Następnie połączył swoje usta z jej.

Stało się dla niej jasne że dzisiaj nie ona ustala tempo i zasady ale tak szczerze to i tak nie miało dla niej już znaczenia. Nie, kiedy silne, męskie cało Foxa znajdowało się pomiędzy jej nogami, a jego dłonie błądziły po jej ciele, jego pocałunki otumaniały ją leniwą przyjemnością i to wszystko sprawiało, że chciała rozkoszować się jego ciałem tak samo jak on to robił z jej.

Pojękując, Fox wsunął swoją dłoń w jej włosy, skręcając jej i zacieśnił uchwyt ale nie przejął kontroli na tym co się działo między nim tym razem. Nie, pozwolił jej na to, całowała go, bawiąc się kolczykiem w jego ustach, który od początku ją fascynował. Molly poczuła się nagle nieśmiała kiedy już miała...

Nagle, zabrzmiał dzwonek telefonu.

Zignorowała to, jej ciało topniało pod dotykiem Foxa, który wodził swoimi kciukami po jej udach i całował ją. Żadnego pośpiechu, ponaglanie nie tym razem, tylko przyjemność o której jej ciało się rozpływało.

Telefon wciąż dzwonił

I dzwonił.

Wreszcie włączyła się automatyczna sekretarka. Molly w tym momencie była masą bezradnego ciała i w ogóle nie obchodziło ją kto dzwoni i po co. Ale zmartwiony kobiecy, bliski jej głos słyszalny podczas nagrywania się na sekretarkę podziałał na nią bardziej skutecznie niż krzyk. Nagłe uczucie paniki rozproszyło zmysłową mgiełkę w jej wzroku, odepchnęła mocne szerokie ramiona, które ją obejmowały.

- Muszę odebrać.

Fox puścił ją bez żadnego sprzeciwu po rzuceniu tylko jednego spojrzenia na jej twarz. Pobieгла do salonu z aneksem kuchennym i chwyciła leżącą na ladzie słuchawkę.

- Charlie, co się stało?

- Och, jesteś w domu – słowa te jej przyjaciółka wyszeptała cicho, a poza tym przy ostaniu słowie jej głos się załamał.

- Ja tylko... - głęboko westchnęła - jest jeszcze ktoś w biurze, kogo tu nie powinno być. Kiedy wróciłam z łazienki usłyszałam że ktoś tu jest

- Wyjdź stamtąd – powiedział Molly zaciskając dłoń na słuchawce.

- Nie – Charlotte nabrała kolejny drżący oddech - To prawdopodobnie, ktoś z ochrony pracującej w budynku robi nieplanowany obchód, ale czy mogłabyś się nie rozłączać kiedy pójdę to sprawdzić?

Molly powstrzymała swoją instynktowną reakcję aby zanegować plan przyjaciółki wiedząc jak ważne jest to dla Charlotte aby nie poddać się panice i swojemu wyimaginowanemu strachowi.

- Jestem, będę cały czas przy telefonie

Po drugiej stronie lady Fox krążył z ponurym wyrazem twarzy i z pytaniem w oczach. Wszeptał:

- Jakiś problem?

- Może – odszepnęła, modląc się aby była w błędzie.

I nagle rozległ się przerażający krzyk na drugim końcu linii, usłyszała że telefon spadł z hukiem

- Charlotte, Charlie!

Usłyszała gorączkowy szelest dźwięków, następnie głos Charlotte trochę zdyszany i prześniony wyczuwalnym napięciem. Ale niespowodowanym strachem tylko trudnym do zniesienia zakłopotaniem

- Nic mi nie jest – przerwała, w tle było słychać głęboki jakby zakłopotany głos zanim Charlotte znowu się odezwała

- Właśnie poznałam mojego nowego szefa – jej najlepsza przyjaciółka jęknęła do telefonu.

- A tak uściślając właśnie rzuciłam zszywaczem w jego głowę.

Molly poczuła, że jej kolana drżą z ulgi i oparła swoje łokcie na ladzie, w tym momencie Fox wyciągnął swoją dłoń i uchwycił kosmyk jej włosów, który spadł na jej twarz i wsunął go za jej ucho. Chwyliła jego nadgarstek w uspokajającym geście żeby wiedział, że wszystko jest w porządku. Co prawda nie słyszał o czym mówiła Charlie ale na pewno słyszał jej krzyk.

A może tylko wyobrażała sobie to że był zaniepokojony w równym stopniu co ona....Nie, na pewno się nie myliła. Każdy jej instynkt mówił jej że ten mężczyzna nigdy nie mógłby stać spokojnie jeśli wiedziałby, że jakakolwiek kobiecie grozi niebezpieczeństwo. Ani też żadnej kobiety by nie skrzywdził. Nie fizycznie. Potarł kciukiem jej dolną wargę zanim opuścił rękę i podszedł do lady gdzie leżało menu z pobliskiej restauracji.

- O boże Molly, a co będzie jeśli on mnie teraz zwolni?

Molly skupiła z powrotem swoją uwagę na przyjaciółce.

- On na pewno nie zamierza cię zwolnić – zapewniła ją, Fox w tym samym momencie podsunął jej menu żeby coś wybrała.

- Byłaś w biurze dlatego, że jesteś sumienną pracownicą, pamiętasz o tym?

Jednocześnie rozmyślała o tym że sama nie wiedziała co powinna myśleć że właśnie zje kolację z gwiazdą rocka, który miał być tylko jednonocną przygodą.

Molly wskazała na swoje ulubione danie. Fox wyciągnął swój telefon żeby złożyć zamówienie.

- No, tak masz rację – Charlotte przerwała, kiedy głęboki męski głos zabrzmiał w tle.

Kiedy jej przyjaciółka znowu się odezwała jej głos był cichy i niepewny.

- Właśnie mnie poinformował, że idziemy na kolację, więc mogę go umieścić w mojej przegródce z „problemami do rozwiązania”

Molly zdecydowała, że chyba polubi nowego szefa Charlie.

- Idź! – i dodała w myślach „spraw żeby Anya źle wypadła”.

Jeśli Charlie pójdzie na kolację z szefem to rozwścieczy Anya, która uważała że jest wyjątkowa i ma nienaganny styl, a tak naprawdę zrzucała całą swoją pracę na Charlotte i korzystała z tego, że Charlie jest zbyt nieśmiała i nie umiała się rozpychać łokciami.

- I zamów najdroższe danie jakie będzie w menu – poradziła jej Molly.

- I tak pewnie bym to zwymiotowała – Charlie powiedziała ponuro

- Muszę iść. Powiedział że mam być gotowa za pięć minut.

- Powodzenia – powiedziała Molly rozłączając się.

Następnie spojrzała na wspaniałego faceta, który sprawiał że jej kości zamieniały się w galaretę i jego pocałunki sprawiały że czuła motyle w brzuchu.

Przerażenie, pożądanie, niemal bolesne pragnienie.....Molly nie była pewna co czuje i co robi ale kiedy Fox obrócił się w jej stronę z pół uśmiechem na ustach wiedziała że za nic nie wycofa się z ich umowy.

Jeden miesiąc. Jeden, namiętny miesiąc wyjęty z jej nudnego życia. Ale czy na pewno los nie sprawi że pożałuje tego???

ROZDZIAŁ 6.

Fox zobaczył w oczach Molly jakąś tajemnicę. Jego samczy instynkt chciał aby się tą tajemnicą z nim podzieliła ale wiedział cholernie dobrze że raczej tego nie zrobi. Aby zwyciężyć tą batalię potrzebował zaopatrzyć się w duże pokłady cierpliwości, a w byciu cierpliwym nigdy nie był dobry. Odłożył swój telefon, podszedł do niej i wziął ją za rękę i skierował ją w stronę drzwi, które odkrył kiedy składał zamówienie.

Popchnął delikatnie drzwi i za nimi ukazał się niewielki balkon z widokiem na panoramę miasta. Powietrze na zewnątrz było rześkie, a temperatura powietrza spadła odkąd wszedł do budynku. Powietrze chłodziło jego skórę ale nie schłodziło jego gorącej krwi. Przepuścił Molly pierwszą i czekał kiedy odwróci się w jego kierunku i unieruchomił ją swoimi ramionami umieszczając je na barierka po obu stronach jej ciała.

- Jedzenie będzie za jakieś piętnaście minut.

- Oh. To dobrze. – jej głos był chrapliwy, a jej oczy unikały kontaktu z jego oczami.

Fox walczył z pragnieniem żeby ją porwać i zanieść do sypialni, rozebrać ją i wejść w nią głęboko i mocno aż zniknie cały występujący między nimi dystans. Seks był prosty. A on nie chciał aby tak było. Pragnął Molly.

Celowo zbliżał się do niej tak blisko, że nie miała wyjścia i musiała podnieść głowę żeby na niego popatrzeć, kiedy to zrobiła powiedział.

- Czy to była twoja przyjaciółka ta z którą byłaś na przyjęciu? Szczupła blondynka w okularach?

Otworzyła szeroko oczy.

- Zwróciłeś na nas uwagę??

- Zauważyłem każdą cholerną rzecz, która ciebie dotyczyła.

Ulegając pokusie, zaczął przesuwając swoimi wargami wzdłuż jej szyi w kierunku szczęki, kiedy dotarł do jej ust possał jej dolną wargę.

Serce Molly pod wpływem tych pieszczot przyspieszyło, jej puls był z łatwością wyczuwalny pod jej skórą. Tak, seks może być łatwy ale nie miał z tym żadnego problemu żeby za jego pomocą przywiązać Molly do siebie kiedy będzie pracował nad tym czego naprawdę pragnie.

- Od dawna się przyjaźnicie?

Jej klatka piersiowa unosiła się i opadła w nerwowym ruchu, wzrok Molly utkwiony był w jego ustach, a szczególnie zainteresowana była kolczykiem w jego wardze, wiedział już że ona uwielbia ten kolczyk. Poczł jak jego usta wykrzywają się w uśmiechu.

- Molly?? - ponaglił ją zniżając swój głos.

Jego ciało wrywało się do niej, zacisnął mocniej dłonie na zimnym metalu barierki to pomogło mu się powstrzymać żeby nie zaczął głaskać, pieścić, uwodzić jej na balkonie.

Jej policzki zabarwiły się na ciemno różowy kolor, jej rzęsy opadły i zasłoniły oczy.

- Znamy się od przedszkola – powiedziała po prawie jakiś trzydziestu sekundach.

- Powinniśmy wejść do środka. Zrobiło się zimno.

Oplatając swoje ramiona wokół niej spytał przysuwając swoje usta do jej ucha

- Czy tak lepiej?

Molly nie odpowiedziała ale jej ramiona objęły go po kilku sekundach.

To było takie. ..właściwe.

Przytulił swój policzek do jej, kiedy nagle przypomniał sobie o swoim zaroście.

- Przepraszam, nie chcę podrażnić twojej skóry.

Tak szczerze nie do końca było to prawdą. Podobało mu się kiedy jej kremowa skóra stawała się zaczerwieniona po jego pocałunkach, jego dotyku. Zamierzał dzisiaj wieczorem, kiedy będą w łóżku, potrzeć swoją szczęką

pokrytą zarostem jej delikatną, wrażliwą skórę wzdłuż wewnętrznej linii jej ud, zanim ją posmakuje.

- Nie mam nic przeciwko temu – powiedziała cichutko.

Jej piersi ściśle przylegały do jego klatki, jej biodra to była niebezpieczna dla niego pokusa pod jego dłońmi.

- Czy chcesz.. mam na myśli...czy powinniśmy..- jej palce zacisnęły się na jego T-shircie.- Jestem w tym do niczego – wyznała.

Rozkoszując się miękkością tej kobiety, Fox pogłaskał ją wzdłuż przebiegu jej kręgosłupa, kierując się do znajdujących poniżej rozkosznych krzywizn jej ciała.

- Uważam, że jesteś doskonała.

Jej naturalne i nienaruszone piękno oraz to że nie potrafiła ukrywać swojego pożądanego sprawiło, że stał się jej niewolnikiem. Oj gdyby ona tylko o tym wiedziała...

- Tak więc, może powinniśmy....

Fox wiedział, że ona próbuje przejąć kontrolę na tą nocą, popychając ich w stronę sypialni gdzie czuła się bezpiecznie. Domyślał się nawet jakie są powody że nie chce żadnej przyszłości, która by się z nim wiązała. Kurwa, w sumie to sam ze sobą nie chciałby się umawiać. Nie z powodu reputacji jak miał, na która sobie zapracował jako młody muzyk, a do tego dochodziła sprawa prasy kiedy się dowie co się dzieje nie dadzą jej spokoju. Żadna rozsądna, inteligentna kobieta nie chciałaby być wciągnięta do jego świata, gdzie każde jej działanie, wypowiedź byłaby analizowana, a jej życie umieszczone pod mikroskopem.

Fox w zeszłym miesiącu sama prawie nie wytrzymał i uderzyłby jednego reportera, pomimo tego że żyje w takiej rzeczywistości już od lat. Więc tak rozumiał doskonale Molly dlaczego nie chce z nim być. Po prostu nie zamierzał pozwolić żeby jakakolwiek taka sytuacja stanęła mu na drodze w zdobyciu

Molly, a poza tym zrobi wszystko żeby ją chronić. Nie pozwoli na to żeby została rzucona na pożarcie wilkom, będzie bezpieczna z nim i z zespołem.

- Wejść do środka – dokończył za nią, zamiast przyznać się do tego nad czym rozmyślał.

Po chwili uzmysłowił sobie, że nigdy nie zgodzi się na to aby po uzgodnionym przez nich jednym miesiącu ona odeszła. Nie mógł do tego dopuścić. Potrzebował czasu żeby namówić ją, nakłonić, przekonać do tego żeby mu zaufała. Na tyle żeby dać im prawdziwą szansę.



Półtora godziny później, Molly nie wiedziała co ma robić. Nigdy wcześniej nie miała przepełnionej rozkoszą i pożądaniem romansu. Czuła się zagubiona i niezręcznie. Zmniejszając dystans pomiędzy nimi, Fox wziął ją za rękę i zaprowadził do sypialni.

- Takie wielkie brązowe oczy – ujął jej twarz w swoje dłonie - O czym myślisz?

Ten głos. Ciężki, rockowy jak czysty grzech, powodował że ona przestawała oddychać, a jej żołądek się wywracał.

- Nie wiem co powinnam zrobić – przyznała.

Fox potarł kciukiem jej pełną dolną wargę.

- Zrobimy to co sprawia nam przyjemność – powiedział po prostu.

- Po pierwsze – jego oczy skupione były na jej twarzy - powiedz mi czy muszę czekać do jutra?

Zajęło jej to chwilę żeby zrozumieć o co pyta. Zacisnęła palce na jego T-shirtcie i potrząsnęła głową

- Nie , myślę że wszystko jest w porządku – była lekko obolała ale nie czuła bólu.

- Powiedz tylko żebym przestał jeśli poczujesz że coś jest nie tak .

Jego usta przykrywały jej jak tylko skinęła głową, jego pocałunek był odurzający.

Do czasu jak ich usta się rozłączyły, wsunęła dłonie pod jego koszulkę i przesunęła ja po gorącej skórze na jego plecy, jej sutki były podrażnione od materiału stanika. Poczowała że jej napięcie seksualne jest jeszcze większe gdy jego dłonie zacisnęły się na jej pośladkach. Następnie przesunął jedną dłoń na guzik jej spódnicy i rozsunął zamek i jej spódnica, która była ona na tyle luźna że nie zatrzymała się na jej biodrach. zesunęła się po jej nogach na dywan. Następnie przesunął dłonie na jej sweter i ściągnął go z niej.

- Piękna.

Molly wiedziała, że nie była piękna, nie jak „gwiazdeczki” i modelki, które istniały w jego świecie, ale on sprawiał że tak się czuła jakby naprawdę była piękna, jego piaszczysty głos przepełniony uznaniem dla niej utwierdzał ją w tym.

Jego dłoń ponownie przesunęła się na jej kark, i przyciągnął ją do siebie dla mokrego pocałunku, który tylko wzmógł pragnienie, które odczuwała pomiędzy swoimi udami.

- Kochanie, zdejmij dla mnie stanik.

Poczowała dreszcze na całym ciele wywołane tonem jego głosu, który był przepełniony seksem i grzechem. Zesunęła ramiączka stanika w dół, następnie odpięła umieszczone z przodu zapięcie czarnego koronkowego stanika. Miała teraz na sobie jedynie głęboko wycięte majtki i pończochy, Fox spojrzał na nią z wyrazem twarzy przepełnionym męską satysfakcją. A to sprawiło że jej skóra stała się jeszcze bardziej rozpalona i spragniona jego dotyku.

Położył na jej piersiach swoje dłonie. Bez żadnego ostrzeżenia, czy wahania. Zaszokowana jęknęła i wygięła swoje ciało w jego kierunku dotykając jego twardego jak skała ciała, wrażenie to potęgowało przylegające do niego jej miękkie ciało.

Następnie porzucając jej nadal spragnione pieścizot piersi przesunął swoją dłoń w dół na jej udo do miejsca gdzie były krawędzie jej pończoch. Drugą dłoń przesunął na jej plecy kładąc ją tuż nad pośladkami i powiedział

- Zabawne że są to niby zwykłe pończochy, a sprawiają że mam naprawdę brudne myśli z nimi związane.

Pocałował jej nabrzmiąłą dolną wargę, lekko ją kąsając, to co powiedział sprawiało, że aż skręcała się z pragnienia.

- Tym razem zrobimy to w łóżku

Nie było mowy żeby się temu próbowała nawet sprzeciwić.

Leżąc na prześcieradle patrzyła na niego kiedy się rozbierał. Przeciągnął koszulkę przez głowę odsłaniając klatkę piersiową, następnie ściągnął buty, skarpetki oraz jeansy i bieliznę.

Jej ciało zadrżało kiedy wspominała jak się czuła w momencie gdy jego umięśnione, męskie ciało było na niej, w niej. I że zaraz znowu tak będzie. Łapała łapczywie ustami powietrze, następnie nerwowo przełknęła kiedy zbliżył się do łóżka, położył się opierając łokcie po obu stronach jej głowy. Jego erekcja naciskała na jej udo.

- Nie myśl za dużo – powiedział pociągając w dół prześcieradło, którym się okryła żeby odsłonić piersi.

- Powiniennem już godzinę temu sprawić żebyś leżała naga w łóżku , nie sądzisz? – powiedział, jednocześnie swoim kciukiem i palcem wskazujący bawił się jej sutkiem – rolując go, pociągając.

Molly powstrzymując się od błagania go o więcej, tylko skinęła głową i szepnęła jedno słowo

- Tak.

Gdyby tylko była w stanie się skupić na czymś innym niż odczuwana przyjemność, z pewnością zastanawiałaby się co ona do diabła wyprawia.

- Nigdy nawet nie przypuszczałam, że mogłabym się znaleźć tutaj i to w takiej sytuacji- czyli naga w łóżku z gwiazdą rocka – dopowiedziała w myślach.

- Cholernie się cieszę że się znalazłaś dokładnie w takiej sytuacji i to jeszcze ze mną.

Posłał jej uśmiech, który zdewastował jej zmysły.

Nagle poczuła przesuwanego się po jej brzuchu jego kutasa kiedy ściągał z niej prześcieradło żeby ją całkowicie odsłonić.

- Tylko ty i ja jesteśmy w tym łóżku więc nie musisz się zasłaniać.

Podparł się na swoich umięśnionych ramionach, także mogła bez problemu podziwiać jego perfekcyjne tatuaże.

- Świat na zewnątrz teraz dla nas nie istnieje. Więc rozkoszujemy się tym co mamy.

Rozkoszujemy się tym co mamy.

Tak wiele rzeczy było nie tak jak powinno jeśli chodzi o to stwierdzenie w przypadku Molly i jej życia.

- Nie jestem pewna czy dam radę to zrobić. Nie jestem typem rockowej laski. Jestem zwykłą bibliotekarką.

- Stereotyp panienko Molly – utrzymywał z nią kontakt wzrokowy kiedy wsunął swoje palce pod pasek jej majtek

Zacisnęła dłonie na jego ramionach, wyczuła siłę mięśni i pracę ścięgien pod jego jedwabną o złotej barwie skórze kiedy wsunął pokryte odciskami palce pomiędzy jej gładkie wargi ukrywające jej kobiecość. Nie była w stanie utrzymać kontaktu z jego przepełnionym intymnością spojrzeniem, skupiła swoją uwagę na jego ustach ale w następnej sekundzie ten widok zniknął i został zastąpiony widokiem ciemnych kosmyków włosów na jego głowie.

Jej serce szybko uderzało o żebra, a całe ciało rozkwitło pod wpływem uderzeń gorąca, kiedy zaczął mocno ssać jej sutek. Rozkoszowała się tym i czekała co będzie dalej. Nie była w stanie przewidzieć dalszego zachowania Foxa. Przesuwał swoim językiem na przemian po jednej i drugiej jej piersi, lizał je jakby były pokryte jego ulubionym smakiem lodów i zamierzał rozkoszować się ich smakiem liżnięcie po liżnięciu. Skóra Molly pokryta była potem,

zacisnęła dłonie na jego włosach kiedy zacisnął zęby na jednej z jej piersi, gryzł jej sutek ale w sposób, który wywoływał czystą przyjemność, a nie ból.

Po chwili podniósł głowę z jej piersi dysząc i jego usta skupiły się teraz na jej ustach. Jego język agresywnie przesuwiał się po jej ustach w pocałunku, który rozkruszył resztę oplatających jej umysł barier i nalegał żeby podjęła rzucone przez niego wyzwanie.

Tonę. Nie jestem w stanie tego powstrzymać.

Nic nie miało znaczenia, ani miejsce, ani czas, kiedy czuła na sobie jego ciało, jego usta. Liżąc jego język swoim, starała się zatrzymać go w tym pocałunku ale przerwał go i powiedział

- Nie dokończyliśmy naszej rozmowy – jego tonu wynikało jasno, że zamierza dokończyć tą rozmowę.

- Czy ktoś ci kiedyś powiedział... – udało się oszołomionej Molly wydukać - że za bardzo chcesz dowodzić – to wymagało ekstremalnego wysiłku z jej strony żeby wypowiedzieć to zdanie.

Jej mózg był całkowicie „spowolniony” po tym co on jej robił

- A jak myślisz dlaczego zostałem wokalistą? – zapytał teoretycznie z aroganckim uśmiechem, któremu trudno było się oprzeć.

Molly nie mogła oderwać oczu od jego uśmiechniętych ust, kolczyk na ustach jak zwykle działał rozbrajając na jej zmysły.

- Uwielbiam być szefem we wszystkich sytuacjach.

Domyśliła się już tego i cześć jej, ta część która była zmuszona żeby stać się dorosłą w wieku piętnastu lat, część która doprowadziła do tego że stworzyła sobie lepsze życie z bezlitosną determinacją i bezwzględną dyscypliną mówiła jej że powinna zaprotestować.

Tylko był jeden mały problem....była na to po prostu za słaba.

Była zmęczona byciem zawsze odpowiedzialną. Nigdy nie pozwoliła sobie zapędzić się w czymś za daleko, a i tak skończyła w piekle, które zabiło jej rodziców i spowodowało, że jej życie się rozsypało. Bycie z Foxem nie

mogło naprawić jej przeszłości, nie mogło wyeliminować strachu i potrzeby która była w niej ...ale może mogłaby oddać na chwilę dowodzenie komuś innemu i nie czuć się przy tym winna. Przecież pomimo wszystko ten prezent od losu w postaci Foxa jaki dostała miał i tak zniknąć za miesiąc.

Może dlatego to powiedziała, dlatego przyznała się to swojego największego lęku. Ponieważ on zapewniał jej bezpieczeństwo i ponieważ zapomni o niej i jej sekretach jak tylko ich wspólny miesiąc dobiegnie końca.

- Boje się.

Fox czuły gestem odsunął kosmyk włosów z jej twarzy

- Czego, kochanie?

Czując czuły ból w sercu wyjaśniła

- Kim się stanę jeśli ci ulegnę.

Fox nie oderwał od niej wzroku, wzroku przepelnionego nieproszonej emocjonalnej zażyłości, choć ich związek miał się opierać tylko na stronie ściśle fizycznej. To ona była osobą, która zasłoniła swoje oczy rzęsami

- Uzależnienia są ściśle związane z moją rodziną – wyznała.

Hazard. Alkohol. Kobiety. Miłość. To ostanie - miłość była najniebezpieczniejszym nałogiem z tych wszystkich, który zniszczył jej matkę.

Przytrzymując jej podbródek, Fox zaczął ssać jej górną wargę, następnie przeniósł swoją uwagę na dolną. Jej piersi były cudownie zgniecione przez jego klatkę piersiową, westchnęła i umieściła swoje dłonie na jego szyi przytrzymując go i nie mogąc nacieszyć się jego pocałunkami.

- Czy myślisz, że możesz się uzależnić od oszałamiającego umysł seksu?

To było żartobliwe pytanie z jego strony, choć w jego oczach nie było widać wesołości.

To wszystko robiło się zbyt poważne, zbyt szybkie ale to ona była tą która to rozpoczęła.

- Jeśli w to wejdę....- wyszeptała - jakie jeszcze granice przekroczyć?

Jakiemu jeszcze uzależnieniu dam się opętać?

To były obawy które prześladowały ją od dawna, wpływały na każdą przez nią podjętą decyzję.

- Uwierz w siebie.

Przycisnął usta do szczególnie wrażliwego na jej ciele miejsca poniżej jej ucha.

- Ja wierzę.

Molly uważała że całe to słodkie gadanie Foxa miało na celu to aby poddała mu się i zrobiła w łóżku to na co on ma ochotę. Wiedziała, że jego seksualne doświadczenie było ogromne, widoczne to było nawet w tym jak on potrafił „grać” na jej ciele, zupełnie tak jakby był na scenie przed tłumem fanów. Ale wiedza i tak nie zmieniła tego niespodziewanego, niebezpiecznego pragnienia, które do niego czuła.

- Miałeś być przygodą na jedną noc – powiedziała

To wszystko było największym ryzykiem jakie podjęła w swoim życiu.

- I zobacz gdzie teraz jestem. Wychodzi na to że na równi pochyłej.

Odpowiedzią Foxa był pocałunek, który złożył na jej ustach, zniewalając jej zmysły.

Kiedy przerwał przepelniony intymnością pocałunek po raz kolejny spojrzał jej w oczy i była zgubiona.

- Uwierz w siebie Molly – powiedział ponownie.

Molly poczuła, że tonie.

ROZDZIAŁ 7.

Molly jakiś czas później podniosła się do pozycji siedzącej. Jednocześnie próbowała zapanować nad swoim włosami zakładając je za uszy. Podciągnęła prześcieradło żeby zakryć piersi. Akurat w samą porę ponieważ chwilę później Fox wszedł do sypialni niosąc w jednej dłoni talerz z serem i krakersami, a w drugiej trzymał butelkę wina. Głośno wypuściła powietrze na jego widok.

Był nagi.

Pomijając oczywiście tatuaże. Postrzępione plemienne wzory wykonane czarnym tuszem biegły wzdłuż jego lewego ramienia i tak jakby lizały jego kark zanim kontynuowały drogę w dół po lewej stronie jego pleców i biegły dalej w kierunku biodra, wzór ten był elegancki i masywny. Jego drugie ramię było przeciwieństwem lewego, pokryte było wspaniałym wystylizowanym smokiem o lśniącej barwie. Ciało smoka owijało ramię Foxa wielokrotnie. Wokół smoka znajdowały się setki malutkich liści – przetykanych od wiosennej zieleni do jesiennego brązu – wyglądało to tak jakby wszystkie były w ruchu, a smok przeszkadzał im w unoszeniu się.

Tak naprawdę to był kawałek prawdziwej sztuki.

Te dwa tatuaże były największe ale po prawej stronie jego umięśnionego brzucha znajdował się tatuaż z trzema pionowymi liniami drobnego tekstu, którego nie była w stanie odczytać ostatniej nocy. Tekst ten pochodził z pierwszego przeboju Schoolboy Choir napisanego przez Foxa i Noah, a muzykę do tego stworzyli David i Abe zapewniając w ten sposób piosence ciężkie rockowe tempo i połączenie tego wszystkie doprowadziło do umieszczenia tej piosenki na czele list przebojów przez wiele miesięcy.

- Wszyscy mamy taki tatuaż – powiedział wcześniej zanim opuścił sypialnię żeby udać się po coś do jedzenia i jakieś wino

- Nawet David? – spytała zaskoczona.

David zawsze wyglądał tak elegancko i wytwornie.

Fox uśmiechnął się.

- Byłabyś zaskoczona tym co David ukrywa pod swoimi garniturami od Armatniego, które tak lubi nosić.

Teraz, kiedy Fox pochylił się żeby umieścić butelkę wina, którą przyniósł na jej filigranowym stoliku nocnym dostrzegła zawiły wzór wypełniony czarnym tuszem na samej górze jego prawego ramienia o którym powiedział jej że został stworzony specjalnie dla niego przez jego przyjaciela artystę który zajmował się tatuażami. Tatuaż ten przedstawiał muzyczne nuty i ukryte słowa było to coś w rodzaju puzzli, które mogły zostać ułożone tylko przez kogoś, kto naprawdę znał Foxa.

- W jakim języku jest to napisane? – spytała, pocierając palcami ciąg znaków, nadal nie do końca mogła uwierzyć w to że ma prawo aby go dotykać.

- Przesuń swoją śliczną rączkę w dół, a później w lewo to ci powiem
Na jej policzkach wystąpił ognisty rumieniec, kiedy zobaczyła że był znowu podniecony

- Jak to możliwe że znowu możesz...? – machnęła speszona dłonią w kierunku jego krocza.

- To z twojego powodu, a poza tym mam duży popęd płciowy.

Uśmiechając się na widok jej rumieńca podał jej talerz i położył się na łóżku oczywiście nie przykrywając się niczym.

- Użyj prześcieradła – nakazała mu, starając się aby mieć jakiegokolwiek poczucie kontroli choć wiedziała że tylko się oszukuje ponieważ to Fox wszystko kontrolował.

- Nie mogę się skupić kiedy jesteś nagi.

Roześmiał się w bardzo męski sposób, wsunął dłoń w jej włosy i wciągnął ją na siebie i obdarzył powolnym, odurzającym pocałunkiem.

- Bardzo dobrze wiesz jak dotykać kobietę – wyznała gardłowym i miękkim tonem.

- Dużo ćwiczyłem.

Jego uśmiech nie zniknął ale pojawiło się nagle, niepokojące uczucie fałszu i jakby pogardy dla samego siebie że tak było.

Molly wiedziała, że oszukuje samą siebie uważając że wie cokolwiek na temat Zacharego Foxa, mężczyzny który jest uważany ze Boga Rocka ale nie mogła milczeć kiedy każda cząstka niej krzyczała żeby się odezwała. Próbując pokonać odczuwany dyskomfort podczas omawiania tak intymnych rzeczy powiedziała

- Nie zostawię cię tylko dlatego że jesteś tym kim jesteś

Widziała dokładnie kogo zaprosiła do swojego łóżka i że jego seksualne doświadczenie bardzo przewyższa jej.

- Zwłaszcza – dodała, mnąc palcami prześcieradło - kiedy mam same korzyści dzięki twojemu doświadczeniu.

Jego uśmiech po tym co usłyszał ponownie stał się prawdziwy niewymuszony. Fox był wspaniałym człowiekiem i widziała że to, że jest z nią sprawia mu radość. Niepokoiła ją tylko jedna rzeczy, że z jego doświadczeniem bardzo szybko będzie umiał wycofać się z sytuacji gdyby przestała mu odpowiadać i pojawiłoby się zaangażowanie... ale prawdę mówiąc była to rzecz, którą musiałaby się przejmować gdyby podążali drogą w kierunku prawdziwego związku. A tego nie było w ich umowie, a poza tym tak naprawdę Fox nie należał do jej ligi.

Media, tabloidy i wszyscy inni byli nim zafascynowani.

Po ustaniu szaleństwa związanego z jej ojcem i jego haniebnym upadkiem z glorii chwały, jakakolwiek uwaga prasy skierowana na Molly byłaby dla niej najgorszym nocnym koszmarem. To było niekończące się szaleństwo, artykuł po artykule, szept po szepcie, insynuacja goniła nową insynuację. Walczyła z tym, nie pozwalając żeby ta przeciągająca się agonia przygniotła ją swoim ciężarem, aby nie dać satysfakcji łobuzom ze szkoły zobaczenia jak bardzo ją to raniło i powodowało że prawie krwawiła wewnątrz siebie z powodu cierpienia. I tak było do momentu kiedy przyszedł do niej policjant i ze spokojnym wyraz

twarży powiedział jej że została sierotą i to właśnie doprowadziło do tego że całkowicie się poddała.

Ale Fox nie był tym kto zranił nastolatkę którą była Molly. Ale nie potrafiła zapomnieć o bólu który wyczuła w jego wcześniejszych słowach, pomimo, że starał się go ukryć

- Czy cierpiełaś z powodu jakiejś kobiety?

Wiedziała, że przekroczyła niewidzialną linię gdy tylko wypowiedziała te słowa, nie mogła jednak nic zrobić żeby je cofnąć.

Twarz Foxa przybrała trudny do rozszyfrowania wyraz.

- Nie, nie spowodowała tego żadna z moich kochanek

Po udzieleniu tej niejasnej odpowiedzi, pochylił się i pocałował ją, kończąc pocałunek kilka razy lekko ugryzł jej wargę następnie złagodził to przeciągając w tym miejscu czule swoim językiem. Po tym przykrył dolną część swojego ciała prześcieradłem zgodnie z jej życzeniem i sięgnął po jedzenie znajdujące się na talerzu.

- Proszę

Wsunął kawałek sera do jej ust i zrozumiała, że temat został zakończony.

Przeżuła ser, połknęła jednocześnie dochodząc do wniosku że tak jest lepiej. Ponieważ im więcej wiedziała na temat Zacharego Foxa tym bardziej go lubiła.

- Te znaki nie pochodzą z języka azjatyckiego – powiedziała, skupiając się na jego ciele, a nie na emocjach dla których nie było miejsca w ich tymczasowym układzie. - pomimo że je przypominają.

- Hmm – zamruczał i karmił ją kolejnymi kawałkami sera

Molly skrzywiła się, ale i tak miała ochotę polizać, possać palce, którymi ją karmił

- Zamierzasz mi powiedzieć co to oznacza?

- Co? I zniszczyć jedną z największych tajemnic rocka? - zajadał krakersa z serem, a w wyrazie jego twarzy widoczny był łobuzerski uśmiech

- Co do kurwy znajduje się na ciele Foxa ? Był naćpany kiedy zrobił sobie ten tatuaż? Czy po prostu poszedł do artysty, który był pijany? - uniósł brwi i kontynuował

- Czy drań tylko wkurwia wszystkich dla zabawy

- Nie powiem nikomu- namawiała go Molly, czując się młodo, zabawnie, czuła się w sposób jaki nigdy nie sądziła że poczuje. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie doświadczyła.

- Przysięgam na moje serce.

- Czy ja wyglądam na frajera? - pstryknął delikatnie palcami w nos Molly.

Sięgnął po wymyślne wino, które kupiła na wypadek gdyby Thea do niej wpadła, jej siostra była miłośnikiem wina.

Przechylił się nad brzegiem łóżka żeby sięgnąć do swoich jeansów po scyzoryk, który miał schowany w kieszeni i użył znajdującego się przy scyzoryku korkociągu żeby otworzyć butelkę. Następnie napił się prosto z butelki.

Musiła wydać z siebie jakiś dźwięk na ten widok ponieważ odsunął od swoich ust butelkę i mrugnął

- Mogę zastąpić to czymś lepszym

Trzymając wino w dłoni kontynuował

- Założę się że nigdy nie próbowałaś wina w ten sposób.

Molly potrząsnęła głową i powiedziała

- Ja nie pije

- Więc wszystko jest dla mnie? - uśmiechnął się - Wyśmienicie

Przygotowując się już za nim to powiedziała na dalsze pytania wyrzuciła z siebie

- Większość ludzi zadałaby pytanie co jest grane z tym moim nie piciem

Gdy tylko to powiedziała miała ochotę kopnąć się za stwarzanie problemów.

Dlaczego przy Foxie nie umiała trzymać swojej buzi zamkniętej na kłódkę.

- Zaprezentowałbym złe maniery muzyka gdybym poruszył ten temat – odpowiedział - ponieważ nigdy nie wiesz kto może być na spotkaniach AA albo detoksie.

Owijając ramiona wokół niej przytulił ją do siebie.

- Ale ponieważ już poruszyłaś ten temat, a nie wyglądasz na alkoholicką spragnioną drinka, zgaduję że byłaś blisko z kimś kto pił?

- Tak.

Następnie wzięła krakersa razem z dużym kawałkiem sera i ugryzła.

Może popełniła błąd spowodowany zaskoczeniem, ale na myśl o dyskusji o jej matce z Foxem w jej płucach zaczynało brakować tchu – jedną rzeczą było odpuścić sobie i pozwolić na szaleństwo, a inną zaufać mu całkowicie i opowiedzieć o bólu, który ja ukształtował.

- Dlaczego nie przyniosłaś winogrona?

Fox pociągnął łyk wina z butelki

- Żebyś mogła pójść nago do kuchni i go przynieść.

Odczuwając ulgę, że przyjął jej odpowiedź i odpuścił sobie dalsze pytania, które dotyczyłyby jej awersji do alkoholu potrząsnęła głową i powiedziała.

- Nie ma takiej możliwości

- Dlaczego nie? Masz niesamowite ciało. - ugryzł lekko jej ramię, a jego dłoń przesunęła się wzdłuż wewnętrznej strony jej uda.

- Jak ze starego obrazu, uwodzicielski rudzielec stojący na muszli

Narodziny Wenus

Porównanie do przepełnionego zmysłowym pięknem obrazu sprawiło, że była zupełnie oszołomiona.

- Ciiiiii...

Jego ciało było tak gorące że powinno to być nielegalne, ale zaczynała się już przekonywać, że to nie ciało ale osobowość Foxa była jego najmocniejszą bronią. Dodając do tego jego głos i nie było się czemu dziwić że kobiety podają przed nim na kolana na jedno jego pstryknięcie palcami.

Przeciągnął delikatnie kciukami wzdłuż wewnętrznej strony jej ud.

- Chcesz żebym był grzeczny?

Jej ciało pod wpływem jego dotyku prawie się skrzywiło z powodu odczuwanego napięcia i przyjemności. Molly nie wiedziała co powiedzieć, nie chciała żeby był grzeczny.

Odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął przepelnionym zadowoleniem śmiechem, który pobudzał jeszcze bardziej wszystkie jej zmysły.

- Podoba mi się twój sposób myślenia, Molly – powiedział, nagle przestając dręczyć ją dotykiem jego kciuków między jej udami i zaczął ją całować.

Jak się już zdążyła zorientować Fox był rodzajem faceta, który uwielbiał się całować i robił to też perfekcyjnie jej skromnym zdaniem. To było wspaniałe i nieoczekiwane odkrycie i pozwoliło Molly na uzmysłowanie sobie że ona też lubi się całować. Zwłaszcza kiedy Fox to robił, z wykwinną cierpliwością, która sprawiała że czuła się tak bardzo wyjątkowa.

Później kiedy butelka z winem była nadal prawie cała pełna – Fox stwierdził, że wino było dla niego zbyt słodkie – jej usta były mokre i obrzmiały od jego pocałunków. Fox wciągnął na siebie swoje jeansy wyciągnął w jej kierunku dłoń i powiedział

- Chodź, umieram z głodu. Dokończmy naszą kolację.

Molly nie była głodna ale była spragniona jego towarzystwa. Powiedziała

- Podaj mi szlafrok, wisi na drzwiach.

Zamiast podać jej szlafrok podniósł swój T-shirt i rzucił jej go. Kiedy Molly go założyła jego subtelny zapach otoczył jej ciało i zmysły. Następnie

wstała z łóżka i przyjęła jego dłoń, kiedy stanęła obok niego kolejny raz uświadomiła sobie jak wysoki był Fox.

- Czy mówiłem ci jak seksownie wyglądasz kiedy masz na sobie te wyrafinowane, eleganckie ciuchy, a twoje włosy ułożone są poprawnie i pruderyjnie?

Molly oczywiście nie czuła że jest elegancka i wyrafinowana

- Właśnie to zrobiłeś.

Powolny uśmiech, który pojawił się na jego twarzy chwycił ją za serce i sprawiał, że ponownie usłyszała w swojej głowie ostrzegawcze dzwonki ale ponownie je zignorowała. Nie chciała dzisiaj o tym myśleć i analizować wszystkiego. Nie dzisiaj kiedy wszystko było tak cudowne.

- Nosisz takie wąskie spódnice, kończące się w okolicy kolan?

Fox przesuwał dłońmi po jej biodrach w górę i w dół, a to sprawiało że materiał koszulki, którą miała na sobie delikatnie drażnił jej skórę.

- Takie, które sprawiają wrażenie surowych oraz profesjonalnych i seksownych zarazem?

- To – przełknęła żeby zwilżyć wyschnięte gardło - są spódnice „ołówkowe”.

Jęknęła z przyjemności kiedy przesunął swoimi ustami wzdłuż krzywizny jej policzka.

- No tak, a masz może taką?

- Nie.

Przyciągnął ją jeszcze bliżej do siebie.

Jego usta z jej policzka przesuwały się w dół na jej szyję, a jego dłonie znalazły się na jej pośladkach.

- Tak sobie pomyślałem że twój tyłek ślicznie wyglądałby w takiej spódnicy.

Kąsał lekko jej wrażliwą skórę.

- Założysz dla mnie taką spódnicę?

Molly pomyślała że powinna raczej odmówić ale kiedy był tak blisko niej, nie mogła wymyślić powodu dlaczego miałyby mu odmawiać. Jego męski zapach sprawiał że w jej głowie panował kompletny chaos.

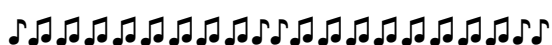
- Okay

- Cholera – jego dłonie ścisnęły jej pośladki - Nie mogę się doczekać kiedy cię w niej zobaczę. Sam ci ją kupię.

- Poczekaj – Molly odepchnęła się od jego piersi - Nic nie wspominałeś, że ty mi ją kupisz.

- Molly bądź grzeczna i pozwól mi cieszyć się moją fantazją – pocałował ją wsuwając swój język do jej ust, a dłonią ścisnął delikatnie jej kark, żeby ją do siebie przyciągnąć. Jej kolana zmiękły.

Nikt nigdy nie fantazjował na temat Molly, nie mogła zrozumieć co on, Bóg Rocka widzi w niej, podczas gdy ona sama w sobie nie widziała nic specjalnego. Przez ten jeden miesiąc będzie tą kobietą, *Inną* Molly, taką która nie ma problemów z przyjmowaniem prezentów od gwiazdy rocka i która potrafi bez żadnych zahamowań korzystać z tego wszystkiego co on jej ofiaruje. Nawet jeśli w jej umyśle pojawił się spanikowany głos kobiety którą się stała przez te wszystkie lata krzyczący do niej żeby się zatrzymała i przemyślała to wszystko jeszcze raz.



Przez ostatnie pół godziny Fox czuł że Molly próbuje mu się wymknąć, uciec od niego. Pograżał się w frustracji za każdym razem kiedy siedząca naprzeciwko niego Molly zamykała się w sobie. Zniknęła gdzieś jej otwartość i szczerłość którą okazywała kiedy byli w łóżku. *Musi być cierpliwy* – przypominał sam sobie, kończąc posiłek przy kuchennym stole, *musi zachować popierdoloną cierpliwość* – ponownie sobie przypomniął.

Dokładnie wiedział co było nie tak, wiedział że jakaś część niej zaczęła zadawać sobie sprawę z tego co on już wiedział. Czyli że to co jest między nimi to nie tylko seks, nie było to też zwykły romans. Ludzie, którzy chcą się tylko pieprzyć nie rozmawiają ze sobą o ukrytych cierpieniach, nie traktuje siebie nawzajem z czułością.

Nie zostawię cię tylko dlatego że jesteś tym kim jesteś

Słowa te wciąż rozbrzmiewały w jego głowie, ponieważ były tak cholernie piękne. Nie miała pojęcia ile ta obietnica dla niego znaczyła. Widział szczerłość w jej oczach, które nie potrafiły kłamać, czuł to w każdym jej dotyku. Chciał mieć prawo żeby okazywać jej czułość każdego dnia swojego życia i zamierzał walczyć o to, nawet jeśli miałyby to być nie do końca czysta walka.

- Widziałem zapowiedź dobrego horroru, który ma być dzisiaj w telewizji – powiedział, po czym wypił szklanekę wody, którą postawiła przed nim wcześniej

- Masz ochotę obejrzeć? Możesz udawać że się boisz, a ja będę miał okazję do przytulania cię i może nawet uda mi się wsunąć swoją dłoń pod twój szlafrok.

Bawiąc się nerwowym ruchem paskiem od szlafroka, który włożyła na siebie jakieś piętnaście minut po tym jak opuściła łóżko wyprostowała ramiona i powiedziała

- Chcę jutro wcześniej wstać.

- Myślałem że masz wolne w niedziele i poniedziałki

- No tak mam, ale chciałam pojechać na targ po świeże warzywa i przy okazji pokręcić się na pchlim targu

Fox wpatrywał się z niedowierzaniem w kobietę stojącą naprzeciwko niego

- Chcesz zrezygnować z możliwości wyspania się żeby kupić świeże warzywa?

Jej oczy iskrzyły kiedy na niego spojrzała

- Wiem jestem śmieszna. Zwłaszcza, że antyki dostępne na pchlim targu są przeważnie fałszywe

- Kurwa – zaśmiał się

- Teraz to już na pewno będę musiał pójść żeby to zobaczyć

Molly zawahała się.

Fox kiedy to zauważył przestał się śmiać

- Chcesz mnie trzymać ukrytego w sypialni – stwierdził kiedy zrozumiał o co jej chodzi.

Poczuł gniew, który zaczął krążyć w jego krwioobiegu

Molly nerwowo przełknęła i przegryzła swoją dolną wargę

- Ludzie cię rozpoznają

Kurwa. Próbował przejąć kontrolę nad swoim gniewem

- Zrobię wszystko żeby się tak nie stało

Sięgając przez stół przesunął palcem wskazującym po jej policzku.

- Oprowadź mnie po mieście, którego nie miałem okazji jeszcze zobaczyć.

- Zgoda – wyszeptała.

- Ale – szybko dodała - nie zostajesz dzisiaj na noc.

Fox zacisnął zęby, świadomie obniżając swój głos do słyszalnego mruczenia, o którym wiedział że wywołuje rumieniec na jej twarzy i powiedział tylko

- Molly .

Z przyjemności uwiódłby ją i zabrał z powrotem do łóżka jeśli to pozwoliłby na trzymanie ją w ramionach przez długie ciemne nocne godziny. Ale spanie razem to całkiem inna sprawa niż sam seks, i kobieta którą chciał zatrzymać jako swoją dobrze o tym wiedziała. Dlatego jej oddech był nierówny, a ramiona miała owinięte w obronnym geście wokół siebie.

- Jest już późno – powiedział kładąc dłoń na jej karku - a mówiłaś, że musimy wcześniej wstać żeby dostać się na targ

Odsuwając się nagłym ruchem od stołu, przerwała ich kontakt fizyczny i wstała

- Nie rób tego – powiedziała kiedy wstał żeby do niej podejść

- Chce żebyś poszedł. Zadzwoń po taksówkę

Uczucie odrzucenia podziało na temperament Fox jak zapalony bezpiecznik.

ROZDZIAŁ 8.

- Daruj sobie – warknął.

Poszedł do sypialni aby ubrać T-shirt, który tam zostawiła zakładając swój szlafrok.

- Przyjechałem samochodem.

Dobrze się stało że wypił tylko pół szklanki tego cholernego wina. Opanowała go jeszcze większa furia kiedy wyszedł z sypialni i zobaczył że odblokowała zamki w drzwiach i je otworzyła gotowa na to żeby go wyrzucić. Fox pragnął zatrzaskać te przeklęte drzwi i zmusić ją aby stawiała czoło faktom przyznając się do tego że coś między nimi jest. Ale jakiś maleńki głos w jego głowie podpowiadał mu że jeśli to zrobi w tej chwili to ją straci. Pozwoli jej to zamknąć za nim drzwi na zawsze.

Nigdy do tego nie dopuści.

Wsunął dłonie w jej włosy, pocałował ją i był zaskoczony że może poczuć sam siebie na jej ustach.

- Nie jestem typem faceta, który lubi aby jego kobieta postępowała na zasadzie grania jak w przedstawieniu. Zrobiłem jeden wyjątek tylko dla ciebie ale jak widzę to nie zdaje egzaminu.

Odepchnęła jego klatkę piersiową, jej oczy błyszczały.

- To jest najbardziej arogancka rzecz jaką kiedykolwiek słyszałam.

- Tak? To posłuchaj tego bo jeszcze nie skończyłem.

Przyciskając jej ciało do ściany, unieruchomił ją, ugiął swoje kolana aby ich oczy znalazły się na jednym poziomie.

- Nasz seks jest oszałamiający i chcę tego całą cholerę więcej, ale nie pozwolę abyś grała ze mną na zasadzie „zimna – gorąca”.

Kiedy to mówił wiedział że spieprzył tym swój plan, który dotyczył stopniowego wciągnięcia Molly do swojego życia i świata. Wygląda na to że

były to prawdopodobnie mrzonki od samego początku . Postanowił zmienić zdanie i nie będzie dłużej miły i cierpliwy.

- Musisz się na coś zdecydować.

Nie spuszczał z niej wzroku, chciał być pewny że na niego patrzy.

- Albo chcesz mnie w swoim łóżku co jest równorzędne z moją obecnością w twoim życiu przez ten miesiąc albo nie chcesz. Nie będę się bawił w bycie dla ciebie zabawką do łóżka.

Molly westchnęła kiedy ją uwolnił. Przewiesił swoją gitarę przez ramię i wyszedł przez drzwi. Krew pulsowała mu w uszach, a szczękę zacisnął z całych sił. Część niego, ta racjonalnie myśląca wiedziała, że trochę przesadził ale nie mógł już tego powstrzymać i dusić w sobie tak jak nie mógłby porzucić muzyki. Emocjonalne blizny, które już posiadał Fox powiększył się.

Molly była pierwszą kochanką, która do tego doprowadziła.

I zrobiła to już po ich drugiej wspólnej nocy. Zatrzasnął za sobą drzwi i w tym momencie uświadomił sobie, że to wszystko zaszło już za daleko żeby mógł to pozostać zwykły, krótki romans. Nigdy wcześniej nie czuł się w ten sposób, ani nie reagował tak na żadną inną kobietę. Jej ślepy upór co do postrzegania prawdy jeśli chodzi o to co jest między nimi powodował że im więcej czasu spędzał z Molly tym bardziej odczuwał swój upadek.

Uczciwość, mądrość i słodka czułość, którą była przepełniona powalała go na kolana. Molly zawładnęła nim, a on nawet nie zauważył kiedy to się stało.

- Zatrzymaj się!- usłyszał zdyszany głos

- To ty jesteś tym, który zaproponował ten jedno miesięczny układ.

Odwrócił się i ruszył z powrotem do jej drzwi kiedy usłyszał to zdanie przez nią wypowiedziane.

- Molly? – powiedział krępy mężczyzna w czarnych dresowych spodniach
- wszystko w porządku?

Fox przesunął się instynktownie żeby ją ochronić przed tym mężczyzną. Była ubrana jedynie w ten głupi seksowny puszysty szlafrok, który doprowadzał go do szaleństwa.

- Tak, wszystko w porządku.

Nieznajomy posłał Foxowi długie podejrzliwe spojrzenia zanim powiedział

- Zawołaj jeśli coś byłoby nie tak

I zamknął drzwi od swojego mieszkania.

Fox poczekał aż spojrzenia Molly znowu będzie skupione na nim i powiedział chrapliwym głosem, a ramiona umieścił po obu stronach drzwi w których stała.

- Tak, zaproponowałem jedno miesięczny układ ale nie oczekiwałem że będę wykorzystany i odepchnięty jak tylko dostaniesz czego pragnęłaś – jego gniew ponownie przybrał na sile - Albo może powinienem powiedzieć jak tylko mój kutas opuści twoje wnętrze?

Molly wzdrygnęła słysząc to ale się nie odsunęła

- Ale chyba nie oczekiwałeś że się wprowadzisz na ten miesiąc? – wyszeptała złośliwie wściekłym tonem.

Zacisnęła dłonie w pięści tak że pobielały jej kłykcie, a jej policzki zaczerwieniły się ze złości.

- Nigdy nie zrobiłam ani nie powiedziałam nic co mogłoby sprawić żebyś utwierdził się w tym przekonaniu. Przecież obowiązują jakieś zasady i granice w tym układzie.

Unieruchamiając jej głowę powiedział - Nie możesz mnie traktować jak rzeczy jednorazowego użytku

Jej ciemno brązowe oczy stały się zaszokowane

- Nie, ja...

- Nie możesz wykorzystywać mnie dla seksu – przerwał ale był zbyt wkurzony żeby powstrzymać następne słowa, które wypłynęły z jego ust - a

kiedy już jest po odsuwać mnie aż do następnego razu. Nie zamierzam być twoim popierdolonym brudnym małym sekretem .

Nie, kiedy było brutalnie jasne że ich relacja już przestała działać na zasadzie samego seksu i stała się jakaś bardziej wymagającą więzią.

- Musisz się zdecydować Molly.

- Nie potrafię.

Jej słowa były przepełnione niepewnością, gniewem, skrywanym bólem

- Nie mogę stać się uzależniona od ciebie.

- Wolisz zatem żyć tylko w połowie? – zapytał bez litości

Wiedział, że za bardzo na nią naciska, ale nie był już w stanie się powstrzymać, narastał w nim gniew i cierpienie

- Zawsze trzymasz się jeden krok z tyłu, gotowa uciec w każdej chwili kiedy poczujesz się zagrożona?

Poczuł, że jego gniew może wymknąć się całkowicie spod kontroli, Fox odepchnął się od framugi

- Upewnij się, że będziesz mogła dalej z tym żyć podejmując taką decyzję.



Tym razem kiedy Fox odwrócił się i odszedł Molly go nie zatrzymała. Wróciła do mieszkania i zamknęła drzwi drżącymi palcami, następnie oparła się o nie i ześlizgnęła w dół aż znalazła się na podłodze, szlafrok zaplątał się wokół jej ud. Jej oczy utkwione były w ławeczce na której siedziała kiedy Fox ją pocałował i sprawił że całą płonęła z pożądania.

Zawsze trzymasz się jeden krok z tyłu, gotowa uciec w każdej chwili kiedy poczujesz się zagrożona?

Zacisnęła zęby na kostkach zaciśniętej w pięść dłoni i potrząsnęła głową. Wcale tak nie było jak powiedział. Żyła na swoich własnych warunkach, miała

pracę którą naprawdę lubiła, najlepszą przyjaciółkę, którą kochała i siostrę, którą mogła uściskać kiedy czuła taką potrzebę. Co więcej miała plany na przyszłość i to nie były jakieś tam plany podjęte pod wpływem emocji. Były dokładnie tym czego chciała.

Ale również masz dwadzieścia cztery lata – usłyszała szept swojej podświadomości – i jedynie byłaś w dwóch jeśli to można - te niepowodzenia - tak nazwać związkach. Obaj ci mężczyźni byli po prostu....wygodni. Pierwszy był ożeniony z własną pracą, a drugi zakochany nadal w byłej dziewczynie. I żaden z nich nie próbował niczego więcej jak tylko pocałunków z tobą. A ty się nawet tym nie przejmowałaś. Nie uważasz że to świadczy o tym, że jednak coś nie jest tak jak powinno?

To było bezlitosne ukazanie prawdziwego życia Molly, które miała. Bezpieczne, ostrożne, nudne życie. Jeśli tak na to popatrzeć to jej silny, celowy plan na przyszłość nagle stał nie wymownie smutny.

Po jej policzku potoczyła się samotna łza wprost do kącika ust, miała smak gorącej soli.

Starła ją, wstała i podniosła słuchawkę telefonu jednocześnie wyciągając z lodówki czekoladowe lody, z lady wzięła krówki i usiadła z tym wszystkim na kanapie.

Niewyraźny, rozespany głosy Thea rozbrzmiał w słuchawce już po dwóch sygnałach. - hello?

- Thea, to ja.

Zwykle zadzwoniłaby do Charlotte ale jeśli jej mądra przyjaciółka miała jakieś braki i zahamowania jeśli chodzi o wiedzę która dotyczyła mężczyzn.

- Co się stało? - Thea natychmiast stała się czujna

Molly zaczęła mówić o Foxie i Thea słuchała nic nie mówiąc dopóki Molly nie wylała z siebie wszystkiego co ją dręczyło.

- Przypuszczam, że jest już za późno żeby cię ostrzec przed zaangażowaniem się w cokolwiek z kimś należącym do tej branży?

Nie czekając na odpowiedź kontynuowała

- To wygląda następująco Molly jeśli chodzi o Foxa. On nie jest typem faceta z którym możesz być i liczyć na to że ty będziesz o wszystkim decydować. Wyczuwasz tą specyficzną aurę, którą on rozpacza jak tylko się pojawi? Jeśli tak to już wiesz że nie jest to złudzenie i w nim naprawdę wszystko jest tak intensywne.

Molly usłyszała, że Thea bierze łyk herbaty ziołowej, którą postanowiła sobie przyrządzić kiedy Molly ją obudziła.

- Współpracuje z nim już ponad dwa lata – kontynuowała - i nigdy nie widziałam żeby pozwolił komukolwiek bez względu czy to był jego zaufany asystent, manager, przejąć choć niewielką kontrolę nad jego prywatnym życiem. Nie masz pojęcia jak rzadkie to jest zjawisko u kogoś przy jego poziomie sukcesu.

Molly grzebała łyżką w lodach, czując emocjonalny uścisk w gardle

- To miała być tylko jedno-nocna przygoda.

- Tylko ty możesz zdecydować czy chcesz czegoś więcej – powiedziała Thea - ale moim fachowym zdaniem jeśli musiałabyś wybrać czas i miejsce żeby mieć romans z facetem takim jak Fox to akurat jest idealny moment. Możesz uniknąć rozgłosu jeśli będziesz ostrożna, a po miesiącu on i tak wyjedzie.

Świadomość jego wyjazdu powinna ją pocieszać. Ale tak nie było. To sprawiało jej... ból.

- A co jeśli nie będę umiała zachować dystansu? - powiedziała - Co jeśli nie będę mogła się po tym pozbierać?

Upokorzenie i agonia, to odczuwała na myśl, że mogłaby pokochać człowieka, który by jej nie kochał, a dodatkowo był to jej największy koszmar.

Dorastała widząc jak jej matka pije żeby zagłuszyć ból, spowodowany niewiernością jej ojca Patricka Buchanana. Do czasu kiedy Molly osiągnęła wiek siedmiu lat jej matka stała się obcą osobą, alkoholiczką tak uzależnioną że

była praktycznie bezustannie pijana, trzeźwa była sporadycznie. Molly odkąd pamięta znała prawdę. Nienawidziła widzieć ducha jakim stała się jej matka, pamiętała ją jak czytała jej książki przed snem i obiecywała, że tato wkrótce wróci do domu. A tatuś oczywiście w tym samym czasie wolał spędzać czas w pokoju swojego bliskiego współpracownika lub innego młodego pracownika.

- Molly – powiedziała Thea, przerywając jej wspomnienia - powiedz samej sobie że ten drań który był naszym ojcem nie ma wpływu na ciebie i na twoje życie.

To były nieoczekiwane słowa

- Ale tak naprawdę pytanie brzmi, czy chcesz nadal aby manipulował twoim życiem i wskazywał cię kierunek w jakim masz podążać nawet za grobu?

Długo po tym jak Molly zakończyła rozmawiać z Thea, nadal siedziała bez ruchu wpatrując się w martwy punkt. Czy jej siostra miała rację? Czy całe jej życie nie było w ogóle prawdziwym życiem? Czy było tylko udawaniem że żyje? Ponieważ robiła wszystko żeby nie popełnić błędów swoich rodziców.

Wolisz zatem żyć tylko w polowie?

Wciąż słyszała te słowa, wypowiedziane przez Foxa, podsycane jeszcze tym co powiedziała Thea sprawiało, że nie mogła się skupić. Więc zrobiła to co robiła zawsze odkąd była dzieckiem przebywającym w przytłaczającej rezydencji z ciągle nowymi nieznanymi nianiami, które się zmieniały ponieważ jej matka nie chciała aby koło niej „kręciła” się zbyt długo jakaś inna kobieta – zadzwoniła do Charlotte.

Jej przyjaciółka właśnie czytała.

Zbyt zdenerwowana i zdezorientowana aby nadal rozmawiać o Foxie, powiedziała Charlie tylko o swojej rozmowie z Thea czyli o zadanym przez nią na samym końcu ich rozmowy pytaniu dotyczącym jej ojca.

- Nie uważam że tak jest – powiedziała cicho Charlotte - Thea wie jak silna jesteś, jak odważna. Nie widziała nigdy jak radzisz sobie z łobuzami w szkole, którzy ci dokuczali kiedy miałaś piętnaście lat.

- Ale ma też trochę racji Charlie prawda? - Molly napięła mięśnie brzucha i ramiona, położyła głowa na oparciu kanapy - Podejmuje wszystkie decyzje bazując na tym co się wtedy wydarzyło.

Szok, niedowierzenie, degradacja w opinii publicznej następnie przerażająca strata, to wszystko sprawiło że była odrętwiała przez kilka miesięcy.

- Ale jeśli jesteś zadowolona ze swojego życia –powiedziała Charlotte swoim słodkim i spostrzegawczym głosem - jakie ma znaczenie co się do tego przyczyniło?

Przerwała i zadała najważniejsze pytanie

- Czy ty jesteś szczęśliwa?

Milczała przez długą chwilę zanim szczerze odpowiedziała

- Nie – wyszeptała - Czasami te wszystkie zasady, które sobie narzuciłam powodują że czuję się jakbym miała na sobie kaftan bezpieczeństwa.

Poczuła ucisk w klatce piersiowej tak wielki że nie mogła przez chwilę załapać oddechu. Jej pierś ugięła się pod ciężarem oczekiwań które sobie narzuciła w swoim życiu.

- Więc bądź znowu odważna – usłyszała - bądź tą piętnastoletnią dziewczyną, która powiedziała Królowej S żeby wsadziła swój zasmarkany nos we własną ciemną dupę.

Nieoczekiwany śmiech pojawił się w głosie Molly

- Masz na myśli Królową Sukę? - Molly dokuczała czule przyjaciółce

- Widzę, że nadal nie możesz powtórzyć słów, które wtedy jej powiedziałam

- Czasami kiedy jestem sama bardzo późno w nocy próbuje wypowiedzieć te brzydkie słowa na głos – powiedziała Charlie wyrażającym dezaprobatę tonem z nutką humoru. Niewiele osób miało okazję kiedykolwiek usłyszeć ją mówiącą tym tonem. - Raz nawet powiedziałam słowo na K za plecami Anya. nieważne że bardzo, bardzo cicho.

Uśmiech na twarzy Molly stał się szerszy

- Jesteś bardzo niegrzeczna

- Dziękuję.

Następne słowa Charlotte sprawiły że przestała się już tak uśmiechać

- Jeśli chcesz zmienić swoje plany na przyszłość i marzenia to w porządku

Moll. Masz do tego prawo.

Molly odczuwała ból w sercu kiedy powiedziała

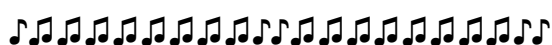
- Nadal marzę i chcę tego samego. Bardzo.

Białe płoty dookoła domu na przedmieściach, spokojne, zwyczajne życie, pragnęła tego tak rozpaczliwie.

- Tylko. ...może mogę trochę nagiąć zasady, po prostu przestać egzystować, a zacząć żyć.

Nigdy więcej nie będzie miała jakiegokolwiek kontaktu z mężczyzną tak utalentowanym, niebezpiecznym i fascynującym jak Fox. Choć nigdy nie będą mogli istnieć na dłużej w tym samym świecie, jego życie było szalone i wzbudzało zainteresowanie wszystkich. Sama myśl o życiu z nim w centrum uwagi napędzała ją czystym, przerażeniem dlatego zdecydowała że będzie jej tylko przez ten jeden miesiąc.

Molly nie oddałaby tego miesiąca za nic.



Fox pędził ulicami miasta, aż dotarł do krętej drogi na obrzeżach Auckland. Jachty i inne łodzie były zacumowane na noc ale pomimo tego okolica tętniła życiem co było rezultatem niezliczonych restauracji wokół. Sfrustrowany powolną jazdą samochodów przed nim, zwolnił, zrobił to też dlatego że zauważył samochód policyjny zaparkowany za rogiem.

Byłoby po prostu idealnie gdyby jutro rano jego twarz pojawiła się we wszystkich gazetach z informacją o nie przestrzeganiu przez niego prędkości i

oczywiście że otrzymał za to mandat. A wszystko to chwile po tym jak powiedział Molly że potrafi „ukryć się” przed prasą. Zazgrzytał zębami kiedy przypomniał sobie dlaczego się czuje jakby miał zaraz wybuchnąć z powodu nadmiaru energii, każdy mięsień i ścięgno w jego ciele napięte było do granic możliwości.

Fox nie miał zamiaru pozwolić aby Molly zobaczyła tę część jego osobowości ale nie sądził że Molly ma aż taki na niego wpływ że nie będzie mógł się kontrolować. Nie umiał zachować przy niej dystansu. Jediną dobrą wiadomością w tym wszystkim było to, że Molly najwyraźniej nie obawia się go, pomimo tego że dzisiaj ukazał swoje gniewne i chwilami okrutne oblicze. Dorośli mężczyźni odpuszczali i odsuwali się od niego kiedy się wkurzył ale nie Molly. Stała tam silna i walczyła z nim.

Był z niej dumny nawet jeśli w tym samym czasie był na nią wściekły.

Teraz miał dwie opcje: wrócić do swojego mieszkania na nabrzeżu, pozostawiając piłkę na boisku po stronie Molly albo zawrócić do jej mieszkania i wykorzystać seks żeby dostać to co chce. Mógł to zrobić. Co do tego nie miał wątpliwości. Ich przyciągnięcie pod względem erotycznym było czymś pięknym, jego seksualne doświadczenie było bronią przed którą ona nie potrafiła się obronić. Ale jeśli to zrobi wróć do tego samego miejsca w którym są teraz, a stanie się tak chwile po tym jak tylko jej umysł się rozjaśni po seksie.

A on nie miał zamiaru ponownie zostać wyrzucony z łóżka Molly.

Opcja pierwsza jednak dawała stwarzała duże szanse że Molly nie ucieknie z krzykiem. Poza tym Fox nie zamierzał w ogóle do tego dopuścić. Ponieważ ich kłótnia nie zmieniła powodu dla którego zgodziła się na ich jedno miesięczny układ pomimo jej strachu przed uzależnieniem. Z tego samego powodu wyrzuciła go, a on przez to wybuchnął dzisiaj wieczorem.

A to co wydarzyło się pomiędzy nimi w łóżku nie miało z tym nic wspólnego.

Skoncentrował wzrok na drodze, jedną rękę trzymał na kierownicy, a drugą umieścił na drążku zmiany biegów, a jego myśli krążyły wokół upartej kobiety, której smak nadal czuł na swoim języku, zdecydował się na opcję trzecią czyli zobaczy co z tego wyniknie.

Jego ciało rozluźniło się w fotelu kierowcy .

ROZDZIAŁ 9.

O siódmej czterdzieści pięć następnego ranka palce Molly drżały kiedy wpatrywała się w numer telefonu Foxa, który umieścił w jej telefonie pierwszej nocy.

„ Na wypadek gdybyś kiedykolwiek w przyszłość potrzebowała muzyka ”

Powiedział to kiedy wprowadzał swój numer z uśmiechem, który sprawiał że chciała go mieć cały czas i tylko dla siebie. Nie była przekonana wystarczająco do tego co miała zrobić ale nie zamierzała dalej milczeć. Niezależnie od tego jak bardzo jej serce biło z nerwów.

Podczas nawiązywania połączenia przygotowywała się na to że będzie musiała trochę poczekać zanim Fox się obudzi, ale ku jej zaskoczeniu odpowiedział po pierwszym sygnale.

- Jeśli jesteś Telemarketerem to się wkurwię – warknął ostrzegawczo

- Fox to ja – powiedziała i skrzywiła się.

Przecież on znał setki kobiet, które pewnie miały jego numer w opcji szybkiego wybierania.

Miała właśnie otworzyć usta żeby się przedstawić kiedy powiedział

- Molly Webster

Wymruczał pieszczotliwe jej imię i nazwisko.

- Często robisz telefoniczne żarty obcym mężczyzną w niedzielne ranki?

Poczuła gęsią skórę na swojej skórze

- Chciałam cię zaprosić na targ – powiedziała zanim straciłaby zupełnie swoje opanowanie.

Skręcała palcami nerwowo szalik, którym owinęła swoją szyję ponieważ lubiła połączenie koloru ciemno niebieskiego z malinowym sweterkiem, który miał na sobie.

- Jeśli nadal masz ochotę pójść.

- Kochanie ja zawsze mam ochotę na to żeby dojść.

Jej twarz zaczerwieniła się, choć jej nerwy zostały troszkę opanowane gdy zdała sobie sprawę, że już nie jest na nią wściekły, roześmiała się.

- Nie mogę uwierzyć, że to powiedziałaś.

- Więc jak szybko będziesz gotowa? - zapytał.

Mogła wyczuć uśmiech w jego tonie głosu.

- Jestem już prawie gotowa. Mogę po ciebie przyjechać. To zajmie mi o tej porze dnia jakieś dziesięć minut.

Drogi o tej porze będą puste nawet w centrum miasta.

- Czy wystarczy ci tyle czasu żeby się przygotować?

- Facet, który potrzebuje więcej czasu niż te dziesięć minut nie jest facetem. A poza tym ja nawet nie potrzebuje aż tyle czasu.

- Więc zaraz wyjeżdżam.

Motyle w brzuchu Molly ponownie ożyły. Pragnienie żeby go zobaczyć było przerażające i piękne zarazem.

- Albo możesz tylko zejść na dół na parking – powiedział.

Molly otworzyła szeroko oczy, zakończyła rozmowę i złapała torebkę. Kiedy opuściła windę na parterze, przeszła przez główne wejście i znalazła się na wprost pięknego sportowego samochodu zaparkowanego obok wyjścia z garażu podziemnego. Auto było koloru jasnej żółci, seksowne, prezentowało się jak potężny intruz wśród sedanów i innych aut. Było zupełnie jak mężczyzna który właśnie okrążył samochód i zbliżał się do niej. Wziął ją za rękę, a drugą położyła na jego piersi.

- Byłeś tak pewny siebie że zadzwonię?

Przyjemność jaką odczuwała na jego widok została trochę przyćmiona przez myśl że wziął to za pewnik, że się do niego odezwie.

- Nie, do diabła.

Głaszcząc dłońmi jej biodra, kontynuował

- Ale możliwe że mam troszkę wybujale ego..

Molly nie była w stanie potrzymać lekko odczuwanej irytacji, kiedy na niego patrzyła

- Możliwe? – zapytała retorycznie z uśmiechem na ustach.

Przepełniało ją uczucie szczęścia i zadowolenia, że znowu był przy niej, jego zapach przenikał do jej zmysłów.

- Możliwe .

Przysunął ją jeszcze bliżej siebie rozsuwając swoje wyprostowane nogi, natomiast dłonie umieścił na jej pośladkach. Jego tęczyówki lśniły w porannym słońcu.

- Nie jestem facetem, który podaje się kiedy pragnie czegoś tak bardzo jak ja pragnę ciebie. Pragnę cię pode mną, na mnie, chcę twoich ust na moim kuta...

Poczuła wilgotne ciepło pomiędzy swoimi udami, kiedy zasłoniła dłonią jego usta, przerywając mu

- Przestań! Idziemy!

Nie mogli wrócić do środka do sypialnie, gdzie słowa nie były potrzebne. To wystarczała im do porozumienia sama przyjemności i ekscytacja.

Powolny, zadowolony z siebie uśmiech pojawił się na jego twarzy i sprawił, że jej kolana stały się jak z galarety.

- Tak, proszę pani.

Ścisnął jej pośladki, pochylił głowę i jego usta zaczęły drażnić jej, aż owinęła swoje ramiona wokół jego karku i otworzyła usta. Wsunął swój język do jej ust zdecydowanym, ale zarazem powolnym ruchem. Pomyślała że jeśli nie wyprosiłaby go wczorajszej nocy w ten sposób mogłaby rozpocząć dzisiejszy dzień tyle, że w swoim łóżku a nie przed budynkiem.

- Chodź – powiedział odrywając od niej swoje usta. Na jego policzku pojawił się seksowny dołeczek, a jego ręka pogładziła czule jej kark aż jej dech zaparło.

- Chodźmy na ten targ zanim wezmę cię tutaj opartą o ścianę.

Przycisnął swoje czoło do jej

- A nie jestem pewny czy twoim sąsiadom by się to spodobało.

Policzki Molly zapłonęły i rozejrzała się nerwowo dookoła po parkingu.

Wydawał się pusty. *Uff* – odetchnęła.

- Nie boisz się tego, że mogą cię śledzić fotografowie?

- Kurwa, kocham ten kraj – powiedział.

Położył dłoń w dolnej części jej pleców i skierował w stronę zaparkowanego auta.

- Tutaj nawet paparazzi wydają się być przyjaźniejsi i nie naprzykrzają się człowiekowi przed godziną dziesiątą.

- haha bardzo śmieszne – powiedziała, starając się nie myśleć o tym jak wspaniale się czuje w jego towarzystwie.

- Wow i do tego wygląda na to że wybrałeś mała rzucający się w oczy samochód.

- Mądrała – klepnął ją lekko w tyłek, co wywołał u niej z powrotem rumieniec na twarzy.

- Dostarczono go wczoraj z wypożyczalni samochodów i o ile wiem wybór tego modelu należał do kogoś z zatrudnionego przez firmę, która organizuje nasze tourne.

- A gdzie masz swój kostium na dzisiaj w którym nikt cię nie rozpozna?

- Poczekaj a zobaczysz .

Schylił się, otworzył drzwi i powiedział rozkazującym seksowny tonem

- Do mojego wozu już!

Molly przegryzała nerwowo dolną wargę i zastanawiała się czy powinna go ostrzec o sytuacji jak panuje na parkingu przylegającym do targu. Ale tłumiony przed długie lata złośliwy diabełek w niej podpowiadał jej dlaczego nie miała mu zapewnić wszystkich atrakcji dostępnych na lokalnym targu.

- Czy to Lamborghini? – spytała, wślizgując się na skórzane siedzenia, które było tak niewiarygodnie wygodne że poczuła się jakby rozpływała się w nim jak w maśle.

Westchnęła z rozkoszy.

- Kochanie – powiedział po zajęciu miejsca za kierownicą - musimy poważnie porozmawiać o twoim braku wiedzy na temat najpiękniejszych maszyn na tej planecie.

Położył dłoń na jej udzie na tyle wysoko, że na chwilę wstrzymała oddech i wsunął na nos lustrzane okulary.

- To jest Ferrari Spider.

Przewróciła oczami nie mogąc zapanować na swoim ciałem kiedy jego dłoń znajdował się na jej udzie.

- Boże, cóż za pomyłka debiutantki – powiedziała z lekkim zakłopotaniem i ironią ze względu na tą gafę.

- Chodzi mi o to że jak zwykły człowiek ma odróżnić Ferrari i Lamborghini jeśli oba są dla niego nieosiągalne?

- Wygląda na to że pewna bibliotekarka najwyraźniej szuka kłopotów – powiedział.

Następnie zabrał dłoń z jej uda i objął nią jej kark i przyciągnął do siebie ustawiając w pozycji opatentowanej jako „Pocałunek Foxa”. Czyli głęboki, mokry, szalenie seksualny. Nie przerwał go aż zaczęła kręcić się niespokojnie w swoim fotelu. Na koniec polizał jej dolną wargę i ścisnął delikatnie jej kark z obietnicą.

- Później otrzymasz pozostałą część swojej kary.

- Ty...- pokręciła głową i wskazała na drogę przed nimi.

Uśmiech, który jej posłał odczuła jakby prąd przeszył jej serce ale już podjęła decyzję. Zdecydowała, że nie będzie tchórzem i przeżyje ten miesiąc nie przejmując się konsekwencjami.

- Bardzo tłoczne miejsce – powiedział Fox piętnaście minut później.

Okolicę targu przepełnione były samochodami, pieszymi którzy kierowali się w stronę wejścia.

Ferrari wzbudziło spore zainteresowanie potwierdzone rzucanymi spojrzeniami i gwizdami. Mały wybrukowany obok parking był przepełniony pomimo tak wczesnej pory. Więc Fox musiał wjechać na trawnik obok, który od czasu do czasu służył też jako tor wyścigowy.

- Będziesz musiała się z tego wytłumaczyć Molly – obiecał Fox.

Mruknął kiedy usłyszał jak jego Ferrari ociera podwoziem o nierówną ziemię. Miejsce do zaparkowania wskazał im nastoletni chłopiec pełniący rolę parkingowego.

- Oczekiwałeś pełnej obsługi personelu parkingu ?– spytała niewinnym tonem.

Ciesząc się że może się z nim drażnić o czym nawet nie marzyła po ich wspólnej pierwszej nocy.

- Słyszałam że takie macie nawet w centrach handlowych w L.A

- Oh, kochanie twoja kara naprawdę będzie duża i długa – powiedział gasząc silnik.

- Poza tym myślę że zanim okaże ci jakąkolwiek litość będziesz musiała długo błagać – warknął ostrzegawczo.

Ton jego głosu był przepełniony surową chropowatością, która sprawiała, że był wielką gwiazdą.

Zacisnął swoje uda razem kiedy przechylił się przez siedzenia żeby dosięgnąć leżącej z tyłu bejsbolowej czapeczki i czegoś co wyglądało jak naklejka. Zmieszana patrzyła jak odkleja tajemnicze „coś” i przykłada to do policzka. Nagle na jego twarzy pojawił się niesamowicie realistyczny tatuaż w kształcie noża o ostrych krawędziak połączonego z gwiazdą.

- Wow – szepnęła przebiegając palcami po „tatuazu”

- Niesamowite.

- Mam przyjaciółkę, która jest wizażystką – naciągnął czapeczkę na głowę, jej rondo stykało się z okularami.

- Ona ratuje mnie w takich sytuacjach jak ta. Dzięki temu ludzie skupiają swoją uwagę na tym, a nie na mnie.

Naciągnął na siebie szarą bluzę z kapturem, która zakryła jego tatuaże i nagle przestał być Foxem gwiazdą rocka, a stał się Foxem wspaniałym, inteligentnym, zabawnym facetem, który wybiera się z nią na targ w niedzielny poranek.

Poczuła w swoim sercu ukłucie co zwiastowało kłopoty ale nie była w stanie się oprzeć kiedy objął ją w talii swoim ramieniem kiedy wysiedli z Ferrari nawet jeśli wiedziała że to co robi nie jest bezpieczne ani rozsądne.

I tak już wiedziała że po miesiącu kiedy on odejdzie będzie cierpiała.

- Stary jaki odjazdowy samochód – powiedział nastolatek „pracujący” na parkingu, który podszedł do nich aby móc podziwiać samochód.

- Masz prawo jazdy? – spytał go Fox

- Jasne.

- Mniej na niego oko to dam ci się przejechać nim dookoła parkingu.

- Stary, dzięki – na twarz nastolatka była przepełniona zaszokowanym zachwytem

- Stary, cholera dopilnuje żeby nikt go nawet nie dotknął.

Wsunął swoją dłoń do tylnej kieszeni jej jeansów i wyruszyli. Fox pozwolił aby to Molly nadawała tempo ich wyprawie. Martwiła się czy kolczyk w jego ustach nie spowoduje że ktoś go rozpozna ale wydawało się że nikt nie poświęca mu zbyt dużej uwagi nawet wtedy gdy zdecydował się ściągnąć okulary. Spytał czy mogłaby je schować do swojej torebki. Oczywiście przyciągał dużo zachwyconych kobiecych spojrzeń, niejednokrotnie były one połączone z rzuconymi w kierunku Molly zazdrosnych spojrzeń. Ale wyglądało na to że nikt nie powiązał jego osoby z gwiazdą rocka. Nie, zainteresowanie które na sobie skupiał było spowodowane wyłącznie jego urokiem seksualnym.

- To mój ulubiony dział – powiedziała, prowadząc go do wątpliwych autentycznością antyków w tym samym czasie zastanawiała się jak jakakolwiek kobieta będąca przy zdrowych zmysłach mogła być z mężczyzną tak bardzo pożądanym przez inne kobiety.

Sama myśl o Foxie z inną kobietą.....zdusiła tą myśl w swojej głowie zanim zrujnowałyby jej dzień.

Zaprowadziła go do swojego ulubionego straganu.

- Niektóre z nich są naprawdę autentyczne. Jak na przykład to – podniosła piękna filiżankę ze spodkiem w doskonałym stanie.

- Widzisz ten znak na brzegu – wyszeptała - a oni sprzedają to tylko za pięć dolarów.

Fox wyciągnął z kieszeni pięć dolarów i podała właścicielce straganu, zanim w ogóle zdążyła sięgnąć po swój portfel. Już miała zaprotestować ale zobaczyła błysk w jego oczach i wiedziała że właśnie takiej reakcji po niej oczekuje.

- Dziękuję –powiedziała zamiast zaprotestować.

Następnie podała filiżankę i spodek synowi właścicielki straganu żeby mógł ją zapakować w gazetę.

- Świetny wybór, kochanie

Poczuła jego ciepły oddech na swojej skórze kiedy pochylił się i położył dłoń tuż nad jej pośladkami i wyszeptał do jej ucha

- Nie czujesz się winna, że ograbiasz tych miłych ludzi?

Wskazała na podobny zestaw. Jej sutki pod jego wpływem stały się wyjątkowo wrażliwe nawet kiedy ocierały się o koronkową tkaninę jej stanika.

- Widziałam w supermarkecie w zeszłym tygodniu taki jak tam zestaw za siedem dolarów. A on tu sprzedaje go za dwadzieścia. Zaufaj mi, oni wiedzą jak zarobić swoje pieniądze.

Fox niósł jej zakupy kiedy ona nadal poszukiwała skarbów. Był niespotykane uprzejmy i nie przeszkadzało mu że tyle czasu jej to zajmuje. Sam

znalazł również stare metalowe zapalniczki, które jak stwierdził „zwał z nóg” Davida.

- David już nie pali, ale nadal zbiera zapalniczki.

Dwie i pół godziny później Molly niosła świeże warzywa, które kupiła i ruszyli z powrotem na tor wyścigowy gdzie zostawili samochód. Auto Foxa stało w stanie nienaruszonym w miejscu gdzie je zostawili, a na jego masce siedział nastolatek pilnujący go jak oka w głowie.

Kiedy zobaczył Foxa uśmiechnął się i wsadził ręce do kieszeni spodni moro tak nisko nasuniętych na jego biodra że Molly obawiała się, iż w każdej chwili mogę z nich spaść.

- Czyli czeka nas słodka przejażdżka?

Fox klepnął chłopca po plecach w odpowiedzi. Po tym jak włożył zakupy do bagażnika spojrzał na Molly i spytał

- Nie masz nic przeciwko żeby usiąść z tyłu?

- Nie liczy na to.

Pięciolatek miałby problem żeby się tam wcisnąć

- Pójdę po kawę i poczekam tutaj aż wrócicie ze swojej przejażdżki.

Pocałował ją nie zwracając uwagi na chłopaka, który na ten widok gwizdnął. Położył dłoń na jej policzku z taką czułością o jaką nigdy nie posadziłaby faceta zajmującego się ciężkim rockiem.

- Zaraz wrócę.

Uczucie szczęścia przepłynęło przez jej krew powodując równocześnie wybuch fajerwerków w jej ciele.

W związku z tym automatycznie strach próbował ją opanować ale nie dopuściła do tego. Nie dzisiaj, nie w ciągu tego miesiąca. Będzie miała czas na niekończący się smutek po wyjeździe Foxa. I choć wiedziała że nie ma innej możliwości aby to skończyło się inaczej. Igiełki bólu kuły ją od środka kiedy patrzyła na Foxa śmiejącego się z podekscytowanym nastolatkiem, ten dźwięk oplatał jej serce, a ona przez chwilę bardzo zapragnęła żeby to wszystko mogło

się zakończyć inaczej. Tak bardzo chciałyby żeby jej życie wyglądało inaczej. Chciałyby być takim rodzajem kobiety, która byłaby na tyle odważna i silna oraz która potrafiłaby dać takiemu mężczyźnie jak Fox to czego on pragnie nie tylko na miesiąc ale na całe życie.



Piętnaście minut i na pewno więcej niż jedno okrążenie później głośne okrzyki poinformowały ją że wrócili. Nastolatek jeszcze krążył po parkingu przez kilka minut po tym jak przyjechali, i domyśliła się że Fox musiał pozwolić mu aby mógł się pochwalić autem przed swoimi przyjaciółmi z parkingu.

- Dobrze się bawiłeś? – zapytała, kiedy otwierał jej drzwi od strony pasażera.

- Nie tak dobrze jak wtedy kiedy jestem z tobą – dotknął jej policzka i kontynuował

- Śniadanie?

- Tak, u mnie. To będzie twoja nagroda za to że tak dobrze udawałeś że się dobrze bawisz

- Lubię zakupy.

- Kłamca – powiedziała z uśmiechem

- No cóż, na pewno podobało mi się oglądanie twojego tyłka kiedy nachylałaś się żeby coś podnieść.

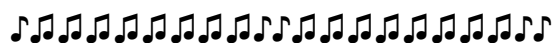
Motyle w jej brzuchu poruszył się i zaczęły wirować w kółko.

- Jesteś niemożliwy.

Spróbowała odkleić naklejkę na jego policzku ale poinformował ją że potrzebna jest do tego woda.

- Myślę, że teraz pragniesz jak najszybciej znaleźć się naga na moich kolanach.

Jej gardło zaschło, a mięśnie ud zadrżały w odpowiedzi na to co ją czeka.
Szybko ruszyli w drogę powrotną.



Ledwo dotarli do kuchni, Fox delikatnie przechylił Molly nad stołem opierając jej dłonie na gładkim drewnie, zsunął jej dzinsy i majtki, które zaplątały się wokół jej kostek. Płace Molly zacisnęły się w mocnym uchwycie na brzegach blatu kiedy wbił się w nią jednym mocnym ruchem.

Rozdział 10.

Dłonią którą trzymał w jej włosach, przechylił jej głowę na bok i ugryzł jej skórę pomiędzy szyją a ramieniem, jednocześnie przycisnął jeszcze bardziej swoją klatkę do jej pleców.

- Kurwa, jesteś tak cholernie seksowna Molly.

Molly była przekonana, że w tej pozycji nic nie można zrobić i jak się okazało myliła się, co Fox jej perfekcyjnie udowodnił. Fox jednak nie było dzisiaj w nastroju do delikatnych, i powolnych pieszczot. Po pięciu głębokich, szybkich pchnięciach, przycisnął ją do blatu, przez jakąś minutę jego ciało drżało. Po chwili pocałował ją w szyję. Ogolił się rano więc jego szczeka nie drażniła jej skóry.

- Daj mi tylko sekundę i zaraz się tobą zajmę.

Kiedy to powiedział Molly zadrżała pod wpływem seksualnej obietnicy słyszalnej w jego głosie.

- Wszystko w porządku – wyszeptała choć jej piersi bolały z powodu tęsknoty za jego dotykiem, a jej całe ciało znajdowało się na krawędzi.

- Bardzo dokładnie zająłeś się mną zeszłej nocy.

Wychodząc z niej z jękiem powiedział

- Ja tak nie działałam. Nie ruszaj się albo naprawdę ukarzę twój śliczny tyłeczek.

Molly pozostała w bezruchu kiedy Fox zniknął w łazience, W ten sposób zapewniła mu wyjątkowy widok. Fox utkwił w niej spojrzenie kiedy opuścił łazienkę, był bez „tatuazu” na twarzy i T-shirtu. Następnie przycisnął ją do stołu. Odrzucił leżące u jej stóp dzinsy i majtki, i rozpoczął demonstrowanie jej jak on działa, tak jak obiecał.

Przycisnął swoje muskularne ciało do jej pleców, odwrócił jej głowę w swoim kierunku, jednocześnie liżąc płatek jej ucha, następnie wyszeptał swoim niskim seksownym głosem do jej ucha.

- Ostrzegalem cie ze zamierzam cie ukarac.

Poczula jak jego place wsuwaja sie pomiedzy jej uda i pokryte odciskami palce zaczely pocierac podbiegle krwia z pozadania tkanki, znajdujace sie tuz przy wejsciu do jej pochwy.

- I... - przerwal aby ponownie polizac platek jej ucha - uwazam ze jezeli niegrzeczna dziewczynka dokucza swojemu męczyźnie przez cały poranek nie moze obyc sie bez otrzymania nauczki za to wszystko.

„Jej mężczyzna”

Molly ledwo zaczynala rozmyslac na tym co Fox powiedzial kiedy zrobil cos ze swoimi palcami ktore sprawily ze poczula wewnatrz niej jak rozpala sie slodki biały ogień, który spala jej zakonczenia nerwowe, a to doprowadzilo ze poczula obezwladniajaca rozkosz.



Pól godziny pózniej Molly próbowała desperacko złapać oddech leżąc nago na kanapie, z jedną stopą na podłodze, a drugą umieszczoną na oparciu. Cześć niej chciała ukryć czerwoną z zawstydzenia twarz z powodu pozycji w jakiej leżała, ale pozostała część nie była do tego zdolna wyczerpana z powodu zaznanej właśnie przyjemności, która sprawiała że jej kości były jak makaron.

Bardzo zadowolony z siebie Fox ubrany tylko w dzinsy uklakł na podłodze obok niej. Położył dłoń na jej brzuchu, kiedy dotknął ustami jej ust nalegając żeby je uchylila wsunął swój język w jej usta.

- Co ty na to żebym to ja zrobil śniadanie? – zapytał odrywając od niej swoje usta.

Następnie zaczął drażnić palcami jeden z jej sutków, natomiast drugi przykrył swoimi ustami i zaczął ssać.

To było jedno z wielu miejsc, które jak się dzisiaj okazało Fox uwielbiał drażnić swoimi ustami.

Uderzyła go lekko w ramię i powiedziała - cicho bądź – przerwała żeby zaczerpnąć powietrza - Ja zrobię śniadaniejak tylko będę w stanie się ruszyć.

W tej chwili jej mięśnie były jak z galarety.

- Bo w tej chwili myślę że chyba umarłam.

Chichocząc Fox pocałował ją ponownie, jednocześnie gładząc jej ciało w tą i z powrotem swoją dłonią dopóki nie zatrzymała jego dłoni łapiąc jej i unieruchamiając pomimo, że uwielbiała być przez niego dotykana. Zaburczało jej z głodu w żołądku. Zaczerwieniła się. Przerywając pocałunek Fox, osunął swoją głowę niżej i przeciągał językiem wzdłuż górnej krzywizny jej piersi jakby chciał zlizać widoczny rumieniec na jej ciele.

- Muszę założyć szlafrok – powiedziała, zanim zapomniałaby się w tym wszystkim kompletnie.

Ponownie złapał swój T-shirt

- Unieś ręce do góry

Złośliwie lekko ugryzł widoczne zaczerwienienie na jej piersi zanim naciągnął miękki materiał na jej ciało. Pobiegała do łazienki żeby doprowadzić się trochę do porządku. Powróciła do kuchni kilka minut później mając na stopach puszyste kapcie w kształcie pazurów potwora, które Charlie dała jej w formie żartu w prezencie. Włosy zaplotła w luźny warkocz, a pod koszulkę założyła świeże majtki.

Fox leżał na kanapie trzymając w dłoni pilota i oglądał lecące w telewizji kreskówki. Poczula ucisk w żołądku jak tylko na nią spojrzeł, to było tak boleśnie dobre uczucie. Zmusiła się aby oderwać od niego wzrok i zaczęła przygotowywać kawę. Następnie Molly rozpoczęła wyciąganie składników żeby zrobić omlet. Musiała czymś nakarmić Foxa, więc postanowiła zrobić też tosty, następnie zaczęła sprawdzać co jeszcze może przyrządzić.

- Fox masz ochotę na smażone ziemniaki?

W końcu ten mężczyzna nie musiał się martwić zbędnymi kilogramami, składał się z samych mięśni. Zresztą oczywiste było że wszystko co zjadał spalał swoją niespożytą energią.

- Zawsze – powiedział uśmiechając się przez ramię.

Jego uśmiech był jak cios, w dobrym znaczeniu oczywiście, w jej serce.

- Chodź tutaj i mnie pocałuj.

- Nie zamierzam podejmować takiego ryzyka kiedy umieram z głodu – odpowiedziała.

Za żartami próbowała ukryć pojawiający się strach że tak szybko zaczęła czuć coś do mężczyzny, który nigdy nie będzie mógł być jej.

- Ponieważ następna rzecz jaka się wydarzy jeśli do ciebie podejść to będę ja ponownie naga na tobie lub pod tobą.

- A co ja poradzę, że nigdy nie jestem w stanie oprzeć się nagiej Molly – powiedział.

Wstał z kanapy i usiadł na barowym stołku przy wyspie i nalał sobie kawy. Molly w tym czasie szybko kroїła obrane wcześniej ziemniaki.

- Lubisz Sydney? – zapytał bez ostrzeżenia.

Uczucie przerażenia ogarnęło Molly na myśl o stracie choćby jednego dnia z ich wspólnego miesiąca, ale nie była zaskoczona że chciał podczas wakacji coś pozwiedzać. Australijska stolica była tylko trzy i pół godziny lotu samolotem od wyspy.

- Byłam tam w zeszłym roku z Charlie i byłam zachwycona.

Zabawiłyśmy się w prawdziwe turystki.

Zaśmiała się cicho na wspomnienie jak dobrze się tam bawiły.

- Nawet zdecydowałyśmy się na rejs wokół portu.

Włożyła ziemniaki do piekarnika i podniosła wzrok żeby napotkać ciemno – zielone spojrzenia Foxa. Miała nadzieję, że nie widać po niej tego jak bardzo będzie za nim tęsknić.

- Możesz bez problemu zabukować bilety i to w dość krótkim czasie.

- Wybieram się tam pod koniec następnego tygodnia – powiedział.
Wziął kawałek zielonego pieprzu, który zdecydowała się dodać do omletu.

- Robię przysługę przyjacielowi. Zorganizował koncert charytatywny ale zespół, który miał na nim wystąpić właśnie został przyjęty do kliniki na odwyk.

- Co???? - Molly odwróciła się zaszokowana - Cały???

- Może to tylko z ich strony chwyt reklamowy ale też się tak zdarza w naszej branży. Oczywiście to nie dotyczy tych lalusiowatych boysbandów – uśmiechnął się ironicznie.

- Wielu z nas tego próbowało ale to jest gówno z którym lepiej się nie zaprzyjaźniać – powiedział poważniejąc.

Zjadł kolejne ziarenko pieprzu.

Molly nigdy nie słyszała nawet żadnych plotek o problemach Foxa z narkotykami i nie sądziła że je ma ale gdyby jednak miał z nimi problem nie wzbudzałoby to jej zachwyty więc wolała się jeszcze upewnić.

- Czy ty .. ?

Natychmiast pokręcił głową zaprzeczając.

- Nie, to mnie nie kręci. Moim nałogiem jest muzyka.

Odprężyła się po tym wyznaniu i zaczęła przygotowywać omlet.

- Nie sądziłam że zespół takiego formatu jak Schoolboy Choir może tak szybko przemieszczać się z miejsca na miejsce i występować.

- Normalnie nie ale jak powiedziałem Marc to kumpel i zbiera na akcjach charytatywnych pieniądze dla dzieciaków. To byłby problem gdybyśmy mieli już zaplanowany w mieście koncert ale skoro tak nie jest, nie ma też całej tej gówna wartej biurokracji.

Wylała omlet na patelnię.

- Czyli on wynagrodzi ludziom, którzy zakupili bilety stratę tamtego zespołu wami?

- Jest przekonany że dzięki nam sprzedaż biletów wzrośnie o 100%.

Fox wzruszył ramionami co spowodowały że mięśnie na jego ciele poruszyły się, a Molly pomyślała o tym jak uwielbia dotykać jego ciała.

- Poza tym jesteśmy prawie na miejscu i koncert odbędzie się na świeżym powietrzu a my to uwielbiamy.

Molly umieściła upieczone ziemniaki na papierowych ręcznikach żeby ściągnąć z nich nadmiar tłuszczu, a następnie przewróciła omlet na drugą stronę.

- Jestem pewna, że przyciągniecie tłumy.

Takie słowa jak „legendarny” lub „ikony” były już używane jeśli chodzi o zespół Schoolboy Choir. Ich twórczość była doskonałym dowodem na to że oni kochają muzykę.

- Mogłabyś wziąć w tym udział.

Nagle nie mogła złapać powietrza.

- Pytasz mnie czy z wami pojedę? - chciała się upewnić.

- Koncert odbędzie się w sobotni wieczór. Mogłabyś wyjść trochę wcześniej z pracy jeśli nie chciałbyś brać wolnego na cały dzień.

Molly przegryzła od środka swój policzek, w gardle jej zaschło. Faktem było, że nigdy nie brała nieplanowanego urlopu, jej szef nie będzie miał nic przeciwko jeśli weźmie wolne na pół lub cały dzień.

- Nie zrozum tego źle – zaczęła wyjaśniać kiedy była już w stanie mówić, odwróciła się do Foxa nabierając głęboko powietrza - nie chcę żeby mnie postrzegali jako kobietę z którą sypiasz.

Jego twarz przybrała gniewny i nieco urażony wyraz

- Tak?? A jak mam to zrozumieć?

- Odejdiesz – powiedziała powstrzymując łzy i chwytając się znajdującego za nią blatu - kiedy skończy się nasz miesiąc odejdiesz. Ale ja tu zostanę, żyjąc dalej moim nudnym życiem. Bycie sławną, nawet jeśli tylko przez przypadek. ...nie dam sobie z tym rady Fox.

Jej żołądek już teraz zaciskał się kiedy pomyślała jak nazwałaby ją prasa „Sekretna kochanka Foxa” idealnie to pasuje na nagłówek wszystkich magazynów.

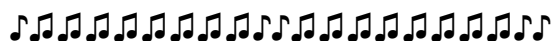
Molly może i postanowiła uwolnić się z klatki w której się uwięziła odkąd skończyła piętnaście lat ale sława i skupienie na sobie uwagi prasy to była jedyna rzecz na którą nigdy się nie zdecyduje. Za nic i dla nikogo. Nawet dla mężczyzny, który sprawił że jej marzenie spełniło się choćby tylko przez miesiąc.

Od powstrzymywania emocji odczuwał ból gardła jak i serca, odwróciła się do kuchenki żeby zdjąć omlet z patelni. Następnie umieściła chleb w tosterze i wyszeptała

- Nie bądź na mnie zły.

Wiedziała że będzie mu trudno zrozumieć jej niechęć do bycia w centrum zainteresowania prasy, nie znając ohydnej prawdy z jej przeszłości.

Nie była jeszcze gotowa żeby mu o tym opowiedzieć. Nie zniosłaby litości widocznej w jego oczach albo jeszcze gorzej obrzydzenia czy domysłów. Wiedziała, że nie postępuje racjonalnie że Fox nie jest jak nastolatki, którzy ją odrzucali i dręczyli po wybuchnięciu całego tego skandalu ale to był właśnie ta sytuacja w której choćby nie wiem jak się starała to nie mogła postępować racjonalnie. Ponieważ to za bardzo bolało.



Fox położył swoje dłonie na blacie i wbił spojrzenie w plecy Molly kiedy powiedział

- Rozumiem

Przesunął nerwowym ruchem dłonią po swoich włosach i głęboko odetchnął

- Kurwa. Rozumiem. Kiedyś w Londynie odprowadziłem dziewczynę z baru do domu ponieważ była pijana i następnego dnia opowiedziała swoją historyjkę prasie.

To było na samym początku kariery zespołu ale Fox nigdy nie zapomniał.

- Okazało się że mieliśmy szalony, brutalny seks, i to w chwili gdy tylko dotarliśmy do jej mieszkania.

Czuł się jak idiota że dał się złapać co ewidentnie było od początku ustawione. Prasa miała pełno jego zdjęć przed wejściem do jej mieszkania.

- To była jej drabina do sławy, a poza tym nieźle na tym zarobiła.

Molly podeszła do niego i przytuliła się.

- No cóż cokolwiek się wydarzy – powiedziała przytulając policzek do jego skóry, ciepło od niej płynące było dla niego jak narkotyk, którego nigdy nie miał dosyć. - obiecuję że nie sprzedam filmów video na których uwieczniłam nasze seksualne eskapady.

Objął ją ramieniem. Uświadomił sobie że jego mała seksowna bibliotekarka chce mu poprawić humor. Ogarnęło go uczucie tkliwości i jeszcze większej czułości dla niej.

- Zabawne.

- Nie – skrzywił się.

Wspinając się na palce z oczami przepełnionymi wesołością potarła swoim nosem o jego.

Był po prostu kurewsko nią opętany. Przepadł.

- A czy faktycznie masz taką? - spytała

- Co mam?

- Seks taśmę?

- W sumie jeśli liczy się taśma z całym zespołem profesjonalnych czirliderek....

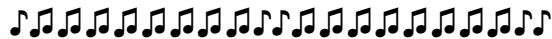
Wyraz jej twarzy był bezcenny.

Jego ramiona zadrżały ze śmiechu. Dał jej szybkiego całusa mówiąc

- Mam cię!

- To nie było śmieszne.

Pociągnęła go za włosy w odwecie, a to sprawiło że miał ochotę wciągnąć ją na swoje kolana i zabawić się z nią używając do tego swoich ust i dłoni. I to właśnie zrobił. To było najlepsze cholerne śniadanie w jego życiu.



Popołudniu opuścili miasto i podążali wzdłuż południowego wybrzeża. Otaczał ich surowy jesienny krajobraz kiedy pędzili po drodze samochodem. Zatrzymali się na lody w małym sklepiku na rogu. Następnie usiedli na skraju szerokiej plaży. Podziwiali odpływ i piasek, który mienił się jak posypane cukrem ciasteczka.

Pomimo pięknego widoku, niska temperatura która panowała sprawiła, że oprócz nich na plaży przebywały tylko trzy inne osoby. Była to rodzina, małżeństwo z dzieckiem, które bawiło się przy samej wodzie.

- To jest najwspanialsza moja randka – powiedziała niespodziewanie przepełniona szczęściem Molly.

Fox uniósł do swoich ust jej dłoń i złożył na niej nieprawdopodobnie słodki pocałunek.

- Tak.

Owinęła swoje palce wokół jego. Starła się wyryć w swojej pamięci to wspomnienie o Foxie, I zdała sobie sprawę że gdy on odejdzie to nie będzie tylko zwykły ból, który ją dosięgnie to ją może zniszczyć.

Silny, inteligentny i utalentowany tak go zapamięta.

To że jest utalentowany udowodnił jej późno w nocy kiedy podniósł swoją akustyczną gitarę, którą zabrał po drodze jak wracali z plaży i grał dla niej. Leżała skulona nago pod prześcieradłem w łóżku i wpatrywała się w nagiego Foxa siedzącego na krześle naprzeciwko niej. Molly słuchała i czuła jak

całe jej ciało wypełnia się pięknym uczuciem bólu z powodu jego obezwładniającej muzyki.

- Nie mogę pojąć jak jesteś w stanie stworzyć coś tak nie zwykłego za pomocą kilku strun i swoich palców.

Mogła go słuchać latami.

- Zagraj to jeszcze raz proszę.

Fox uśmiechnął się lekko, jego spojrzenie było tajemnicze.

- Jeszcze nie skończyłem.

- Czy...- zaczęła, ale się zawahała zanim dokończyła pytanie - Czy zagrasz to dla mnie gdy nasz miesiąc dobiegnie końca?

Posłał jej długie spojrzenie

- Tak, kochanie obiecuję

Z jakiegoś powodu uwierzyła w jego obietnicę, pomimo faktu że prawie całe swoje życie spędziła ucząc się tego że nikomu nie można ufać.

- Dziękuję.

Potem leżała w ciszy kiedy poruszał swoimi palcami po strunach z gracją i znanstwem. Kiedy dołączył do tego swój głos śpiewając po cichu żeby nie przeszkadzać jej sąsiadom poczuła że jej serce przestaje bić.

Pomyślała że tylko upadły anioł może mieć taki głos, mocny i czysty, bezwstydnie seksualny, który zapraszał słuchaczy do grzechu. Spowodowało to że jej oczy zaczerwieniły się a po twarzy popłynęły łzy.

Odkładając na bok swoją gitarę kiedy zagrał ostatni akord, Fox podszedł do łóżka i klęknął obok niego. Wsunął dłoń w jej włosy i przycisnął swoje usta do jej... i Molly poczuła że spada i jej tarcze ochronne rozpryskują się wokół jej stóp.

Rozdział 11.

Fox trzymał Molly w ramionach kiedy pogrążyła się w przyjemności. Dotykał ją z całą czułością na jaką było go stać po tym jak rozpląkała się podczas słuchania jego piosenki nad którą pracował od tygodni, ale ostateczną całość stworzył dzisiaj. I to dzięki jego pięknej Molly, która robiła z nim rzeczy których nie rozumiał, rozmawiała z nim bez kłamstw, która sprawiała że chciał być lepszym człowiekiem. Nic nie miało znaczenia. Nie zamierzał z niej zrezygnować.

Przeczesał palcami jej włosy aż usłyszał że jej oddech się uspokoił, spojrzał na nią.

- Hej.

Posłała mu nieśmiały uśmiech po czym przytuliła się do jego ramienia i śledziła tekst piosenki wytatuowany na jednej stronie jego tułowia.

- Czy to był twój pierwszy tatuaż?

- Nie pierwsze były znaki po wewnętrznej stronie nadgarstka.

- Bardzo bolało?

- Kurewsko – zaśmiał się na to wspomnienie.- ale byłem wtedy z chłopakami, wszyscy zdecydowaliśmy się żeby uczcić w ten sposób nasz pierwszy singiel, więc żadne z nas nawet nie pisań. Po wszystkim poszliśmy się upić, słabi i obolali jak cipki.

Śmiech Molly był jak muzyka do której wiedział że nigdy nie byłby w stanie dopasować akordów i nut.

- Mam coś dla ciebie – powiedział, po tym jak leżeli w ciepłe i ciszy przez kilka minut.

Wychylił się z łóżka i sięgnął do swoich dzinsów z których wyciągnął z tylnej kieszeni złożoną kartkę, która włożył tam dzisiejszego poranka.

- Proszę

- Co to jest?

Wiedział, że kiedy to przeczytała dostanie swoją odpowiedź. Na jej policzki wypłynął rumieniec ale wiedział, że słuchała go uważnie kiedy powiedział

- Jestem czysty Molly i nie byłem z nikim oprócz ciebie od czasu tego badania. Chciałem żebyś to zobaczyła zanim spytam cię czy możemy pozbyć się prezerwatyw.

Nawet kiedy był młody i głupi nigdy nie ryzykował, ale chciał być z Molly i w Molly bez żadnych barier, skóra przy skórze. Tak to było prymitywne jak diabli. Ale Fox miał to gdzieś.

- Ohhh

Molly powoli i ostrożnie z powrotem złożyła kartkę z badaniami i podała mu ja żeby odłożył ją na stolik nocny.

- Dlaczego..- odkaszlnęła żeby pozbyć się chrypki z głosu - Dlaczego zrobiłeś to badanie?

Fox zastanawiał się jak odpowiedzieć na to pytanie żeby nie zdradzić czegoś czego jeszcze nie powinien.

- Mój przyjaciel musiał iść na badania po tym jak zrobił coś idiotycznego, a ja poszedłem z nim dla moralnego wsparcia.

- To badanie było robione miesiąc temu – powiedziała Molly trochę niepewnie ale on wiedział o co jej chodzi.

- Faktem jest – powiedział, jednocześnie przesuając się tak że znalazła się pod nim, jej oczy nie przerywały kontakt z jego oczami - że nie byłem z nikim od dłuższego czasu niż ten miesiąc. Minał prawie rok.

Jej źrenice rozszerzyły się zaszokowane.

- Ale jesteś taki.....

- Mam duże potrzeby seksualne ale skończyłem już z wsadzaniem mojego fiuta we wszystko co jest gorące, chętne i kobiece dawno temu.

Kiedy nadal zaszokowana Molly nie odzywała się, zdecydował się wyłożyć karty na stół. Nie był aniołem i wołał jej to sam powiedzieć niż

miałaby się domyślać lub dowiedzieć czegoś z przekręconej wersji podanej przez media.

- Na początku to wszystko było jakbym się znalazł w fabryce z cukierkami, w którą stronę bym się nie odwrócił tam czekały na mnie mokre i chętne kobiety.

Był dziewiętnastolatkiem, który nagle został zarzucony pieniędzmi i chętnymi kobietami bez rodziców na horyzoncie, którzy by go trzymali w ryzach. Więc z przyjemnością dał się pochłonać temu co zyskał stając się z dnia na dzień sławny.

- Więc korzystałem z tego bez ograniczeń, pieprząc się z każdą chętną kobietą.

Ujął w dłoń jej podbródek kiedy odwróciła od niego wzrok i zmusił ją żeby patrzyła mu w oczy żeby miała pewność że to co zaraz powie jest jak najbardziej prawdą.

- Te dni jednak już minęły i teraz wolę wybierać kochanki, z którymi mogę też mieć coś wspólnego poza łóżkiem.

Molly wiedziała i akceptowała to, że Fox na pewno przed jej spotkaniem nie był prawiczkiem, jego seksualne doświadczenie było po prostu częścią niego ale słuchając tego wszystkiego odkryła, że nie ma ochoty i nie lubi słuchać o jego wcześniejszych podbojach. I co gorsze zaczęła się zastanawiać czy z tymi kobietami z przeszłości robił te wszystkie rzeczy, które robił z nią. Czy ujmował ich twarz w dłoń tak czule i delikatnie kiedy je całował, czy z nimi też spędzał leniwe niedziele pieszcząc je aż całe drżały z pożądania, czy mocował się z tym kobietami w formie zabawy gdzie nagrodą były lody, czy jego śmiech też dla nich był czymś wyjątkowym?

Musiała włożyć wiele wysiłku w to aby odpędzić od siebie te myśli.

- Wiesz.... że nie byłam z nikim innym – powiedziała starając się aby zabrzmiało to dojrzałe a nie żałośnie - i trzy miesiące temu robiłam badania w związku z przedłużeniem mojego ubezpieczenia. Jestem zdrowa.

Przesunęła swoją stopą po prześcieradle, ta rozmowa bardzo wykraczała poza strefę jej doświadczenia i dlatego musiała się zastanawiać nad każdym wypowiedzianym słowem.

- Biorę pigułki więc jestem zabezpieczona przed ciążą....więc myślę, że możemy darować sobie prezerwatywy.

Pigułki przepisał jej lekarz żeby wyregulować jej cykl.

Fox odsunął kosmyk jej włosów opadający na jej twarz.

- Jesteś tego pewna? Bo jeśli nie to wszystko zostanie tak jak jest teraz.

Nie jestem dupkiem, który nie przejmuje się tym czego ty chcesz.

Molly pomyślała o tym że będzie mogła poczuć Foxa w niej bez żadnych barier i przeszkód i wiedziała że pragnie takiej intymności z nim.

- Jestem pewna ale mogę ci pokazać moje wyniki badań jeśli....

- przestań – jego dłoń delikatnie zasłoniła jej usta

- Ufam ci. - dokończył

Pogłaskała jego ramiona czułym gestem.

- Nie, raczej nie jest to zbyt mądre z twojej strony - powiedziała ze smutkiem.

Fox przesunął się i wsunął się pomiędzy jej uda, włosy pokrywające jego skórę delikatnie ją drażniły.

- Nie powiedziałem, że ufam każdej kobiecie tylko z całą pewnością ufam Małej bibliotekarce, która lubi bawić się moim kolczykiem.

Następnie spoważniał.

- Ale jeśli by się okazało że antykoncepcja zawiodła masz mi powiedzieć nie zależnie od wszystkiego.

Molly poczuła że zaschło jej w gardle kiedy ta rozmowa stała się tak poważna, można nawet powiedzieć że za bardzo poważna jak na przelotny związek. Spróbowała odepchnąć Foxa żeby móc wstać z łóżka ale nie pozwolił jej na to. Zamiast tego odwrócił się na plecy i wciągnął ją na siebie.

- Ej co się stało?

Podniosła głowę, jej oddech stał się chrapliwy i brzmiał niepewnie nawet dla niej samej.

- Sama myśl o dziecku stworzonym podczas związku z wyznaczoną datą ważności...- powiedziała, czując jak jej serce pokrywa się grubą warstwą lodu na myśl o tym - jest przerażająca.

Skinął głową i powiedział.

- Wiem, i kochanie jeśli coś takiego by się przydarzyło nie zostawię cię z tym samą.

Jego słowa skrywały jakieś emocję, których nie potrafiła zidentyfikować.

- Nie odtrącaj mnie. – poprosił.

Nagle przypomniała sobie że we wszystkich artykułach, które czytała na temat Foga kiedy go jeszcze nie znała, kiedy był dla niej tylko tajemniczym, przystojnym Bogiem Rocka była pewna powtarzając się informacja.

- Nigdy nie poznałeś swojego ojca – przypomniała sobie.

Wiedziała że właśnie przekracza następną niewidzialną granicę ale Molly po prostu nie widziała jak rozdzielić seks i emocję które odczuwała.

Fog nie był już tylko fantastyczną gwiazdą rocka, był mężczyzną, którego dotyk sprawiał że płonęła, a jego uśmiech powodował że w jej płucach brakowało chwilami powietrza. Wiedziała że potrafił gotować finezyjne potrawy, które tak przy okazji jej obiecał przyrządzić po następnej wspólnie spędzonej nocy, po za tym był utalentowany, miał temperament, i fascynowały go szybkie samochody. Wszystkie te czynniki i wiele innych tworzył po prostu jego...czyli osobę, która zaczynała bardzo dużo dla niej znaczyć i to w sposób z którego na pewno nie wyniknie nic dobrego.

- Jeśli dojdzie do takiej sytuacji obiecuję że cię zawiadomię – obiecała.

Teraz ona przesuwiała dłonią po jego włosach, odsuwając niesforne kosmyki z jego czoła. Następnie złożyła delikatny pocałunek na jego ustach.

- Przykro mi że przywołałam złe wspomnienia.

Na jego ustach pojawił się smutny uśmiech. Poczowała jak przesunął dłoń wzdłuż jej kręgosłupa i umieścił ją w dole jej pleców tuż nad pośladkami.

- Co ja mam z tobą zrobić Molly Webster?

Nadal przesuwał dłoń w górę i dół jej kręgosłupa niespodziewanie powiedział

- Moja matka w chwili mojego poczęcia była naćpana i z całego składu facetów nie potrafiła zdecydować, który jest moim ojcem. A po za tym z całą pewnością nie była gotowa na dziecko. Podrzuciła mnie moim dziadkom tydzień po moim urodzeniu.

Jej serce pękło, Molly wiedziała jakie to uczucie zostać porzuconym przez rodziców ale ona była wtedy już nastolatką, a nie bezbronnym dzieckiem

- Tak bardzo mi przykro.

- Nie potrzebnie. Uwielbiałem moich dziadków i życie z nimi – powiedział głosem wypełnionym ciepłymi uczuciami.

- Dorastałem kopiąc w ogródku, miałem nawet własną działkę. Mój najlepszy zbiór to siedem marchewek kiedy miałem sześć lat.

Zafascynowana tym jak wyglądało jego dzieciństwo słuchała każdego słowa.

- I co z nimi zrobiłeś?

- Dałem babci żeby dodała jej do zupy, a co do reszty która została to zmusiłem wszystkich żeby zjedli je z kanapkami.

- Kanapkami?

- Oczywiście. Kanapki z serem i marchewką.

Nie mogła się oprzeć uśmiechowi widocznemu na jego ustach, przeciągnęła po jego ustach swoim palcem i zaśmiała się kiedy delikatnie go ugryzł.

- A jak twoi dziadkowie dawali sobie radę z ruchliwym małym chłopcem?

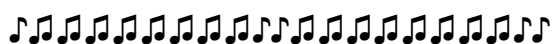
- Zamęczali mnie zajęciami aż nie miałem siły żeby coś zbroić.

Zanim noc się rozmyła opowiedział jej historię o chłopczyku, który szalał na deskorolce a jego dziadkowie oglądali jego wyczyny z podziwem, grał w palanta z dziećmi z sąsiedztwa, albo gotował ze swoją babcią i uczył się stolarstwa od swojego dziadka.

Brzmiało to jak idealne dzieciństwo ale pomimo to pod tym wszystkim było ukryte coś mrocznego i przepelnionego gniewem. Molly chciała go o to zapytać, chciała się dowiedzieć o nim absolutnie wszystkiego, ale instynktownie wiedziała że stworzyłyby to między nimi zbyt dużą zażyłość. Nie chciała stawiać go w pozycji kiedy Fox mógłby zacząć jej zadawać pytania i stworzyć w ten sposób bolesną szczelinę w tej pięknej chwili gdzie Molly i Fox po prostu ze sobą rozmawiali.

Przeszłość nie mogła z powrotem wkroczyć w jej życie. I dlatego też Molly nie mogła wkroczyć w życie Foxa ponieważ nie przetrwałyby w nim.

Molly milcząc i słuchając Foxa zasnęła wsłuchana w ton jego głosu, a następnie została obudzona przez jego wymagający pocałunek.



Idąc do pracy we wtorkowy poranek miała wrażenie jakby wkraczała do innego świata. Spędziła cały poniedziałek z Foxem, leniuchując i wygłupiając się.

Jej gwiazda rocka nie miał żadnych zahamowań w łóżku i tego samego żądał od niej.

- Właśnie tak kochanie – mówił, zachęcając ją żeby czegoś spróbowała, czasami też instruował ją co ma zrobić żeby sprawić mu przyjemność. To wszystko sprawiło, że nie miała go dosyć.

- Ziemia do Molly

Molly jęknęła kiedy szczupła dłoń pomachała przed jej oczami.

- Co? Przepraszam.

- Nic się nie stało – powiedziała jej koleżanka i się roześmiała
- To musiał być udany weekend, jesteś dzisiaj jakbyś spadła z innej planety.

Przepełniona poczuciem winy Molly skupiła się na swojej pracy. Minęło trzy godziny poświęcone pracy kiedy sprawdziła swój telefon. Nieświadomie pragnąc aby była tam jakaś wiadomość od Foxa. I faktycznie znalazła od niego wiadomość z zaproszeniem na hotelu na kolację z chłopakami z zespołu.

„ To tylko spotkanie przy grillu, czyli zapomnij o zieleninie. Noah przegrał zakład z Abem więc on przyrządza swój (nie) sławny sernik z owoców ”

Dłonie Molly drżały. Odłożyła telefon zanim go upuściła. Podeszła do biurka żeby posegregować książki w przedziale dla seniorów.

Dopiero czterdzieści pięć minut później podczas przerwy na lunch odważyła się ponownie wziąć swój telefon w dłoń. Nie widziała co ma mu odpowiedzieć, co robić, jedyne co widziała na pewno to że tłum paparazzi otacza wyspę ze względu na to że jest zajęta przez Schoolboy Choir. Pożądani przez miliony kobiet i ubóstwiani przez wielu mężczyzn Fox, Noah, Abe i David byli zbyt dobrym kąskiem dla mediów żeby zostawili ich w spokoju.

Chcąc się mylić i udowodnić sobie że jest przewrażliwioną paranoiczką otworzyła przeglądarkę w swoim telefonie i wpisała w wyszukiwarce nazwę zespołu. Trwało to tylko kilka sekund i na ekranie telefonu zobaczył zdjęcie hotelu w którym się zatrzymali jak również zdjęcia dwóch członków zespołu – Aba i Noah – grających w piłkę na plaży.

Było również zdjęcia nurkującego w wodzie Davida.

Na samym końcu zobaczyła zdjęcie Foxa i Noah opartych o poręcz i rozmawiających na balkonie. Molly rozpoznała na zdjęciu koszulkę Foxa, którą miał na sobie podczas przyjęcia na którym się spotkali.

Wpis umieszczony poniżej tego zdjęcia sprawił że poczuła suchość w ustach, jej oddech przyspieszył i wiedziała że była blisko żeby dostać ataku paniki.

„Lokalne fanki najwyraźniej zgotowały ciepłe powitanie – Noah powrócił do swojego mieszkania około godziny czwartej nad ranem, natomiast Fox jak dowiedzieliśmy się z zaufanego źródła spędził całą noc z tajemniczą na pewno szczęśliwą kobietą.”

Rozdział 12.

Molly zamknęła oczy ignorując dzwonienie w uszach i skoncentrowała się na oddychaniu tak jak nauczył ją psycholog szkolny kiedy wybuchł skandal dotyczący jej rodziny. Minęło kilka minut ale w końcu była w stanie przeczytać do końca artykuł zamieszczony pod zdjęciem z apartamentu.

Zadrzała z ulgi.

Z artykułu wynikało że te „zaufane źródło” prawdopodobnie to tylko bujna wyobraźnia dziennikarza co miało na celu podsycić zainteresowanie zdjęciem, które skupiało się głównie na górnej części ciała Noah, który oczywiście był na nim bez koszulki.

Molly szybko napisała do Foxa.

„Czy wiesz że można oglądnąć w necie relację online dotyczącą waszego zespołu bawiącego się na plaży przed hotelem?”

„Grill będzie w osłoniętej części hotelu, w zamkniętej przestrzeni gdzie nikt nie zaproszony nie ma dostępu” – otrzymała natychmiastową odpowiedź.

„ Przyjadę po ciebie o ósmej” kolejna wiadomość od Foxa.

Wiadomość ta była taka jak Fox, pewna siebie i przejmująca dowodzenie i jeśli Molly miała być szczerą sama przed sobą to musiała się przyznać do tego że to się jej podobało ale pomimo tego nie mogła podjąć tego ryzyka.

„ Nie, zobaczymy się innym razem” – odpisała.

Telefon w jej ręce zaczął dzwonić parę sekund później

- Nie zmienię zdania – powiedziała zanim roztoczył swój urok żeby ją przekonać do tego czego chce.

- Nie bój się kochanie – Słyszalny w jego głosie piasek i seks sprawiał że jej ciało bolało z tęsknoty za nim, ale i tak bardziej zagrożone było jej serce.

- Wiemy jak unikać kamery kiedy to jest konieczne, to dlatego dajemy im się teraz fotografować żeby później ci dranie zrobili się leniwi i niezbyt uważni.

Nie mogła znieść myśli że straci choćby tylko jedną noc z nim, bardzo chciała się zgodzić ale odczuwała ból żołądka na samą myśl że jej przeszłość zostanie wyciągnięta na światło dzienne przez żarłoczne media, i cały ten koszmar rozpocznie się od nowa.

Poczuła jak pot spływa wzdłuż jej kręgosłupa.

- Nie Fox. Nie zaryzykuje.

- Jesteś przewrażliwiona – powiedział ze słyszalną w głosie frustracją. - Nawet jeśli ktoś ci cyknie fotkę z daleka to przecież nie będzie znowu to taka wielka sprawa.

Zacisnęła palce na telefonie i wyszeptała

- Dla mnie będzie – i przerwała połączenie.

Poczuła ucisk w gardle kiedy walczyła ze łzami, wpatrywała się niewidzącym wzrokiem w ścianę przed siebie. Fox może i nie znał jej przeszłości ale przecież mówiła mu jak ważne jest dla niej żeby nie być w świetle jupiterów. A on właśnie powiedział że to nie ma znaczenia i przesadza.

Pomimo uczucia bólu połączonego ze złością nie mogła powstrzymać się od sprawdzenia godzinę później swojego telefonu i kiedy to zrobiła poczuła jak przebiega przez nią zimny dreszcz. Nie było żadnych nowych wiadomości od Focha.



Wychodząc z windy w budynku gdzie mieściło się jej mieszkanie o szóstej wieczorem Molly załapała się na tym że rozgląda się za wysokim mężczyzną z gitarą u boku który opierałby się o ścianę. Poczuła bolesne rozczarowanie kiedy stwierdziła że Focha po prostu tam nie ma. Trudno jej było nawet myśleć o tym jak bardzo będzie to bolało jeśli już go nigdy nie zobaczy.

Otworzyła drzwi od mieszkania, następnie weszła do środka, rzuciła na ziemię swoje rzeczy i usiadła na ławce żeby ściągnąć buty i od razu napłynęły do niej wspomnienia na temat Foxa pieszczącego jej ciało kiedy ostatni raz tutaj siedziała.

- Przestań – nakazała sama sobie ale to nie było takie proste.

Fox zostawił ślad po sobie w każdym kącie jej mieszkania. Stwierdziła że nie da rady tak po prostu przestać o nim myśleć. Więc podniosła telefon i zadzwoniła do Charlotte. Jej najlepsza przyjaciółka co prawda pracowała dzisiaj do późna ale z chęcią wybierze się z nią na kolację do restauracji na nabrzeże, które nie zależnie od godziny tętniło życiem.

- Więc – Molly zapytała Charlotte kiedy spotkały się w holu jej budynku - jak tam sprawy z twoim nowym szefem?

Może ucisk, który czuje w piersi zniknie jeśli zajmie się czymś innym niż myślenie o Foxie.

- Szczerze? Po tej katastrofie w zeszły weekend, postanowiłam trzymać się od niego z daleka.

Dziwne że nie wspomniała o kolacji na której była ze swoim szefem.

- Spowodował on spore zamieszanie w kierownictwie. Dzisiaj znowu dwie osoby poszły do odstrzału.

- Wow

- Tak, wiem. Tak czy inaczej wystarczy już mówienia o T-Reksie

- Co? - Molly popatrzyła na przyjaciółkę, której policzki zrobiły się nagle czerwone i się roześmiała. To pozwoliło zmniejszyć trochę napięcie, które odczuwała ale na pewno nie zniosło bólu, który czuła w sercu.

- T-Rex?

- Jest wielki, straszny i ludzie uciekają kiedy widzą że zmierza w ich kierunku.

Po tym zwięzłym opisie swojego nowego szefa Charlotte przysunęła się do Molly, wsunęła swoje ramię pod ramię Molly i ruszyły w stronę miasta. Co prawda było zimno ale jak na tą porę roku jeszcze nie było tak źle.

- Masz ochotę na lody zanim znajdziemy jakieś dobre miejsce żeby popatrzeć na wodę? Dzisiaj słyszałam w radiu że już nie długo odbędą się zawody jachtów. Może być zabawnie pooglądać fantazyjne łodzie, które są zacumowane przy brzegu.

- Deser przed obiadem? – powiedziała, starając się ignorować uczucie straty które w niej cały czas narastało.

- Jak najbardziej jestem za.

Z lodami w dłoniach udały się na spacer, w trakcie którego postanowiły usiąść na schodach w pobliżu ozdobnego budynku, który był wykonany ze stali i szkła co dominowało w tej części miasta. Pary trzymające się za ręce, biznesmeni powracający z pracy do domu, nocni biegacze, ten rejon miasta był ich pełen.

- Tak więc? – powiedział Charlotte jak tylko zajęły swoje miejsca - co się dzieje?

Molly skierowała swój wzrok w stronę portu, w ciemnej wodzie odbijały się światła z okolicznych budynków. Nawet teraz bez problemu mogła dostać się na prom i za czterdzieści minut byłaby na wyspie gdzie znajduje się hotel Foxa.

- Skąd to przypuszczenie że coś jest nie tak? – spytała

Starła się pohamować impuls udania się do Foxa ponieważ to mogłoby ją zniszczyć.

Poczuła przytłaczający ciężar na swoich ramionach.

- Jak długo jesteśmy najlepszym przyjaciółkami? Gadaj. Czy nadal martwisz się tym co powiedziała Thea?

- Nie. Ale nie bez powodu odbyłam z nią tą rozmowę.

Nabierając głęboko powietrza Molly opowiedziała Charlotte o tym co się wydarzyło po przyjęciu.

Charlotte słucha z szeroka otwartymi oczami.

- Ty i Zachary FOX!!!!

Następnie rzuciła się na Molly z dzikim okrzykiem radości i pocałowała ją w policzek.

- Moja Bohaterka – następnie odsunęła się co uratowało jej łoda od upadku.

- Przynajmniej teraz jedna z nas ma jakąś opowieść, którą na starość zaszokuje wnuki, które możemy przy odrobinie szczęścia mieć, choć w naszym przypadku niekoniecznie się to wydarzy.

Powstrzymując chichot Molly oparła się o swoją przyjaciółkę i opowiedziała jej również całą resztę. Ale nie intymne szczegóły i wspomnienia, te zostawiła dla siebie dzięki temu nie będzie taka samotna dzisiejszej nocy w swoim łóżku.

- Uważasz że jestem śmieszna? – spytała w końcu, kiedy opowiedziała Charlie prawie wszystko - z tym ukrywaniem się przed prasą?

- Oczywiście, że nie.

Charlotte dokończyła swojego łoda, zmięła serwetkę w którą był zawinięty zabrała też serwetkę od Molly i podeszła wyrzucić je do śmietnika.

- Byłam wtedy z tobą, kiedy to się wszystko wydarzyło więc doskonale cię rozumiem.

Uścisnęła swoją małą dłonią dłoń Molly.

- Opowiedziałś Foxowi o tym co się wydarzyło w twojej przeszłości? Więc wie że twój strach nie jest z nim związany i to nie przez niego?

Potrząsając głową w zaprzeczeniu Molly wskazała dłonią widoczny w oddali jacht.

- Zakochuję się w nim – wyznała szeptem.

Przyznała się do tego przed jedyną osobą co do której miała pewność, że nigdy ją nie zdradzi.

- Ledwie mogę znieść myśl o końcu naszej znajomości kiedy ten miesiąc się skończy.

Jeśli w ogóle Fox będzie chciał się z nią nadal spotykać po ich dzisiejszej kłótni

- Jeśli pozwolę sobie na jakąkolwiek nadzieję na przyszłość z nim, a wiem że to niemożliwe....to będzie to agonia.

Charlotte przez długą chwilę nie odpowiadała i obydwie zapatrzył się w jacht widoczny w oddali. Na jachcie wzdłuż barierki ktoś rozciągnął długie kolorowe światełka, które sprawiały że robił on wrażenie bardzo królewskiego. Kolorowe światełek iskrzyły jedwabiście na tle ciemnoniebieskiej nocy.

- Ja się boję Molly – w końcu odezwała się Charlotte bardzo cichym głosem - Cały czas. Wiesz dlaczego.

Molly przytuliła ją do siebie.

- Nie musimy o tym rozmawiać .

Mówienie o wydarzenia które zniszczył jej pierwszy rok studiów raniło jej przyjaciółkę. To co się wydarzyło spowodowało wewnątrz niej blizny, które niestety nie bladły. Charlie całe swoje życie była bardzo nieśmiała, ale również zawsze można było wyczuć ukryty głęboko jej wnętrzu iskrzący ogień, którego nie pozbawił jej nawet te brutalne wydarzenia podczas studiów.

- Nie , wszystko w porządku.

Jej przyjaciółka skierowała twarz w stronę Molly, miękkie blond loki wyslizgnęły się z jej koka.

- Tęsknie bardzo za tym żeby być wolna od strachu i rzecz w tym że jestem na tyle inteligentna że zdaje sobie z tego sprawę. I to wszystko pogarsza.

- Jesteś dla siebie zbyt surowa – i Molly nie zamierzała na to pozwalać. - Ciągłe powtarzasz, że jestem odważna ale nie przetrwałabym liceum bez twojego wsparcia i opieki z twojej strony. - Nie pamięta nawet ile razy płakała

w ramionach Charlotte albo korzystała z jej cichego wsparcia kiedy inni jej dokuczali.- Byłaś dla mnie podparciem. Byłaś jak moja własna, prywatną skała.

- Ty dla mnie byłaś całkowicie tym samym, zawsze wiedziałam że przy mnie będziesz – powiedziała Charlotte potrząsając głową. Jej oczy były teraz pełne nieśmiałej mocy, która śliniła ze szklami jej okularów.

- Nie pozwól na to aby ta pomimo wszystko silna i twarda piętnastolatka, którą byłaś pociągnęła cię w dół. Nie daj się pochłonać przeszłości jak ja to zrobiłam.

Serce Molly pękało na samą myśl o tym przez co przeszła jej przyjaciółka. Molly skierowała twarz w stronę wody i zaczęła płakać. - czy warto tyle ryzykować dla jednego tylko miesiąca? – spytała Molly kiedy była już pewna, że jej głos się nie załamie.

- Tylko ty możesz o tym zdecydować ale ja głosuje abys rozwalila łóżko będąc z Panem Całusnym.

Charlotte powachlowała twarz.

Molly wybuchnęła śmiechem, po raz kolejny będąc wdzięczna przyjaciółce za pomoc. Charlotte powinna pokonać własne lęki, przekonać się do tego aby schować swoje bezkształtne ubrania i rozpuścić swoje piękne loki. A jeśli Molly traktowała swoje zasady, które sobie narzuciła jako koc bezpieczeństwa, Charlotte w ten sam sposób traktowała swoje ubrania.

- Może ty też powinnaś mieć jakąś gwiazdę rocka dla siebie.

- Nie ma mowy. Już raczej wolałabym pójść do łóżka z T-Rexem.

Molly zastrzygła uszami. To już drugi raz kiedy Charlotte wspominała o swoim nowym szefie i do tego połączyła jego i seks w jednym zdaniu. Molly zapytała ostrożnie jakby od niechcienia

- Jak on wygląda?

Krzywiąc się Charlie wzruszyła ramionami.

- Tak jak przeważająca część mięsożernych potworów.

- Charlie!

Westchnęła i oparła swój szpiczasty podbródek na dłoni

- Nazywa się Gabriel Bishop – brzmi znajomo?

Molly gwizdnęła

- Nie?!

Znany na boisku jako „ten Bishop” był byłym graczem rugby i również biznesowym geniuszem. Wysoki z szerokimi ramionami i do tego mocno umięśniony zdecydowanie był gorący i seksowny.

- Hej. Czy nie mówiłaś kiedyś ze chętnie zerwałabyś z niego koszulkę i zatopiłabyś swoje zęby w jego klatkę piersiową?

Charlotte zbladła kiedy jej to przypomniałam. Wyznanie to uczyniła pod wpływem drinków, którymi się raczyły przed telewizorem oglądając mecz na którym gościem specjalnym był Gabriel Bishop.

- Przysięgam – powiedziała Charlie - masz pamięć jak słoń.

- Więc? – Molly poruszyła brwiami.

- To było zanim zdałam sobie sprawę że on jest prawdziwym człowiekiem.

W połowie tej wypowiedzi Charlotte skupiła swoją uwagę na restauracji naprzeciwko

- Umieram z głodu.

Szczęście im sprzyjało i dostały stolik zaraz przy oknie z niesamowitym widokiem. Podczas posiłku Molly przemyślała sobie to wszystko co dzisiaj usłyszała od Charlotte . Sama też zdecydowała że porzuci swoje zasady i opuści swoje „pudełko” w którym się ukrywała się przez większość swojego życia i wysłała wiadomość do Foxa

„ Poszukaj informacji na temat skandalu związanego z Patrickiem Buchanan ”

ROZDZIAŁ 13.

Fox zmrużył oczy, kiedy zauważył że na ekranie jego telefonu błysnęło imię Molly. Nadal był na nią wkurwiony za to że się rozłączyła w trakcie ich rozmowy, i to na tyle aby kazać jej jeszcze poczekać aż się do niej odezwie. Powinien poczekać aż złość, która odczuwał przestanie się tlić oraz uspokoi się jego temperament, który podpowiadał mu że powinien iść do niej żeby to wszystko wyjaśnić. Wiedząc jak jego Molly potrafi być uparta raczej nie oczekiwał kapitulacji z jej strony.

Klikając w ekran telefonu żeby otworzyć wiadomość, która nadeszła przeczytał ją marszcząc brwi i zaczął szukać informacji w swoim telefonie.

- Kurwa!

Ledwie się powstrzymał przed rzuceniem telefonem o ścianę.

Noah, który siedział na schodach prowadzących w dół na piaszczystą plażę przestał brzękać na gitarze i popatrzył na Foxa siedzącego na tarasie i wpatrującego się w swój telefon.

- Pracujesz nad jakimś wypracowaniem czy jakimś artykułem?

- Pamiętasz jak ci powiedziałem, że Molly należy do mnie? - zapytał Fox opuszczając nogi, które trzymał na balustradzie. - Że planuję przekonać ją żeby przekształcić to co jest między nami w prawdziwym związek?

- Raczej trudno o tym zapomnieć – odparł Noah

- Tak, więc właśnie się przekonałem że byłem po prostu aroganckim kutasem.

I to nie tylko wtedy ale i dzisiaj kiedy jej powiedział że przesadza i jest przewrażliwiona. Nie miał wtedy pojęcia z kim i z czym do kurwy nędzy walczy i właśnie się dowiedział. Wiedział, że Molly była ostatnią osobą na świecie

która chciałaby być w związku z mężczyzną, którego życie toczyło się wśród wścibskich, zawziętych obiektów aparatów należących do paparazzi.



Ponownie sprawdziła swój telefon jak tylko weszła do mieszkania po odwiezieniu Charlotte do domu . Molly poczuła jak jej żołądek wywraca się z nerwów z powodu braku jakiegokolwiek wiadomości od Foxa. Wmawiała sobie, że prawdopodobnie był zajęty ze swoim kumplami z zespołu, nie był typem mężczyzny, który cały czas sprawdza swoją komórkę czy nie dostał jakies wiadomości od kobiety, którą zna krócej niż tydzień.

A może darował sobie nawet sprawdzanie i nie szukał informacji na temat jej ojca, kiedy uświadomił sobie jak bardzo Molly była skomplikowana i że go zawiodła więc stwierdził, że daruje sobie dalszą znajomość z nią.

Poczuła przeszywający ból w klatce piersiowej.

Wspominając swoja przeszłość ciężko westchnęła, zrzuciła buty i poszła do sypialni żeby przebrać się w flanelowe spodnie od piżamy i wyblakły szary podkoszulek. Kiedy to zrobiła wsunęła stopy w głupie fioletowe kapcie i związała włosy w kucyk. Następnie udała się do łazienki żeby zmyć makijaż i umyć zęby. Natarła ramiona balsamem siedząc na łóżku, a kiedy skończyła podniosła romans, który leżał na stoliku obok łóżka i czekał na dokończenie.

Zapomniała, że skończyła czytać tuż przed scenę miłosną. Wstrzymała oddech i jej myśli nie pobiegły do książki, która miał czytać tylko do wspomnień o scenach erotycznych, które miały miejsce w tym łóżku jeszcze w poprzedniej nocy. To właśnie dlatego nie chciała się wiązać z mężczyzną takim jak Fox – gen uzależnienia, który miała we krwi zaczął pracować na najwyższych obrotach aż nie poczuła jego zapachu, który pozostał na poduszce

na której spał. Co była praktycznie nie możliwe bo przecież zmieniała pościel kiedy on rano brał prysznic.

Jej krew zawrzała kiedy sobie przypomniała dlaczego musiała zmienić pościel. Spojrzała ponownie na książkę na swoich kolanach była zdeterminowana żeby ją przeczytać. Pięć minut później kiedy czytała po raz kolejny ten sam akapit nic z niego nie rozumiejąc, poddała się i odłożyła książkę z powrotem na nocny stolik. Po chwili wstała zdecydowana zaparzyć sobie filiżankę rumianku. Wzięła właśnie saszetkę z herbatą z kredensu kiedy usłyszała pukanie do drzwi.

Podskoczyła, a kilka sekund później po prostu zamarła.

Ponownie usłyszała, krótki, mocne pukanie do drzwi, i tym razem podeszła cicho żeby zaglądnąć przez wizjer w drzwiach i zobaczyła na swoim progu jej Gwiazdę Rocka. Zaszło jej w gardle.

- Molly – usłyszała cichy, seksowny, trochę szorstki głos

- Otwórz!

Czuła jak jej serce uderza o żebra, spojrzała na swoją piżamę, pomyślała o swojej twarzy bez makijażu i stwierdziła, że to nie ma znaczenia. Nie teraz kiedy dopuściła do tego żeby poznał ją razem z jej przeszłością.

Odblokowała zamki i otworzyła drzwi.

Fox oparł wyprostowane ramiona po obu stronach futryny, jego biały T-shirt był opięty na jego klatce. I usłyszała jak mówi

- Musiałem przez ciebie ukraść łódź.

Stała tam czując się jak sparaliżowana ale udało się jej powiedzieć

- Według pewnego magazynu poświęconego celebrytą jesteś wart jakieś parę milionów lub nawet parę naście więc chyba cię stać żeby nawet kupić taką łódź.

- Noah nie byłby z tego powodu zbyt szczęśliwy. Za bardzo przywiązuje się do rzeczy - uśmiechnął się ale jego oczy były poważne.

- Wpuść mnie!

Zdała sobie sprawę że blokuje przejście więc cofnęła się i Fox wszedł do mieszkania, zatrzasnął za sobą drzwi i pozamykał zamki.

Dźwięk zatrzasniętych drzwi zabrzmiał w uszach Molly jak wystrzał powodując że jej żołądek zacisnął się w supeł.

- Wyglądasz tak seksownie że mógłbym cię zjeść – powiedział, kładąc dłonie na jej biodrach

Poczuła się jak w niebie kiedy mogła przytulić się do jego ciepłej piersi. Jego dłonie przesunęły się w górę z bioder po bokach jej piersi, żeby ostatecznie spocząć na jej szyi, którą objął w czułym geście i powiedział

- Dostałem twoją wiadomość

Poczuła przerażenie i to nie miało nic wspólnego z tym, że jest od niej większy, silniejszy, utkwiała w nim swój wzrok.

- Poszukałeś informacji na ten temat?

- Tak bardzo mi przykro, kochanie.

Pogłaskał kciukami jej policzki, przesunął jej głowę do tyłu, następnie objął dłońmi jej szyję i przysunął swoje usta do jej i wyszeptał

- Otwórz usta Molly

Kiedy posłuchała, pocałował ją z nieskrywanym pożądaniem i surową tkliwością w ten sposób kradnąc kolejny kawałek Molly.

Zatraciła się w tym. Stała na palcach, opłótła dłońmi jego kark, swojej napięte, bolące piersi przycisnęła do jego klatki.

Jęknął i delikatnie ścisnął jej szyję na tyle aby skupiła uwagę na tym co chciał jej powiedzieć.

- Fox?

- Chcę cię trzymać w ramionach siedzącą na moich kolanach.

Delikatnie przegryzł jej dolną wargę, kolczyk w jego wardze ocierał jej wilgotne, obrzmiałe usta. Podniósł ją, owinał jej nogi wokół swojego pasa i zaniósł ją na kanapę.

Gdzie usiadł z Molly na swoich kolanach. Molly naprawdę bardzo chciała zwolnić tempo ale jego widok obudził jej ciało, które topniało pod jego dotykiem. Zrzuciła swoje kapcie i usiadła na nim okrakiem i ponieważ był jej własnym, osobistym kawałkiem szaleństwa pochyliła się i zaczęła delikatnie szarpać za jego kolczyk, który od początku doprowadzał ją do szaleństwa.

Jego usta wygięły się w boleśnie szczęśliwym uśmiechu, natomiast jej serce waliło tak mocno że bała się że rozbije się o jej żebra.

- Pocałuj mnie Molly

To było jedyne żądanie, którego nigdy nie musiał powtarzać jej dwa razy. Chowając dłonie w jedwabistych włosach Foxa oddała się rozkoszowaniu jego smakiem, którego jej tak bardzo brakowało przez ten krótki czas że aż odczuwała ból z tego powodu.



Uczucie przyjemności przepłynęło przez żyły Foxa. Przed oderwaniem swoich warg od jej, possał jej dolną miękką wargę i utkwił swój wzrok w jej oczach. Poczul wewnętrzną potrzebę aby ją ochraniać.

- Chodź do mnie.

Całował ją z olbrzymią czułością, wsunął swoje dłonie pod jej T-shirt żeby pieścić jej atlasową, mleczną skórę.

Dotyk za dotyk, pocałunek za pocałunek, poskramiał ją, uwodził, zawsze odczuwał zaborczość kiedy narastała w nim potrzeba opiekowania się Molly. Po chwili ściągnął z niej jej T-shirt, była jak ciekły miód spływający po nim.

Ułożył ją na kanapie tak, że opierała się o nią plecami, ściągnął jej spodnie od pizamy cały czas czując na sobie jej intensywne spojrzenie.

- Jesteś tak cholernie piękna.

Jęknęła kiedy zesunął swoje ciało układając się pomiędzy jej nogami.

Fox rozsunął jej uda bardziej i sprawdził wsuwając w nią palce czy jest na niego gotowa. I wsunął się w jej przytulne ciepło. Musiał poczuć że jest w niej, w ten sposób upewni się że ją odzyskał. Molly westchnęła i wbiła swoje paznokcie w jego ramiona i owinęła mocno swoje uda wokół jego talii.

Boże, czuła się tak wspaniale, czuła że należy do niego.

Zdjął jej dłonie ze swoich ramion i przeniósł je za jej głowę i przytrzymał jej tam splatając swoje palce z jej. Zamknęli oczy kiedy zaczął się w niej poruszać . Wchodził w nią głęboko i powoli. Molly zaczęła odpowiadać na ruch jego bioder, poruszając zgodnym rytmem swoimi biodrami. Było to tak zmysłowe i naturalne, po prostu kurewsko idealne.

Fox w swoim dwudziestosiedmioletnim życiu zrobił dużo rozpustnych rzeczy. Traktował seks jak zwykłą potrzebą zaspokojenia swojego ciała, zaznawał już przyjemności już wcześniej... ale ...ale to.....

- Patrz na mnie kochanie – zażądał kiedy jej powieki zasłaniały oczy.

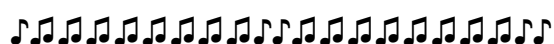
Jej ciało oplatało jego jak najpiękniejsza piosenka.

Jej przepastne, wypełnione pożądaniem oczy utkwione były w jego oczach

- Fox

Jego imię było ostatnim słowem jakie wypowiedziała ponieważ przez kołysanie ich ciał poszybowali razem do obezwładniającej przyjemności, która była jak namiętny pocałunek ogarniający całe ich ciała. Przez ten cały czas nie odrywali od siebie wzroku , a ich dłonie były ze sobą cały czas splecione.

To był najbardziej jaskrawy i namiętny moment w życiu Foxa.



- Jak tam kolacja z chłopakami? – zapytała Molly dużo, dużo później leżąc w objęciach Foxa na jego klatce piersiowej.

Usiadł z Molly w ramionach, kiedy jego oddech się wyrównał, jej nogi oplatały go w pasie, a głowę ukryła w okolicy jego szyi. To była niekwestionowana typowa pozycja seksualna, tym bardziej że oboje byli nago, ale dla nich było to coś niesłychanie czulego... i nie traktowali tego jak zwykłego seksu. Teraz kiedy Fox przebiegł swoją dłoń wzdłuż jej kręgosłupa było jasne że sprawiło to mu taką samą przyjemność jak jej. Pomimo to nadal było to coś czego nie mogła zaakceptować i nie chciała też o tym myśleć.

- Zwykle wygłupianie się z chłopakami – odpowiedział.

Wibracja słyszana w jego głosie podsyciła jeszcze bardziej to uczucie intymności, które między nimi zapanowało.

- Trochę pograliśmy. Było fajnie.

Molly przestała się odzywać ponieważ bała się że zniszczy tą wspaniałą chwilę między nimi. Sposób w jaki Fox ją dotykał, posiadał, sposób w jaki potrafił związać swoje spojrzenie z jej, sposób w jaki delikatnie pocałował jej policzek, jej nos, jej zamknięte powieki, po tym jak ogarnęła ich ogromna przyjemność było czymś o wiele więcej niż kiedykolwiek oczekiwała. Ciepło, siła i opiekuńczość, którą odczuwała wokół siebie było czymś. ON był czymś wyjątkowym o czym nigdy nawet nie śniła. Dlaczego musiał należeć do świata w którym ona nie da radę przetrwać?

Pocałowała go w okolicy obojczyka, nadal mocno do niego przytulona.

- Dziękuję, że ukradłeś łódź należącą do Noah – odezwała się

Zrobił to dla niej, żeby do niej przyjechać.

- Zawsze wpuszczasz do mieszkania nieznajomych mężczyzn i to w dodatku nocy?

- Tylko Gwiazdy Rocka które mnie posuwają.

Jego śmiech rozbrzmiał w pokoju, po chwili ugryzł ją w szyję co sprawiło, że uśmiechnęła się jeszcze szerzej. Była tak cholernie szczęśliwa.

- Jutro jest moja kolej na zamykanie biblioteki – powiedziała, starając się nie martwić drugą stroną jej bolesnego szczęścia.

- Więc zaczynam jutro później. Możemy jutro mieć przyjemne śniadanie.

Nie chciała żeby wychodził, chciała żeby trzymała ją w objęciach w każdej minucie, w każdej sekundzie do czasu kiedy do niej należał.

Fox odsunął kosmyk jej włosów opadający na jej policzek.

- Przykro mi z powodu twojego ojca.

Drugą dłonią gładził linię jej bioder.

- Przykro mi, że musiałaś przez to przejść.

Molly miała nadzieję, że nie będzie chciał o tym rozmawiać, chociaż widziała, że to głupie.

- To wydarzyło się dawno temu

Kiedy skończyła osiemnaście lat zmieniła nazwisko na panięńskie nazwisko swojej matki, w ten sposób zamknęła tamten rozdział w jej życiu.

- Odrzuciłaś dzisiaj przez to moje zaproszenie na kolację. Więc to ma znaczenie.

Owinał swoje ramiona wokół niej aż poczuła się ciepło i bezpiecznie. Poczuła się tak jakby ochraniał ją przed całym światem.

- Ty jesteś dla mnie ważna – powiedział.

Mury obronne, które wokół siebie wzniosła rozsypały się.

- To wszystko było ohydne.

Nerwowo przełknęła. Fox położył jej dłonie na swojej piersi, uniósł i przysunął jej twarz do swojej.

- Całe swoje życie dorastałam pośród ludzi, którzy uwielbiali mojego ojca, najmłodszego polityka, który piastował tak znaczące stanowisko. Należał do partii rządzącej, która odnosiła przytłaczające zwycięstwa i rządziła przeważnie przez wiele kadencji. Mój ojciec był uważany za mężczyznę mądrego, dowcipnego, przystojnego, udzielającego się w akcjach charytatywnych.

Molly również go uwielbiała przynajmniej do chwili kiedy dorosła na tyle aby przekonać się że to wszystko było iluzją, a jej matka żyła złudnymi

fantazjami i wtedy stwierdziła, że jej ojciec Patrick Buchanan troszczy się tylko o siebie.

- On został nakryty ze dziewczyną w moim wieku, która chodziła do tej samej szkoły co ja. Nakryto go na tylnym siedzeniu jego własnego samochodu i wtedy zobaczyłam inną stronę sławy.

Patrick Buchanan został oskarżony o gwałt na nieletniej, pomimo, że ta dziewczyna, to dziecko znalazło się tam podobno z własnej woli.

- Zwolnili go za kaucją ponieważ był „filarem społeczeństwa” ale prasa rozpoczęła polowanie na niego.

Często się zastanawiała czy jej rodzice nadal by żyli gdyby sędzia podjął inną decyzję

- Dziennikarze koczowali pod naszym domem w dzień i w nocy

Fox mocniej zacisnął swoje ramiona wokół niej.

- Ah, do diabła, kochanie

- Przynajmniej on na to zasłużył ale oni też dręczyli moją matkę. Ciągłe zadawali jej pytania w stylu jak się z tym czuje. A jak oni myśleli, że jak się czuła?

Jej głos był przepełniony zadawnionym gniewem, starym bólem, zacisnęła swoją drżące dłonie leżące na jego piersi w pięści aż zbieleły jej kłykcie.

- Byłam w samochodzie gdy pewnego dnia dziennikarz wepchnął mikrofon przez okno do środka kiedy miałyśmy już odjeżdżać i spytał moją matkę czy mój ojciec miał inne zboczzone żądania w sypialni.

Molly wtedy prawie zwymiotowała.

Fox mruknął jakieś przekleństwo pod nosem, obejmując jedną dłonią jej policzek, a drugie ramię jakby ze stali miał owinięte wokół jej pasa.

- Starali się mnie chronić przed ich brutalnymi pytaniami ale to nie zawsze się udawało – kontynuowała wyrzucając z siebie to co dusiła w sobie

przez dziewięć długich lat. - a poza tym i tak wszyscy w szkole wiedzieli o tym co się stało.

Próby ukrycia tego były bezcelowe kiedy zdjęcia jej ojca i tej dziewczyny były dostępne w ogromnej ilości w internecie. Zdjęcia te zrobił zazdrosny chłopak, który śledził swoją piętnastoletnią dziewczynę.

- Właśnie wtedy dowiedziałam się jak okrutni mogą być ludzie.

Chłopak, który wykonał te zdjęcia ostatecznie i tak znalazł się w poważnych kłopotach, ponieważ dopuścił do dystrybucji zdjęci pornograficznych ale szkoda i tak została już dokonana.

- Na początku się nie broniłam. Byłam przekonana że była to biedna dziewczyna, która pomimo tego wszystkiego w dalszym ciągu broniła mojego ojca mówiąc że „ się kochają” więc trudno było powiedzieć kto jest prawdziwą ofiarą w tym wszystkim.

Molly przyjmowała cios za ciosem, traktując to jako swoją pokutę, jej dusza była posiniaczona od ciosów.

- Wtedy – wzięła drżący oddech, a następnie ukryła twarz na jego ramieniu.

Wspomnienia bywają złośliwe. - ktoś wstawił na komputerach, których wszyscy używaliśmy stronę na mój temat nazywając mnie dziwką i kurwą i napisał, że na pewno łączy mnie coś chorego z moim ojcem.

Kiedy to zobaczyła zrobiło się jej niedobrze, wybiegła z pracowni komputerowej na oczach wszystkich kolegów, którzy patrzyli na nią i zaczęli sięśmiać

- Wtedy nawet nigdy wcześniej się z nikim nie całowałam ale chłopcy w szkole nie wiedzieli o tym i zaczęli składać mi wulgarne propozycję dotyczące seksu, traktowali mnie jak nimfomankę. Wiedziałam że muszę z nimi walczyć ale i tak mnie pokonali.

- hej, popatrz na mnie – powiedział Fox odchylając jej głowę - Te pojeby nic nie znaczą.

Drżąc z powodu brzydoty tych wspomnień, Molly próbowała się wtopić w ciało Foxa.

- Tak naprawdę to nie oni mnie najbardziej skrzywdzili, tylko ludzie, których uważałam za swoich przyjaciół ponieważ dołączyli do nich żeby mnie dręczyć.

Wszystkie dziewczyny, które chodziły razem z nią do prywatnej szkoły na którą nalegał jej ojciec ponieważ według niego to właśnie do takiej szkoły powinna chodzić córka człowieka z jego pozycją odwróciły się od niej w ciągu jednej toksycznej nocy.

Łzy, które zaczęły płynąć po jej policzkach nie chciały przestać lecieć więc otarła je szybko swoimi dłońmi.

- Nagle przestałam być zapraszana na „piżama party” i urodzinowe przyjęcia i nawet ludzie, którzy nie byli w jakikolwiek powiązani z moim ojcem, szkołą zaczęli dziwnie na mnie patrzeć i czuć się nieswojo nawet gdy tylko szłam ulicą.

Tylko Charlotte nigdy się od niej nie odwróciła. Była małą, wierną obrończynią Molly.

- Słyszałam jak inni uczniowie mówili, że przyprowadzałam dla ojca swoje koleżanki. Mówili tak pomimo tego, że ja nawet nie znałam wcześniej tej dziewczyny.

- Dziennikarze poinformowali również opiekę społeczną, która przyszła do naszego domu żeby zobaczyć czy nie trzeba mnie zabrać od moich rodziców, i o tym też się wszyscy dowiedzieli i plotkowali na ten temat. To było obrzydliwe.

- Kurwa, kochanie musiałaś być niesłychanie silna żeby to wszystko wytrzymać – jego głos był przepełniony tłumioną złością.

- Większość dzieciaków porzuciłoby szkołę i uczyło się w domu.

- Zrobiłam tak ale później, kiedy powiedziano mi w szkole że byłby najlepiej żebym została przeniesiona do szkoły publicznej.

Po traumatycznym szoku jakim była dla niej śmierć jej rodziców po całym strasznym roku tej agonii, nie miała już siły żeby sobie radzić z nienawiścią i brutalnością dzieci w szkole. Wszyscy w szkole byli zadowoleni z jej decyzji i nawet dostarczyli jej dokumenty żeby zapisała się na zajęcia w formie korespondencyjnej.

- Ale wracając do początku – powiedziała czując się tak jakby jej gardło pokryte było jakąś tarką i każde przełknięcie wywoływało ból - byłam zdeterminowana żeby wszystkim im pokazać że się nie dam.-Zacisnęła zęby i próbowała jakoś to przetrwać. - teraz kiedy patrzę wstecz zastanawiam się dlaczego to było dla mnie tak ważne żeby tam zostać przecież nienawidziłam prawie wszystkich szkolnych kolegów już po pierwszym tygodniu po tym jak wybuchł ten skandal.

- A ja to rozumiem – Fox pocałował ją delikatnie i mocno objął. - jednym z powodów dla których jako nastolatek postępowalem jak całkowity dupek był taki że chciałem pokazać mojej matce że mam ją w dupie i to że mnie zostawiła.

ROZDZIAŁ 14.

Fox z nikim i nigdy nie rozmawiał na temat swojej matki ale kiedy Molly podniosła głowę i otarła grzbietem dłoni swoje oczy wycierając resztki łez na swoich policzkach, a następnie delikatnie dotknęła jego twarzy wiedział, że chciała zadać mu pytanie dotyczące jego przeszłości. I widział, że udzieli jej odpowiedź na te pytania. Szczególnie teraz gdy tak szczerze opowiedziała mu o swojej brutalnej przeszłości. Nie udzielenie jej odpowiedzi byłoby nie do przyjęcia.

- Jeśli chodzi o twoją matkę to byłeś zły na nią że porzuciła cię jak byłeś niemowlakiem?

Jej oczy były jeszcze naznaczone bólem po wspomnieniach dotyczących jej własnej wstrętnej przeszłości ale jej głos było boleśnie delikatny tak jakby się bała, że go zrani.

Kurwa! I co zamierza z tym zrobić? Bo nie mam do diabła takiej możliwości żeby zostawił Molly.

- To była najlepsza rzeczy jaką kiedykolwiek dla mnie zrobiła – odpowiedział.

- Moja matka była zbyt młoda, nie poradziłaby sobie z malutkim dzieckiem.

Wzruszył ramionami.

- Babcia i Dziadek może i byli staroświeccy, nie zbyt ekspresyjni, ale z nimi byłem bezpieczny, zdrowy i szczęśliwy.

Jedno z najwcześniejszych wspomnień dotyczących jego matki była ona mówiąca do niego „*Zachowuj się i bądź grzeczny*” ponieważ jego dziadkowie tak twierdziła byli bardzo dobrzy ponieważ odłożyli swoje emerytalne plany żeby się nim opiekować. Więc zawsze wiedział, że to nie był wybór jego dziadków, którego dokonaliby sami, ale to i tak nie miało znaczenia. Nie, ponieważ nigdy nie traktowali go jakby był dla nich tylko przykrym obowiązkiem.

- Moja matka pojawiała się od czasu do czasu.

Jego mięśnie były spięte na samo wspomnienie o tym wszystkim.

- Przynosiła prezenty, pobawiła się ze mną przez chwilę i znowu zniknęła.

Przez wiele dni po jej odejściu nadal wyczuwał w pomieszczeniach jej perfumy – kwiaty i piżmo. I dzięki temu wiedział że pojawiała się też kiedy jego nie było w domu, kiedy był w szkole lub u przyjaciół. Nie był z tego powodu zły czy zazdrosny.

- Wiedziałem, że była moją matką – powiedział Molly - ale dla mnie była bardziej daleką ciocią tak więc nigdy nie czułem się zaniedbany czy potraktowany nie sprawiedliwie przez życie. Babcia i Dziadek byli moimi rodzicami.

Molly pocałowała go delikatnie w policzek, jej dłonie gładziły jego kark jakby wiedziała że to co zaraz powie będzie złe.

Trzymając ją blisko siebie w objęciach otworzył drzwi do wspomnień o małym chłopcu.

- Kiedy miałem siedem lat umarła moja babcia, a mój dziadek podążył za nią trzy tygodnie później.

Te wydarzenia zniszczyły jego świat. Molly przytuliła się do niego mocno, a jej oczy wypełniły się łzami. Schowała swoją twarz w zagłębieniu jego ramienia przytulając policzek do jego szyi. Nabrał do płuc jej ciepły, słodki, delikatny zapach i kontynuował opowieść

- Po tym zamieszkałem z matką i jej rodziną.

Molly wciągnęła powietrze i czekała

- No tak – powiedział wykrzywiając swoje usta i przegryzając dolną wargę.- pozbierała się do kupy parę lat po tym jak mnie urodziła. Wyszła bogato za mąż i urodziła kolejne dziecko, dziewczynkę o trzy lata młodszą ode mnie.

Zacisnął dłoń, którą trzymał na kręgosłupie Molly.

- Okazało się, że nigdy nie powiedziała Ivy i swojemu mężowi o moim istnieniu , jej mąż kutas nie chciał wychowywać „*jakiś kawałek śmiecia*” jakim według niego byłem, którego zafundowała sobie z jakimś ćpunem z nocnego klubu.

- „Kutas” to zbyt miłe słowo jak dla niego – powiedział Molly, odsuwając twarz od jego szyi żeby spojrzeć mu w oczy.

Miała taki wyraz twarzy jakiego jeszcze u niej nie widział nawet wtedy kiedy się z nim kłóciła.

- Kto tak mówi przy zagubionym dziecku? Zasługiwał na to żeby go powiesić aby nie zajmował swoją nic nie wartą osobą miejsca- dopowiedziała.

Fox zaczął się uśmiechać, a byłaby to ostania rzecz o której pomyślałby że mógłby teraz zrobić.

- Wierz mi miałem kilka fantazji na ten temat. Zanim uzmysłowiłem sobie że pozbywanie się tego skurwiela w jakikolwiek sposób jest bez sensu ponieważ on nawet tego nie był wart.

Pocałowała go, a on uśmiechnął się jeszcze szerzej. Molly powiedziała

- Przykro mi, że spotkało cię coś tak strasznego.

Zaplątała palce w jego włosy.

Fox nagle przestał się uśmiechać.

- Nie będę tego przeciągał. Kutas powiedział do matki że musi wybrać ja albo on. I ona oczywiście wybrała jego. Zostałem umieszczony w szkole z internatem w innym stanie. Zostawili mnie tam abym zgnił.

Nie było sposobu na to aby jakoś upiększał tą sytuację, a poza tym on już i tak dawno przestał przekonywać do tego sam siebie. Zresztą to piekło było tak dawno temu.

- To było bardzo drogie miejsce, przypuszczam że chciała w ten sposób oczyścić swoje sumienie. Kiedy mnie tam zawiozła powiedziała „*kocham cię Zachary*” i to był pierwszy raz w całym moim życiu kiedy ktoś powiedział te słowa i były one skierowane do mnie i mnie dotyczyły.

Słyszając to Molly wiedziała, że szkoda został wyrządzona mu dużo wcześniej, a ten dzień tylko sprawił, że było to o wiele bardziej brutalniejsze.

Fox nigdy więcej nie chciał usłyszeć od kogokolwiek tych dwóch słów, a jeśli już się tak zdarzyło i tak w nie nie wierzył.

- Nigdy więcej nie zaprosili mnie ponownie do ich domu – kontynuował tym samym ostrym tonem - spędzałem wakacje w szkole, a później jeździłem razem z Noah do jego domu. Moja matka odwiedzała mnie dwa razy do roku. Kiedy przyjeżdżała przepuszczam, że po prostu wymakała się Kutasowi albo po prostu była znudzona i szukała rozrywki.

Położył głowę na oparciu kanapy jego palce mocniej zacisnęły się na jej biodrach.

- Kiedy miałem dziesięć lat i przyjechała, powiedziałem jej że nie chcę już jej nigdy więcej widzieć.

Molly odczuwała ból w swoim sercu, jej oczy były wypełnione łzami ale nie pozwoliła sobie na to żeby okazać swój smutek dla chłopca którym był.

Wiedziała instynktownie, że Fox był zbyt dumny żeby to zaakceptować. Zamiast tego połączył swoją dłoń z jej i splótł ich palcem razem.

Nie zapytała go czy jego matka go posłuchała, jego rozpaczliwie desperackiego krzyku o miłość ukrytego pod złością. Wyraz jego twarzy powiedział jej jaka była prawda.

- Dziękuję, że mi zaufałeś.

Objęła jedną dłonią jego twarz i przysunęła swój nos do jego i delikatnie go potarła.

- Wiem, że to nie było łatwe.
- To nie jest tak właściwie żaden sekret.

Przezcesał wolną dłonią włosy.

- Dziennikarze i plotkarskie strony wygrzebały, każdy brudny sekret z mojego życia jak tylko Schoolboy Choir osiągnął sukces.

- W moim przypadku to też nie była żadna tajemnica – zauważyła - ale to i tak nadal boli kiedy się o tym mówi.

Zmarszczył czoło

- Jestem facetem. Ja nie mam uczuć.
- Ha, ha bardzo śmieszne – odpowiedziała.

Poczuła głęboką czułość wewnątrz niej i wiedziała że to nie dobrze, że wpędzi ją to w wielkie kłopoty. Kłopoty, które niestety pozostawią po sobie blizny. Pocałowała go pod wpływem bolesnych emocji.

Dotykanie Foxa pozwalało jej o tym nie myśleć, nie analizować tego co czuła. Jego dłonie ogrzewały dół jej pleców, docisnął swoje czoło do jej, ich oddechy połączyły się.

- Mam plan jeśli chodzi o Sydney.

Molly stłumiła odruchową reakcję aby od razu odmówić, nie mogła zignorować tego co się między nimi właśnie wydarzyło. Ta szczerość pomiędzy nimi coś znaczyła. Pomyślała, że Fox był dla niej taki czuły i na pewno nie zignoruje jej najgłębszych obaw.

- Opowiedz mi o nim
- Zostaniesz członkiem technicznym naszego zespołu.

Zamrugnęła i wpatrywał się w niego czekając na dalsze wyjaśnienia

- Że co?

- No tak. Na twojej głowie znajdzie się czapka ekipy Schoolboy Choir, dostaniesz duże przeciwsłoneczne okulary, podkładkę z planem koncertu dla niepoznaki i w ten sposób staniesz się nie widzialna dla prasy.

Zaczął składać na jej ustach proszące pocałunki jednocześnie przytrzymał jej kark żeby się nie odsunęła.

- Powiedz tak, Molly – poprosił szeptem.

Molly poczuła, że podświadomie nie może powstrzymać radości, a poza tym wołała go widzieć takiego jak teraz niż zranionego i wściekłego.

Jego następne słowa były tak samo niegrzeczne i szokujące jak jego uśmiech.

- Jest jeszcze taka sprawa, że boje się że mój fiut nie da rady przeżyć bez ciebie całego weekendu.

Nie było to zbyt romantyczne zaproszenie ale i tak nic nie przebijało tego że aż tak to wszystko zaplanował i w ten sposób sprawił sobie dodatkowo dużo problemów tylko po to aby móc spędzić z nią czas. Dla niej, dla Molly kiedy mógłby bez problemów zabrać ze sobą jakąkolwiek by chciał kobietę.

Nabrała głęboko powietrza, poważnie to rozważała. Nikt nigdy nie pomyliłby ją z jakąś gwiazdką lub supermodelką zwłaszcza gdyby była z ekipą techniczną jak sugerował Fox, zwłaszcza jeśli będzie też ubrana tak samo jak członkowie ekipy.

Nie było tak, że zakładała że jakiś dziennikarz powiąże ją ze starym skandalem. Molly Buchanan była późno rozkwitającą nastolatką z ledwo rozwiniętymi piersiami. Natomiast Molly Webster była dwudziestoczteroletnią kobietą, która posiadała kochanka który był gwiazdą rocka a w dodatku ta gwiazda uwielbiała jej krągłości. Więc dopóki nie zrobi czegoś co wzbudzi czyjąkolwiek uwagę nikt nie powinien domyśleć się nic na temat jej przeszłości i nikt nie powiąże tamtej nastolatki z kobietą jaka jest obecnie. W końcu jej koledzy z pracy do tej pory tego nie zrobili.

- Myślę, że – zaczęła czując napływ adrenaliny do jej krwi - podoba mi się myśl działania pod przykryciem.

- I to jest właśnie moja Molly.

Tym razem jego pocałunek był bezwstydnie seksualny, jego gruby, długi członek przesunął się po jej skórze po wewnętrznej stronie uda. Dyszała kiedy przerwał pocałunek, obserwowała jego usta kiedy mówił, jego kolczyk pokazywał kim on jest. Fox nie był już niegrzecznym chłopcem, był teraz twardszy, bardziej wymagający, był po prostu dorosłą wersją skrzywdzonego chłopca.

- Polecimy różnymi lotami – powiedział jej - dzięki temu będziemy mieć pewność , że nie wzbudzimy zainteresowania.

Z dłońmi na jej udach, uśmiechnął się tym swoim specyficznym uśmiechem, tym który prowokował ją i ośmielał do robienia niegrzecznych rzeczy.

- Ujeżdżaj mnie.

- Ja...

- ja... nigdy....

Zassała gorące powietrze, przytuliła się do Foxa i wyznała szczerze.

- Ja nie wiem co robić, nie umiem

Fox zawsze jej pomagał on przejmował nad wszystkim kontrolę.

- Naucz mnie

Dłonią, którą trzymał na jej karku przyciągnął jej twarz do siebie i wepchnął brutalnie język do jej ust.

- Zabijesz mnie! - wyjęczał w jej usta chwile później - Nigdy nie pociągał mnie układ uczennica – profesor ale ty sprawiłaś że zdecydowanie kurwa zmieniłem zdanie w tej kwestii.

- Fox – pociągnęła ustami jego kolczyk w odwecie za zmysłowe znęcanie się nad nią, żartobliwe chwilami grożąc że będzie bardzo brutalna w tym co robi.

Uśmiechnął się, przesunął ją aż czubek jego członka otarł się o jej wargi ale nie wsunął go do jej wnętrza.

- Weź go w dłoń i wprowadź do środka.

Unieruchomił dłonią jej szczękę w geście o którym myślała, że to będzie „*tylko pocałunek*” i poddał się jej całkowicie.

To sprawiło, że prawie odpłynęła.

- Profesor Fox – powiedział wprost w jej usta - obiecuje ci że zaliczysz to śpiewająco.

- Ty – odparła z dziką, zmysłową radością - nie powinieneś być wpuszczany do klasy wypełnionej nie podejrzewających niczego kobiet.

Rzucił w jej kierunku spojrzenie pełne udawanej skruchy

- Lekcja się rozpoczęła panno Molly Webster.

Była tak mokra, że byłby to żenujące gdyby była z kimś innym niż Foxem, z nim żaden temat, żadna sprawa nie była tematem tabu. Sięgnęła pomiędzy ich ciała i objęła dłonią jego grubego członka.

- Kurwa to jest tak cholernie przyjemne uczucie.

Jej piersi pulsowały od tęsknoty za jego dotykiem. Molly przesunęła dłonią po całej jego długości i wyszeptała uwodzicielskim głosem

- Czy to wystarczy na szóstkę Profesorze?

- Egzamin...- żyły na szyi Foxa nabrzmiały - nadal trwa – wyjęczał.

Jęknął kiedy wsuwała pierwsze centymetry jego członka wewnątrz siebie i czując jak jej tkanki cudownie się rozciągają żeby go przyjąć w siebie.

- Och – zabrała dłoń i osunęła się wzdłuż jego długości, ściśle do niego przylegając, chcąc poczuć go jak najgłębiej w swoim wnętrzu.

Fox zadrżał. Owinął jedno silne ramię wokół dolnej części jej pleców, a druga dłoń trzymał na jej udzie.

- Poruszaj się na mnie, kochanie.

Pocałował ją, wsuwając język głęboko w jej usta, poszukując i drażniąc jej język. Molly zaczęła się unosić i opadać wzdłuż jego długości. Wolną dłoń

przesunął na jej pośladek, zachęcając ją aby zaczęła się szybciej poruszać. Może i była na górze pomyślała Molly i miała próżną nadzieję że ona prowadzi ale faktem było, że to Fox wszystko kontrolował. Widok ich razem sprawiał, że była jeszcze bardziej wilgotna i potrzebująca. Wkrótce pomieszczenie wypełniło się dźwiękiem ich oddechów i odgłosem skóry uderzającej o skórę.

Kiedy osiągnęła spełnienie wyrażając to głośnym krzykiem, jej oczy były zamglone, przytulił ją i wyszeptał

- Moja piękna Molly

Kolejny kawałek jej serca pękł.

Sekundę później pchnął głęboko i pozostał w niej aż przyjemność ogarnęła całe jego ciało.

Trzymając dłoń wplataną w jego włosy, drugim ramieniem opłotła jego ramiona i przytulała go aż nie uspokoił się po osiągniętym orgazmie. Emocję, które odczuwała wywnętrz siebie wybuchły niekontrolowanie.

Fox roześmiał się głośno jednocześnie składając pocałunek otwartymi ustami na jej szyi, który zakończył przeciągając swoim językiem po jej skórze.

- Musimy powtórzyć ten egzamin tak szybko jak to możliwe. Wygląda na to, że profesor Fox nie jest w stanie myśleć i pieprzyć się w tym samym czasie – powiedział.

ROZDZIAŁ 15.

Molly spędziła pozostałą część tygodnia próbując pogodzić się z faktem, że zamierza wyruszyć na tajny weekend z Zacharym Foxem, gwiazdą rocka, najbardziej intrygującym, wspaniałym mężczyzną jakiego znała. Kiedy spotkała się na lunchu z Charlotte w czwartek, ta zaciągnęła ją do wyrafinowanego sklepu z bielizną.

- Masz gorącego, seksownego mężczyznę, który pragnie robić TO z tobą na wszelakie sposoby aż do niedzieli. I twierdzę, że to nie podważalnie wymaga absurdalnie drogiej francuskiej bielizny.

Czując trzepotanie motyli w brzuchu Molly spędziła następne dziesięć minut dotykając miękkich, delikatnych koronek.

- Nie stać mnie na większość tych rzeczy – zniżyła swój głos do szeptu żeby sprzedawczyni nie posłała im nieprzyjemnego spojrzenia.

- Kłamczucha – zarzuciła jej Charlie i dała jej kuksańca w zębra

- Może nie jesteś bogata, ale chomikujesz wszystkie dodatkowe pieniądze jakie uda ci się zarobić.

I to był właśnie problem posiadać przyjaciółkę, która zna cię tak dobrze i wszystko o tobie wie.

- Jaki jest sens żebym kupowała bieliznę, która i tak będzie na mnie przez jakieś pięć sekund? - mruknęła, żeby nie myśleć o tym dlaczego jest dla niej takie ważne to aby mieć oszczędności.

- Pięć sekund? - spytała Charlie, kładąc dłoń na swojej piersi jakby chciała uspokoić swoje serce - Poczekaj chwilę właśnie mam orgazm.

- Nadal nie wskoczyłaś na T-Rexa? Nawet teraz kiedy jesteście prawie złączeni biodrami?

Dla jej najlepszej przyjaciółki był to szok, a dla Molly radość kiedy Charlotte bez ostrzeżenia i zapowiedzi dostała awans na osobistą asystentkę T-Rexa. Anya tymczasem dostała rozkaz wymarszu.

Charlotte skrzywiła się na słowa Molly

- Dlaczego miałbym chcieć wskoczyć na faceta, który w jednej chwili wydziera się na mnie, a w następnej zostawia na moim biurku czekoladową babeczkę?

- Co?

Płacąc za dekadenccki zestaw biustonoszy i majtek, którym Molly nie mogła się oprzeć, wskazała palcem na Charlie i powiedziała

- Ukrywałaś to przede mną!

- Hah, raczej powiedziałabym że osłaniałam cię przed szaleństwem.- Powiedziała Charlotte groźnie marszcząc brwi, kiedy opuściły sklep.- To jest drugi dzień mojej pracy na tym stanowisku, a on już doprowadza mnie do szaleństwa. Wczoraj kazał mi pracować do dziesiątej w nocy i przez niego przegapiłam randkę z Ernestem.

Nie dając jej szansy na kontynuowanie Molly przerwała Charlie mówiąc

- Charlie, to co robisz z Ernestem nie nazwałabym randką.

Charlotte założyła ręce na piersi i zrobiła zbuntowaną minę

- Więc może nie zdecydował się żeby wykonać jakikolwiek ruch..

- Po roku czasu chyba by już wypadało – rzuciła ironicznie Molly.

Molly normalnie nie poruszała tego tematu z przyjaciółką ponieważ wiedziała dlaczego Charlie dokonała takiego wyboru, a nie innego. Ale Charlotte zdecydowanie reagowała na T-Rexa i to była pierwsza pozytywna oznaka jej uzdrowienia jaką Molly u niej widziała. Nie mogłaby się uważać za jej najlepszą przyjaciółkę jeśli nie popychałby jej w kierunku uzdrowienia.

- Czy podczas całego czasu jaki spędzasz z Ernestem nie opowiada ci on tylko o swojej kolekcji samolotów?

- Przyznaję ma troszkę obsesję na punkcie tych modeli ale jest miły i nie podnosi na mnie głosu.

- Wiesz, że lubię Ernesta jest cudownym, słodkim mężczyzną.

Objęła Charlotte w przyjacielskim uścisku.

- I rozumiem dlaczego jesteś dla niego atrakcyjna.

Powód ten łamał serce Molly

- Ale prawda jest taka, że on nie jest dla ciebie.

Charlie pochyliła głowę nic nie mówiąc. Nie myśląc się poddawać, Molly ciągnęła dalej

- Kazałaś mi być odważną. Myślę, że ty też powinnaś tego spróbować.

- Nie jestem taka ja ty. Wiesz o tym.

- A czy ja jestem odważna? - Molly potrząsnęła głową zaprzeczając -

Mówiłaś, że byłaś pod wrażeniem kiedy postawiłam się Królowej Suce ale natomiast ja pamiętam jak potrafiłaś dogadać największym szumowiną w szkole że aż czołgali się z podkulonymi pod siebie ogonami.

Jej przyjaciółka była drobną blondynką, przepełnioną na co dzień zawziętością.

- Jest inaczej kiedy chodzi o kogoś kogo Kocham jak Ciebie. Ale jeśli chodzi o mnie.... - Charlotte stopniowo ściszała swój głos, aż wyszeptała - On mnie przeraża.

Jej nadzieja na uzdrowienie Charlie przygasła kiedy usłyszała te słowa. Molly pociągnęła Charlotte na ławkę w pobliżu placu z fontanną. Spadająca woda z fontanny była jak cicha muzyka rozbrzmiewająca w tle.

- T-Rex?

Pokiwała głową w potwierdzeniu

- Czy boisz się być blisko niego?

A jeśli jej instynkt zawiódł Molly jeśli chodzi o tego faceta?

- Nie – zaprzeczyła Charlotte zanim myśli Molly dalej pobiegły wzdłuż tej niepokojącej myśli. - Nie w tym sensie.

Spojrzała na zegarek.

- Lepiej już chodźmy bo spóźnimy się z powrotem do pracy.

- Odpracuje później ten czas.

Ta rozmowa była zbyt ważna żeby ją teraz przerwać.

- I skoro T-Rex nie pozwolił ci wyjść wczoraj z pracy przed dziesiątą jestem pewna, że nie będzie miał nic przeciwko jeśli dzisiaj przedłużysz trochę swój lunch.

- A właśnie, że na pewno będzie miał – odpowiedziała gburowato.

- Czy będę musiała szturmować bariery aby wyrwać cię z jego szponów?

- Ha, ha, ha.

Charlotte zagryzła dolną wargę zanim zaczęła mówić

- Przeraza mnie ponieważ swoją osobą sprawia że zaczynam reagować.

Czasami mam ochotę chwycić ten jego krawat i...

- I robić te wszystkie niesamowite rzeczy jakie ja robię z moją Gwiazdą Rocka?

Rumieniec, który pokrył policzki Charlotte był uroczy.

- Tylko w moich najbardziej szalonych chwilach.

Poprawiła okulary w szybkim, nerwowym ruchu.

- Widziałaś jaki on jest duży?

- Seksownie duży.

Szerokie ramiona i ciężkie mięśnie to było coś ale Molly była skoncentrowana na Foxie i jego ramionach i mięśniach.

- Ponadto nie powinnaś raczej oczekiwać racjonalnych i rozsądnych porad ode mnie. W końcu przyprowadziłam do domu mężczyznę poznanego w windzie.

Ramiona Charlotte zadrżały, a jej oczy błyszczały.

- A teraz planujesz wyjechać z nim na brudny, bardzo niegrzeczny weekend.

Molly zakryła twarz dłońmi

- Co ja wyprawiam Charlie?

- Mówiłam ci – powiedziała cicho jej przyjaciółka - jesteś tą odważniejszą.

Podsłuchiwała kiedy rozdzwonił się jej telefon.

- To mięsożerny!

Zerknęła na wyświetlające się na ekranie imię rozmówcy, następnie odebrała i powiedziała profesjonalnym tonem.

- Słucham, tu Charlotte.

Molly zainteresowaniem obserwowała jak oczy Charlie zaczynają płonąć.

- Tak, zdaję sobie z tego sprawę – powiedziała, nadal używając uprzejmego tonu - Ale jednak pracowałam wczoraj o wiele dłużej niż powinnam.

Kolejna pauza. Charlie zacisnęła zęby, tak samo jak jej palce zacisnęły się na telefonie.

- Tak, jestem – powiedziała w odpowiedź na cokolwiek co usłyszała

- W rzeczywistości, oboje jesteśmy w hotelu.

Molly pisnęła i zakryła dłonią usta.

- Czy ty właśnie powiedziałaś swojemu szefowi, że jesteś w hotelu z Ernestem? - zapytała kiedy Charlotte uderzyła w przycisk kończący rozmowę.

Oczy Charlotte były wielkie z przerażenia.

- O Boże!!! - jęczała jakby dopiero teraz zdała sobie sprawę z tego co zrobiła.

- Mówiłam ci, że on doprowadza mnie do szaleństwa.

Molly wcisnęła głowę Charlotte pomiędzy jej kolana kiedy ona zaczęła się hiperwentylować.

- Oddychaj Charlie!

Minęło kilka minut, a twarz Charlotte była jasnoczerwona nawet wtedy kiedy odczekała kolejne kilka minut.

- Nie mogę teraz wrócić do biura. Muszę zrezygnować z pracy.

- Wcale nie musisz .

Molly była zachwycona, że reakcja na T-Rexa, zmuszał Charlotte do wyjścia z ukrycia. Postawiła Charlie na nogi i doprowadziła ją do biura. Oddech jej przyjaciółki ponownie był wzburzony kiedy stanęły przed automatycznymi drzwiami prowadzącymi do jej biura.

- Bądź dzielna – powiedziała kiedy jej przyjaciółka stanęła w otwartych drzwiach i spojrzała na nią przez ramię.

Charlotte posłała jej drżący uśmiech, a następnie wyszeptała poruszając ustami w stronę Molly „ *Bądź dzielna!*”

Rozdział 16.

Wziąwszy dwa dni wolnego w pracy Molly przeszła wczesnym popołudniem przez halę przylotów na lotnisku w Sydney i zauważyła czekającego na nią kierowcę. Trzymał tabliczkę z napisem „*Ekipa S.C*”. Molly miała na sobie swoje „przebranie” czyli džinsy, czapkę i koszulkę z długim rękawem. Podążyła za kierowcą do samochodu i wsiadła do środka. Wydawało się, że nikt nie zwraca na nią szczególną uwagę, ani na lotniku, ani w hotelu w którym się zameldowała. Chociaż z tego co mówił Fox jej pokój był bezpośrednio połączony z jego pokojem.

Jego pokój oczywiście nie był zarezerwowany na jego nazwisko tylko na kogoś z ekipy technicznej. Mężczyzna na którego nazwisko był zarezerwowany pokój Foxa oczywiście w zamian otrzymał apartament na tym samym piętrze co pozostali chłopacy z zespołu Schoolboy Choir. Ponieważ dzięki temu Fox i Molly mieli zapewnioną tak upragnioną prywatność.

Kiedy weszła do swojego pokoju, wnosząc samodzielnie swój bagaż – pojedynczą walizkę na kółkach – nie mogła przestać rozmyślać o tym jak gładko

aż do tego momentu wszystko to poszło. A to oczywiście doprowadziło do tego, że zaczęła się zastanawiać jak często wcześniej Fox robił tego typu rzeczy i z iloma innym kobietami. Dorastała z człowiekiem, który zonglował kobietami jak kolorowymi piłeczkami, wiedziała jak....

„Przestań Molly” powiedziała do siebie, odcinając się od bolesnych wspomnień kiedy tylko zdała sobie sprawę w jakim kierunku te wspomnienia zmierzają. Zirytowała się na siebie że robi wszystko żeby zniszczyć ten weekend zanim jeszcze się nawet zaczął.

Fox nie był taki jak jej ojciec.

W rzeczywistości ci dawaj mężczyźni nawet nie należeli do tego samego gatunku. Jej ojciec był człowiekiem o szczególnie śliskiej osobowości i ta piętnastoletnia dziewczyna z którą został nakryty nie była jego pierwszą ofiarą. Matka Thea była niewinną i ufającą dziewiętnastolatką którą uwiódł po tym jak przekonał ją że jego małżeństwo jest praktycznie zakończone, a tylko jak okazało się że jest w ciąży z nim zorganizował jej deportację z kraju. Porównywanie Foxa i Patricka w jakimkolwiek stopniu było zniewagą dla Foxa.

Porzucając rozmyślanie o tym wszystkim postawiła swoją walizkę w rogu pokoju i odsłoniła zasłony żeby ujrzeć niesamowity widok przedstawiający zatokę. Woda błyszczała pod wpływem promieni słonecznych, kawiarnie i restauracje znajdując się dookoła były wypełnione turystami i lokalnymi mieszkańcami, a żółte taksówki zatrzymywała się prawie przy samej wodzie.

- To jest dopiero życie – mruknęła i potrząsnęła głową.

Co do diabła ona tu robiła?

Rzut na łączące oba pokoje drzwi dał je natychmiastową odpowiedź. Za tymi drzwiami znajdowała się pokój i łóżko mężczyzny od którego była już uzależniona. Sprawiał że żyła i czuła się w taki sposób o którym myślała, że nigdy nie będzie w stanie. Pokazał i nauczył ją tego, że była zdolna do odczuwanie dzikiej, nieposkromionej namiętności, o której nawet nie miała

pojęcia że może istnieć. Co ona zrobi kiedy on odejdzie? Ukłucie bólu, które poczuła od razu wewnątrz siebie było wystarczającą odpowiedzią.

Pod wpływem wizji jej przyszłości bez Foxa podeszła do drzwi łączących ich pokoje i nacisnęła klamkę. Weszła do pokoju, który okazał się pusty, ale bez wątpienia widziała, że należał do Foxa. W powietrzu wyczuwalny był zapach jego wody po goleniu, a jeden z jego T-shirtów rzucony był niedbale na łóżko, i niebiesko-zielony futerał od gitary leżał na stoliku. Był to ten sam futerał w którym przyniósł gitarę do jej domu.

Uśmiechając się podniosła stos kartek leżący na poduszce. Były to puste kartki z nutami zauważyła z roztargnieniem. Następnie zdała sobie sprawę że nie wszystkie kartki były puste. Jedna z kartek znajdujących się na samym dole zapisana był niebieskim atramentem pochodzącym z hotelowego pióra.

Dotknęła palcami notatek, mając uczucie że ukrywają jakiś sekret. Wiedziała, że Fox napisał wiele piosenek dla Schoolboy Choir, większość wspólnie z Davidem ale nie zdawała sobie sprawy z tego, że Fox ma wykształcenie muzyczne. To sprawiło, że stał się dla niej jeszcze bardziej o ile to możliwe fascynujący. Zastanawiała się jak jeszcze wiele aspektów dotyczących jego osoby nie dostrzegła i nie poznała...i których może nigdy nie mieć szansy poznać. Miała go jeszcze tylko dla siebie przez trzy tygodnie, które przeminą w oka mgnieniu.

Spokojnie oddychając próbowała uspokoić swoje myśli, następnie uporządkowała i odłożyła trzymane kartki i wróciła do swojego pokoju pozostawiając otwarte drzwi łączące ich pokoje. Rozważała czy nie zejść na dół do jednej z licznych kawiarni na kawę, która dodałaby jej energii kiedy usłyszała pukanie do drzwi.

Otworzyła i znalazła się twarzą w twarz z brodatym mężczyzną, który miał na sobie koszulkę z logo Schoolboy Choir opiętą na brzuchu wypełnionym mięśniem piwnym, która była wsunięta w niebieskie džinsy. Na głowie miał

założoną czapkę nowojorskiej drużyny bejsbolowej, a na szyi zawieszony miał identyfikator, który mówił że należał on do ekipy zespołu.

- To ty jesteś Molly? Zapytał po czym spojrzał na podkładkę z klipsem do której miał przypięte dokumenty

- Tak, więc dotarłaś tu bez problemów – odpowiedział sobie sam.

Podał jej smycz z dołączonym identyfikatorem.

- Postaraj się tego nie zgubić. To jest twoja przepustka za kulisy bez tego ochrona cię wyrzuci.

Molly zawiesiła smycz z identyfikatorem na swojej szyi. Na identyfikatorze znajdowała się jej zdjęcie, które Fox jej zrobił któregoś wieczoru swoim telefonem.

- Rozumiem.

Odwróciła się i chwyciła mały plecak, który miała ze sobą w samolocie.

Chrzążąc po raz kolejny mężczyzną skinął na nią głową żeby poszła za nim.

- Więc tak naprawdę jesteś tu po to żeby zobaczyć koncert i całą resztę, czy tylko po to żeby się pieprzyć z Foxem?

Jego ton był tak rzeczowy, że Molly powiedziała z zakłopotaniem zanim zdążyła się ugryźć w język - Fox musi ci bardzo ufać.

Przewrócił jakby nerwowo oczami i stuknął się w czoło

- Hmm. Gdzie ja mam mózg!

Wyciągnął dłoń w kierunku Molly i powiedział

- Jestem Maxwell. Ale nie mów do mnie Max.

- Miło cię poznać Maxwell. Czy jesteś szefem ekipy technicznej?

- Szefem ekipy technicznej??? - Roześmiał się głośno klepiąc się po brzuchu - tak. To cały ja. Myślę że umieszczę sobie to na wizytówce, Maxwell, Szef Ekipy Technicznej.

Roześmiała się razem z nim ponieważ nie sposób było się mu oprzeć i zapytała

- Dokąd idziemy?
- Na miejsce gdzie odbędzie się koncert

Włożył ołówek za swoje ucho i znowu się skrzywił mówiąc

- Nigdy wcześniej nie organizowaliśmy czegoś takich rozmiarów w tak krótki czasie ale to jest dla tych biednych chorych dzieci więc warto. Jedynie jeśli coś pójdzie nie tak to wtedy będzie problem.

Molly myślała, że zespół pojawi się na scenie z nową ekipą i pożyczonym sprzętem...ale oczywiście nie było o tym nawet mowy. Mieli wysoki poziom na swoich koncertach i z pewnością nie zrobiliby tego swoim fanom obniżając swój poziom występów.

- Chłopaki ściągnęli całą ekipę – wyjaśnił jej Maxwell

- Niemożliwe jest aby zorganizować takich rozmiarów występ z nową ekipą nawet jeśli ograniczyliby występ do minimum.

Poprawiając swoją czapkę, przeprowadził ja przez drzwi bocznym wyjściem aż znaleźli się na parkingu na otwartym powietrzu.

- Dzisiaj będziemy rozkładać cały sprzęt tak żeby wszystko było gotowe na jutro jak pojawią się chłopaki.

Molly zatrzymała się kiedy Maxwell otworzył tylne drzwi furgonetki i położył swoją podkładkę z dokumentami na czymś co wyglądało jak sprzęt elektroniczny.

- Wiesz że – zaczęła mówić Molly, mając nadzieję, że go nie obrazi - ja tak naprawdę cię nie znam a ty chcesz żeby wsiadła z tobą do furgonetki z przyciemnionymi szybami.

Wybuchnął śmiechem i powiedział

- No tak, znowu zapomniałem używać mózgu

Wyciągnął z zadowoleniem swój telefon i otworzył stronę internetową zespołu na której były zdjęcia

- Zobacz tutaj

Było tam zdjęcie Maxwella wykonane zapewne po koncercie razem ze spoconym Foxem. Zdjęcie było podpisane

„ Fox i facet, który wszystkim dowodzi, Maxwell. Po występie w Chicago”

- Czy to cię przekonuje że nie zamierzam cię porwać i wywieźć gdzieś żeby nakarmić tobą kangury? – zapytał Maxwell. Jego jasnoniebieskie oczy wypełnione były rozbawieniem.

Uśmiechając się Molly spytała

- Mogę obejrzeć pozostałe zdjęcia?

- Jasne – odpowiedział i podał jej telefon

- Jeśli zadzwoni odbierz za mnie. A tak przy okazji dla wszystkich będziesz stażystką w ekipie technicznej w ten sposób nikt się nie domyśli dlaczego wiesz tak mało na nasz temat.

Molly przetrwała to co powiedział Maxwell i odpowiedziała - To bardzo sprytne.

Molly stwierdziła że to bardzo dobre rozwiązanie, zauważyła też że Maxwell przygląda się jej przez dłuższą chwilę. Następnie powiedział

- Tak, to był pomysł Foxa.

Po chwili kontynuował

- Nigdy wcześniej nie angażował się aż do tego stopnia żeby móc wprowadzić jakąkolwiek kobietę incognito za kulisy. W ogóle nigdy nie ukrywał żadnej kobiety przed światem. I zawsze mi się to w nim podobało, nie zadzierał z kobietami które nie były wolne i które nie były gotowe bawić się według jego zasad.

Molly chciała się jakoś wykręcić od wyjaśnień i uniknąć dodatkowych problemów ale faktem było, że to z jej winy Fox znalazł się w takiej sytuacji i to przed kimś kto najwidoczniej był dla niego ważny ponieważ gdyby Maxwell był dla niego tylko pracownikiem Fox nie ufałby mu aż do tego stopnia i właśnie dlatego musiała powiedzieć prawdę.

- Nie jestem z nikim innym związana – wyznała cicho Molly - po prostu nie chcę żeby ktoś zwrócił na mnie szczególną uwagę

Maxwell skinął głową i powiedział

- No to w porządku, to mogę zrozumieć. Nie można uciec od sławy będąc z Foxem. Więc lepiej zacznij się przyzwyczajać do tego i to szybko.

Molly nic na to nie odpowiedziała ale było oczywiste, że według Maxwell skoro Fox się tak starał były to związek z przyszłością w tle. Wbiła paznokcie w dłoń, na samą myśl, że mogłaby mieć Foxa dla siebie na zawsze. Nie miało znaczenia że zdawała sobie sprawę że ten związek nie przetrwa, że nie da się połączyć ciepłej domowej atmosfery z życiem gwiazdy rocka, tak mogło być tylko w jej marzeniach.....przynajmniej mogła w to wierzyć przez kolejne trzy tygodnie.

Czuła skurcz żołądka kiedy wyobrażała sobie, że otworzy któregoś dnia jakiś magazyn i tam zobaczy zdjęcia Foxa w ramionach innej kobiety. Kobiety, która będzie do niego pasować, będzie tą właściwą, która będzie potrafiła przetrwać, a nawet szczęśliwie żyć w jego świetle.

Zaczęła oglądać widoki za oknem aż była w stanie z powrotem normalnie oddychać i skończyła oglądać pozostałe zdjęcia znajdujące się na stronie zespołu. Zdjęcia tam zamieszczone opowiedziały jej historię o przyjaźni, koleżeństwie, muzyce oraz imprezach. Bardzo wielu imprezach. Wypełnionych pięknymi kobietami. Wszystkie w skąpych, opinających ciało ubraniach, ciałach w których przeważnie pod koniec imprezy znajdował się fiut któregoś z chłopaków z zespołu. Wliczając w to Foxa oczywiście.

Zamknęła przeglądarkę i umieściła telefon w uchwycie na kubek. Zdjęcia pokazały jej tylko to co już wiedziała. Marzenia były cudowne ale brutalna rzeczywistość była taka że ich światy i życia były bardzo oddalone od siebie i nigdy więcej się ze sobą nie skrzyżują jak ten miesiąc dobiegnie końca. Ponownie poczuła skurcz żołądka, tylko mocniejszy i brutalniejszy.

- Jesteśmy na miejscu – usłyszała.

Maxwell przejechał przez metalową bramę, która była pod pełną ochronną i wjechał na ogromny plac, który równie dobrze mógł być parkiem, zatrzymując się prawie na samym jego końcu.

Wyskakując z auta jak tylko się zatrzymali Molly założyła swoje okulary przeciwsłoneczne i pomogła przenieść Maxwellowi część z jego delikatnego sprzętu do elektronicznego centrum. Które wypełnione było oświetleniem i głośnikami, Molly miała wrażenie jakby miał stąd wystartować jakiś co najmniej myśliwiec.

I wtedy właśnie zobaczyła Foxa. Stał na scenie z jedynym z chłopaków z zespołu. Z blondynem.

Noah.

Noah został właśnie mianowany przez, któryś z magazynów najpiękniejszym facetem na świecie ale to w Foxa jej oczy były wlepione. Nawet jeśli był ubrany w jeden z jego zwykły czarnych T-shirtów i w parę starych dżinsów, emanował siłą i leniwą seksualnością kiedy on i Noah testowali system nagłaśniający przy pomocy elektrycznych gitar. Słyszała już jak grał na gitarze ale nigdy nie miała okazji widzieć jego występu na żywo. To było fascynujące oglądanie go w jaki sposób trzyma gitarę , jak się porusza z nią po scenie.

Gitara oczywiście była lśniąca i czerwona.

Zwilżyła swoje wyschnięte usta językiem.

- Nie patrz na niego w taki sposób jeśli nadal chcesz udawać, że tu tylko pracujesz.

Oblała się rumieńcem na uwagę rzuconą przez Maxwella i odwróciła się...i właśnie w tej chwili Fox spojrzał prosto na nią.

Jej ciało zareagowało na dotyk jego ciemno – zielonego spojrzenia tak jak zawsze, ale zdając sobie sprawę z tego jak wiele innych osób znajdowało się wokół nich skupiła swój wzrok na Maxwellu i postanowiła zostać jego cieniem na resztę popołudnia. Chociaż było jej ciężko skupić uwagę na mężczyźnie z

którym tutaj przyjechała , nie musiała udawać zainteresowania pracą jaką trzeba było włożyć w to żeby zorganizować tak wielkie show.

To musiało być coś wielkiego całe to tworzenie sceny, ustawianie sprzętu do efektów pirotechnicznych ale nie miała okazji tego zobaczyć ponieważ już to było zrobione. Dzisiejszy dzień polegał na dopracowaniu pozostałych szczegółów czyli sprawdzaniu czy prawidłowo działają mikrofony, głośniki, oświetlenie, zapewnienie ekipie pożywienia, ustawienie na zapleczu lodówek z jedzeniem i napojami.

Maxwell miał wszystkich i wszystko umieszczone na swojej magicznej liście, którą miał przy sobie i przydzielił Molly pracę jakby faktycznie była członkiem ekipy.

Po powrocie do hotelu upuściła swój plecak na podłogę, ściągnęła okulary które nosiła cały czas przez ostatnie kilka godzin. Następnie opadła bez sił na łóżko.

- Mam nadzieję, że płacisz dobrze Maxwellowi bo zdecydowanie na to zasługuje – powiedziała do pół nagiego mężczyzny opierającego się o futrynę łączącą ich pokoje.

- A jak myślisz dlaczego wciąż jest z nami?

Fox usiadł okrakiem na biodrach Molly, opierając ciężar swojego ciała na kolanach, guzik przy jego dżinsach był odpięty i dzięki temu mogła zobaczyć ciemne włosy biegnąc w dół .

Oh , był po prostu taki piękny.

Westchnąwszy, przesunęła dłońmi po jego brzuchu i poczuła jak zadrżał kiedy głaskała te wszystkie wspaniałe mięśnie, pochylił się i skubnął ustami jaj dolną wargę.

- Przepraszam, że zostawiłem cię pod opieką Maxwella i że kazał ci pomagać innym.

Słyszalny w jego głosie whiskey i mocny rock sprawiło, że jej sutki napięły się i drażniła je koronkowa tkanina biustonosza. Fox w między czasie pogłębił pocałunek.

Kiedy oderwał swoje usta od niej powiedziała

- W końcu to część mojego przebrania.

Jego usta przesunęły się na jej szyje.

- Chyba nie dałabym rady zbyt często tak pracować, nie jestem chyba stworzona do zwijania kabli.

- Chcesz mi przez to powiedzieć, że jesteś zbyt zmęczona?

Odsunął swoje usta od jej szyi i przyglądał się jej.

- Ja..- udało się jej powiedzieć pomimo napięcia i pragnienia opanowującego całe jej ciało - w ten sposób chcę ci powiedzieć, że potrzebuję masażu i kąpieli.

Jego uśmiech stał się szerszy, a w jego policzku ukazał się seksowny dołek.

- Ponieważ obie te czynności wymagają żebyś była naga ...- oświadczył, przerywał żeby ją pocałować - jestem gotów się na to zgodzić.

Przesunął dłonią po jej piersiach, następnie odepchnął się od łóżka i powiedział

- Zostań tutaj

Ponieważ sprawił że jej nogi drżały jakby był z galarety nie miała problemów żeby posłuchać go w tej kwestii. Usłyszała jak odkręcił wodę i wrócił do pokoju.

- Chodź pozbądźmy się twoich ubrań, zanim wanna się napełni.

- Wiesz, że.. - powiedziała, zatapiając zęby w swojej dolnej wardze, jej umysł rozbrzmiewał z wyraźnym ostrzeżeniem, które zignorowała - spędzamy strasznie dużo czasu razem i do tego nago.

Fox, który ściągał właśnie jej trampki i skarpetki spytał swoim uwodzicielskim głosem

- Masz jakieś skargi w związku z tym?

- No coś ty, nie jestem aż tak szalona.

Przebywanie nago w towarzystwie Foxa to coś co pozostanie jej na całe życie, ale część niej chciała aby robili też takie rzeczy jak na przykład ich wyprawa na targ, tak jak inne zwyczajne pary. Nabrała głęboko powietrza na samą myśl o tym.

Wiedziała, że to była jej wina że nie mogą mieć takich zwykły rzeczy. Fox nigdy nie chciał traktować jej jak brudny mały sekret. To ona była tą , która o tym zdecydowała. Chciała ukryć tą znajomość choć wiedziała, że i tak nigdy tego nie zapomni choćby żyła i sto lat.

Jeden miesiąc. Nie pozwól aby ból, który odczuwasz ukradł ci choć jedną chwilę z nim spędzoną.

Połykając łzy, wyciągnęła dłoń do swojej Gwiazdy Rocka, który sprawił, że jej serce rozkruszyło się na bardzo małe kawałeczki.

ROZDZIAŁ 17.

Fox wślizgnął się do wanny układając się za Molly, rozkoszując się jej obecnością. Wiedział że to duży krok dla kobiety, której uśmiech go urzekł, jej serce, inteligencja, szczerość, zmysłowość to wszystko go zniewalało. Zamierzał zrobić wszystko co w jego mocy żeby się przekonała, że jego życie wcale nie jest tak agresywne i nie jest aż tak bardzo osaczone przez obiektywne reporterów.

Bycie tu jako członek ekipy technicznej co prawda to nie to samo gdyby była tu jako jego kobieta ale to już jakiś początek wprowadzania jej delikatnie i powoli do jego świata bo chciał aby w nim była, potrzebował tego i zrobi wszystko co jest konieczne żeby ją przekonać aby dała im szansę.

To ciężka sprawa... tak ale może poczekać jeszcze trochę aż Molly bardziej się do niego przywiąże.

Odwróciła twarz w jego kierunku i pocałował go w policzek.

- Tęskniłam wczorajszej nocy za tobą.

On również za nią tęsknił, nienawidząc zimną samotność hotelowego łóżka. Ujął w dłonie jej piersi, przycisnęła bardziej swoje plecy do jego klatki

piersiowej. Obrócił delikatnie jej głowę w swoją stronę i przywarł wygłodniałe do jej ust starając się opanować aby móc powoli rozkoszować się jej obecnością.

- Jak tam kolacja z Thea i Charlotte? – zapytał

Poznanie jej przyjaciółki to był jeden z jego celów. Charlotte co było oczywiste była bardzo ważna dla Molly, tak więc była też ważna dla Foxa.

- Zrobiłam dla Thea sałatkę z Mango i kurczaka. I stała się ona sukcesem.

Rozluźniła się leżąc na nim, zwłaszcza gdy przesunął dłonie z jej piersi na ramiona żeby je pomasować aby wynagrodzić jej to że Maxwell tak „wykorzystuje” do pracy ludzi.

Molly westchnęła i zamknęła oczy, jej całkowite podanie się było jego zgubą.

- Mogę tu po prostu zostać?

Fox chwycił gąbkę, którą wyłowił z jej kosmetyków leżących obok wanny i wycisnął na nią mydło.

- Nie – powiedział, przesuwał gąbką po jej ciele dla czystej przyjemności jaką było dla niego dotykane jej ciała.

- Kurwa, nienawidzę zimnej wody.

Zaskoczył go jej śmiech, jej oczy lśniły kiedy spojrzała w górę na niego. Kiedy zarzuciła mu że jest trudnym facetem, a do tego rockmenem i że dużo czasu spędzają nago w łóżku, obiecał sobie zrobić coś głupiego i turystycznego razem podczas pobytu w Sydney.

Zaprażył zabrać swoją Molly na randkę.



Molly spała w ramionach Foxa. Za pierwszym razem jak się obudziła spowodowane było to gorącem bijącym od jego ciała, które było owinięte wokół niej. Za drugim razem odkryła, że jest sama blade światło poranka podpowiedziało jej, że to nie jest jeszcze czas na wstawanie żeby udać się na

miejsce gdzie odbędzie się koncert, a poza tym Fox obudziłby ją gdyby musieli już iść.

Usiadła, odsunęła wpadające do oczu włosy i rozejrzała się za jakąś notatką od Foxa. Nabazgrał coś na kartce hotelowego papieru i wsunął ją pod budzik stojący na stoliku nocnym.

„David, kurwa narozrabiał. Poszedłem zobaczyć co można z tym zrobić – Fox.”

David? Ten, którego prasa nazywa Rockowym Dżentelmenem?

Zmarszczyła brwi i odsunęła kołdrę którą Fox ja przykrył za nim wyszedł, kiedy był z nią wystarczało jej tylko ciepło jego ciała. Musiała mocno spać kiedy dzwonił telefon. Albo Fox wtedy już nie spał i odebrał szybko za nim dźwięk dzwonka zdążył ją obudzić. Jej gwiazda rocka jak się właśnie dowiedział był rannym ptaszkiem. Mając nadzieję, że David nie wpakował się w bardzo duże kłopoty postanowiła wziąć prysznic i ubrać się zanim zadzwoni do Foxa. Kiedy to zrobiła połączyła się bezpośrednio z pocztą głosową, więc zostawiła wiadomość.

„Tu Molly, dzwonię żeby powiedzieć, iż mam nadzieję że to nic poważnego. Pogadamy jak wrócisz.”

Ponieważ nie widziała czy Fox wróci zanim będzie musiała spotkać się z ekipą, postanowiła zejść na dół do restauracji na śniadanie.

- Mogę się przyłączyć? - zapytała kiedy zobaczyła siedzącego samotnie przy stoliku Maxwella.

Jadalnia jak na ta porę była stosunkowo pusta.

- Nigdy nie odmawiam pięknej dziewczynie.

Uśmiechając się, Molly poszła po płatki zbożowe i tosta. Kiedy wróciła na stoliku czekała na nią już kawa oraz szklanka soku pomarańczowego.

- Poważnie.. – zaczęła - to jest życie.

- Nie, jeśli jesz ciągle to samo kolejny tydzień z rzędu .

Maxwell zmarszczył swoje czarne, gęste brwi.

- Kiedy jesteśmy w trasie, czasami wszystko na co mam ochotę to miska kaszy lub płatków owsianych.

Molly nie postrzegała tej sytuacji w perspektywie długoterminowej, ale kiedy to zrobiła stwierdziła, że Maxwell ma rację. Miło było mieć do dyspozycji kelnera i dobrze wyposażony bufet ale sama tęskniłaby za swoimi płatkami zbożowymi i ulubiona herbata.

- Zabierasz ze sobą w trasę jakieś ulubione rzeczy żeby było ci łatwiej

- Jasne. To co właśnie pijesz to najlepsza kawa na świecie, dostarczyłem do hotelu własne zapasy kawy.

Pociągnął łyk swojej kawy i westchnął z rozkoszy.

- Różni ludzie zabierają różne rzeczy, każdy ma coś ze sobą.

Molly próbowała wyobrazić sobie jak to jest być w drodze tygodniami, a nawet miesiącami ale nie potrafiła tego pojąć. Pozwoliło jej to zrozumieć teraz niektóre zachcianki gwiazd o których okazjonalnie czytała w prasie.

Jedzenie to jednak wierzchołek góry lodowej.

- Musisz tęsknić za rodziną - powiedziała

Wczoraj dowiedziała się że szef ekipy ma żonę, którą uwielbia i dwoje nastoletnich dzieci.

- Tak, to może być czasami trudne. Ale chłopacy płaca mi na tyle dobrze, że obaj moi chłopcy chodzą do wymyślnych prywatnych szkół, gdzie chodzą ramię w ramię z dziećmi dyplomatów.

Uśmiechnął się dumnie. - przynajmniej moje dzieciaki uważają że mam fantastyczną pracę, od kiedy mogę zabrać ich razem z przyjaciółmi na koncert kiedy tylko mają ochotę. Więc jakoś w małym stopniu wynagradza im to moją nie obecność. Jeśli chodzi o mnie i Kim, z seksu przez telefon zrobiliśmy sztukę.

Molly zakrztusiła się kawą słysząc to i usłyszała perlisty śmiech Maxwella kiedy próbowała złapać oddech. Próbowała wymazać z pamięć obraz Maxwella i telefonu. Aby zmienić temat zapytała

- Wiesz co się stało z Davidem?

Nagle jego śmiech urwał się tak jakby nigdy go nie było.

- Myślę, że najlepiej będzie jak spytasz o to Foga.

Molly zaczerwieniła się zawstydzona i spuściła wzrok na swoje śniadanie.

- Przepraszam – powiedziała cicho zdając sobie sprawę co zrobiła. - Nie chciałam stawiać cię w niezręcznej sytuacji.

Maxwell westchnął, wyciągnął dłoń i przykrył nią jej dłoń.

- Nie, to ja przepraszam, że na ciebie naskoczyłem, byliśmy „pogryzieni” tyle razy że nie ufamy nikomu dopóki nie odda nam części swojej krwi. A na to trzeba czasu.

Molly spojrzał mu w oczy i dzięki temu wiedział, iż nie czuje ona do niego urazy.

- Rozumiem.

Kilka sekund później usłyszeli męskie głosy. Do jadalnie wszedł Fox, David i jeszcze jeden mężczyzna, którego nie znała. Kiedy spostrzegli Maxwella i ją skierowali się w ich stronę łapiąc po drodze jakieś jedzenie. Fox położył talerz siadając po jej lewej stronie, a David zajął miejsce po przeciwnej stronie. Natomiast nieznany jej mężczyzna zajął miejsce obok Maxwella. W kilka minut na stole znalazła się tak ilość jedzenia jaką Molly nie zjadałby w ciągu tygodnia.

- Nawet nie pytaj!

Mruknął David kiedy spojrzała na otaczający jego oko wielokolorowy siniak.

Molly nalała im kawy z dzbanka, który kelner właśnie postawił na stole. Perkusista najwyraźniej potrzebował kawy, było oczywiste że spędził noc w eleganckiej białej koszuli, czarnych spodniach, a poza tym świadczył też o tym widoczny zarost na jego twarzy.

- Może przyłożyłbyś lód do tego oka?

- To samo mu powiedziałem ale jest zbyt uparty żeby posłuchać – powiedział nieznajomy, wyciągając w jej kierunku dłoń nad stołem.

Nieznajomy miał na sobie niebiesko- szary garnitur.

- Justin Chan, adwokat tych idiotów, kiedy są tutaj w okolicy.

- Molly – warknął Fox - przestań wpatrywać się w Davida jakbyś chciała go przytulić i olej go zamiast tego. Gdybyśmy byli w Nowym Jorku zadzwoniłby do jego matki aby go przytuliła.

- Nie martw się – powiedział wesoło Justin - jego starzy i tak się dość szybko o tym dowiedzą, i wtedy będzie musiał się przed nimi tłumaczyć czy taki przykład chce dawać swoim braciom.

Powiedziawszy to zerknął na Davida

- Nie chciałbym być na twoim miejscu, Stary.

- O kurwa – Dawid uderzył głową w stół - powinienem zostać w więzieniu.

OO hoo

- Zrobisz coś z tym czy Thea ma się tym zająć?

Jej siostra przyleciała wczoraj późnym wieczorem, aby być obecna podczas wywiadów udzielanych przez zespół.

David podniósł głowę i jęknął

- Tak, Święta Mario, Józefie i wszyscy święci. Tak.

- Ona jest geniuszem ale to ja musiałem ją o tym zawiadomić – powiedział Fox gryząc grzanekę

- Bał się sam zadzwonić do niej. Stchórzył.

- Zamknij się, kurwa.

To były mocne słowa ale ton perkusisty był ponury.

- Boże, czy mogłem to jeszcze bardziej spierdolić?

Molly zastanowiła się przez chwilę, następnie pochyliła się do ucha Davida i wyszeptała

- Możesz opowiedzieć mi swoją wersję wydarzeń to spróbuje się zakręcić koło Thea w twojej sprawie i trochę ją uspokoić.

Rzucił jej spojrzenie swoimi przekrwionymi oczami dodatkowo jednym opuchniętym okiem, napił się kawy i odetchnął

- Postanowiłem zeszłej nocy pokręcić się po mieście. Zawsze tak robię noc przed koncertem.

Potał dłońmi twarz.

- W drodze powrotnej wstąpiłem do baru na drinka. Nie przyszło mi do głowy że ktoś mógłby mnie rozpoznać. Jestem perkusistą, nikt do diabła nie zwraca uwagi na perkusistę.

Fox lekceważąco rzucił

- Gówno prawda. Widziałem stosy listów od fanów.

Naciskając udem udo Molly sięgnął po masło leżące na jej talerzu.

- Mogę?

- Nie krępuj się.

Czując się szczęśliwa i przepełniona radością że go widzi, zacisnęła dłoń na jego umięśnionym udzie pod stołem, jej dłoń znajdował się niedaleko od zamka jego dżinsów. Posłał jej ostrzegawcze spojrzenie, które również zawierały obietnice że zapłaci mu za to. Poczula skurcz żołądka, przesunęła dłoń niżej, pozostawiając ją tam w intymnym geście, który wywołał skurcz jej serca. Ponownie poświęciła swoją uwagę Davidowi.

- Więc ktoś cię rozpoznał?

- Tak. Jakiś fiut zdecydował, że nie chce „cipowatej gwiazdy rocka” w swoim ulubionym lokalu.

W jego głosie było słycać oburzenie na tę zniewagę.

- Jakbym był jakąś gwiazdką pop, a nie cholernie dobrym muzykiem.

Warcząc do tosta odgryzł jego kawałek.

- Musiałem przecież bronić mojego honoru prawda? Nie moja kurwa wina, że ten kurewski barman zadzwonił po gliny tylko dlatego, że złamaliśmy tani jebany stolik.

Molly nie słyszała nigdy przed tym porankiem przeklinającego Davida, nawet podczas wywiadów czy kiedy odganiał się od natarczywych paparazzich.

- Chwileczkę! - powiedziała, na ile w tym było złości, na ile frustracji i jak to wpłynie na jego szanse na cokolwiek z Thea. - Byłeś tam sam i wyszedłeś z tego tylko z podbitym okiem?

David wzruszył ramionami.

- Byłem najniższym chłopakiem w klasie dopóki nie skończyłem siedemnastu lat. Więc często dostawałem od innych i mój tato należy do starej szkoły. Zdecydował że nauczy mnie jak skopać im dupy. Nigdy więcej już nie próbowali ze mną zaczynać.

Molly nigdy nie domyśliłaby się że miał problem ze swoją fizycznością i chętnie kontynuowałaby ten temat ale David zaczął jeść swoje śniadanie z miną, która świadczyła o tym iż jeśli chodzi o niego rozmowa na ten temat dobiegła końca. Spojrzała przez stół w kierunku Justina.

- Cały czas jesteś pod telefonem?

- Dlatego tak dobrze zarabiam – odpowiadając błysnął swoimi białymi zębami. - Dobrze że ofiary Davida był zbyt zakłopotane żeby wnieść skargę. W końcu co za facet chce się przyznać że wpierdoliła mu „cipowata gwiazda rocka”?

David nie odpowiedział, skupiając całą swoją uwagę na znajdujących się na jego talerzu jakach i bekonie.

Fox nadal przyciskał swoje udo do jej. Zwrócił się do Maxwella z pytaniem

- Czy wszystko jest gotowe na dzisiejszy wieczór?

- Nadal jeszcze instalujemy kilka rzeczy – odpowiedział mu.

I rozmowa potoczyła się w innym kierunku. Jakies dziesięć minut później, kiedy Molly piła swoją drugą filiżankę kawy i została sama przy stoliku z Davidem ponieważ pozostali poszli jeszcze po jedzenie do bufetu.

- Nie wyglądasz na faceta, który wdaje się w bójki w barach.

Żadnej reakcji z jego strony.

- Jesteś w niej szalenie zakochany, prawda? - powiedziała cicho.

Miała to przeczucie już wczoraj kiedy niby od niechcienia wypytywał ja o Thea jak byli za kulisami. Bolesna potrzeba widoczna w jego oczach wzbudzała ciepłe emocje wywnętrz niej. David zamarł w bezruchu z widelcem na talerzu i wzrokiem skierowanym w nicość.

- Dopóki o tym nie myślę. Jakoś daje sobie z tym radę.

- Czy ty...?

- Próbowałem się z nią umówić. Miałem pełno argumentów do przedstawiania jak to świetnie do siebie będziemy pasować ale nawet nie pozwoliła mi jak przedstawić.

Przesuwał widelcem po talerzu

- Przerwała mi tak gładko że leżałem pocięty na plasterki u jej stóp. Profesjonalny uśmiech, zdystansowane spojrzenie, i delikatnym uściskiem na moim ramieniu wyprowadziła mnie ze swojego biura.

Potrząsnął głową.

- To był jak kopniak w zęby więc odszedłem.

Thea, pomyślałam Molly była inteligentną kobietą, która dorastała z dwojgiem kochających się ludzi. Z mężczyzną, którego Thea matka poślubiła kiedy ona miała dwa latka, zawsze traktował ją jak swoją własną córkę, a nie pasierbicę. Jej dwie młodsze malutkie siostry, piętnastoletnia i czternastoletnia widziały w niej swoją cudowną starszą siostrę do której dzwoniły z łzami z powodu chłopaków i naskarżyć że na przykład mają szlaban. Molly poznała jej rodzinę podczas video – rozmów i uważała że są cudowni. Ale Thea miała pecha wpaść w długotrwały związek z mężczyzną, który nie był w stanie poradzić sobie z jej siłą i rosnącym sukcesem. Były Thea zdradzał ją, a następnie ją za to obarczał winą wmawiając jej że nie była na tyle kobietą i nie potrafiła zaspokoić jego potrzeb.

Molly nie miała pojęcia czy David jest lub nie jest odpowiednim facetem, który mógłby pomóc jej siostrze otrząsnąć się po tym strasznie bolesnym doświadczeniu ale każdy mężczyzna który był na tyle słodki że zakochał się w

jej siostrze po takim lodowatym odrzuceniu zasługiwał na to aby dała mu szansę i przekonała się że nie wszyscy faceci to świnie.

- Rób notatki – powiedział szybko zanim ktoś z pozostałych powrócił do stolika.

- Spisz wszystkie powody z których wynika że jesteście dla siebie idealni, a następnie wyślij jej to e-mailem.

David spojrział na nią jakby sądził że straciła zdrowe zmysły.

- Thea z chirurgiczną precyzyjnością czyta wszystkie swoje maile.

Molly zorientowała się w tym już za trzecim razem jak były na wspólnej kawie. Molly w rzeczywistości była szczęśliwa kiedy widziała jak Thea szybko zerka na swój telefon ponieważ dzięki temu wiedziała że czują się już swobodnie w swoim towarzystwie na tyle aby ujawniać wszystkie swoje złe nawyki.

-Przeczyta twoje notatki ponieważ nie będzie w stanie się powstrzymać – kontynuowała Molly - a o ile znam moja siostrę – na co Molly miała nadzieję że tak jest, przynajmniej jeśli chodzi o osobiste akcenty charakteru Thea. - odpisze do ciebie, punkt po punkcie polemizując z tym co napiszesz. Więc lepiej żebyś miał dobre argumenty.

David pokręcił zdezorientowany głową

- To jest najgorsza albo najlepsza rada jaką kiedykolwiek dostałem.

- Zaufaj mi – powiedział Molly pociągając kolejny łyk kawy - Thea lubi inteligencje i determinację.

Molly chwilę się zastanawiała i stwierdziła że da mu jeszcze jedną malutka radę.

- Jeśli miałbyś jej wysyłać jakieś kwiaty, omijaj białe róże.

Kiedy David uniósł pytając brew, odpowiedział krótko

- Jej były

Zacisnął szczęki

- Rozumiem.

Maxwell i Justin wrócili do stolika ale Fox został zatrzymany przez pracowników jadalni i innych gości.

- Cholera.

David odłożył z westchnieniem widelec kiedy i on został rozpoznany, przez tabun młodych mężczyzn w mundurach, którzy wyglądali jak jakaś sportowa licealna drużyna.

Dopiero po jakiś dwudziestu minutach mogli z powrotem kontynuować posiłek. Justin i Maxwell wyszli zająć się jakimiś swoimi sprawami, a Molly została obiecując spotkać się z Maxwellem za jakąś godzinę na parkingu.

- Dlatego właśnie przeważnie zamawiamy jedzenie do pokoju – powiedział David po tym jak opróżnił swój talerz.

Fox pochylił się do przodu po szklanekę świeżo wyciśniętego soku pomarańczowego

- Przeważnie mamy apartamenty jeden obok drugiego, a ponieważ Noah wstaje zawsze przed świtem każdy kto ma ochotę na śniadanie pojawia się u niego. Maxwell i inni członkowie ekipy też do niego trafiają.

- Całkiem jak w rodzinie, prawda?

Molly podkrađła truskawkę z talerza jednego z mężczyzn.

- To zależy od ludzi – powiedział David - i od tego jak długo razem pracujemy. Maxwell jest z nami od naszej pierwszej trasy i przeważnie traktuje nas jak własne dzieci. Jasne wkurza nas, ale posiada jakieś czary Voodoo i nikt z nas nie może wkurzyć jego. A jeśli już nam się to jakoś uda strasznie nam wstyd i kończy się na tym że dajemy mu podwyżkę.

Molly roześmiała się kiedy Fox przytaknął z poważną miną. Nagle uśmiechnął się unosząc jeden kącik ust i musiała się podtrzymać przed pocałowaniem go w to miejsce.

- Lepiej już pójdę .

Odchrząknęła żeby oczyścić głos. - muszę zabrać swoje rzeczy i spotkać się z Maxwellem.

Fox ścisnął jej udo pod stołem

- Po wieczorze należysz do mnie.

David chrząknął znacząco.

Molly kiedy wstała pochyliła się do ucha perkusisty i wyszeptwała

- Notatki!

I wyszła. Jej serce biło jak uciekający królik kiedy idąc czuła na sobie spojrzenia Foxa. Musiała mu powiedzieć żeby przestał tak robić albo wszyscy pomyślą że jest napaloną stażystką... ale druga część niej chciała zawrócić utkwić w nim spojrzenie i oznajmić światu że należy on do niej.

Molly ledwie mogła oddychać na myśl, że miałyby podejść do Foxa w publicznym miejscu pocałować go, uśmiechnąć się do niego. Sprawiało to że jej usta wysychały, jej ciało jakby bez jej wiedzy odwróciło się i posłała mu ostanie spojrzenie.

Zaskoczona, zamrugła zobaczywszy fana zbyt nieśmiałego żeby do nich podejść, który robił zdjęcia stojąc przy drzwiach Foxowi i Davidowi. Przewrażliwiona na widok aparatów i kamer przyspieszyła aby jak najszybciej się ukryć. Ale i tak wiedziała, że nie ucieknie od przeszłości.

Niech diabli wezmą jej ojca.

Zamrugła żeby odgonić łzy, zła na Patricka Buchanana, za szkody jakie wyrządził, za ból, którego nie mogła się pozbyć, za swój los.

ROZDZIAŁ 18.

Molly nigdy nie uczestniczyła w koncercie na żywo. W czasie gdy była już na tyle dorosła żeby się tym interesować i mogłaby w czymś takim uczestniczyć razem z przyjaciółmi, skandal z jej przeszłości wszystko zniweczył trwale zmieniając jej życie.

Teraz przeżywała swoje pierwsze doświadczenia za kulisami występu Schoolboy Choir. Słyszała jak z przodu sceny tłum ludzi wrzeszczał i skandował z zachwytu kiedy Fox śpiewał i to sprawiało że miała ochotę tańczyć i zaciągnąć go do łóżka w tym samym czasie... Wow!

W połowie występu Noah i Fox byli półnaczy, spoceni, a swoje koszuli rzucili w skandujący w dole tłum ludzi, którzy zapłacili duże pieniądze żeby móc stać pod samą sceną.

Fox został porwany w objęcia przez jakąś młodą kobietę, która krzyczała i przyciskała go do swojej piersi z których ściągnęła chwilę wcześniej swój błyszczący top. Noah był facetem, który odsunął ją od Foxa i sam potraktował ją jak trofeum. To było coś niesamowitego być otoczoną przez ten wrzeszczący tłum, czuć rytm muzyki pod stopami, słyszeć ryk Foxa , a chwilę jego przepiękny głos kiedy śpiewa balladę o stracie i odkupieniu, utwór ten został napisany przez grającego na klawiszach Abe.

Brutalna czułość, którą przepełniony był jego głos, wywołała łzy w jej oczach kiedy stała ukryta w cieniu i rozkoszowała się tym niesamowitym spektaklem. Kiedy przyznała się, że to jej pierwszy prawdziwy koncert na żywo, Maxwell mrugnął do niej i oznajmił jej że ma dzisiaj wolne chyba, że wydarzy się coś czego nie było w planie i wtedy będzie potrzebował wszystkich dostępnych rąk do pracy.

Więc była wolna żeby stać i oglądać Foxa, który poruszał swoimi magicznym palcami po gitarze elektrycznej, podczas gdy Noah przypiął swój mikrofon do pasa i uniósł ręce w górę podczas wykonywania ich rockowego hymnu, a tłum poniżej przyłączył się do nich również unosząc ręce.

Tataże na ramionach i plecach Foxa migotały pod wpływem oświetlenia, jego skóra pokrywająca jego mięśnie lśniła od potu. Pragnęła móc przeciągnąć językiem po jego skórze, walczyła z impulsem przepełnionym pragnieniem aby móc zawsze go oglądać, był po prostu hipnotyczny, piękny i utalentowany.

Noah przysunął się do niego z jego prawej strony, i obydwaj grali na gitarach w równym rytmie, do którego dołączyli się na swoich instrumentach Abe i David. To sprawiło, że było świetnie widoczne to jak długo ta czwórka się ze sobą przyjaźni i jak dobrymi są muzykami.

Boże, byli naprawdę dobrzy.

Molly tak naprawdę do tej pory nie zdawała sobie sprawy i dopiero teraz tak naprawdę to doceniała kiedy zobaczyła jakich to wymaga umiejętności. Wczorajszy dzień i dzisiejszy ukazał jej to w całej okazałości. Światła i fajerwerki tylko uzupełniały ten wspaniały show, ale najważniejsza w tym wszystkim była muzyka, mocna i czysta. Nagle cała ich czwórka zaczęła zamieniać się rolami to znaczy, Abe wziął mikrofon, Fox zasiadł przy perkusji, Noah przy klawiszach, a David wziął gitarę, dla nich wszystkich nadal to były strefy w których czuli się pewnie i nadal byli w stanie tworzyć świetną muzykę.

Podszedł do niej Maxwell i stanął obok

- Tyle nagiego talentu – powiedział do jej ucha, jakby potrafił czytać w jej myślach. - Kiedy pierwszy raz ich usłyszałem, wiedziałem że pewnego dnia staną się legendą jeśli będą w stanie pozostać ze sobą przy całym tym gównie które przychodzi ze sławą.

- To byłaby tragedia jeśli kiedykolwiek ich zespół rozpadłby się
Czwórka członków Schoolboy Choir tworzyła oszałamiającą maszynę, która do swojej pracy potrzebowała wszystkich swoich czterech części.

- Czy byli kiedykolwiek blisko tego aby się rozstać?

- Nie będę kłamał, mieli ciężkie chwile, alkohol, kobiety, narkotyki, rozgłos, to może oszołomić i namieszać w głowie.

Maxwell podał jej zimny napój.

- Ale żaden z nich nie pomyślał o tym aby zostawić resztę i rozpocząć karierę na własną rękę nawet kiedy było ciężko i nawet kiedy się kłócili żadne z nich nie odszedł.

Przerwał

- Narkotyki nie są tak niebezpieczne jak kobiety.

- Wszystko w porządku Maxwell – wyszeptała Molly, pocierając dłonią skórę w okolicy serca jakby chciała w ten sposób zmniejszyć odczuwany ból

- Mam go dla siebie tylko na krótką chwilę, nie stanowią zagrożenia.

Ku jej wielkiemu zaskoczeniu ten wielki facet objął ją swoim ramieniem i przytulił pocieszająco do siebie

- Może powinnaś pomyśleć aby to zmienić.

To był zaskakujące słowa ze jego strony

- Chłopak nigdy wcześniej nie był tak szczęśliwy, a poza tym lubię cię.

Pocałował ją w policzek w ojcowski sposób, jego broda podrażniła jej delikatną skórę.

David miał rację, pomyślała kiedy Maxwell odszedł. Maxwell zdecydowanie posiadał jakąś moc Voodoo.

Jej puls oszalał kiedy Fox odwrócił się plecami do publiczności i spojrzał prosto na nią. Usta miał wygięte w uśmiechu, który wiedziała, że jest dla niej przeznaczony, a następnie sięgnął ponownie po mikrofon. Wypuściła powietrze, które wstrzymywała w płucach i rozluźniła mięśnie brzucha. Było dla niej jasne że nigdy nie uodporni się na uśmiech Foxa, jego pocałunki, jego dotyk, jego pocałunki, przerażającą moc jego głosu.

Kiedy poczuła wibrację telefonu znajdującego się w kieszeń, zespół właśnie zaczynał grać jeden ze swoich największych przebojów. Miała zignorować ten telefon ale zdała sobie sprawę że nie miała dzisiaj jeszcze żadnych wieści od Charlotte. A były w stały kontakcie, nawet jeśli miałyby to być krótki e-mail lub sms. To był tak nawyk, który miała Molly od czasu gdy matka Charlotte zachorowała po raz pierwszy i teraz był wrośnięty w ich życie.

Wyciągnęła telefon z kieszeni nie odrywając wzroku od Foxa, spojrzała szybko na wiadomość w telefonie i wybuchnęła śmiechem. Muzyka była taka głośna że nie było ryzyka że im przeszkodzi, ale i tak przegryzał wargę żeby się opanować. Przez łzy w oczach spojrzała na Davida, który czarował na perkusji i nie mogła się doczekać kiedy go przytuli. Ponieważ wiadomość, którą dostała nie była od Charlotte.

„David wysłał mi swoje spisane przemyślenia!!! Co to kurwa ma znaczyć!!!”

Półtora roku, od takiego czasu Molly zna Thea. Po tym jak Thea zdecydowała odszukać z ciekawości swojego biologicznego ojca i odkryła, że ma siostrę Molly nigdy nie widziała, żeby ktoś potrafił wprowadzić ją w osłupienie.

- Punkt dla ciebie Davidzie – wyszeptała.

To byłoby interesujące być muchą na ścianie następnym razem kiedy Thea spotka się z Davidem, co pewnie stanie się za jakiś tydzień ponieważ teraz Thea oficjalnie była na wakacjach, które rozpoczęły się dzisiaj zaraz po konferencji prasowej. Nie żeby jej siostra tak naprawdę kiedykolwiek

przestawała pracować, ale właśnie w tej chwili była na lotnisku czekając na samolot lecący na Bali.

Wycieczkę w odwiedziny do rodziców zaplanowała na długo przed koncertem w Sydney ale pomimo tego poradziła sobie z wywiadami przed wyjazdem.

- Jeśli nadal chcecie abym gasiła pożary, które wywołujecie – powiedziała do zespołu przez wyjazdem - nie zróbcie nic co przerwie moje wakacje.

Te zwięzłe słowa był szczególnie skierowane do Davida, którego siniak pod okiem stał się spektakularnie prawie czarny.

- I następnym razem jeśli ktoś ci powie żebyś przyłożył do podbitego oka lód to posłuchaj go i zrób to!

Molly z własnego doświadczenia знаła ten jej irytujący ton. Teraz obiecując sobie że nie będzie wpychała nosa w sprawy toczące się pomiędzy jej siostrę i perkusistą na chwilę o tym zapominając napisała do niej wiadomość.

„ Czy to była jakieś interesujące przemyślenia? ”

Odpowiedź nadeszła bardzo szybko

„ Wypunktowane argumenty! Z wnioskami i konkluzjami! ”

„ Zamierzasz mu odpowiedzieć? ”

„ Oczywiście, że tak! Muszę zobaczyć co robi dalej ”

Molly ponownie stłumiła śmiech

„ Informuj mnie na bieżąco i baw się dobrze na Bali ”

„ Tak zrobię ale najpierw mu odpiszę ”

Pozostawiła Thea z jej mailem do Davida i napisał do Charlotte

„ Hej, co u ciebie? Jestem na koncercie. Jest wspaniale ”

Było wspaniale to fakt, ale za to w nocy z Foxem w łóżku dzisiaj będzie niesamowicie.

„ Jestem w pracy. Tak w sobotnią noc. Dobrą wiadomością jest to że T-Rex nie wrzeszczał na mnie przez ostatnie osiem godzin. Więc myślę, że może popadł w depresję ”

Uwieziona przez pierwotną siłę głosu Foxa minęło kilka minut zanim Molly odpisała

„Zaproś go na kolację albo na deser”

„T-Rexy jedzą tylko surowe mięso. Ale zamówiłam mu jedzenie na wynos z restauracji, którą lubi. A teraz idę do domu. Baw się dobrze na koncercie i z Foxem. Całuski”

Wsuwając telefon do kieszeni Molly pozwoliła żeby muzyka wciągnęła ją w swój dziki świat, namiętny, wściekły i piękny, zupełnie jak mężczyzna, który trzymał mikrofon blisko swoich ust.



Kiedy Molly pomagała ekipie zapakować delikatny sprzęt po koncercie Fox i reszta zespołu wyszli do fanów żeby porozdawać autografy, porobić zdjęcia z zagorzałymi fanami, którzy nadal tam tkwili pomimo tego, że koncert zakończył się dawno temu.

Chociaż starała się tego nie robić nie mogła nie zauważyć licznego grona kobiet z uwielbieniem widocznym w oczach kręcące się wokół zespołu. Jedna z nich robiła sobie właśnie zdjęcie z Foxem i była prawie na nim uwieszona.

- O Boże, nie mogę uwierzyć, że mogę cie poznać – pisnęła kiedy Fox objął ją w talii ustawiając się do zdjęcia.

Nie tylko on było otoczony kobiecą uwagą, wszyscy czterej chłopacy nie mogli narzekać na brak zainteresowania ze strony fanek. Nagle Molly nie była już tak pewna tego że doradzała Davidowi jak postępować z Thea.

- Cholera – powiedziała, kiedy złamała paznokcia zwijając kable, przebiegające wzdłuż tylnej sceny.

Zmuszając się do tego aby skopić uwagę na tym co robi, próbowała utrzymać spojrzenie na zwijanym kablu ale nie bardzo jej to się udawało. Tym razem kiedy spojrzała w kierunku Foxa, przybijał piątkę z facetem w tatuażach, który następnie odwrócił się aby Fox podpisał mu się na plecach czarnym

flamastrem. Obok niego stała brunetka, która wsunęła do tylnej kieszeni dzinsów Foxa karteczkę z jawnym zaproszeniem w oczach i jej na 100% kolagenowych ustach.

Zjadliwie złośliwe myśli normalnie wywołałyby w Molly poczucie winy ale nie dzisiaj, nie w stosunku do kobiety która przesuwiała językiem po swoich wypełnionych kolagenem ustach wiadomość dla mężczyzny, którą ktoś przebywający tylko w śpiączce mógłby przegapić.

Zaciskając zęby z powodu powstrzymywania się przed podejściem do tej kobiety i walnięciem jej prosto w twarz Molly starał się skupić na zwijanych kablach. Wynajęta część obsługi zajmowała się dużym sprzętem, który trudniej było uszkodzić, natomiast jeśli chodzi delikatniejszy sprzęt tym zajmowali się członkowie ekipy.

- Proszę Jen - dzięki – odpowiedziała wysoka, szczupła kobieta, która odebrała kabel z rąk Molly

- Możesz zanieść wodę, chłopakom? Wygląda na to że fanki im nie odpuszczą tak szybko.

Podejście do miejsce gdzie przebywały fanki było ostatnią rzeczą na która Molly miała ochotę ale nie mogła odmówić więc utknęła w martwym punkcie.

- Zawsze tak postępują? Spotykają się z fanami?

- To zależy od tego jak bardzo są zmęczeni i jak długo jesteśmy już w trasie.

Jen skinęła głową w kierunku lodówki z wodą i powiedziała

- Ruszaj

Niechętnie łapiąc cztery butelki, Molly skierowała się w stronę małego tłumu otaczającego zespół i nagle znalazła się u boku Davida. Rozmawiał o muzyce z młodym spragnionym uwagi mężczyzną. Uśmiechnął się do niej i podziękowała kiedy podała mu wodę. Pochylił się do niej i wyszeptał

- Wysłałem jej e-maila – i to upewniło ją że jej pierwotna reakcja na niego była prawidłowa, dobrze zrobiła że mu pomogła.

Facet, który cały czas myślał o jej siostrze, nawet otoczony bardzo dużą ilością prawie nagich kobiet na które nie reagował był poważnie oczarowany Theą.

Noah wziął od niej wodę jak zwykle ze swoim czarującym uśmiechem, a Abe tylko skinął głową dziękując. Kierując się w stronę Foxa została zatrzymana przez blondynkę w obcisłych dżinsach i króciutkim topie.

- Czy jesteś jedną z asystentek Foxa?

Molly skinęła potwierdzając

- O mój Boże. Umarłabym dla takiej pracy.

Blondynka złączyła swoje dłonie i podskakiwała w miejscu.

- Jest taki gorący!!!!

Molly zdała sobie sprawę że to młodziutka dziewczyna, która był zbyt mocno umalowana i posłała jej łagodny uśmiech

- Muszę mu zanieść tą wodę

- Oh, jasne. Powiedz mu żeby do mnie zadzwonił. Wsunęłam mój numer do jego lewej kieszeni.

Molly dotknęła dolnej części pleców Foxa, który był ubrany w białą koszulkę, odwrócił zaskoczony swoją głowę marszcząc brwi. Wyraz jego twarzy zmienił się od razu w uśmiech jak tylko zobaczył że to ona.

- To dla mnie?

Odpowiedziała skinieniem głowy, podała mu wodę w tej samej chwili kiedy jedna z kobiet, tym razem zdecydowanie pełnoletnia położyła dłonie na jego piersi i przycisnęła do niego swoje jędrne sutki, osłonięte mikroskopijnym topem.

- Czekałam cała noc żeby z tobą porozmawiać.

Utkwiła wzrok w jego kroczu.

- Czy otrzymam jakąś nagrodę za cierpliwość?

Żołądek Molly zrobił fikołka, i odeszła stamtąd zanim uderzyłaby tą kobietę.

Jakąś godzinę później ekipa zakończyła swoją pracę. Chwilę wcześniej Fox wyszedł razem zresztą zespołu. Byłoby podejrzane gdyby Molly poszła razem z nimi kiedy reszta ekipy nadal tu była. A tak szczerz mówiąc nie była pewna czy miała odpowiedni nastrój aby teraz być blisko Foxa. Kiedy członkowie ekipy zaprosili ja na drinka, zgodziła się.

- Czy zawsze tak jest? - zapytała Jen kiedy usiadły przy barze.

Molly zamówiła dziewiczy koktajl, Jen Margaritę.

- Mam na myśli kobiety?

- To jeszcze nic.

Jen pociągnęła pierwszy łyk swojego drinka.

- Gwiazda Rocka to dla wielu kobiet równa się z kocimiętką.

Molly nie mogła dokładnie jej powiedzieć, że jeden z tych gwiazd rockowy jest jej prywatną kocimiętką jak to nazwała.

- Myślę, że to dlatego w ich życiu nie istnieją prawdziwe związki – powiedziała Molly i poczuła ból przy wypowiedaniu tych słów.

Jen wzruszyła ramionami, jej smukłe ramiona w czarnym podkoszulku były pełne wdzięku

- Nie wiem. Jest wiele długoterminowych związków w interesie. Niektóre kobiety z tych związku po prostu wola patrzeć wtedy w inną stronę, a inne jakoś sobie z tym radzą. Myślę, że wszystko zależy od tego jak bardzo chcesz aby to się udało i jak bardzo kochasz.

Molly wyobrażała sobie życie z facetem takim jak Fox, wiedząc że tysiące innych kobiet byłby szczęśliwe na samą myśl o możliwości czołgania się w jego łóżku, i wiedziała że ona nie nadałby rady żyć z czymś takim. Zazdrość zżarłaby ją żywcem. I tak właśnie było dzisiaj.

- Chyba już pójdę – powiedziała.

Była świadoma że to ona dzisiaj wytworzyła ten dystans. Co było głupie skoro miała tak mało czasu z nim.

- Jestem wyczerpana.

- Dobrze ci dzisiaj poszło jak na debiutantkę.
- Też już pójdę, Maxwell chce jutro pozwiedzać – dodała.

Przeszły na drugą stronę drogi i skierowały się do hotelu, świadomie wybrały bar w pobliżu żeby nie musiały martwić się dotarciem do hotelu. Molly szła w stronę pokoju kiedy wypatrzyła Foxa siedzącego przy barze, z seksownym kotkiem u boku, który chciał otrzymać nagrodę za swoje dobre sprawowanie.

Poczuła się jakby dostała pięścią w brzuch.

Pobiegła w stronę windy. Nerwowo wciskała guzik z numerem jej piętra, i jednocześnie próbowała się nie rozplakać. Na szczęście Jen była zbyt zmęczona by zwracać na nią uwagę.

- Dobranoc – powiedziała Jen wysiadając na piętrze poniżej piętra Molly.

- Jeśli masz jutro ochotę iść z nami na zwiedzanie spotykamy się na dole o jedenastej.

Molly pokiwała głową

- Dziękuję.

Zdołała jakoś się nie rozsypać, przy pomocy wścieklej silnej woli, która pozwoliła jej też przetrwać w liceum, weszła do swojego pokoju i od razu podeszła do drzwi łączące ich pokoje i zamknęła jej przekręcając klucz w zamku. I dopiero wtedy pozwoliła sobie na kopnięcie ściany. Ale to nie pomogło.

Niech go szlag. Niech go szlag. Niech go szlag.

Zerwała z siebie koszulkę z logo Schoolboy Choir, zsunęła trampki, pozostawiając ślad z ubrań na dywanie zmierzając do łazienki. Puściła wodę tak gorącą że można było się ugotować i postawiła już jeden krok pod prysznicem kiedy usłyszała walenie w drzwi.

ROZDZIAŁ 19.

Serce Molly podskoczyło ale wiedziała, że to prawdopodobnie po prostu gość, który pomylił pokoje. Owinęła się w hotelowy szlafrok, wyłączyła prysznic i zmarszczyła brwi kiedy usłyszała ponowne walenie w drzwi. Nie żeby to było jakieś dla niej zagrożenie ale co jeśli osoba po drugiej stronie byłaby pijana lub agresywna dlatego podeszła cicho do drzwi i zaglądnęła przez judasza, a wszystko po to aby zobaczyć ostatnia osobę, którą spodziewałaby się ujrzeć.

Otworzyła drzwi w momencie kiedy Fox miał w nie ponownie uderzyć bo na pewno nie było to pukanie i powiedziała.

- Co ty wyprawiasz? Obudzisz wszystkich na piętrze!

Wszedł do środka i przyglądał się jej kiedy zamykała drzwi, a następnie uwięził ją naprzeciwko siebie trzaskając dłońmi o drzwi po obu stronach jej ciała na wysokości jej twarzy. Prawie dwa metry wkurzonego mężczyzny.

- Co jest do kurwy, Molly? Olałaś mnie po koncercie, a teraz zamykasz przed mną drzwi?

Zamiast poczuć się zagrożoną, odepchnęła jego klatkę piersiową. Faktem było że to był daremny wysiłek pomimo jej gniewu ponieważ nawet nie drgnął.

- Nie sądziłam, że zauważysz.

Jej oczy wypełniły się gorącymi łzami. Zamrugła aby je odgonić i powiedziała

- Wyglądałeś na bardzo zajętego w barze.

- Poważnie? Żmijowata fanka zakrada się do hotelu z zamiarem dostanie się do jakiegokolwiek łóżka jakiego jej się uda, a ty.....

- A ja co?

Uderzyła dłońmi w jego ramiona.

- Nie powinnam się zastanawiać co do diabła ty robisz w ciągu tej godziny podczas gdy byłam z ekipą?

Złapał jej nadgarstki i jedną ręką uniósł je nad jej głowę tam je unieruchamiając. Drugą dłonią złapał ją za brodę, jego zielone tęczaówki przepełnione były gniewem kiedy powiedział

- Ufasz mi! To jest to co robisz!

Kopnęła go i następnie Molly próbowała się wyrwać ale unieruchomił ją przyciskając do niej swoje ciało

- Ufać ci?? - Zassała nerwowo powietrze - Dlaczego? Co ja wiem na temat stylu życia Gwiazdy Rocka?

- Nie interesuje mnie to, kurwa. Znasz mnie!!! – ryknął - Obiecałem ci coś, a ja nie łamię moich obietnic.

Jego pocałunek był dziki i brutalny, jego usta żądały odpowiedzi. Jej oczy zasnuła czerwona mgiełka, ugryzła go w jego dolną soczystą wargę.

Wystarczająco mocno aby go zranić. Wciągając gwałtownie powietrze z sykiem, potrząsnął głową

- To nie był dobry pomysł, kochanie

Wychrypiało ostrzeżenie przy jej skórze szorstkim, głębokim i niskim tonem.

- Co? - zapytała, nienawidząc tego że jest tak podatna na jego urok. - Twoja mała przyjaciółka nie podrapała cię tam gdzie cię swędzi wystarczająco dobrze?

Dłonie na jej nadgarstkach zacisnęły się mocniej, a druga dłoń przesunęła się na szyję.

- Nie prowokuj mnie!

Niemal widziała jak dławi go gniew i to rozwścieczyło ją jeszcze bardziej kiedy zobaczyła że on potrafi nad sobą zapanować kiedy ona prawie się rozpada z gniewu i emocji. Gorące, gniewne łzy potoczył się po jej policzkach pomimo mocnej próby aby jej powstrzymać.

- To nie ja tutaj prowokuję!

Wierciła się aby się uwolnić, jej pierś falowała, ogarnęła ją jeszcze większa złość kiedy poczuła na swoim brzuchu jego nabrzmiątego członka.

- Jeśli myślisz, że pozwolę ci we mnie wejść, po tym jak byłeś w niej...

Warknął ze złością, jego usta zatrasnęły się na jej ustach, tym razem przytrzymał dłonią jej szczękę aby nie ugryzła go ponownie. Zamiast tego Molly uniosła kolano aby posłać je między jego nogi. Ale zablokował ten ruch, przyciskając jeszcze bardziej jej ciało swoim. Wsunął dłoń pod jej szlafrok ujmując w dłoń pierś i ciągnąc za sutek, rolując go jednocześnie między palcami z zaborczością, tak jakby miał prawo dotykać jej kiedy tylko ma ochotę.

- Dlaczego nie odbierałaś moich telefonów?

- Bo nie chciałam z tobą rozmawiać, dlatego!

Molly próbowała znowu się od niego odsunąć ale przez to tylko bardziej udało mu się odsłonić jej ciało.

- Pozwoliłeś żeby cię dotykała!!!

Zmysły jej znowu zaatakował obraz tej kobiety, jej dłoni na jego klatce, jej pierś przyciśniętych do jego ramienia.

- Kurwa, Molly ludzie myślą że mogą nas dotykać cały czas .

Szarpanie całkowicie poluzowało pasek jej szlafroka, który obecnie już niczego nie zasłaniał, przesunął dłonią wzdłuż jej ciała i zacisnął dłoń na biodrze.

- Gdybym ją chciał nie byłby nadal w ubraniu, które założyłem zaraz po koncercie i na pewno nie siedziałbym w barze do diabła czekając na ciebie aż się pojawisz. Byłbym w moim pokoju wsadzając w nią mojego fiuta!

Wydała z siebie głośny krzyk, wyrwała rękę i uderzyła go w klatkę piersiową miała nadzieję że mocno.

- Chyba nie myślałeś że to sprawi że poczuję się lepiej?

Nagle ją uwolnił. Zaczęła się zbierać się do wykonania jakiegokolwiek ruchu, kiedy choć pomyślała o wykorzystaniu możliwości jaką dostała że może znowu swobodnie się poruszać, podniósł ją i rzucił na łóżko aż wylądowała na nim leżąc na plecach. Szlafrok, który miała na sobie wisiał na niej niczego nie zasłaniając i kiedy podszedł do niej czuła jego spojrzenia na każdym kawałku swojego nagiego ciała. Poczwała jego męski, surowy zapach, powietrze przesycone było zapachem Foxa, nie wyczuwała żadnego obcego zapachu, a już na pewno nie natrętnej fanki. Jej ciało kipiało erotycznym napięciem. Wsunął dłoń pomiędzy ich ciała i zaczął rozpinać swój rozporek.

- Powiedz nie ,Molly! – powiedział ostrym tonem - Powiedz nie, kurwa właśnie teraz jeśli chcesz mnie powstrzymać!

Zamiast to powiedzieć wsunęła dłonie w jego włosy i przyciągnęła go do siebie niszcząc pocałunkiem jego usta, tak jak to on czynił z jej ustami. Zęby, języki i wściekłość to one brały udział w tej walce, w tym pocałunku.

Świadomość, że jej ciało stawało się przy nim płynne tylko podsycala jej wściekłość. Ssał jej język, jego palce pocierały jej łechtaczkę i w następnej chwili zostały zastąpione przez jego członka. Fox rozsunął szerzej jej uda i wszedł w nią jednym pchnięciem.

Jęknęła w jego usta, jej dłonie szarpały koszulkę na jego plecach kiedy jej ciało wymknęło się gwałtownie spod kontroli. Oderwał usta od jej warg i przesunął jej na szyję Molly, kolczyk na jego wardze drażnił jej skórę. Nagle ugryzł ją wystarczająco mocno aby zostawić ślad i właśnie wtedy orgazm pozbawił Molly możliwości racjonalnego myślenia, rozdarł ją na kawałki, jej

mięśnie zacisnęły się wokół jego penisa. Z dłonią mocno zaplątaną w jej włosy Fox wysunął się z niej prawie całkowicie i nagle wykonał ostatecznie głębokie pchnięcie.



Pierwszą rzeczą jaką zrobił Fox po tym jak jego mózg ponownie zaczął funkcjonować było odsunięcie się trochę od Molly i spojrzenie na jej twarz.

- Straciłem na sobą panowanie. Powiedz mi jeśli zadałem ci ból.

Na samą myśl o tym stawał się bryłą lodu wewnątrz siebie. Nigdy wcześniej nie stracił nad sobą kontroli będąc z kobietą. Czy kobietą, która do tego doprowadziła musiała być Molly? *Kurwa!*

- Nie – odpowiedziała i próbowała odwrócić głowę na bok ale on ją powstrzymał dłonią przytuloną do jej policzka i nie dopuścił do tego aby zerwała z nim kontakt wzrokowy.

Ich ciała nadal były ze sobą połączone.

- Powiedz mi prawdę, kochanie.

- Nie skrzywdziłeś mnie.

Naga bezbronność, splątanie, resztki złości w tych pięknych brązowych, to wszystko co w nich widział, nie skrzywdził jej. Jej oczy nie byłyby w stanie kłamać.

- Byłam, przeżywałam to z tobą przez cały czas.

Wypuszczając drżący oddech, uniósł się na swoich przedramionach. Jego włosy opadły na czoło.

- Teraz porozmawiamy.

Dreszcz przeszedł przez ciało Molly, a to sprawiło że Fox poczuł się jakby ktoś kopnął go z całej siły w brzuch.

- To nie jest mój świat – powiedziała - nie znam panujących w nim zasad.

- Jest tylko jedna zasada, która musisz znać będąc ze mną!

Żar jego temperamentu znowu się rozpałił kiedy przypomniała mu że w niego wątpi, że mu nie ufa. Jego głos zamienił się gniewny ryk

- Nie zamierzam się z nikim innym pieprzyć kiedy jestem z tobą.

Powiedziałem ci to już na samym początku i nic się od tego czasu nie zmieniło.

- Wierzę ci.

Jej długie ciemne rzęsy ukrywały jej oczy, i nagle odsłoniły je

- Gdyby tak nie było powiedziałabym NIE! Ja tylko...

Kiedy już myślał, że w końcu przyzna się sama przed sobą że nie ma możliwości do diabła żeby był to i nigdy nie będzie tylko przelotny związek nagle powiedziała.

- Przepraszam, przesadziłam.

- Nie przepraszaj.

Walczenie z Molly nie było jego ulubioną rzeczą na tym świecie ale cholernie bardziej wolał jej gniew niż oblodzoną odległość.

- Nigdy za to nie przepraszaj.

Molly znowu uciekła od niego spojrzenia i nabrała drżący oddech.

- Powinniśmy wziąć prysznic. Oboje jesteśmy spoceni. Potrzebujesz...

Zaczerwionymi policzkami, poruszyła delikatnie biodrami przypominając mu że nadal znajduje się wewnątrz niej.

Wyczuwał że odsuwa się od niego pod względem emocjonalnym, pomimo ich seksualnego powiązania.

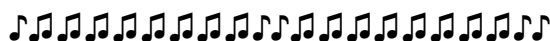
- Jeszcze z tobą nie skończyłem – oznajmił.

Zaborcza furia znowu nad nim przejęła kontrolę. Fox otworzył jej usta swoimi, wsunął język pomiędzy jej usta i zaczął wykorzystywać intymną znajomość jej ciała aby ją uwieść.

Jeśli seks jest wszystkim co może mu dać, to do diabła zamierza go wykorzystać żeby przywiązać ją do siebie aż do momentu kiedy nie będzie nawet w stanie pomyśleć o tym aby od niego odejść.

Zacisnęła palce na prześcieradle i jęknęła z rokoszy kiedy wprawił swoje biodra w leniwy ruch.

- Naprawdę nie skończyłem.



Zawijając się szczelnie ponownie szlafrokiem kiedy w końcu wzięli ten prysznic, Molly zamówiła im posiłek do pokoju. Nadal był rozbita po ich drugim razie. Fox chciał jej coś udowodnić i zrobił to z niesamowitą koncentracją, która spowodowała drzenie całego jej ciała w ekstazie.

Nie lubił kiedy coś szło nie po jego myśli, nie lubił kiedy ktoś mu nie ufał. Ale nawet w całym swoim gniewie nie skrzywdził jej. Zrobił coś o wiele gorszego, napiętnował ją, zagarnął dla siebie, nazaczył ją, zostawił swój znak w każdej komórce jej ciała. Ona nie da rady przetrwać tego przez miesiąc, wiedząc że nie ma z nim żadnej przyszłości, że nigdy nie będzie jej.

Myślenie o poddaniu się wywoływało spustoszenie w jej ciele, spowoduje to że ona się załamie zupełnie jak jej matka. ...a życie jej matki było koszmarem ale jeszcze gorsza była myśl o utracie Foxa, że nigdy więcej nie poczuje jego zapachu, nie usłyszy jego głosu, nie poczuje dotyku.

Obsługa hotelowa.

Podskoczyła kiedy usłyszała pukanie do drzwi, spojrzała na Foxa, który leżał na jej łóżku.

Zaciskając szczęki, wstał i poszedł do swojego pokoju zamykając za sobą drzwi. Kelner wszedł do pokoju i rozłożył stolik z jedzeniem. Jego ciemna, groźna ekspresja była jeszcze bardziej widoczna kiedy wrócił do pokoju po wyjściu kelnera, ubrany tylko w dżinsy. Nie musiała umieć czytać w myślach

żeby wiedzieć iż jest zły za to że nadal ukrywa ich związek. Ale oboje zachowywali milczenie kiedy jedli siedząc na łóżku.

Molly podniosła talerz z owocami i położyła go na stoliku obok łóżka, nie będąc za bardzo w nastroju aby jeść.

- Jak tej kobiecie udało się ominąć ochronę? - zapytała, wiedząc że w ten sposób zbyt wiele ujawnia o swoich uczuciach do niego ale nie była w stanie się powstrzymać.

- Jak to fanki zawsze wiedzą jak to zrobić – Fox wzruszył ramionami i kontynuował jedzenie burgera.

Jego głos jednak zdradzał że nadal jest zły i w każdej chwili może ponownie wybuchnąć.

- Nie trać więcej na nią swojego czasu. Ona tu nic nie znaczy.

Molly skrzywiła się, zastanawiając się czy tak samo będzie myślał o niej kiedy ich miesiąc dobiegnie końca. I miała ochotę sama siebie uderzyć za to.

- Naprawdę nie nadaje się na dziew.... - przerwała zanim powiedziała „dziewczynę”. To słowo wywoływało w niej bolesną tęsknotę. - to znaczy kochankę Gwiazdy Rocka – dokończyła.

- Ponieważ nadal czuję gorąco i mokro wokół mojego kutasa nie zgodzę się z tobą .

Z tym szczerym oświadczeniem Fox dokończył burgera, następnie podniósł do ust piwo, które kazał jej dla siebie zamówić i opróżnił za jednym razem prawie połowę butelki i nagle zmarszczył brwi.

- Masz coś przeciwko że piję? - zapytał jednocześnie sięgając do kosmyka jej włosów i założył go za jej ucho

- Nigdy nie zapytałem.

Ta tkliwość z jego strony rozwalila ją. Był zły co jak najbardziej było widoczne ale nadal się o nią martwił. Przysuwając się, położyła głowę na jego ramieniu i poczuła czułe napięcie w kręgosłupie kiedy odruchowo z łatwością

owinał swoje ramie wokół niej, a jego dłoń odruchowo zacisnęła się delikatnie na jej karku.

- Nie – odpowiedziała na jego pytanie

- To mój wybór i nie ma nic wspólnego z nikim innym.

Złoty jedwab jego skóry był zaproszeniem dla jej zmysłów, przesunęła dłonią po jego klatce piersiowej. To wydawało się takie właściwe, bycie tu z nim.

- Za każdym razem kiedy odmawiam drinka przypominam sobie dlaczego dokonałam takiego wyboru i kim jestem. Czy to ma dla ciebie jakiś sens?

Fox złożył pocałunek na czubku jej głowy.

- Całkowity sens. Czy twoja matka była alkoholiczką czy tylko wypija akurat tamtego dnia kiedy zdarzył się wypadek, kiedy ona prowadziła? - zapytał. I dzięki temu widziała, że czytał informację nie tylko na temat upadku jej ojca, ale również o tym co było potem. Molly pamiętała każdy szczegół z tej pamiętnej godziny, kiedy straciła tą niewielką namiastkę jak pozostała z jej świata: żółta karteczkę na której było napisane że ma się zgłosić do psychologa szkolnego, echo powstałe na skutek podeszwy jej butów uderzających o podłogę szkolnego korytarza kiedy tam zamierzała, twarz i smutne oczy policjanta, który powiedział jej że jej rodzice nie żyją. To był kluczowy moment w jej życiu taki sam jak wtedy kiedy oglądała w telewizji aresztowanie jej ojca.

- Moja matka była dobrze funkcjonująca alkoholiczką przez osiem lat mojego życia, a później była po prostu alkoholiczką. - powiedziała przedzierając się z agonią przez swoje wspomnienia.

- Ale – dodała, czując w oczach zbierające się łzy - z rzeczy, które poskładałam razem w ciągu tych ostatnich lat wiem, że zaczęła pić na długo wcześniej zanim dowiedziała się o pierwszym romansie mojego ojca.

Fox zabrał dłoń z jej karku i unieruchomił palcami jej twarz kładąc je w czułym geście na jej policzku.

- Był draniem, który za wiele rzeczy ponosi odpowiedzialność.

W odpowiedzi powiedziała, że jej matka ponosi połowę odpowiedzialności za to wszystko ponieważ dokonała wyboru i została z Patrickiem Buchananem pomimo że wiedziała jaki on jest. Nagle serce Molly drgnęło i poczuła falę lodu pełznącą po jej skórze. Co ona robi, opowiadając Foxowi o rzeczach które sprawiały że znowu poczuła się jak pobita, mała dziewczynka? Wiedziała jak bardzo jest to niebezpieczne, jak daleko już w tym wszystkim zabrnęła i jak źle będzie kiedy to wszystko dobiegnie do końca.

Wykrwawi się w dniu kiedy Fox od niej odejdzie.

- Koncert – powiedziała, czując przeszkodę w gardle - był niesamowity. Nigdy wcześniej nie brałam udział w czymś tak wspaniałym.

To był subtelny wysiłek z jej strony aby zmienić temat, ale Fox pozwolił jej na to może dlatego że sam nie chciał zbyt głęboko się w to zagłębiać.

- Tak? Było gorąco prawda? Uwielbiam występować zwłaszcza gdy tłum z nami współpracuje.

Uczucie zimna , które przez chwile poczuła ustępowało gorącu kiedy przesuwała palcami po mięśniach jego brzucha.

- Nastolatek , któremu pozwoliłeś wejść na scenę był taki podekscytowany, myślę że przynajmniej przez miesiąc będzie miał problemy z zaśnięciem.

- Ja, Noah, Abe i David wszyscy kiedyś byliśmy takimi dzieciakami – powiedział opierając rękę na kolanie które zgiął.

- Naprawdę dobrze się bawiłaś?

Zaskoczona słyszała w jego głosie nutkę wahania odsunęła się na tyle aby mogła spojrzeć w te cudowne oczy otoczone bujnymi rzęsami

- Tak! To był mój pierwszy rockowy koncert i podejrzewam że się od tego uzależniłam.

Fox uśmiechnął się co było nagrodą za jej szczerość - ta energia, pierwotna moc, a przede wszystkim muzyka....mój Boże, Fox wasz czwórka tworzy niesamowitą muzykę.

Pulsowała w jej żyłach nawet teraz.

- I w końcu – powiedział Fox - tu chodzi o muzykę. I dlatego nadal jesteśmy ze sobą, sława, pieniądze to efekty uboczne. Każdy z naszej czwórki zawsze czego chciał to właśnie muzyki.

Podsunał jej jedną małą frytkę z koszyka który leżał obok niego na łóżku.

- Rozmawiałam z Maxwellem i on mówił że przetrwacie wszystko.

Fox skinął głową.

- Mieliśmy naprawdę parę złych spraw. Już na samym początku kiedy byliśmy młodzi i głupi i nie mieliśmy pojęcia jak sobie poradzić z całym tym napięciem. A kolejna sprawa pojawiła się rok temu kiedy Abe się rozwodził i próbował zaćpać się na śmierć.

Karmił ją nadal wkładając jej do ust kolejną frytkę, pomimo grymasu widocznego na jej twarzy kiedy to usłyszała.

- Wyraz twojej twarzy jest taki słodki.

- Można zostać zamordowanym za mówienie takich rzeczy – mruknęła ale i tak była oczarowana jego osobą.

Uśmiechnął się do niej i pochylił się tak jak się spodziewała składając na jej wargach leniwy pocałunek. Płoczyła płasko dłonie na jego piersi i dała się ponieść rozkoszy. Ponieważ teraz kiedy była w stanie ponownie racjonalnie myśleć, wiedziała że nie była jak swoja matka, nigdy nie będzie swoja matką, dzisiejsza walka z Foxem jej to udowodniła.

Karen Webster nigdy nie krzyczała na swojego męża. Nie, była praktyczną, doskonałą żoną polityka topiącą swój ból w alkoholu.

Jeśli Fox faktycznie przespałby się z tą fanką Molly zatrzasnęłyby drzwi na jego twarzy. Miała dość szacunku dla siebie żeby nigdy nie pozwolić żadnemu mężczyźnie, nawet takiemu który był jej osobistym nałogiem, na traktowanie jej w taki sposób. To zniszczyłby ją ale w końcu poskładałaby się jakoś w całość. To czego nigdy nie zrobi to nie sięgnie po butelkę i jak teraz

wiedziała nie schowa się z powrotem do tego pudełka bezpieczeństwa, które sobie stworzyła.

Molly zamierzała żyć.

Nawet jeśli rozbije to jej serce na kawałki.

ROZDZIAŁ 20.

Z powodu całej tej wczorajszej sytuacji spali dzisiaj do południa, co nie było znowu takie zaskakujące ponieważ położyli się spać późno w nocy. Molly obudziła się mocno objęta ramionami Foxa, z piersiami przyciśniętymi do jego klatki. Jedno z jego umięśnionych wytatuowany ramion było owinięte wokół jej talii, a drugie natomiast wokół jej szyi. Jego ciężkie, umięśnione, pokryte włoskami udo wsunął pomiędzy jej uda, co delikatnie drażniło jej wrażliwą skórę. Ziewnęła i przysunęła się do niego jeszcze bardziej w poszukiwaniu poczucia bezpieczeństwa, po emocjonalnej burzy, która przetoczyła się pomiędzy nim wczorajszego wieczora.

Fox powiedział jej wczoraj, że dzisiejszy dzień mogą spędzić taka jak będzie chciała oraz że mogą zrobić wszystko na co mają ochotę, a ona miała największą ochotę na spędzenia tego dnia leżąc w łóżku i przytulać się do swojej Gwiazdy Rocka. Przynajmniej mogła to robić teraz dopóki on się nie obudzi.

Rozkoszując się jego obecnością jakieś dziesięć minut później pocałowała go w ramię i wymruczała

- Hej

- Hmmm – wydał z siebie ten głęboki, senny dźwięk i przyciągnął ją jeszcze bliżej swojego ciała, jakby to jeszcze było możliwe.

Kiedy oboje byli nadzy i to wywoływało w nich sensację zmysłowości ale tego poranka odczuwali również, że to jest coś dobrego, że tak powinno być. Czula jego siłę i opiekuńczość otaczającą ją jak gdyby wymagała pielęgnowania. Choć mogła wyczuć, że jest wyraźnie pobudzony, było to leniwe przebudzenie i wydawało się że bardziej był zainteresowany przytulaniem jej niż seksem.

Myśl, że twardy rockman ma ochotę na przytulanie jej w leniwy weekendowy poranek sprawiała, że rozpływała się z tego powodu. Pocierając lekko nosem jego skórę, złożyła kolejny pocałunek na jego piersi, następnie polizala językiem jego skórę, żeby go posmakować.

A to sprawiło, że wydał z siebie senne mruknięcie. Postanowiła zachowywać się grzecznie i przytuliła się do niego milcząc, jej ciało rozluźniło się i to było naprawdę niesamowite uczucie. Nigdy nikt nie przytulał jej w taki sposób, nigdy nie czuła się tak bezpiecznie i tak na właściwym miejscu jak w jego ramionach.

Więcej jak jakieś piętnaście minut później, Fox ponownie ziewnął i przeciągnął się. Pogłaskał jej plecy delikatnie i zmysłowo i wtulił brodę w jej włosy.

- Uwielbiam budzić się obok gorącej, seksownej, mojej małej bibliotekarki – oznajmił

Jego seksowny, przepełniony jeszcze snem chropowaty głos wywołał, drżenia wszystkich jej zakończeń nerwowych.

- Ja też uwielbiam budzić się w twoich ramionach.

Przytuliła się do niego po zakończeniu tej szczerzej spowiedzi i powiedziała

- Co chcesz dzisiaj robić?

- Zobaczyć misie koala

Molly roześmiała się myśląc że to żart

- Nie, naprawdę mówię poważnie – odpowiedział, klepiąc figlarnie jej tyłek

- Byłem w Australii tyle raz ale nigdy nie widziałem misi koala. I to jest kurwa naprawdę kłopotliwe i wstyd się przyznać.

Chichocząc Molly odsunęła się aby móc dosięgnąć swój telefon, który leżał na stoliku obok łóżka. Oparła się o wezgielowie umieszczając pod plecami poduszkę i walczyła z prześcieradłem aby osłonić nim swoje piersi, podczas gdy Fox leżał obok niej, nieskrępowany, rozwalany, zajmując większą część łóżka. I rozpoczęła poszukiwania w telefonie gdzie można zobaczyć misi koala.

- Jakie trzydzieści minut stąd spacerem znajduje się park dzikich zwierząt gdzie można zobaczyć misie – powiedziała, przeglądając nadal stronę szukając dokładniejszych informacji

- Mają dzisiaj otwarte i według ich strony możesz podejść do misi naprawdę blisko żeby je zobaczyć.

Fox ścisnął i pogłaskał zmysłowym ruchem jej udo i powiedział

- Czyli idziemy oglądać misie.

Jej ciało od razu zareagowało na jego dotyk i Molly posłała ostrzegawcze spojrzenie w jego kierunku

- Park jest otwarty tylko do piątej, a już jest...- przerwała aby rzucić okiem na zegarek - prawie piętnaście po pierwszej. Jeśli dalej będziesz robił to co robisz raczej nie zdążysz wtedy zobaczyć tych misi.

Fox miał wielką ochotę przyciągnąć ją do siebie i pocałować te niesamowite usta, w końcu jakoś przeżył tyle lat i nie widział koali więc co tam ale ustąpił. Kiedy tylko znalazłaby się pod nim, raczej nie opuściłby pokoju w najbliższym czasie, a on chciał prawdziwej randki ze swoją Molly.

- Ok. więc prysznic – powiedział, wstając z łóżka

- Za pół godziny wychodzimy.



Dwadzieścia pięć minut i szybki prysznic później, kończyli jeść śniadanie w pokoju, pomimo tego że technicznie rzecz biorąc była pora lunchu. Następnie Fox wciągnął na siebie dżinsy, biały T-shirt i usiadł na łóżku Molly żeby zawiązać trampki. Stojąc przed nim Molly pochyliła się aby poszukać czegoś w swojej walizce. I to sprawiło, że się uśmiechnęła. Jak każda kobieta Molly miała niezrozumiałe uwagi dotyczące swojej pupy ale jak dla niego ona była idealna. Nawet dużo więcej niż idealna.

Zanim jednak pomyślał o tym że może powinni zrezygnować z tej wyprawy i podyskutować, nie tylko teoretycznie na temat pupy Molly zadzwonił na szczęście jego telefon przerywając jego plany. Dzwonił Noah, pytając czy nie chce z nim iść do sklepu z gitarami o którym rozmawiali

- Dzięki ale nie , Stary – powiedział Fox, mrugając żartobliwie do Molly - Mam już plany. Idę sobie zrobić fotkę z misiem koalą.

Molly usiadła obok niego aby zasznurować własne trampki. Miała na sobie różową koszulę w drobne białe paski z rękawami do łokcia zapinaną na guziki. Trzy guziki od góry miała rozpięte co było bardzo prowokujące ponieważ jeśli się trochę nachylił mógł zobaczyć jej seksowny, koronkowy stanik. Do tego założyła niebieskie dżinsy. Włosy zebrała w kucyk, który przeciągnęła przez otwór z tyłu jego bejsbolowej czapeczki, która miała za zadanie ochronić ją od słońca.

- Poważnie?? – powiedział podekscytowany Noah - Ja też nigdy nie widziałem żadnego prawdziwego misia koali. Mogę też iść??

Fox zastanawiał się nad odpowiedzią. To miała być randka z jego Molly... ale Noah wyglądała na naprawdę podekscytowanego czymś tak niewinnym jak zwykle misie, a świat w którym on przeważnie się pograżał był mroczny i przygnębiający i zagrażał mu tym że wessie go w swoje czeluście na stałe. Wydawać mogłoby się, że to Abe jest z nich najbardziej dysfunkcyjny ale

tak naprawdę to Noah był dużo bardziej pod tym względem popieprzony.

Dlatego właśnie odpowiedział

- Jasne, ale musisz być gotowy za dziesięć minut. Czekam w podziemnym garażu na poziomie drugim.

Fox zakończył rozmowę i pociągnął lekko Molly za kucyk zachwycony i oczarowany nią.

- Noah idzie z nami. Wygląda na to że też nigdy nie widział koali.

- Ah, te rozwiązałe życie gwiazd rocka – zażartowała Molly pochylając się całując go lekko w usta.

Uśmiechnął się, ponieważ uwielbił te małe rzeczy, które robiła bo dzięki temu utwierdzał się że to co jest pomiędzy nim to coś wyjątkowego i zdecydowanie coś więcej niż tylko seks.

- To miło ze strony Justina – powiedziała później - że wynajął samochód dla ciebie na swoje nazwisko.

Fox prychnął lekceważąco naciągając na głowę bejsbolówkę. Poprosił wczoraj rano prawnika o wynajęcie auta i dostarczenia kluczyków.

- Tak, jest miły jak moja dupa – powiedział wstając i skierowali się do drzwi - Przekupiłem go butelką najlepszej whiskey.

Kiedy byli na korytarzu czekał aż Molly zamknie drzwi zanim wzięła ją z rękę. Zaskoczona popatrzyła na niego, ale chwilę potem jej palce nieśmiało splotły się z jego palcami i to sprawiło że wypuścił powietrze z płuc które do tej pory wstrzymywał nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Jeśli to zależałoby tylko od niego przeszedłby z nią za rękę przez cały hol hotelowy tak aby nikt nie miał wątpliwości do kogo ona należy ale Molly nie była gotowa na to aby stanąć w świetle jupiterów.

Więc na razie musiał zadowolić się trzymaniem jej dłoni w windzie. Kiedy wysiedli w podziemnym garażu skierowali się w stronę czarnego SUV-a. Odtworzył auto i skinął na Molly aby zajęła miejsce na siedzeniu pasażera z przodu. Ale ona pokręciła głową.

- Noah jest dużo wyższy ode mnie. Będzie miał więcej miejsca na nogi z przodu.

- Przesuń fotel trochę do przodu – powiedział zaglądając do tyłu żeby przekonać się ile faktycznie jest tam miejsca

- Nic mu nie będzie. Sukinsyn zrujnował naszą randkę – powiedział z uśmiechem jak Noah wyszedł z windy....w towarzystwie Davida i Abe.

- No co jest kurwa – jęknął Fox na ten widok

- Do diabła, chłopaki. Jak mam pozostać nierozpoznany jeśli pojawimy się tam całą czwórką?

Jeszcze gdyby chodziło o dwóch z nich to za szczególnymi środkami ostrożności może jakoś by się to udało ale nie ma mowy aby to przeszło z całą czwórką.

- Hej, nie masz wyłączności na misie koala! – zarzucił mu Abe, zakładając ramiona na klatkę piersiową, która była okryta ciemno-szarą koszulką z krótkimi rękawami, co jeszcze bardziej podkreślało mięśnie jego ramion. Abe miał obcięte włosy tuż przy czaszce ale pomimo tego połowę króciutkich włosów miał ufarbowane w kolorowym wzorze o barwach fioletowo, biało, pomarańczowych.

- Jesteś tak niepozorny i trudny do zauważenia jak cholerna koszulka Davida. – powiedział Fox do Aba i skrzywił się na widok drugiego kolegi o którym mowa

- Kurwa. Wyglądacie jakby ktoś rzucił was tęczą. Wystraszyście misie koala zanim zdążymy się choć do nich zbliżyć.

David pokazał mu środkowy palec.

- Robimy to dla celów charytatywnych – powiedział David i mrugnął do Molly okiem otoczonym wielobarwnym siniakiem

- A pyzatym koala to nie niedźwiedzie, ty Geniuszu ale torbacze.

- Zamknij gębę, Tęczowy Chłopczyku – odpowiedział Fox wskazując palcem na Noah i żądał

- Wyjaśnij!!!

Nabierając powietrza, wyprostował ramiona ukryte pod czarną bluzą bez rękawów. Na włosy miał założony kaptur, który ukrywał jego włosy, Noah rozłożył ręce i zaczął mówić

- A co miałem zrobić? Zobaczyli mnie jak wychodziłem.

Fox uważał tych trzech facetów za swoich braci ale oni właśnie zrujnowali jego jedyną szansę na to aby mógł spędzić ten dzień jak zwykły facet na randce ze swoją dziewczyną. Zanim mógł ponownie zacząć na nich warczeć, wtrąciła się Molly.

- Mam pomysł – powiedziała z uśmiechem, który powalił go z półobrotu w noc kiedy ją po raz pierwszy zobaczył i nadal na niego działał może i nawet jeszcze bardziej.

- Będę waszą asystentką – oznajmiła i zarzuciła sobie na ramię profesjonalnym ruchem torbę

- będę kupowała napoje, bilety i tym podobne rzeczy i wszyscy zobaczą to czego oczekuje się o takich gwiazd jak wy czyli profesjonalnej asystentki, która zajmuje się wszystkim za was.

- Ona jest inteligentna – powiedział Abe do Foxa - Musisz się postarać aby nie spierdolić tego z nią.

Fox zmrużył oczy

- I tylko za tę uwagę siedzisz z tyłu. Cała wasza trójka. Molly siada obok mnie z przodu.

Dużo skarg i marudzenia później trzej mężczyzn jakoś upchało się na tylnym siedzeniu SUV-a. I wtedy się zaczęło. Niekończące się złośliwe uwagi i żarty. Molly śmiała się aż jej żołądek zaprotestował bólem z tego powodu i dlatego Fox nie miał innego wyjścia jak im wybaczyć, prawda?

- Chryste – jęknął Abe kiedy Fox zatrzymał się na miejscu w parku - myślę że moje stawy zostały na stałe zablokowane przez tą podróż.

Wysiadł i zaczął rozprostowywać swoje umięśnione ciało.

Kiedy wysiedli Fox odwrócił się do Molly trzymając w dłoni swoją kartę kredytową. Uchyliła usta z zaskoczenia, a on powiedział ostrzegawczym tonem

- Nie kłóci się ze mną. Może i zgodziłem się na tą zabawę ze stażystką ale na pewno nie pozwolę na to abyś płaciła za cokolwiek.

Jej jasne brązowe oczy powiedziały, że nie zamierzała się w tej kwestii z nim dyskutować.

- Karta jest tylko na PIN, nie musisz nic podpisywać?

- Tak – podał jej kartę nie odrywając wzroku od jej ust.

Pewnego dnia, już wkrótce zamierza ją całować kiedy tylko będzie miał ochotę, bez względu czy ktoś to widzi czy nie, czy jest jasno czy ciemno, obiecał to sobie.

- Wyglądasz tak ślicznie , Molly. Jak słoneczko.

Krew, która krążyła w jej ciele przepelniona była bąbelkami radości, kiedy Molly zmierzała do kasy biletowej świadoma obecności Foxa i pozostałych chłopaków.

To było zabawne, beztroskie popołudnie.

Okazało się że mężczyźni mieli więcej prywatności niż się spodziewali, park był bardzo rozłożysty, a większość klienteli to były rodziny z dziećmi i nawet kiedy ludzie rozpoznawali ich to prosili tylko o autograf albo zdjęcie, a później zostawiali ich w spokoju. Molly sama zrobiła im wiele zdjęć i za każdym razem kiedy je robiła podziwiała cierpliwość mężczyzn. Oczywiście, to był niezwykle dzień, niezwykle okoliczności ale oni byli w świetnych nastrojach i nikomu nie odmówili.

Rozumiała jednak dlaczego Abe uderzył reportera podczas swojego rozvodu oraz dlaczego Noah kiedyś rozbił aparat reportera który za nim chodził. To musi być męczące stale się kontrolować, nigdy nie móc sobie odpuścić.

- Musimy pamiętać, że nie wszyscy ludzie chcą nas podzielić na kawałki i dokładnie się nam przyglądać – wyjaśnił jej Fox kiedy podzieliła się z nim

swoimi przemyśleniami - Tacy fani – kontynuował - jak ci tutaj nie mają ukrytych intencji. Nie da się ich porównać do reporterów z tabloidów, którzy chcą zarobić pieniądze siedząc nam na plecach i produkując plotki.

Do koali dotarli parę minut później i Molly zobaczyła jak czterech dorosłych, twardych rockmanów zakochała się w nieśmiałych zwierzątkach. Zrobiła im parę zdjęć, tym razem wykorzystując ich prywatny aparat. Na jej ulubionym zdjęciu znajdowała się cała ich czwórka stojąca pod drzewem eukaliptusowym na którym siedziały dwa misie koala zajadające liście, stali jeden obok drugiego z ramionami zarzuconymi na ramię przyjaciela stojącego obok. Na jednym końcu stał Fox, na drugim Noah. Twarze mieli skierowane do siebie, śmiejąc się z czegoś co powiedział Abe i David.

- Hej – zawołał Fox, kiedy Molly miała właśnie schować aparat - nasza urocza asystentka musi być też na tym zdjęciu.

- Zrobię wam zdjęcie jeśli masz ochotę – powiedziała nagle kobieta w średnim wieku, która stała obok Molly i czekała kiedy jej nastoletnia córka i syn pstryknął sobie zdjęcie z zespołem.

- Dziękuję.

Molly ustawiła się pomiędzy Davidem i Abem, którzy przesunęli się aby zrobić dla niej miejsce i poczuła się przepływające przez nią gorąco promieniujące o tych wspaniałych męskich ciał. Roześmiała się kiedy David wyszeptał jej do ucha słowo

- notatki

Usłyszała śmiech Foxa, a sekundę później kliknięcie aparatu. Molly wiedziała, że ta fotka będzie stała na jej półce już na zawsze.



Na portalach plotkarskich w internecie można było zobaczyć ogromną ilość amatorskich zdjęć z ich wizyty w parku kiedy zasiadali w chińskiej

restauracji aby zjeść obiad, kilka zdjęć i artykuł na ten temat znalazł się online na pierwszej stronie jednego portalu.

- Piszą tutaj – czytał David kiedy Molly wyciągnęła telefon - że zwiedzaliśmy bez ochroniarzy tylko w towarzystwie czarującej lokalnej przewodniczki.

- I – kontynuował Noah, przeglądając artykuły na własnym telefonie - twarz Molly nie jest widoczna na żadnym znajdującym się tutaj zdjęciu.

Uspokojona Molly mogła rozkoszować się pysznymi daniami serwowanymi przez kelnerów, którzy byli zbyt zajęci aby przejmować się tym czy ktoś jest sławny czy nie. Siedziała wciśnięta pomiędzy Foxa i Davida i czuła się tak jakby należała do ich grupy kiedy mówili i zaczepiali się tak jak robią tylko przyjaciele.

Fox podczas posiłku trzymał dłoń na jej udzie i nie było w tym podtekstu seksualnego. Nie, odbierała to tak że dotyka ją ponieważ ona należy do niego.

To była niebezpieczna myśl. Ale też wspaniała.

ROZDZIAŁ 21.

Powrót do domu następnego popołudnia był surowym sprawdzianem odnalezienia się w rzeczywistości po fantazji przeżytej w ostatni weekend, fantazji która trwała do ostatniej minuty jaką spędziła z Foxem. Obudziła się obok niego już drugi dzień z rzędu, przytulona do jego ciepłego ciała. Nadal odczuwała przyjemny ból, który przypominał jej o jego obecności wewnątrz niej. Ich poranne kochanie się było powolne, niespotykane czułe, delikatne zupełnie inne niż to co wydarzyło się jak tylko wrócili z lotniska, kiedy Fox wziął ją opierając o drzwi wejściowe jak tylko weszli do domu, ten raz był szorstki, głęboki i twardy.

Kiedy oboje byli już w stanie w miarę normalnie oddychać Fox przesunął palcami po śladzie jaki zostawiły jego zęby na górnej krzywiznie piersi Molly.

- Wrócę tak szybko jak to możliwe – mruknął, przyciskając ją nadal do drzwi swoim ciałem.

Nogi miała owinięte wokół jego pasa, a jego penis nadal tkwił schowany głęboko wewnątrz niej.

- Myśl o mnie – powiedział.

Tak jakby była w stanie myśleć o czymkolwiek innym.

Po wyjściu Foxa jak mieszkanie wydawało się puste, zbyt ciche i brakowało w nim zapachu Foxa. Nie był zadowolony z tego, że musiał wyjść ale Justin poprosił aby David nie rzucał się zbyt w oczy aż do momentu gdy cała

sprawa bójk w barze się nie wyjaśni. Tak więc Fox, Noah i Abe zdecydowali, że zostaną z Davidem aż cała ta sprawa się nie wyjaśni i David będzie mógł bez problemów opuścić kraj.

Poczuła w żołądku supeł i mała wrażenie jakby coś zgniatało jej klatkę piersiową utrudniając oddychanie, a wszystko z powodu pustki jaka panowała w jej mieszkaniu. Postanowiła sprawdzić wiadomości na automatycznej sekretarce tylko po to aby usłyszeć czyjś głos.

Ale niestety nie miała żadnych wiadomości tak jak się spodziewała. Wszyscy, którzy byli jej bliscy mieli numer jej komórki, tej samej która rozdzwoniła się jakieś dwadzieścia minut później.

- Hej – głos Charlotte był przepełniony radości. - Zastanawiałam się właśnie czy już wróciłaś. Masz ochotę na kolację? Musisz mi wszystko opowiedzieć.

- Przyjedź do mnie – zaprosiła ją Molly ponieważ nie chciała być sama

- Nie mam ochoty wychodzić. Możemy zamówić coś na wynos.

- Nie, przywiozę ze sobą mój specjalny sos i zrobimy sobie spaghetti.

Było tak dobrze, że miała Charlotte, z którą Molly mogła powzdychać nad wspomnieniami dotyczącymi koncertu i pokazać jej zdjęcia z parku. Ale po raz pierwszy odkąd się przyjaźniły Molly nie powiedziała wszystkiego swojej przyjaciółce. A w szczególności nie opowiedziała jej jak się zakończyła noc po koncercie. Nie opowiedziała jej o gniewnej namiętności, przerażającej czułości, która rozwalila w pył jej mury obronne. Jej wrażliwe naznaczone bliznami serce było teraz brutalnie odsłonięte.



Na drugi dzień w pracy uśmiechała się za każdym razem kiedy któryś z kolegów pytał ją jak udał się jej długi weekend ale nie rozwijała tego tematu poza wypowiedzeniem kilku słów. Żadne słowa nie byłby w stanie opisać te

niesamowite rzeczy, które wydarzyły się w jej życiu w ciągu tych kilku ostatnich dni. Nigdy nie była tak szczęśliwa, tak zła, tak przestraszona i tak przesiąknięta tą obezwładniającą przyjemnością, która podarował jej Fox.

Fox wysłał jej wczoraj wiadomość, że wyszedł z chłopakami świętować urodziny Abe ale napisał, że tęskni za nią. W odpowiedzi napisała mu to co czuła w swoim sercu

„ Również za tobą tęsknię ”

I w ten sposób spędziła wczorajszy wieczór, wymieniła z Foxem słodkie, seksowne wiadomości, które sprawiały że z jej twarzy nie schodził uśmiech, zwłaszcza kiedy zakończył to wysłać ostatnią wiadomość

„ Abe właśnie nazwał mnie miauczącą z tęsknoty cipką. Odpowiedziałem mu że jest zazdrosnym skurwielem, a on się zgodził. Chce też mieć swoją Molly ”

Rano nadal odczuwała we krwi krążącą radość, nawet pomimo tego że po tej wiadomości żadne kolejne nie nadeszły od Foxa. Świadoma różnicy czasu i nie chcąc przeszkadzać wiedząc o tym że sytuacja z Davidem może sprawić im dodatkowe problemy zdecydowała się poczekać do południa zanim się odezwie. A poza tym miała tak dużo pracy że ledwo jej wystarczało czasu żeby choć zerknąć na telefon.

Kiedy zakończyła usuwanie e- maile, które nagromadziły się na jej poczcie, kliknęła na link z ze stroną internetowa największej gazety w kraju, z planem żeby przejrzeć wydarzenia dnia wczorajszego. Wielki nagłówek, który zobaczyła był na temat polityka, który znalazł interesujący sposób aby znaleźć się w mediach głosząc wartości takie jak, że będzie pracował tylko dla ludzi.

Przewracając oczami przeleciała pobieżnie resztę tekstu, i kliknęła na następną stronę szukając poważniejszego tekstu. Często udawało się jej znaleźć chociaż jeden artykuł, który wywoływał u niej uśmiech. Zaczęła przeglądać pobieżnie dostępne artykuły i już miała zamknąć przeglądarkę kiedy rzucił jej się w oczy jeden tytuł

„ Fox imprezuje z tajemniczą rudowłosą w Sydney ”

Poczuła że krew krążąca w jej żyła staje się zimno, następnie gorąca i ponownie zimna. Czując jakby patrzyła na kogoś innego kliknęła na link. I zobaczyła pełno zdjęć półnagięgo Foxa z ramieniem owiniętym wokół oszałamiającego, zmysłowego rudzielca. Trzymała dłonie na jego klatce piersiowej, oczy które skierowała w obiektyw aparatu krzyczały że on należy do niej.

Molly próbowała odczytać tekst ale z powodu łez, które pojawiły się w jej oczach był on zamazany, słyszała bicie swojego serca w uszach. Odwróciła się razem z fotelem aby wyglądać przez okno, które znajdowało się za nią, próbowała jakoś oddychać pomimo niesamowitego bólu jaki odczuwała w swojej klatce piersiowej. To było trudne. Kiedy udało jej się jakoś nad sobą zapanować odwróciła się z powrotem do komputera aby przeczytać pozostały tekst. Według reportera „Supergwiazda rocka Fox” spotkał tą kobietę na prywatnym przyjęciu wydanym w klubie w Sydney.

Według informacji uzyskany z wiarygodnego źródła ostatni raz w hotelu widziano Foxa jak zmierzał do swojego pokoju z tą kobietą „pożerając” po drodze jej usta.

Molly zamknęła przeglądaną stronę i zabrała się do pracy nad projektem nad którym obecnie pracowała. Przełączyła się jak na autopilocie na tryb pracy. Była wdzięczna że miała tak dużo pracy. Tak długo jak nie miała czasu na myślenie to wszystko było w porządku. Jediną osobą, która była w stanie stwierdzić że coś jest z nią nie tak to była Charlotte, a jej najlepsza przyjaciółka wyleciała dzisiaj rano do stolicy z T-Rexem na jakieś biznesowe spotkanie.

Fox napisał do niej około trzeciej

„ David oczyszczony z zarzutów. Będę w domu jutro. Całuje ”

jeszcze wczoraj w nocy słowa takie jak „całuje” i „dom” miały dla niej ogromne znaczenie teraz odbierała to jak kpinę. Nadal nie mając pojęcia co zrobić milczała. Około czwartej nadeszła kolejna wiadomość

„*Tu gdzie jestem nie ma zbyt dobrego zasięgu. Zadzwoń jak wrócę do hotelu*”

Molly nie miała zamiaru w ogóle z nim rozmawiać. Kiedy w końcu dotarła do domu, było bardzo późno ponieważ zdecydowała się zostać dłużej w pracy aby pomóc koledze przy projekcie, zdjęła ubranie i weszła pod gorący prysznic... tylko po to aby upaść i zwinąć się na podłodze jak rozbity kawałek szkła. Bryła lodu, która znajdowała się w jej piersi dostała się do krwi i całe jej ciało ogarnęły dreszcze. Miała wrażenie że jej gardło pokryte jest porozbijanym szkłem. To bolało ale nic nie bolało tak bardzo jak świadomość, że Fox spał z inną kobietą.

„*Głupia, głupia, Molly*” powtarzała sobie, drżąc pod natryskiem. Od początku wiedziała kim on był ale i tak pozwoliła sobie uwierzyć w jego obietnice, zaufała gwiazdzie rocka, która właśnie wbiła nóż w jej serce.



Pięć godzin później, zachwiała się wstając z łóżka i idąc do salonu i zobaczyła migające światelko na automatycznej sekretarce. Wyłączyła ją za nim wczółgała się pod koce po wyjściu spod prysznic, wyłączyła również dzwonek w telefonie. Komórkę również wyłączyła. Wpatrywała się w maszynę jakby wyrosły jej kły następnie wyciągnęła dłoń i nacisnęła przycisk play.

Roześmiany głos Thea wypełnił ciszę. Fox, pomyślała Molly na fali oślepiającej furii jak widać miał inne priorytety. Pozwoliła aby żar gotujący się w niej podgrzewał się na wolnym ogniu podczas gdy słuchała wiadomości o Thea. Wolą być wściekła niż powrócić do łamiącego oddech bałaganu w jakim znajdowała się wcześniej. I jeśli złość była tylko cienkim papierem obejmującym ból to i tak wystarczyło aby zachować ją przy życiu i pozwalało jej funkcjonować.

Po odsłuchaniu wiadomości weszła do kuchni i celowo skupiła się na sałatce znajdującej się w lodówce, doskonale zdając sobie sprawę z jej skłonności do pocieszania się jedzeniem. Ale jej oczy przyległy do sera i nie chciały się od niego oderwać. Jedna kanapka z serem przecież jej nie zabije, pomyślała i buntowniczo chwyciła cały kawałek cheddara.

Włączyła swój toster znajdujący się na blacie, włożyła do niego kanapkę i spojrzała na zegarek. Trzecia rano. Świetnie. Będzie musiała wstać za mniej niż cztery godziny. Ale co tam i tak nie zasnęłaby z umysłem ciągle rozpamiętującym zdjęcie Fox z rudowłosą.

Kiedy automatyczna sekretarka odezwała się bez ostrzeżenia podskoczyła zdając sobie sprawę że nie włączyła dzwonka.

„ Kochanie, tu Fox. Wiem, że jest późno ale muszę usłyszeć twój głos. Właśnie wróciłem do miasta, skorzystałem z samolotu przyjaciela. Zadzwoń później. ”

Molly zdążyła wyłączyć toster kiedy poczuła przypalający się ser. Wzięła kanapkę, położyła na talerzu i usiadła przy stole. Zjadła ją powoli zamierzonym skupieniem, wypła szklankę wody i pozmywała po sobie, a następnie odtworzyła ponownie wiadomość od Foxa. Jego głos brzmiał tak beztrosko, normalnie. Tak jakby nie kopnął ją prosto w twarz, a następnie nadepnął na jej serce. Jak on śmie!

Chwyciła telefon i zaczęła dźgać w klawisze wybierając numer jego komórki..... i zamarła w połowie drogi, kiedy w jej głowie rozbrzmiało jego oświadczenie które podało podczas ich ostatniej walki.

Ufasz mi! To jest to co robisz!

Zacisnęła palce na telefonie. A co jeśli informacje podane w gazecie był błędne? Po raz pierwszy jej umysł był na tyle racjonalny, że zaczęła rozważać taką możliwość, uznając fakt, że Fox przespał się z kimś innym to oznaczałoby że kłamał jej prosto w twarz kiedy mówił że jest tylko jej podczas trwania ich umowy. I nie tylko to oznaczałoby to że musiałyby być z Rudą kiedy wysłał

wiadomości do Molly, kiedy mówił jej że planuje zostać na imprezie dłużej ponieważ nie chce wracać do hotelu jeśli jej tam nie ma.

Fox był zbyt bezceremonialny, zbyt szczery żeby bawić się w takie gierki.

Ale czy na pewno był? Jej druga część świadomości zadała to pytanie. W końcu co ona o nim wiedziała? Znała go ledwie od dwóch tygodni.

Opowiedział jej o swojej rodzinie, o swoich dziadkach.

Tak, zimne fakty był znane opinii publicznej ale emocje niekoniecznie.

Ale on obejmował ją, pocieszał, przypląnął do niej w środku nocy kiedy powiedziała mu o swoim ojcu. Czy taki człowiek był zdolny do tego aby lekkomyślnie zdeptać jej serce? Chciała powiedzieć nie, ale prawdą była że styl życia Foxa bardzo różnił się od jej. On żył w świecie gdzie jego przyjaciele posiadali odrzutowce i żyli szybkim tempem. Z tego co wiedziała może on uważał że to nie była zdrada skoro ona była w innym kraju w tym czasie.

- Boże – usiadła z powrotem na krześle, przesunęła dłońmi po włosach, następnie położyła sztywne łokcie na stole.

Może to nie miało sensu, próbować dojść do tego jak było naprawdę, jeśli i tak miała go stracić za nie całe ponad dwa tygodnie.

- Ale do tego czasu miał być mój – powiedziała sama do siebie, słowa te wyrwała ze swojego krwawiącego serca. Była zbyt rozwalona emocjonalnie aby uniknąć maleńkich pęcherzyków nadziei, które zakiełkował w niej podczas pobytu w Sydney. Ukryte głęboko, głęboko w niej krucha nadzieja podszeptowała jej że może związek Foxa i jej nie będzie musiał się skończyć, ponieważ był zbyt silny, piękny i szczery. Poczwała w piersi narastający szloch. Musiała poznać prawdę, nie zależnie czy byłaby dobra czy zła. Zimnymi palcami wybrała numer i zadzwoniła do Foxa. Odebrał od razu, jego głos był niski i męski

- Obudziłem cię prawda? Powiedziałbym że mi przykro ale chciałem z tobą porozmawiać.-Usłyszała szelest kiedy przełożył słuchawkę do drugiego

ucha. - Poczekaj chwilkę. Właśnie wsiadam do windy i może przerwać połączenie.

Kiedy jednak tak się nie stało powiedziała

- Czy twój powrotny lot odbył się bez przeszkód?

Nie była w stanie zadać pytania, które mogło zakończyć to wszystko w tym jednym momencie.

- Gładki i szybki. Łut szczęścia, że James był w kraju i zmierzał do Nowej Zelandii. Jego odrzutowiec jest piękny. -Usłyszała dźwięk windy zatrzymującej się na piętrze. - Chociaż nie aż taki szybki jakbym chciał.

Poczuła rozlewające się wewnątrz niej ciepło ponieważ wiedziała że mówi to w związku z nią, chciał wrócić szybko do niej. Zanim zdążyła odpowiedzieć usłyszała szybkie pukanie do jej drzwi. Czując uderzające o żebra serce wstała chwiejnie na nogi.

- Fox, czy to ty?

- Czyżbyś miała innego obcego mężczyznę, który cię nachodzi?

Upuściła telefon, podbiegła do drzwi, które otworzyła aby wpaść w jego ramiona. Objął ją mocno, wszedł do środka trzymając ją w ramionach i zamknął nogą za nimi drzwi.

- Tęskniłaś za mną! – mruknął z twarzą przytuloną do jej twarzy.

Jego głos był jak muzyka, ostry i mroczny, przenikał do jej krwioobiegu, sprawiał, że miała ochotę zapomnieć o całym świecie. Tylko, że nie mogła. Nie dzisiaj, Nie dopóki nie pozna prawdy. Ponieważ nie mogła postąpić inaczej.



Jego napięte mięśnie odprężyły się pod wpływem ciepłego powitania Molly. Powitanie to sprawiło, że poczuł się jak w domu. Ulotniły się jego obawy na temat tego, że odległość sprawi iż Molly zacznie zadawać sobie pytanie na temat tego co jest między nimi. Fox pochylił się aby ją pocałować ale Molly

odsunęła się, wytwarzając pomiędzy nimi dystans. Wywołało to natychmiastowy alarm u niego, upuścił niewielką torbę ze swoimi ubraniami nie odrywając wzroku od Molly.

- Tęskniłaś za mną ale nie chcesz mnie pocałować?

- Muszę cię o coś zapytać? – powiedziała, odrywając od niego wzrok i zaczęła skubać brzeg podkoszulki, którą miała na sobie założoną do flanelowych spodni od piżamy - I istnieje duże prawdopodobieństwo że to spowoduje że będziesz zły

Zmniejszając odległość pomiędzy nimi przysunął ją do ściany oparł dłonie o ścianę na wysokości jej głowy

- Czyli informujesz mnie, że będziemy się kłócić?

- Tak

Z kłótnią mógł sobie poradzić. To z czym nie był w stanie sobie poradzić to sytuacja kiedy Molly się od niego odsuwa.

- Pytaj

- Poczekaj – wyszeptala, następnie schyliła się i przemknęła pod jego ramieniem i przeszła do pokoju podnosząc swój telefon.

Poszedł za nią, zmuszając się do pohamowania swojego zniecierpliwienia kiedy coś wyciągnęła. Światło księżyca sączyło się do środka przez częściowo opuszczone żaluzję.

- Tutaj.

Fox zaklął natychmiast kiedy zrozumiał na co patrzy

- Dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś?

Odłożył telefon na stół i przyciągnął ją w swoje ramiona. Nienawidził faktu, że została tak okrutnie zraniona i zapragnął wypatroszyć ludzi za to odpowiedzialnych.

Ukryła twarz w jego koszuli i położyła dłonie zaciśnięte w pięści na jego skórzanej kurtce.

- To było jakbym została pobita od wnętrza

Jej wyznanie obdzierało jego zmysły

- Nie mogłam oddychać, myśleć. Byłam jak odrętwiła.

Fox zacieśnił ramiona, które owinał wokół niej, ton jego głosu był szorstki, kiedy walczył ze sobą aby zapanować nad swoim gniewem

- Ta dziewczyna poprosiła mnie o zdjęcie, zrobiła je jej przyjaciółka. Nie wiem kim ona jest poza tym, że założę się że to ona jest tym kurwa „źródłem”.

Przerwał

- Poczekaj – powiedział wyciągając swój telefon.

Wybrał numer i dzwonił gdzieś cały czas trzymając ją zamkniętą w swoich ramionach.

- Noah – powiedział, kiedy połączenie zostało nawiązane.

Gitarzysta odebrał od razu pomimo późnej godziny.

- Porozmawiaj z Molly – wsunął telefon do jej dłoni

- Zapytaj go!

- Nie – odparła jednocześnie próbowała mu oddać telefon - To jest sprawa pomiędzy nami...

- Nie chcę abyś miała jakiegokolwiek wątpliwości, Molly. Zapytaj go!

Nie był na nią zły, przyszła z tym do niego zamiast go odtrącić, a to dużo dla niego znaczyło. Ale nie pozwoli na to aby nawet najmniejsze zmartwienie lub wątpliwości wywołane przez różnych kłamców i inne osoby zatruły ich związek.

- No dalej, kochanie.

Kiedy nadal się wahała, przycisnął swoje czoło do jej i położył dłoń na jej karku delikatnie go ściskając

- Dla mnie.

Pogłaskała go po klatce piersiowej i w końcu wzięła telefon

- Noah?

Nastąpiła krótka przerwa

- Czy możesz zerknąć na stronę internetową na swoim telefonie?

Podyktowała mu adres strony na której znajdował się artykuł i nastąpiła cisza.

Sekundę później Fox usłyszał jak Noah zaczął przysięgać z zaciętością i chwilę później jego kumpel z zespołu ściszył swój głos. Ale pomimo tego Fox wiedział, że Noah mówi jej prawdę. Że Fox był z nim przez całą noc. Noah miewał dobre i złe noce, ostania należała do tych złych. Więc Fox upewnił się aby nie był wtedy sam.

- Dziękuję – powiedziała Molly do gitarzysty i oddała Foxowi telefon.

Wziął go od niej i powiedział

- Idź spać, Noah

Wsunął telefon do kieszeni następnie owinął ponownie dłoń wokół karku Molly uginając jednocześnie kolana aby móc popatrzeć jej prosto w oczy

- Między nami wszystko w porządku?

Wstrząsający ból widoczny wcześniej na jej twarzy, który prawie go zabił zniknął, ale teraz miała zaciśnięte szczęki i napięte ramiona

- Dlaczego nie masz na sobie koszuli na tym zdjęciu? – warknęła,

Zacisnęła dłoń wokół jego nadgarstka.

- Ponieważ kiedy Abe otwierał szampana ochlapał mnie i Davida nim. – powiedział zdenerwowany

- Poza tym szczerze mówiąc nie zwróciłem nawet na to uwagi. Na scenie przeważnie prawie cały czas jestem bez koszulki

- No cóż, a powinieneś być o tym pomyśleć – powiedziała z zaczerwienionymi ze złości policzkami

- Powinieneś pomyśleć o....

Oh, nie pomyślał Fox kiedy Molly ugryzła się w język w ostatniej chwili i przerwała. Nie kiedy już była tak cholernie blisko aby przyznać się do tego.

- Powiniennem pomyśleć o czym, Molly? - zapytał wysokim, żądającym tonem.

Wsunął dłoń w jej włosy i unióś jej głowę kiedy spuściła wzrok.

- O niczym – wymamrotała buntowniczym zaprzeczeniem
- Powinniśmy już iść spać.
- Nie – odpowiedział przeciągając kciukiem po jej dolnej wardze
- Powiniennem pomyśleć o tobie? – zapytał.

ROZDZIAŁ 22.

Jej skóra pod jego palcami płonęła ale nadal uparcie nie zamierzała się poddać.

- Zignoruj mnie. Miałam okropny dzień. Naprawdę powinnam złapać jeszcze choć trochę snu.

Fox nawet nie drgnął

- Wyznaczyłaś bardzo jasne zasady – powiedział - Jeśli chcesz je zmienić to powiedz mi.

Zapanowała długa, napięta cisza zanim odpowiedziała

- Wyjeżdżasz za dwa i pół tygodnia.

Jego puls przyspieszył

- To nie jest odpowiedź – powiedział.

Wyrwała się z jego objęć bez ostrzeżenia i poszła do sypialni, jej ruchy były nieskoordynowane i dłonie jej drżały kiedy ściągała koszulkę i zsuwała spodnie od pizamy odsłaniając białe koronkowe majtki. Jego biedna Molly uciekła szukając poczucia bezpieczeństwa w ich palącym fizycznym przyciąganiu, nie wymagało to słów ani żadnych argumentów.

Jego ciało zareagowało jak zwykle na widok jej bujnego, wspaniałego ciała, poczuł erekcję, która naciskała na zamek od jego dżinsów. Ale to było zbyt ważne aby mógł pozwolić na to aby go to rozpraszało. Przysunął się do niej i przebiegł kłykciami wzdłuż linii środkowej jej ciała

- Powiedz mi czego ty chcesz.

Jej oczy były duże i czyste, pochyliła twarz i zaczęła zasłaniać ramionami piersi ale on powstrzymał ją zanim zdążyła to uczynić. Nie chciał aby Molly wstydziła się przy nim swojej nagości, nigdy. Nie walczyła z nim ale też się nie odezwała. Walczył ze swoją wściekłością i niecierpliwością, które popchały go do tego aby mieć ją tylko dla siebie, a musiał pamiętać o tym, że Molly była naznaczona emocjonalnymi brutalnymi bliznami i że wkroczył do jej życia w momencie kiedy była bardzo niepewna siebie.

Ponownie musiał zapanować nad swoim temperamentem, który skierowany był do ludzi, którzy poturbowali z takim dzikiem barbarzyństwem tą biedną niewinną dziewczynę. Przytulił policzek do jej skroni i przyciągnął ją blisko do siebie, jej kremowa skóra była wychłodzona.

- Molly?

- Tak

- Zawsze i o wszystko może mnie zapytać – powiedział ostrożnym tonem

- Wolę żebyś była na mnie wkurwiona, żebyś krzyczała i wrzeszczała niż tworzyła jakieś podejrzenia w tej swojej inteligentnej głowie.

Drażąc położyła dłonie na jego klatce piersiowej.

- Powiedziałeś że powinnam ci ufać – przypomniała mu miękko i cicho.

Pochyliła głowę i widział tylko jej ciemne kręcone włosy

- Powinnaś – nie potrafił powstrzymać lekkiej urazy słyszalnej w głosie - ale dopóki nie będziesz, wezmę pytania.

Tak długo jak będzie z nimi do niego przychodzić zniesie wszystko. Jedyne czego potrzebował to szansy walki o nią.

- Czy jesteśmy zgodni co do tego?

Skinęła głową, jej palce błędziły po brzegach jego kurtki.

- Molly?

Odpowiedziała patrząc na niego swoimi jasno-brązowymi oczami

- Zawsze będę pytać.

- Nie mam zamiaru siedzieć cicho zwłaszcza przy czymś takim. Postaram się podchodzić do tego jak dorosła ale nie jestem w stanie zagwarantować, że nie będę krzyczeć i wrzeszczeć.

- I o to chodzi – mruknął Fox i uśmiechnął się uśmiechem, który dotykał też jego oczu.

- To są właśnie usta mojej Molly.

Czuła pieśczoła jego słów sprawiła, że Molly się załamała. Stała na palcach i objęła go ramionami i pocałowała. Nie mogła znieść myśli, że mogła go zranić. Chciała mu ufać bez żadnych pytań ale nie była pewna czy jest zdolna do czegoś takiego ponieważ wiarą w kogoś została z niej zniszczona podczas jej dzieciństwa.

Fakt, że Fox kazał jej aby za każdym razem go pytała o wyjaśnienia zamiast miałby się zamartwiać znaczył dla niej więcej niż on mógł sobie wyobrazić. Jej ojciec zawsze lekceważył i wmawiał jej matce, że jest głupia kiedy w rzadkich przypadkach Karen Webster odważyła się choćby w najmniejszym stopniu zakwestionować jego zachowanie.

Przepełniona tymi wszystkim uczuciami do Foxa przelała to w swój pocałunek. A kiedy gładki metal jego kolczyka zaprosił ją do gry skorzystała z tego zaproszenia bez wahania.

Fox odpowiedział na to seksownym chichotem

- A to jest zdecydowanie na pewno moja Molly.

Chciała być jego Molly. Tak bardzo.

Przejmując kontrolę nad pocałunkiem, przesunął ją i posadził na łóżku. Kiedy skierowała dłonie w stronę jego dzinsów, pokręcił głową.

- Zajmę się dzisiaj tobą , kochanie. Myślę, że tego potrzebujesz.

Molly złapała go za ręką i potrząsnęła głową

- Ty też dzisiaj cierpiełeś – powiedziała i pocałowała jego dłoń przytulając ją następnie do swojego policzka.

- Zatroszczmy się o siebie nawzajem.

Oczy Foxa rozbłysły i kilka sekund później leżała płasko na łóżku, a jego ciężkie i duże ciało na niej.

- Rzeczy, które mówisz – powiedział głosem przepełnionym whiskey i grzechem, zacisnął szczękę do której ona uniosła dłoń w czułym geście - planowałem uwiedzenie cię, kuszenie, ale teraz jedyne co chce to wsadzić mojego kutasa głęboko w ciebie. Pragnę aby twoja skóra dotykała mojej, twoje serce biło naprzeciwko mojego.

- Tak – wyszeptała, zsuwając kurtkę z jego ramion.

To spowodowało, że nabrał gwałtownie powietrza, wstał z łóżka i rozebrał się do naga. Zawsze będzie dla niej jej piękną Gwiazdą Rocka. Dzisiejszej nocy jego ciało nie był mniej piękne, ale wszystko na czym mogła się skupić to jego przepełnione emocjami oczy. Emocjami takimi jak ból i nadzieja.

Potrzebowała go, zsunęła swojej majtki i wyciągnęła do niego dłoń

- Fox

Podszedł do niej przepełniony męskim ciepłem i dosadnymi seksualnymi słowami, które sprawiły że czuła się uwielbiona. Straciła oddech kiedy wszedł w nią, zamrugała oczami żeby odgonić łzy powstałe na skutek czystego, słusznego ich połączenia. Skóra tarła o skórę, ich oddech wymieszały się.

I wtedy Fox splótł jej palce ze swoimi, przenosząc jej dłonie nad jej głowę i umieszczając je po obu jej stronach i to sprawiło, że przegrała walkę. Scałowując jej łzy Fox próbował wyjść z niej ale powstrzymała go władczo, owijając swoje nogi wokół jego bioder.

Drżąc wymówił jej imię, ukrywając twarz w jej włosach. Wykonywał płytkie pchnięcia, kiedy odwróciła twarz i pocałowała go w policzek i w każdą część jego ciała którą była w stanie dotknąć ustami. Podniósł głowę i pocałował ją w usta, jego włosy opadły na czoło, a jego palce zacisnęły się na jej palcach.

- Mój Fox – wyszeptała, i potem nie było potrzebne żadne więcej słowa.

Podążyli za rozkosznym bólem, który sprawiał, że ich ciała rozsypywał się na kawałki.



Fox głaskał włosy Molly i odsuwał delikatnie je z jej twarzy kiedy spała zwinięta na jego piersi. Pławił się w chwale tego co wydarzyło się dzisiaj pomiędzy nimi.

„ *Mój Fox* ”

Nikt nigdy nie nazwał go w ten sposób, w sposób który nie miał nic wspólnego z obowiązkiem, pieniędzmi czy sławą. Nigdy, nikt nie dbał o niego na tyle aby być zaborczym w stosunku do niego. Nie o Foxa muzyka rockowego, którego można traktować jak dodatek albo trofeum, którym można się chwalić tylko o Foxa mężczyznę. Czy fakt, że Molly była na niego wkurwiona o sprawę z koszulą podobał się mu? Był tym kurwa, zachwycony, nawet jeśli to była nieuzasadniona, dzika reakcja. Musiał też przyznać że nie zachowywał się cywilizowanie jeśli chodziło o kobietę, którą trzymał w ramionach. Ale musiał poudawać, że tak było przynajmniej jeszcze trochę dłużej, podaruje czas swojej kochance na pogodzenie się z brutalnym pięknem życia jakie ich czeka.

Jeśli podejmie ostateczne ryzyko, jeśli przyjdzie do niego pomimo strachu, który poluje na nią, jeśli wybierze Zacharego Foxa czego nikt wcześniej nie zrobił... będzie on kurwa jej własnością bez względu na to czy będzie sobie zdawała z tego sprawę czy nie.

ROZDZIAŁ 23.

Molly musiała następnego dnia rano wypić dwa kubki mocnej kawy aby się obudzić. Ciągle nie do końca czując się jak człowiek, zdecydowała się założyć koszulę z staromodnym kołnierzem obszywanym na brzegach koronką. Do bluzki założyła prostą długą czarna spódnicę ze szerokim paskiem, a do tego jej wierne czarne skórzane buty, które miały obcas ledwo umożliwiający jej poruszania się po bibliotece.

Gwiazda rocka leżąca na jej łóżku zagwizdała kiedy wyszła z łazienki po tym jak związała swoje włosy w kok i nałożyła makijaż składający tylko się z pomadki i tuszu do rzęs.

- Mam ochotę skusić cię abyś z powrotem wróciła do łóżka – powiedział - tylko że obawiam się iż pozbawiłem siłę mojego fiuta.

Wiedząc, że się z nią drażni i że nie była gotowa na myślenie o magii wczorajszej nocy, Molly postanowiła odpowiedzieć na jego seksualne podteksty w ten sam sposób

- A czy to ja obudziłam siebie czując coś długiego i niecierpliwego wsuwającego się we mnie? - powiedziała pomimo rumieńca na twarzy

Uśmiechnął się szeroko

- Lubię tę twoją niegrzeczną stronę. Daj mi tego więcej.

Boże, sprawiał że Molly czuła się tak młoda, taka szczęśliwa.

- Nie chciałby popsuć ci niespodzianki

Podniosła torebkę i walczyła ze sobą aby nie pochylić się i nie pocałować go ponieważ nie była pewna czy będzie potrafiła się od niego oderwać.

Wyciągnęła zapasowy klucz od mieszkania i położyła na stoliku obok łóżka. To był pierwszy raz kiedy dawała klucze komuś innemu niż Charlotte, ale Fox już tak głęboko w nią wniknął że to miał sens aby zatrzymał się w jej mieszkaniu.

- Zamknij za sobą jak będziesz wychodził. Chociaż...- przerwała, a następnie dodała - z drugiej strony – znowu odezwała się w niej niegrzeczna Molly - nie pogniewam się kiedy wrócę z pracy do domu i znajdę cię nagiego w moim łóżku.

Kompletnie obojętny na swoją nagość podszedł do Molly i pocałował ją jak tylko Fox potrafi. Jego usta wygięły się w uśmiechu kiedy powiedział

- Miłego dnia

Figlarnie przesunął swoją dłoń na jej tyłek, obdarzając go pieszczotą

- Widzimy się wieczorem.

To było coś, pomyślała Molly kiedy wchodziła po schodach w kierunku głównego wejścia do biblioteki, coś jak otrzymać na początek nowego dnia pocałunek i uśmiech od cudownego, wspaniałego, utalentowanego mężczyzny. A było jeszcze lepiej kiedy wspomniany wcześniej mężczyzna kazała dostarczyć dla niej ekstrawagancji bukiet kwiatów, dwa tuziny róż w jej ulubionym kolorze, które były ułożone w jasnym kryształowym wazonie. Nie było przy nich kartki ale jej nie potrzebowała, nie kiedy na jednej z nich siedział przypięty uroczy wypchany miś koala.

Zdawała sobie sprawę z tego że pewnie głupio się uśmiecha sam do siebie ale nie zamierzała się tym przejmować. Odczepiła koalę od kwiatków i umieściła go obok monitora stojącego na jej biurku. Następnie postarała się przywołać do porządku wyraz swoje twarzy zanim odwróciła się do swoich słabo ukrywających ciekawość kolegów.

Charlotte miała taki sam wyraz twarzy jak jej koledzy z pracy kiedy podczas lunchu pokazała jej zdjęcie zrobione komórką przedstawiające kwiaty i misia.

- Uważam, że powinnaś go zatrzymać na stałe – oznajmiła uroczyście jej najlepsza przyjaciółka, kiedy siedziały wypełnionym po brzegi barze, który wybrały na dzisiejszy lunch. - A poza tym, zaczynam się zastanawiać czy on nie ma czasami przyrodniego brata.

Uśmiechając się Molly jadła zupę, którą zamówiła razem z kanapką.

- A czy T-Rex nie będzie miał nic przeciwko jeśli uciekniesz z gwiazdą rocka? Wydaje się, że nie jest w stanie nic zrobić nie mając cię przy sobie.

Charlotte wbiła zęby w sushi.

- T- Rex może się ugryźć w...

Molly była zaskoczona nie złośliwymi słowami pochodzącymi od jej słodkiej przyjaciółki. Kopnęła ja delikatnie pod stołem mówiąc

- Gadaj!

- To spotkanie w Quennstwon? – Charlotte zjadła kawałek sushi, ze skupionym wzrokiem i po chwili kontynuowała - po nim, kazał mi chodzić ze sobą do prawie każdego sklepu z biżuterią w poszukiwaniu perfekcyjnej bransoletki dla kobiety z którą się umawia.

- Oh – Molly skrzywiła się, czując się okropnie że popychała Charlotte w kierunku nawiązania bliższej znajomości z T-Rexem

Na szczęście Charlotte wydawała się bardziej zła niż smutna.

- To musiało być do dupy.

- Tak – odpowiedziała Charlie i ponownie wbiła zęby w sushi

- Za każdym razem kiedy wskazywałam na jakąś bransoletkę tylko po to aby mieć to już z głowy zadawał mi pytanie jak podczas hiszpańskiej inkwizycji dlaczego właśnie tą wybrałam aż w końcu dla świętego spokoju przedstawiałam mu moją faktyczną opinię o danej rzeczy.

- Co wybrałaś?

- Zobacz – powiedziała Charlotte i pokazała jej zdjęcie na swoim telefonie
- Zrobiłam to zdjęcie ukradkiem żeby mnie nie przyłapał.

Bransoletka była wspinałką, składała się z diamentów i szmaragdów oprawionych w platynę, zaprojektowana była w skomplikowane wzory przedstawiające drobne kwiaty i wiosenne liście. Była zrobiona dla kogoś o drobnej budowie ciała tak jak Charlotte, byłby to akcent nieprzyćmiewający właścicielkę.

- Czyż nie jest piękna? – wydała z siebie miękkie westchnienie.

Jej orzechowe oczy po prostu rozplywały się z zachwytu, a uśmiech jej przyjaciółki był przepelniony samozadowoleniem.

- A poza tym spowodowała również spory ubytek w portfelu T- Rexa.

Śmiejąc się Molly uznała fakt, że T-Rex kupił coś co Charlotte naprawdę się spodobało. Albo był nieczułym palantem albo był w porządku facetem, inteligentnym, myślącym strategicznie co uczyniło go świetnym biznesmenem, którego obawiali się przeciwnicy. Molly ze względu na Charlotte wolała wierzyć w tą drugą opcję ale trudno jej było powiedzieć cokolwiek ponieważ nigdy nie widział ich nawet razem. Ale wciąż....

- Zapomnij o nim – powiedziała Molly i zobaczyła że na jej słowa palce Charlotte zacisnęły się na patyczkach, które trzymała w dłoni.

- Uważam, że obie zgodzimy się w tym iż Ernest nigdy nie będzie materiałem na kochanka, już zwłaszcza dla ciebie .

Charlotte skrzywiła usta słysząc to ale pokiwała głową - ale co z Derrickiem? Mówiłaś chyba przecież że wysłała ci zalotne e-maile parę tygodni temu?

- Tak ale nie odważył się na nic więcej. Nie chciał nawet spotkać się osobiście. Jest mięczakiem.

Molly otworzyła zaszokowana usta

- Charlie !!!!

Jej przyjaciółka nigdy nie była nie miła w stosunku do kogokolwiek.

- Jeśli jestem w stanie sprzeciwić się T-Rexowi – powiedziała Charlotte z uroczą dumą

- Nie mogę szanować mężczyzny, który chodzi z krawatem pomiędzy nogami jak tylko jego szef na niego warknie.

- W porządku, masz rację.

Nawet jeśli T-Rex był idiotą i nie widział czegoś wspaniałego co miał przed sobą to i tak robił wspaniałe rzeczy jeśli chodzi o pewność siebie na nowo odkrytą dzięki niemu przez Charlotte. I tylko dzięki temu zdobył u Molly dodatkowe punkty.

- Tak czy inaczej – powiedziała Charlotte - to nie ja jestem ta osobą, która ma ekscytujące życie.

Spojrzała znacząco na bluzkę Molly

- Zabawne, że tak szczelnie okrywa twoją szyję.

Molly poczuła gorący rumieniec wypełzający na jej policzki.

- To jedna z moich ulubionych bluzek.

- Oh, proszę Cię!! Masz malinkę na szyi!!! Przyznaj się!!

- Tak.

Fox zostawił na niej swój ślad, i za każdym razem kiedy to widziała myślała o nim i czuła skurcze żołądka.

- On jest....- przerwała i przegryzła dolną wargę - zapytał mnie czy chcę zmienić nasze ustalenia dotyczące naszego związku.

A potem kochał się z nią z czułością, która powodowała u niej ból serca – dopowiedziała w myślach.

- Chcesz tego?

Widoczne wcześniej rozbawienie zniknęło z oczu Charlotte kiedy zadała to pytanie. Molly przełknęła to słowo, które pragnęła wypowiedzieć i powstrzymała również deklarację, którą chciał wygłosić.

- A dokąd to nas doprowadzi?

Odłożyła łyżkę do zapomnianej zupy.

- Jego życie jest i toczy się po drugiej stronie świata.

Życie w świetle jupiterów, mediów, fanów. To sprawiało, że robiła się nerwowa na samą myśl o tym.

- Moje życie jest tutaj. Moja prac jest tutaj. Ty jesteś tutaj.

- Kocham cię za to, że umieściłaś mnie na tej liście. -Twarz Charlie rozjaśnił uśmiech.- Ale ja mogę i będę odwiedzać cię gdziekolwiek będziesz mieszkać jeśli tak by się stało – powiedziawszy to zamknęła dłoń Molly w swojej.

- Właściwe pytanie brzmi, czy będziesz mogła z tym żyć przez resztę swojego życia jeśli nie spróbujesz czy to się może udać?

Jak na tak słodką osobę Charlotte potrafiła zadawać naprawdę trudne pytania. Czy była w stanie odejść od obietnicy życia z Foxem? Jeśli zrobiłaby to Molly wiedziała że jej tchórzostwo prześladowałaby ją do końca jej życia. Ale jak to w ogóle miało się udać? Jak mogło funkcjonować?

- Charlie, ja...- przerwała wpatrując się w przyjaciółkę, zagubiona, przestraszona z kruchą nadzieją.

Charlotte ścisnęła jej dłoń.

- Chodź, zafundujemy sobie jakąś wymyślną kawę, a potem możemy podyskutować o jednej scenie z książki, którą mi pożyczyłaś.

Po tych słowach równowaga emocjonalna Molly nie była już tak roztrzęsiona. Nawet uśmiechała się kiedy znalazły się obok głównych drzwi prowadzących do biura gdzie pracowała Charlotte.... nagle ktoś jeszcze skierował się w stronę schodów, kto nadszedł z przeciwnej strony ulicy

- Pani Baird, dobrze, że pani wróciła – powiedział T-Rex, jego czarne włosy falowały na wietrze. - Potrzebuję aby towarzyszyła mi pani na spotkaniu za dziesięć minut.

Zaciskając wolną dłoń w pięść, Charlotte popijała w ciszy swoje mochacino, kiedy prawie dwumetrowy, ubrany w włoski garnitur jej szef spojrzął na Molly, która postanowiła się przedstawić kiedy powiedział

- Ty musisz być Molly. Jestem Gabriel.

- Miło cię poznać – odpowiedziała Molly, zastanawiając się skąd on wiedział kim ona jest.

- Mnie również – odpowiedział i przesunął swoje szaro – stalowe spojrzenie na Charlotte

- Masz pianę z kawy na górnej wardze.

To powiedziawszy zniknął.

- Tak, zdecydowanie jest gorący – powiedziała z namysłem Molly, wykonując wewnętrzny rozentuzjzmowany taniec.

Żaden mężczyzna nie zauważa czegoś takiego jak pianka z kawy na ustach jeśli nie przygląda się uważnie tym ustom.

- Chociaż nieco zbyt duży jak dla ciebie .

To było jak grzebanie w gnieździe szerszeni.

- Tylko dlatego, że nie jestem jak amazonka to nie oznacza, że nie poradzę sobie z T-Rexem!

- Aha! Więc przyznajesz, że chcesz sobie z nim poradzić!

Charlotte warknęła na Molly, grożąc jej że wyleje na nią swoją kawę.- Jesteś okropną przyjaciółką!! Idź już stąd!!

Molly śmiała się z niej.

- Jak myślisz czy wszędzie jest tak dobrze zbudowany?

Charlotte zarumieniła się i zaczęła unikać jej spojrzenia - Muszę iść zanim on zdecyduje się mnie ponownie dzisiaj zwolnić.

- Poczekaj – powiedziała Molly.

Postanowiła nie dokuczać jej więcej, pomimo przypuszczeń że T-Rex jest zainteresowany Charlotte, istniało ryzyko, że tak jednak nie jest i postawiło się w sytuacji przyjaciółki dochodząc do wniosku że to mogłoby ją zranić.

- Skąd on wie kim ja jestem?

- Ponieważ jemu się wydaje, że moje sprawy są jego sprawami.

Charlotte przeszła przez automatyczne drzwi i posłała Molly opiekuńcze spojrzenie mówiąc

- Pomyśl nad tym co ci powiedziałam.

Molly nie chciała o tym myśleć. I tak wiedziała, że Charlotte ma rację, nie mogłaby z tym żyć, z zastanawianiem się „co będzie” i czy będzie w stanie patrzeć jak Fox odchodzi ponieważ ona była zbyt przerażona aby po niego sięgnąć.

Jej nerwy były w strzępach kiedy dotarła do domu po pracy ale nie miała zamiaru stchórzyć w sprawie rozmowy z Foxem, pomimo ogarniającego ją smutku i gniewu, który w niej został zasiany kiedy miała piętnaście lat.

Nie było go w mieszkaniu, ale jego zapach był wyczuwalny w powietrzu. Przytuliła do swojej piersi poduszkę i nabrała głęboko powietrza, a następnie zaczęła działać aby nie dawać sobie zbyt dużo czasu na myślenie ponieważ to tylko zwiększało jej niepokój.

Było właśnie w trakcie szykowania kolacji kiedy usłyszała dźwięk przekręcanej klucza w drzwiach i to wywołało uśmiech na jej twarzy.

- Dziękuję za kwiaty – powiedziała i podeszła do niego przytulając swój policzek do jego piersi przykrytej czarnym T-shirtem.

Upuścił torbę, która przyniósł na podłogę, a gitarę oparł o drzwi przy wejściu. Fox przesuwiał dłonią wzdłuż jej kręgosłupa do szyi i pocałował ją powoli i głęboko.

- Kiedy wybierałem te róż miałem przed oczami obrazek przedstawiającą ciebie leżącą nagą na łóżku skąpaną w płatkach róż.

Pogładził kciukiem płatek jej ucha, a jego usta wygięły się w uśmiechu

- Co dzisiaj robimy?

Chciała zasugerować aby pozostali w domu i porozmawiali, ale nagle wydało się jej to zbyt przytłaczające, klaustrofobiczne, jak na to co miała mu powiedzieć

- Pomyślałam, że może po kolacji pojechalibyśmy na Górę Edenu?

Stożek wulkaniczny oferował przepiękne, zapierające dech w piersiach widoki na miasto.

- Brzmi nieźle.



Półtora godziny później Molly zdała sobie sprawę że nie powinna tego przeciągać, jej nerwy były tak napięte, że Fox obserwował ją ostrożnym wzrokiem podczas kolacji. Jednak, nic nie powiedział.

Zaparkował Ferrari, na wzgórzu o którym mówiła, z widokiem na karter, który był słynny z ogromnej eksplozji, która nastąpiła setki lat temu.

Wysiadł i gwizdnął na widok, który ukazywał miasto w dole, lśniącem tysiącem świateł na tle jedwabistej ciemnej nocy.

- Cholera, widok jest niesamowity.

Była zadowolona, że widok ten sprawia mu przyjemność.

- To jest jedno z moich ulubionych miejsc w mieście.

Wsunęła dłoń w dłoń Foxa kiedy ją wyciągnął w jej kierunku i przeszli dalej aby zobaczyć widoczny krater z innego punktu. I dzięki jego dotykowi znalazła w sobie odwagę.

- Moja matka – zaczęła w ciszy, która była przerywana jedynie szumem wysokich traw poruszających się na wietrze - kochała mojego ojca.

To była toksyczna miłość, miłość od której Karen Webster nie potrafiła odejść, nawet jeśli kochanie Patricka Buchanana było dla niej jak rak dla jej duszy.

- Po wybuchu skandalu – kontynuowała Molly, podczas kiedy Fox owinał swoje ramiona wokół niej- ona zrezygnowała ze swojego stanowiska w różnych organizacjach charytatywnych w których pracowała aby zostać w domu z moim ojcem. Myślę, że czekała aż to ucichnie, i wszystko będzie tak jak przedtem.

Patrick Buchanan był jak kot z dziewięcioma żywami.

- Wydawało się że była nieświadoma tego jak poważna to jest tym razem sprawa i zarzuty, które mu postawiono oraz że prawdopodobnie zakończy się to w ten sposób, że wsadzą go do więzienia.

Kiedy dotarli do punktu widokowego, wyjątkowo dzisiaj pustego, Molly zrobiła sobie przerwę i skupiła się na światłach samochodów wspinających się na górę. Fox objął ją stając za nią, wysoki, zapewniający jej poczucie bezpieczeństwa.

- Ładny widok ale znam coś na co lubię bardziej patrzeć – powiedział, następnie pochylił się i pocałował ją w szyję.

Zadrżała i przechyliła głowę zachęcająco aby ułatwić mu dostęp do swojej szyi.

- Masz ochotę abym ci pokazał co robią ludzie w tych autach co zaparkowali obok nas? - zapytał ją Fox po spełnieniu jej cichej prośby.

- Widziałam niechcący kiedy przechodziliśmy obok.

Przez długą chwilę rozkoszowała się jego obecnością i widokiem miasta, które błyszczało jak klejnoty rozsypane na dywanie.

- Chcesz usłyszeć resztę? - zapytała na tyle silna aby ponownie stawi czoła przeszłości- to nie jest w sumie nic szczególnego.

- To dotyczy ciebie – odpowiedział Fox.

Stanął w rozkroku przyciągając ją jeszcze bliżej do siebie.

- Więc chcę wiedzieć!

Trzymając przed ramiona na jego klatce, Molly wzięła głęboki oddech

- Kiedy wpłacili za niego kaucję, mój ojciec wrócił do domu i praktycznie nigdy już z niego nie wyszedł, aż do dnia w którym umarł. Stał się apatycznym cieniem siebie, nie był już tym genialnym, błyskotliwym, manipulującym, i kontrolującym wszystko człowiekiem, którego znałam.

To dnia dzisiejszego Molly nie wiedziała czy to było spowodowane wstydem czy po prostu nie wiarą w to, że on Patrick Buchanan, został złapany i ktoś odważył się pociągnąć go do odpowiedzialności.

- Moja matka...to było jakby nie umiała funkcjonować jeśli on jej nie mówi co ma robić.

Molly nadal pamiętała oszołomiony wygląd swojej matki.

- Kiedy wracałam do domu, znajdowałam ją każdego dnia, przez tygodnie pijaną do nieprzytomności.

Żołądek Molly nawet teraz skręcał się na wspomnienie przesiąkniętego zapachem alkoholu powietrza.

- Ona piła, a mój ojciec spędzał czas siedząc i wpatrując się w komputer, aż któregoś dnia sprawdzając pocztę wszystko się zawaliło. To właśnie wtedy dowiedziałam się co on zrobił.

ROZDZIAŁ 24.

- Narkotyki?

- Blisko – odpowiedziała.

Jej dłonie zaczęły drżeć kiedy przeglądała pocztę między innymi z banku, którą zwierała wyciągi z konta.

- Uprawiał hazard w internecie. Doprowadził nas do bankructwa w ciągu kilku tygodni.

Jeszcze gorzej, że nie płacił składek na ubezpieczenie od dnia kiedy został aresztowany i wykluczony z polityki.

Głos Foxa był szorstki kiedy zapytał

- Żaden mężczyzna nie ma prawa aby zrobić coś takiego swojej rodzinie.

- Skonfrontowałam to z nim, myślę że część mnie miała nadzieję że to jakieś nie porozumienie.

Liczyła na to jak dziecko, które czeka na zapewnienie od dorosłego, że straszdyło czające się w szafie nie istnieje naprawdę.

- Kiedy ożywił się na tyle żeby na mnie na krzyczeć i kazać mi się wynosić stamtąd do diabła, czekałam na jakiś dzień w którym moja matka będzie trzeźwa i pokazałam jej te papiery. Sposób w jaki na mnie spojrziała... tego dnia złamałam jej serce na milion kawałków.

Molly nigdy nie zapomni tego momentu, nie zapomni przerażającej agonii, która powaliła Karen Webster na ziemię, na której zwinęła się w pozycję embrionalną. Molly błagała matkę aby z nią porozmawiała, przepraszała setki razy ale ona nadal leżała w tej samej pozycji wyciszona, załamana, w bez ruchu.

- Nie pamiętam aby po tym wydarzeniu była jeszcze kiedykolwiek trzeźwa.

- To nie przez ciebie!

Bezwzględne oświadczenie Foxa sprawiło, że odwróciła twarz w jego kierunku.

- Kochanie, musisz to wiedzieć, to nie była twoja wina.

Przytulił ją mocno do swojej piersi i właśnie wtedy zdała sobie sprawę ze płacze. Owinięta ciasno jego ramionami czuła się bezpieczna, do tego stopnia że nie była w stanie walczyć z falą napływających emocji, które pogrzebała tak dawno temu że prawie przekonała samą siebie iż one w ogóle już nie istnieją. Że nikt już nie posiada takiej mocy aby mógł ją ponownie tak zranić.

Miała zatkany nos, gardło podrażnione, jej oczy były suche. Fox szeptał coś uspokajająco do jej ucha swoim uzależniającym, pełnym grzechu i whiskey głosem i to było największa ironią jej życia.

- Czy opowiadasz mi to po to abym wiedział jak bardzo jesteś „pokręcona”?

Molly odsunęła się od niego na tyle aby móc spojrzeć w jego ciemno zielone oczy.

- Tak

Przecież czytał doniesienia prasowe, widział co stało się potem – strata ich rodzinnego domu i wszystkiego innego co jeszcze nie zostało pochłonięte na rzeczy pokrycia innych kosztów, śmierć jej rodziców w wypadku samochodowym kiedy jechali na rozprawę w sądzie, późniejsza informacja, że jej matka miała przekroczony dopuszczalny poziom alkoholu we krwi pięciokrotnie.

Jedynym cudem było to, że Karen Webster zabrała ze sobą na tamten świat tylko swojego męża, na szczęście rozbiła samochód nie wyjeżdżając w jakiś inny tylko w betonowa barierkę. Na miejscu wypadku nie było, żadnych

śladów hamowania na drodze, prasa nazwała to samobójczym – morderstwem. Molly tak naprawdę nie była pewna czy czasami nie mają w tej kwestii racji.

- Stworzyłam sobie coś w rodzaju ochronnej, zrównoważonej powłoki, płaszcz ochronny, dla „normalnej” osoby i postępuję tak już tak długo że prawie sama w to uwierzyłam – wyznała mu - ale tak nie jestem. Nosze wewnątrz mnie takie rzeczy, które mnie duszą, przytłaczają aż chwilami nie mogę oddychać. Jestem naprawdę „pomieszana” i skomplikowana.

Fox przesunął swoimi kciukami po jej policzkach, ocierając pozostałe na nich łzy.

- Mam wiele popieprzonych części siebie wewnątrz mnie. I tak, to czasami kopie mnie w dupę ale wiem że bez tych części nie byłbym sobą, tak samo jak ty – powiedział zniżając ton głosu, tak że prawie ją tym zniewolił

- Takiej Molly chcę „pomieszanej”, skomplikowanej, trudnej, mądrej, seksownej, takiej jak właśnie stoi przede mną.

Namiętne, ostre i romantyczne słowa pieściły pokaleczone miejsca w jej duszy.

- To...- powiedziała ochryłym głosem - my...to się nie uda.

Pałaca furia promieniowała od Foxa, zacisnął szczęki i powiedział

- Niech mnie szlag jeśli ci na to pozwolę.

- Poczekaj – powiedziała Molly kładąc palce na jego ustach - To nie zabrzmiało tak jak powinno – przełknęła i wyrzuciła z siebie słowa, które narastały w niej od momentu kiedy zapytał ją czy chce zmienić ustalenia dotyczące ich związku. - Nie chcę terminu ważności. Nie chcę życia na niby jak moja matka, moje życie, nasz związek to jest coś innego niż się wydawało.

Serce Foxa zadrżało słysząc to, czekał na to od chwili kiedy pierwszy raz zdał sobie sprawę że ona należy do niego. Otworzył usta żeby coś powiedzieć ale zdał sobie sprawę że nie wie co powiedzieć - kurwa!

Chwycił Molly za dłoń i poprowadził z powrotem w stronę auta, schylając lekko głowę aby nikt go nie rozpoznał i zawiózł ich do domu tak szybko jak

pozwalają na to przepisy drogowe. To była jedyna noc kiedy zdecydowanie nie chciał zostać rozpoznany.

Oparł Molly o drzwi od jej mieszkania jak tylko weszli, unieruchamiając ją kładąc jedną dłoń na jej biodrze, a drugą oparł o drzwi na wysokości jej głowy i wtedy powiedział

- Wyjaśnijmy to!

Czuł jak jego serce uderza o klatkę piersiową

- Mówisz, że chcesz abyśmy byli razem dłużej niż ten miesiąc? Bez ograniczeń? Bez terminu ważności?

Molly skinęła głową. Kiedy nadal po prostu patrzył na nią, zwilżyła językiem wargi i wyszeptała ochrypłym tonem

- Tak. Chcę zmienić ustalenia i zasady.

- Jesteś pewna?

Bez wątplenia nie miała co do tego żadnych wątpliwości.

- Ponieważ kiedy już wykonasz ten krok nie pozwolę ci się wycofać.

- Tak.

To jedno słowo wywołało burzę emocji.

- Jestem pewna. Chcę być z tobą w każdym sensie...Chcę się przekonać co z tego wyniknie, co wyniknie z nas.

Olśniewający gejzer fajerwerków wybuch w jego umyśle, Fox wsunął dłoń we włosy Molly i zacisnął pięść na jej kocyku.

- Żadnego więcej ukrywania - zarządził

- Jesteś moja kiedy jesteśmy sami i publicznie. Rozumiesz?

- Tak – to był nitkowaty dźwięk przepływający przez jej gardło.

- Czy ty też tego chcesz? - zapytała z obawą

- Kochanie, nigdy nie miałem zamiaru pozwolić ci odejść po zakończeniu tego miesiąca.

Słowa Foxa sprawił, że wszystko co do tej pory myślała i wiedziała rozsypało się w drobny mak.

- Jesteś jak idealna piosenka, wiedziałem to od momentu naszej pierwszej wspólnej nocy.

Idealna piosenka.

Nikt nigdy nie powiedział jej czegoś tak pięknego. Jej oczy błyszczały kiedy zapytała

- Jak...jak to zrobimy?

Jej palce zacisnęły się na jego plecach

- Czy przylecisz tutaj do mnie jak twoje tourne się skończy?

- Żadnych półśrodków! Nigdy! - to była jego nieugięta odpowiedź

- Pojedziesz ze mną!

Ponownie powalił ją tym bez uprzedzenia.

- Nie mogę – wyszeptała bez tchu

- Moje życie, moi przyjaciele, wszystko jest tutaj.

- Ja nie jestem.

To był prosty, absolutnie niepodważalny fakt. Wstrząśnięta, uchwyciła się go aby nie upaść.

- A jeśli zdecyduję się zostać tutaj?

- Powiedziałem ci, żadnych półśrodków.

To było brutalne, pozbawione subtelności, odsłaniające jego silną osobowość.

- Jeśli nie pojedziesz ze mną, to co nam zostanie? Kilka tygodni w roku?

- Możemy sprawić aby to się udało – argumentowała, przytłoczona prędkością tego co się działo, jednocześnie starała się odnaleźć twardy grunt.

- Nie – szybko odrzucił jej argument

- Chce cię zabierać na kolację. Chce spacerować z tobą po ulicy. Chce udawać, że nie jestem znudzony kiedy będziesz robić zakupy. Chce cię pocałować zanim wejdziesz na scenę. Chce cię w swoim łóżku każdej cholernej nocy.

Każde słowo, które powiedział ujawniało jej własne ukryte pragnienia.

- Więc ty decydujesz, Molly raz i na zawsze, czy chcesz mnie na tyle aby skorzystać z szansy.

- To nie w porządku.

Uwielbiała go, ale on prosił ją aby zmieniła swoje życie i przekierowała je na kurs z którego już nigdy nie będzie mogła zwrócić.

- Pragnę być z tobą, bardziej niż pragnęłam czegokolwiek w swoim życiu...

Pocałował ją bez ostrzeżenia, jego usta były gorące, jego język drażnił jej język delikatnymi liźnięciami. Położył swoje pokryte odciskami palce na jej policzkach, obejmując jej i wyszeptał

- Powiedz to jeszcze raz.

- Nie mogę znieść myśli, że miałaby zostać sama w tym mieszkaniu – powiedziała Molly drżącym głosem - albo że miałabym patrzeć jak odchodzisz.albo że mogłabym usłyszeć że spotkałeś kogoś innego. Jesteś mój!- było to surowe roszczenie sobie praw przez Molly.

Fox zadrżał.

- Kurwa, kochanie nie zamierzam się pod tym względem z tobą kłócić.

Jedną dłonią nadal obejmował jej policzek, a kciukiem przesuwał po jej wardze.

- Więc skąd to wahanie?

Wymagająca, bezwarunkowa uczciwość kazała jej powiedzieć prawdę.

- A co będzie jeśli nie przetrwamy w prawdziwym świecie?

Ciśnienie w mediach na stałe skupianie na nim uwagi, to zamrazało ją do kości.

- Co jeśli nie jestem wystarczająco silna?

- Wiem, że to będzie trudne.

Oddech Foxa owiał jej skórę. Jego ciało było ścianą mięśni.

- Ale przetrwałaś gorsze rzeczy i podniosłaś się z tego .

Jego zielone oczy wypełnione były dumą, a to tylko zwiększyło uczucie zacieśniających się łańcuchów na jej sercu.

- Opóźnianie tej decyzji nie ułatwi tego.

- Nie.

Jedyny sposób aby dowiedzieć się co z tego może wynikać było zrobienie tego kroku. Kiedy była na tyle duża aby zrozumieć trującą relację występującą w związku jej rodziców, Molly obiecała sobie że nigdy nie popełni takiego samego błędu jak oni, nigdy nie stanie się uzależniona od niczego ani nikogo. Ale oto była uzależniona od Gwiazdy Rocka mieszkającej w świecie, który był diametralnie inny od jej statecznego, poukładanego świata.

Nie ważne co się stanie, w tej chwili podjęła decyzje i zakończyła w ten sposób jakiegokolwiek szanse dla siebie na zwyczajne, bezpieczne życie. Bolała ją myśl o śmierci niektórych z jej marzeń ale o wiele bardziej cierpiała na myśl o utracie Foga.

- Tak – wyszeptała - Pojadę z tobą.

Fog nawiązał z nią kontakt wzrokowy, przepełniony namiętnością i zaborczością.

- Żadnych półśrodków, żadnych żalów.

- Żadnych półśrodków – obiecała, a jej puls przyspieszył jeszcze bardziej-
Żadnych żalów.

Fog pocałował ją.

CZEŚĆ DRUGA.



ROZDZIAŁ 25.

Molly była pod wrażeniem domu Foxa znajdującego się w Pacific Palisades w L.A, dom był lśniący, pokryty szkłem, a za domem widoczne były zielone świerki. Nowoczesna lekka konstrukcja umieszczona była na skarpie, tworzyła coś w rodzaju czworokąta, a z okien widoczny był wspaniały widok na zatokę Santa Monica. Znajdował się tam też basen, z którego woda kaskadą spadała do drugiego basenu umieszczonego poniżej.

- Jest piękny – powiedziała, stojąc w salonie z widokiem na basen.

Słońce prażyło na, zewnątrz ale w środku było chłodno, klimatyzacja działa bezgłośnie.

- To nie jest to, czego się spodziewałam.

- Co?

Uśmiechnął się figlarnie.

- Oczekiwałaś kawalerskiego bałaganu?

- Ummm, tak – przyznała Molly.

Chciała go pocałować, ale poczuła się dziwnie nieśmiała w tym nowym miejscu, w którym wszystko działało według zasad, których nie знаła.

Śmiejąc się Fox przesunął drzwi prowadząc na patio, które znajdowało się obok basenu. Następnie przysunął się do Molly. Pocałunek, który złożył na jej ustach był powolny i słodki.

- Mam ekipę sprzątającą, która przychodzi raz w tygodniu chyba, że powiem im, aby tego nie robili. Nie lubię, kiedy ktoś tutaj się kręci, kiedy pracuję nad nową piosenką.

Drażniąc się z nią ugryzł jej dolną wargę.

- Jednak zrobię wyjątek dla nagiej Molly.

Pocierając swoim nosem o jego powiedziała

- Czy możesz poprosić ich, aby nie przychodzili w tym miesiącu?

Musiała się do tego wszystkie przyzwyczaić zanim zacznie sobie radzić z obcymi. Jedyną dobrą rzeczą było też to, że nie musiała martwić się pracą, w ubiegłym roku Molly odbyła kurs, z którego otrzymała certyfikat, dzięki czemu mogła pracować, jako edytor tekstów i teraz to będzie częścią jej nowego życia.

To będzie wymagało czasu i dużo ciężkiej pracy, ale planowała zbudować swoją karierę, jako niezależny edytor. Nie chciała, aby Fox kiedykolwiek pomyślał, że jest z nim dla jego pieniędzy, co więcej musiała pozostać sobą, czy Molly, która była *idealną piosenką* Foxa. Musiała stanąć samodzielnie na własnych nogach.

- Tak czy inaczej dom wygląda na czysty – dodała.

- Będzie jak chcesz – powiedział Fox jednocześnie skinął głową w kierunku kuchni, która zajmowała olbrzymi obszar

- Numer do nich wisi na lodówce, możesz śmiało sama do nich zadzwonić i wszystko ustalić.

Molly uśmiechnęła się, podobał się jej pomysł, aby od razu wskoczyć w ich wspólne życie.

- Tak zrobię.

Ziewnęła zanim zdążyła się powstrzymać.

- Jestem wyczerpana – powiedziała, kiedy zapanowała nad ziewaniem.

- Chodź, strzelimy sobie małą drzemkę.

Oczy Foxa rozbłysły

- Drzemkę?

- drzemkę – potwierdziła opanowanym głosem - Po prysznicu. Nawet latanie wymyślnym prywatnym odrzutowcem nie sprawiło, że poczułam się mniej zmęczona po dwunastu godzinach lotu.

Dłonią władczo położona na jej plecach Fox poprowadził ją w głąb domu do słonecznej sypialni. Na środku znajdowało się gigantyczne łóżko z śnieżnobiałą pościelą, a na jednej ze ścian stały oparte elektryczne gitary. Widok gitar złagodził napięcie, które czuła w brzuchu, to, że ten dom kosztował miliony nie zmieniało faktu, że to był dom Foxa.

A od dzisiaj też jej.

Znajdująca się obok sypialni łazienka, którą zobaczyła, kiedy Fox wciągnął ją do środka, była ogromna, prysznic zawierał pełno dodatkowych dysz, wanna była przeogromna.

- Wow, mogłabym w niej pływać.

Fox zerwał z siebie T-shirt i rzucił go na szarą podłogę.

- Rozbieraj się!

Z westchnieniem wywołanym przez jego męską doskonałość, Molly pozbyła się swoich ubrań. Fox był już pod prysznicem, wysokie dysze były skierowane na jego ciało, kiedy od niego dołączyła. Przyciągnął ją do siebie, jego usta wzięły w posiadanie jej usta, poczuła jego grubego, długiego kutasa na swoim brzuchu.

- Co powiesz na trochę ruchu przed drzemką?

Przycisnął ją swoimi biodrami do ściany pokrytej kafelkami

- Jesteś dla mnie mokra. Molly? – Mruknął, sięgając mokrymi palcami pomiędzy jej uda, druga dłoń położył na jej plecach tuż nad pośladkami.

- Powiedz, że tak, kochanie, ponieważ muszę w ciebie wejść.

Jego słowa i czyny, sprawiły, że jej uda zacisnęły się wokół jego bioder, jej usta uchylły się łapiąc jego oddech

- Tak.

Bawił się jej językiem przy pomocy swojego, pewnie i wymagająco, przesuając jednocześnie swoim sztywnym członkiem po jej wargach, a by po chwili wsunąć go w nią jednym, zdecydowanym pchnięciem. Zadrżała i ogarnęła ją bolesna przyjemność, owinęła swoje ramiona wokół jego karku i zaczęła przy pomocy zębów szarpać delikatnie jego kolczykiem, który był jej największą pokusą.

- Kurwa, uwielbiam, kiedy to robisz.

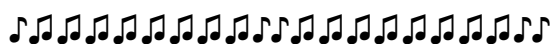
Zacisnęła mocniej uda, którymi go obejmowała, kiedy zaczął się w niej poruszać głębokim i szybkim rytmem, jej piersi ocierały się o jego muskularną klatkę piersiową przy każdym pchnięciu.

Pocałowała go ponownie, kiedy wsunął swojego penisa głęboko w nią, następnie wysunął się prawie do końca ...tylko po to, aby ponownie wejść w nią głęboko i mocnym pchnięciem.

Nieustające napięcie, erotyczne tarcie, uczucie, kiedy jego potężne ciało porusza się wewnątrz niej, to sprawiało, że cała drżała, przychodziło bez ostrzeżenia. Jej wewnętrzne mięśnie zacisnęły się na grubości jego członka.

- Kurwa! – wykrzyknął Fox.

Zacisnął palce na jej udach, zwiększył jednocześnie głębokość i siłę swoich pchnięć dopóki nie doszedł. Mokre ciepło jego nasienia wewnątrz niej przypominało jej o pierwotnym charakterze ich intymności.



Zrobili sobie dłuższą drzemkę po tym jak Fox umył jej rozluźnione, leniwe ciało, kiedy przyjemność nadal krążyła w jej krwioobiegu. Osuszył dokładnie jej ciało grubym, miękkim ręcznikiem, następnie popchnął ją delikatnie w stronę łóżka mruczając

- refleksyjne okna

Powiedział to, ponieważ zawahała się przed wyjściem nago z łazienki z powodu oszklonej ściany znajdującej się w sypialni.

Pomimo tego nadal czuła się niesamowicie niegrzeczna, kiedy weszła do sypialni nago, ponieważ widział wszystko wyraźnie, co dzieje się na zewnątrz przez okna. Wsunęła się po prześcieradło, przytulając się do Foxa, kiedy położył się obok niej. Jego ciało było ciepłe po prysznicu, a włosy wilgotne. Nad nimi znajdował się szeroki świetlik, który ukazywał błękit nieba. Niebyła jednak w stanie podziwiać widoków, ponieważ dla jej ciało funkcjonowało inaczej i dla niej była teraz piata rano.

Spali objęci w płataninie kończyn, ciało Foxa było owinięte wokół Molly, jego udo wsunięte było pomiędzy jej uda, jej głowa spoczywała na jego ramieniu. To było coś, do czego łatwo się przyzwyczaiła, dzięki jego ciepłej sile zasypiała w ciągu kilku minut.

Obudziła się dopiero jakieś trzy godziny później, przynajmniej tak było według zegarka leżącego obok łóżka. Fox nie było obok niej, ale odwróciła się w samą porę żeby zobaczyć jak wychodzi z łazienki. Nadal był nagi, czyli nic się nie zmieniło od czasu, kiedy kładli się spać, i nadal tak samo wspaniały. Kiedy zauważył, że się obudziła, uśmiechnął się tym swoim Foxowym uśmiechem, który powodował szybsze bicie jej serca.

- Cześć, śpiochu.

- Hmmmm – przeciągnęła się i ziewnęła

- Wróc do łóżka.

Ale Fox właśnie wciągał na siebie szare dresowe spodnie

- Nienasycona!

Zmniejszył dystans pomiędzy nimi, położył obie dłonie na łóżku obok jej głowy i pochylił się i powiedział tuż przy jej ustach

- Umieram z głodu

Molly pociągnęła go w dół. Nie opierał się, kładąc na niej, prześcieradło pomiędzy nimi stworzyło ciekawą barierę i przez to nie mogła poczuć gorącego ciepła jego ciała.

- Pocałuj mnie – powiedziała, kładąc mu dłonie na ramionach. - To może zrobię dla ciebie omlet, który tak lubisz.

Przesunął dłoń po jej piersiach, które odkrył odsuwając prześcieradło i powiedział

- Pocałunek, jako przekupstwo?

Następnie jego uśmiechnięte usta nakryły jej usta, pocałował jej dolną wargę, natomiast jej zęby kąsały go w sensualnym odwecie.

Żadne z nich się nie spieszyło, rozkoszując się po prostu tym, że są razem.

- Uważam, że zasłużyłeś na swój omlet – powiedziała jakiś czas później, przesuając dłońmi po jego ramionach

- Pokaż mi kuchnię.

Fox odsunął jej włosy z czoła, tkliwość jego dotyku przeplatała się z zaborczością.

- Jestem szczęśliwy, że jesteś w moim domu, w moim łóżku – ponownie przesunął dłoń po jej piersiach - gdzie jest twoje miejsce.

Żadna kobieta, pomyślała Molly nie mogłaby zakwestionować zachowania Foxa, kiedy był taki otwarty w wyrażaniu tego.

- Jestem szczęśliwa, że tu jestem – odpowiedziała i posłała mu smutny uśmiech - jestem także trochę przerażona i zdenerwowana, ale pomimo wszystko szczęśliwa.

I to szczęście przerażało ją ponieważ wydawało się zbyt namiętne, zbyt wspaniałe by trwało.

W ciemnym oczach Foxa widoczne było skupienie - uczynimy to miasto naszym, Molly.



Trzy pierwsze dni nie różniły się za bardzo od życia, które Molly prowadziła wcześniej. Przez niewypowiedzianą na głos umowę ona i Fox pozostawali w domu prawie cały czas poza krótkimi wizytami na zewnątrz gdzie wychodzili po artykuły spożywcze i po kilka rzeczy, których jak się okazało po rozpakowaniu nie zabrała ze sobą. Jakimś cudownym trafem wyglądało na to, że paparazzi nie dowiedzieli się jeszcze, że Fox wrócił do kraju tak, więc był stanie wychodzić z Molly bez kłębiących się wokół reporterów.

Teren otaczający dom Foxa był cudowny, sąsiednie domy były usytuowane na tyle daleko, że spokojnie mieli zapewnioną prywatność. Obok znajdował się również park wraz ze szlakami turystycznymi, które rozpoczynały się tylko kilka minut jazdy samochodem od nich. Molly bardzo polubiła ich wieczorne spacerowanie wzdłuż szlaków, jednego wieczora spotkali dwoje turystów, którzy spojrzeli z pogardą na ich powolne tempo. Ale ich okolica była tylko niewielką częścią rozległego miasta i Molly szybko zdała sobie sprawę, że potrzebuje samochodu, jeśli będzie chciała gdzieś się dostać na własną rękę.

- Będę musiała wziąć kilka lekcji jazdy samochodem – powiedziała, kiedy Fox powiedział jej, że może korzystać z jego auta.

W garażu znajdował się między innymi czarny SUV i bardzo rozpoznawalne czerwone Lamborghini, które było jego dumą i radością.

- Będę musiała przyzwyczać się do poruszania po drugiej stronie drogi.

Jechali właśnie autostradą, która biegła wzdłuż wybrzeża, Molly otworzyła okno, aby rozkoszować się morskim powietrzem i zapierającym dech widokiem, czego dowiedziała się z poszukiwań najbardziej malowniczej trasy w kraju.

- Zróbmy sobie któregoś dnia wycieczkę samochodową.

- Weźmiemy Lamborghini – oznajmił Fox

- On trzyma się drogi tak samo jak ty mojego fiuta, kiedy jestem w tobie.

- Fox! - Uderzyła go w jego umięśnione ramię, również w powodu jego niegodziwego uśmiechu

- Nie mogę uwierzyć, że właśnie porównałeś mnie do samochodu.

- Nie, porównałem samochód do ciebie – zauważył, trzymając jedną dłoń na kierownicy.

Duży SUV mknął drogą tak gładko jakby był przedłużeniem ciała Foxa. - Zapewnia mi słodką przejażdżkę, ale nie tak słodką jak moja Molly.

Jej serce zadrżało.

- Co do twojej jazdy – powiedział, kiedy ona zwalczała pokusę aby odwrócić jego uwagę od drogi

- Załatwię ci samochód z kierowcą aż nie poczujesz się na tyle pewnie żeby sama prowadzić.

Wyciągnął dłoń i pogłaskał ją po policzku.

- Nie chcę abyś czuła się jak w pułapce.

Molly instynktownie chciała odmówić, ale wiedziała, że to powiedziałaby za nią jej duma.

- Dbam o to, co jest moje – powiedział Fox, kiedy nie odpowiadała.

Ton jego głosu był bezkompromisowy, kiedy zjechał z autostrady na parking z widokiem na plażę. Zgasił silnik i oparł ramię na oparciu jej fotela.

- Nie rób z tego problemu – ostrzegł Molly

Molly nie miała takiego zamiaru aż do momentu, kiedy usłyszała jego ostatnią wypowiedź.

- Będę robić PROBLEMY, z czego mi się spodoba – powiedziała.

Dźwięk fal rozpryskujących się o brzeg były dużym przeciwieństwem do napięcia panującego w samochodzie.

- Wydawanie mi poleceń nie jest sposobem na to abym zgodziła się na to, czego ty chcesz.

Grymas na twarzy Foxa pogłębił się.

- Wiesz, jaki jestem. Czy naprawdę przypuszczałaś, że pozwolę abyś poruszała się po nowym dla siebie mieście całkowicie sama? Zawłaszcza, jeśli musisz sobie radzić z całym tym dodatkowym gównem z powodu tego, że jesteś ze mną?

Położyła głowę na oparciu siedzenia tuż obok jego dłoni.

- Nie, oczywiście, że nie, ale...- Dźgnęła do placem w pierś - nie możesz do mnie tak mówić. Nie pozwolę na to.

Fox zacisnął dłoń na jej karku.

- Nie możesz ze mną walczyć o wszystko – warknął - Jezu, Molly pozwól mi się sobą zająć. Z niczego to cię nie okradnie, jeśli pozwolisz abym ułatwił ci życie.

Wstrzymała oddech na skutek okrucieństwa jego słów.

- Więc to ja jestem tą złą??

- Tak! - Powiedział bezpośrednio i z wściekłością

- Nigdy nie musiałem walczyć tak bardzo, aby dać kobiecie tak mało. Ty nawet chcesz, kurwa płacić za zakupy!

Nabrał powietrza, przyciągnął ją do siebie za pomocą dłoni umieszczonej na jej karku i pocałował władczo.

- Zarabiam miliony. Nie mam nikogo, na kogo mógłbym je wydawać.

Więc cholera zamierzam je wydać na ciebie.

Z dudniącym sercem, Molly przycisnęła dłonie do jego piersi.

- Zgoda na samochód i kierowcę, ale..

- Zawsze, kurwa jakies, ale – warknął - Żadnego, ale! Powiedziałem ci już, zajmuje się tym, co jest moje, a ty zdecydowanie należysz do mnie!

- Nie jestem jakimś kawałkiem własności!

Zacieśnił uchwyt na jej karku.

- A ja nie jestem jakimś popierdolonym twoim pieskiem pokojowym!

Odsunął się od niej bez ostrzeżenia, uruchomił silnik i wyjechał z piskiem z parkingu kierując się w stronę domu.

Nie odezwał się do niej aż byli prawie w domu i wtedy uderzył dłońmi o kierownicę i rzucił jej mroczne spojrzenie.

- Jestem facetem. Jeśli to nie jest tym, czego chcesz....

- Co? - Zapytała Molly przez zaciśnięte zęby, zbuntowany krzyk narastał wewnątrz niej.

- To, co, powinnam wrócić do mojego starego życia? Rzuciłam pracę, pozbyłam się mieszkania...

- Obiecałaś również, że będziesz mi ufać!

Fox zatrzymał się przed bramą wjazdową, nacisnął pilota otwierającego bramę, który umieszczony był na desce rozdzielczej.

- Pamiętasz o tym?

Przejechał z piskiem opon przez otwartą bramę.

- Co ty myślisz, że co ja zrobię? Porzucę cię bez grosza, poranioną jak zrobili to twoi rodzice??

- Ty draniu!!!

Molly zacisnęła dłonie w pięści, jej oczy wypełniły się łzami, poczuła wypełniające ją brutalne emocję, które poznała już podczas najstraszniejszego roku jej życia.

- Zaufałam ci – powiedziała przepełniona bólem - a ty ... - nie była w stanie kontynuować.

Odpięła pasy bezpieczeństwa jak tylko zatrzymali się w garażu, otworzyła drzwi i wbiegła do domu.

Wyciągnęła swoją walizkę z szafy w której ją schowała, położyła otwartą na dywanie i zaczęła wrzucać do niej swoje rzeczy, walcząc ze sobą aby się nie rozpłakać. Kiedy ramiona Foxa znalazły się wokół niej, szarpnęła się gwałtownie albo przynajmniej próbowała to zrobić. Nie chciał jej puścić, przycisnął jej plecy do swojej klatki piersiowej i owinął w stalowym uścisku swoje ramiona wokół niej. Próbowwała go kopnąć ale jej pozycją nie sprzyjała temu, jej stopa ledwo co go otarła.

- Puść mnie!!

- Nigdy nie pozwolę ci odejść!!

Odwrócił ją szybko w twarz do siebie, nadal mocno trzymając. Kiedy odepchnęła się od jego piersi nie zwolnił uścisku.

- Przepraszam – powiedział

- Mam to gdzieś.

Wykorzystał jej zaufanie i użył tego aby otworzyć jej zabliźnione najgłębsze rany.

- Zaufałam ci!!

Zaczepił stopą o jej łydkę i przechylił ją i położył na łóżku znajdującym się za nią. Położył się na niej i uniósł, trzymając mocno jej nadgarstki nad jej głowę, zanim zdążyła załapać oddech, jego ciało przygwaździło ją do materaca.

- Przepraszam za sposób w jaki to powiedziałem – zacisnął szczeki - ale nie przepraszam za to co powiedziałem.

- Złaż ze mnie!! Nie chcę nawet przebywać blisko ciebie!!

- To masz problem- warknął

- Jesteś moja!! - Powiedział ponownie - Zajmę się tobą choćby to miała być ostania rzecz jaką zrobię. To również obejmuje to że upewnię się aby nasza popieprzona przeszłość nie zepsuła najlepszej rzeczy jaka kiedykolwiek mi się przytrafiła!

ROZDZIAŁ 26.

- Naprawdę musisz się przesunąć.

Molly nie chciała słyszeć w jego głosie troski, nie chciałam widzieć nieustępliwego zaangażowania na jego twarzy.

- Nie mogę oddychać.

Fox uwolnił jej nadgarstki i uniósł się na łokciach.

- Lepiej?

Przesunął palcami po jej policzkach i skierował się w stronę szczęki ale odsunęła twarz

- Molly!

Twarde ostrzeżenie było słyszalne w jego głosie.

- Nie jestem psychoanalitykiem ale nie trzeba mieć tytułu magistra żeby zdawać sobie sprawę dlaczego jest dla ciebie tak ważne żeby zachować niezależność.

Drgnęła.

- Więc musiałeś rzucić mi to w twarz?

Powrót do przeszłości prawie ją wykończył.

- A wolisz żebym to ignorował? To jest jak wielki różowy słoń mieszkający w salonie.

Wsunął dłonie w jej włosy i zmusił ją aby na niego spojrzała w ciemne wzbudzone oczy.

- Nigdy cię nie porzucę, nigdy nie postawię w pozycji w której nie miałabyś wyboru.

Odepchnął się od niej i podniósł z łóżka, następnie podszedł do stolika znajdującego się przy łóżku i wyciągnął z niego czarną teczkę.

- Proszę.

Rzucił ją na łóżko obok niej kiedy usiadła i podszedł do drzwi.

- Wiem, że to tylko cię wkurzy ale starałem się zrobić coś co sprawi że poczujesz się bezpieczna.

Sekundę później już go nie było w sypialni.

Wstrząśnięta i czując jakby coś cennego wymykało się jej z rąk, Molly podniosła leżące obok niej dokumenty. Otworzyła je i wysunęła się z nich pierwsza strona. To był list od adwokata podsumowujący kompleksową dokumentację prawną pomiędzy nimi. Podsumowanie było zwięzłe i skrupulatne i to sprawiło, że wstrzymała oddech.

Fox założył dla niej fundusz powierniczy na piętnaście milionów dolarów, Pieniądze był zarządzane przez renomowaną firmę finansową, z pełnym dostępem do dochodów dla niej w każdej chwili:

Dochody te nigdy nie mogą być wstrzymane lub odcięte przez nikogo nawet przez Foxa.

Hojny procent z dochodów będzie zdeponowany co miesiąc na jej koncie.

Z drugiej strony wielomilionowy depozyt będzie dla niej dostępny po spędzeniu dwóch lat z Foxem, odliczanie zaczęło się w chwili gdy jej samolot wylądował w L.A. Depozyt będzie podwojony jeśli będzie z nim przez pięć lat, trzykrotnie przy dziesięciu latach.

Dłoni zaczęły jej drżeć kiedy upuściła dokumenty, którego kartki rozsypały się po łóżku. Wsunęła palce nerwowym ruchem w swoje włosy.

Też nie była psychoanalitykiem ale widziała co on w ten sposób robi i to złamało jej serce.

Wstała z łóżka i poszła poszukać Foxa. Odnalazła go w siłowni znajdującej się na dole. Przebrał się w obcięte na kolanami spodnie dresowe i leżał na leżaku służącym do podnoszenia ciężarów i podnosił śmiesznie wyglądające ciężarki.

Nie chcąc ryzykować przeszkadzać mu w połowie poczekała aż zakończy i usiadła na nim okrakiem.

- Popatrz na mnie – powiedziała cicho i kiedy zamiast to zrobić chciał podnieść ponownie hantle zacisnęła dłonie na drążku.

- Również nie pozwolę na to aby nasza przeszłości namieszała pomiędzy nami.

Z ponurym wyrazem twarzy powiedział - Przeczytałaś to?

- Przeczytałam.

Puściła drążek i ujęła w dłonie jego twarz, przełknęła aby oczyścić gardło, jej gniew i ból sprawiły że stał się dziki i brutalny.

- Nie musisz mi płacić abym z tobą została, Fox.

Potrząsnął głową i zacisnął szczęki

- To nie jest to co robię.

- Jeśli ja muszę zmierzyć się z moimi demonami z przyszłości – wyszeptala - ty również.

Gdzieś głęboko wewnątrz jej wspinały, silny, utalentowany mężczyzna jej gwiazda rocka nadal był małym porzuconym przez swoją matkę chłopcem, pozostawiony do opieki obcym dla których był pracą do wykonania za która mieli zapłacone.

Brutalne odrzucenie zostawiło na nim blizny, które Molly dopiero teraz zaczyna widzieć ale nie miała zamiaru pozwolić na to żeby ten ból nadal jątrzył się wewnątrz niego.

- Zrobimy to razem – powiedziała. - Nie zmuszaj mnie aby pokonała tą drogą w samotności.

Przyjął pozycję siedzącą, a dłonie zacisnął na jej plecach.

- To jest jedyna rzecz o którym nigdy nie musisz się martwić.

Tym razem to Molly zainicjowała pocałunek, to ona otarła się swoim ciałem o jego i to Molly domagała się odpowiedzi. Jej ładna niebieska koszulka bez rękawów w ciągu sekundy leżała na podłodze zaraz za nią poleciał tam też jej stanik. Sfrustrowana że musi z niego wstać szybko pozbyła się swoich dżinsów i majtek. Zajęło jej to tylko kilka uderzeń serca ale to wystarczyło aby Fox pozbył się swoich spodni.

Chwilę później ponownie stała nad ciałem Foxa, uchwyciła go dłonią był jednocześnie jak jedwab i stal, umieściła jego fiuta przy swoim wejściu i wtedy Fox postanowił przejąć kontrolę nad sytuacją. Zacisnął drugą dłoń na jej karku.

- Nie każ mi czekać – wyszeptała.

Jej serce kołatało, słowa które miała wypowiedzieć były słowami, które nie powiedziała do nikogo innego od czasu kiedy jej świat rozpadał się na kawałki.

- Potrzebuję cię.

- Molly.

Fox pociągnął ją w dół wprost na swoją sztywną erekcję, wchodząc tak głęboko że aż poczuła się napiętnowana, wbił palce w jej miękkie pośladki.

Molly krzyknęła, pocałował ją z szorstką czułością która ją prawie zniszczyła.

- Zrobimy to – powiedział.

Jego głos był szorstki i głęboki i rozbrzmiał tuz przy jej ustach.

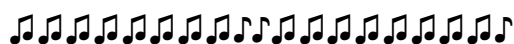
- Zrobimy.

Pogłaskał jej włosy dłonią.

- Razem.

- Razem.

W tej przerażającej, wspaniałej podróży to potrafiło zniszczyć tak wiele innych ludzi. Ale nie ich obiecała sobie tak jak wcześniej uczynił to Fox, który przyciągnął ją do pocałunku. *Nie nas*. Fox należał do niej i ona zamierzała o niego walczyć.



Leżeli na leżaku do podnoszenia ciężarów, Molly na Fokie, jego półtwardy kutas nad był w niej, jej piersi było dociśnięte do jego klatki, kobieta w jego ramionach namieszała.

- Piękna, gorąca i moja – powiedział,

Przesuwał ustami po jej szczęce, kąsając ją. Kurwa, uwielbiał ją za upomnienie go z taką słodką zapalczywością. - I nie jak nieruchomość.

- Przepraszam.

Potarła swoim policzkiem o jego, jej ruch sprawił, że Fox zaczął ponownie twardnieć i leniwa przyjemność przepłynęła przez jego ciało.

- Wiesz, że tak nie myślę o sobie i że nie traktuję cię i nie uważam że jesteś pokojowym pieskiem.

Włączając się w to, przesunął dłonią po jej włosach mówiąc

- Przepraszam. Mogłaś zauważyć że mam troszkę zbyt duży temperament.

Czuł jej usta przesuwające się mojego skórze, uśmiechnął się zanim usłyszał jej odpowiedź.

- Jakoś to zniosę.

- Nigdy nie odmówię takiego potraktowania przez ciebie, panienko Molly.

- Jak to jest?

Uniosła się do pozycji siedzącej i zaczęła się poruszać, przebiegła paznokciami po jego mięśniach, skupiając uwagę na sutkach. W jej oczach pojawiły się złośliwe iskierki.

Podziałało to na niego

- Więcej.

I dała mu to o co prosił, wyraz jej twarzy powiedział mu że dogodziła sobie w takim samym stopniu co jemu.

- Dziękuję – powiedziała kiedy przyciągnął ją na dół do powolnego, wymagającego pocałunku, który wydobył z jej gardła bardzo kobiece, pyszne dźwięki.

Zaśmiał się.

- Jestem aż tak dobry?

Wysunęła język i żartobliwie przeciągnęła nim po jego wargach, skupiając się na kolczyku.

- Wykonałeś poważne ruchy- Kolejny raz przeciągnęła językiem kiedy jego uśmiech pod wpływem jej słów pogłębił się. - Ale mam na myśli fundusz powierniczy. Prawdopodobnie nie będę go używać podczas codziennego życia ale wiele dla mnie znaczy że go dla mnie założyłeś.

Przycisnęła palce do jego ust kiedy chciał coś powiedzieć, co wywołało jego ciężkie westchnięcie.

- Będę go używać na takie rzeczy jak na przykład zakup sukienki na wyjście z tobą, na rzecz na które nigdy nie mogłam sobie pozwolić moich zarobków, i to wszystko jeśli chodzi o dzień dzisiejszy.

Fox nie był z tego powodu szczęśliwy ale znał swoją kobietę.

- Dobra, w porządku, ale powinnaś wiedzieć że planuję cię rozpieszczać. Pozwól mi na to.

Nigdy nie miał nikogo do rozpieszczania, na kim mógłby skupić swoją uwagę. Nikogo kto należałby tylko do niego.

Molly przegryzła swoją dolną wargę.

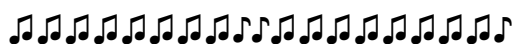
- Nigdy wcześniej, nikt mnie nie rozpieszczał.-Wyznała. - Zamierzam ci na to pozwolić na razie przynajmniej na próbę.

Uśmiechnął się wiedząc że się z niego wyśmiewa.

- Chodź tutaj moja mądralińska panno Molly.

Całował ją i głaskał kiedy się śmiała ale zamierzał ją posłuchać, wiedział, że muszą sobie poradzić aby przetrwać ten test, żeby nie było więcej ran i szkód.

Jedyną z rzeczy, która może im to ułatwić był fakt że oboje byli uparci, gotowi do walki na pazury i zęby za to czego chcieli.



To było czwartego dnia, Molly została sama po raz pierwszy kiedy przyleciała tutaj, Fox udał się na spotkanie w sprawie najnowszego tournée zespołu.

- Po drodze zabieram Davida – powiedział jej kiedy byli w garażu - on mieszka niedaleko stąd, pójdziemy któregoś dnia do niego i zmusimy go aby ugotował nam jedno z swoich wykwintnych dań.

- Zgoda.

Poprawiła jego bejsbolową czapkę, żeby cień nie zasłaniał tych jego niesamowitych oczu.

- Baw się dobrze i nie martw się. Dam sobie radę.

- Masz mój numer i numer pozostałych chłopaków?

- Tak.

- Poczekaj nie dałem ci numeru do Tawanna.

Wyciągnął swój telefon i przesłał jej numer.

- Ona jest moją asystentką.

Uśmiechnął się.

- Taką prawdziwą.

- Ha, ha

Pocałowała go po prostu dlatego że sprawiał, że była szczęśliwa że może go dotykać, smakować jego uśmiech.

- Prawdopodobnie zostanę w domu i przegłędę moją pocztę i popracuję nad testowymi stronami dla moich potencjalnych klientów.

Dowiedzieli się o niej za pośrednictwem strony internetowej, którą pomogła jej skonfigurować Charlotte.

Tak więc Anne Webster nie była już prawie bezrobotna, Anne to jej drugie imię. Gdyby osoba Molly Webster wypłynęła w mediach nie chciała aby ludzie zaczęli się z nią kontaktować z nie właściwych powodów.

Anne będzie mogła spokojnie zająć się pracą podczas gdy Molly będzie mieszkała z najseksowniejszym mężczyzną na świecie w centrum uwagi wszystkich.

Pocałowała owego mężczyznę na do widzenia. Następnie udała się na patio przy basenie i zajęła się pracą ale najpierw wysłał maila Charlotte z prośbą żeby wysłała jej wiadomość kiedy wstanie żeby mogli nadrobić zaległości.

Właśnie kończyła drugi zestaw przykładowych stron kiedy zadzwonił domofon. Zaskoczona i wyrwana z pracy nad która była skupiona, podeszła do panelu zabezpieczeniem kiedy zdała sobie sprawę, że ktoś nacisnął gong znajdujący się przy bramie.

Gong rozbrzmiał ponownie zanim zdążyła się zastanowić czy powinna na to reagować. Noah, Abe i David byli na spotkanie z Foxem, tak jak i Thea. Molly nie знаła nikogo więcej w tym mieście.

- Hej Fox – rozległ się ochryply kobiecy głos przez głośnik

- Tu Kit. Wiem, że wróciłeś. Obudź się.

Dłoń Molly zamarła nad przyciskiem, który umożliwiał odpowiedź. Kim była Kit?

- Pospiesz się! Cholernie pismacy siedzą mi na ogonie.

Usłyszała rozwścieczony dźwięk.

- Cholera! Teraz będę musiał przypomnieć sobie kod zabezpieczający.

Mam go!

Molly zobaczyła że światelko w panelu ochronnym zapaliło się na zielono i brama zaczęła się otwierać. Po chwili przed głównym wejściem zatrzymał się czarny sportowy samochód. Kimkolwiek była ta kobieta miała kod i pilot do

bramy. Była przed frontowymi drzwiami i prawdopodobnie mogła mieć do nich również klucz.

Molly wzięła głęboki oddech, mając nadzieję że nie zaskoczy byłej kochanki Foxa, której najwyraźniej nie poinformował o swoim nowym związku. Zeszła na dół i otworzyła drzwi. Po których drugiej stronie znajdowała się przepiękna kobieta. Jej skóra miała złotawy odcień, miała masę kręconych włosów i obłędne ciało ukryte w szmaragdowym kombinezonie.

Kobieta odsunęła okulary w typie Audrey Hepburn na czubek głowy odsłaniając bursztynowe oczy, którymi zamrugła na widok Molly.

- Nie jesteś ekipą sprzątającą.

Zmarszczyła czoło.

- Jeśli jesteś prześladowczynią nie masz wyglądu szaleńca.

Po tym oświadczeniu nastąpiła krótka cisza.

- „Miłość jest na topie” – powiedziała kobieta wskazując na koszulkę Molly wiążaną na szyi na której widniał ten napis.

- Jesteś prześladowczynią?

- Bardzo świadomą mody? – Udało się wtrącić Molly.

Te słowa dały jej czas na zastanowienie się ponieważ tylko kilku ludzi nie rozpoznałby kobiety stojącej na progu domu Foxa.

- Pragnienie Foxa.

Parsknęła

- Jestem Kathleen Devigny.

Molly uśmiechnęła się pomimo zdenerwowania szalejącego wewnątrz niej.

- Wiem, widziałam „Ostatni Lot”

Wysoko budżetowa adaptacja łamiącej serce powieści o rozdartym wojną Kongo, stała się światowym hitem, a aktorka w nim grająca dostała nominację do Oscara.

- Jestem Molly.

Kathleen posłała jej olśniewający uśmiech, doskonały i...fałszywy.

- Więc Foxa nie ma w domu?

- Nie.

Posiadając pewność co do tego że znajdująca się przed nią pierwszoplanowa aktorka miała coś do Foxa, Molly poczuła się nie komfortowo ale teraz był to jej dom i musiała to zaznaczyć.

- Może wejdiesz?

Kathleen zawahała się.

- Kosmiczna maszyna do kawy Foxa nie robi jej zbyt smacznej.

- Wiesz jak ją obsługiwać?

Cofając się Molly zamknęła drzwi za obcą kobietą.

- Nie miałam jeszcze okazji aby ją włączyć.

Kathleen roześmiała się, jej śmiech miał ciepłe i bogate brzmienie, ale instynkt Molly ostrzegł ją że aktorka udaje. Nie żeby Molly ją o to obwinięła. Jeśli ona i Fox, Molly przerwała te rozmyślenia zanim posunęłyby się za daleko w całkowicie złym kierunku, i wskazała gościowi o rozmiarze zero schody prowadzące na drugi poziom. Obcasy Kathleen stukały i drewnianą podłogę koloru miodowego.

Molly odłożyła laptop i notes na bok, i nic nie wyszło z jej planu aby popracować. Przeszły do kuchni połączonej z jadalnią i Molly próbowała ukazać Kathleen że jest tutaj gościem.

- Więc – powiedziała Kathleen - wypróbujemy tą maszynę do kawy?

Położyła swoją małą torebkę na ladzie, Kathleen podeszła do błyszczącego pokrytego metalem ekspresu.

- Czy to akcent z Nowej Zelandii?

- Tak.

Molly obserwowała zadziwiająco piękną aktorkę, która obsługiwała ekspres z łatwością osoby która często to już robiła.

- Jestem w L.A dopiero od kilku dni.

- Czym się zajmujesz? – Zapytała uprzejmie ale z dystansem.

Kathleen odłożyła jedną filiżankę kawy i zaczęła przygotowywać drugą.

- Zajmujesz się biznesem czy muzyką?

- Żadnym z tych – powiedziała Molly.

Molly zaczęła zastanawiać się nad tym że może Kathleen nie postrzega Foxa w sensie romantycznym.

- Chodź pokaże ci co właśnie robię.

Prowadząc drugą kobietę do stołu z kutego żelaza, usiadły w zacienionym miejscu obok krystalicznie czystej wody w basenie. Molly poczekała aż druga kobieta zajmie miejsce i włączyła laptop, tak żeby towarzysząca jej kobieta mogła zobaczyć ekran.

- Słowa

Uśmiechnęła się. - Tym się zajmuję.

Kathleen pociągnęła łyk kawy.

- A jaki jest twój plan?

Wciąż nie w pełni pewna roli jaką Kathleen pełni w życiu Foxa, Molly zastanawiała się jak odpowiedzieć na to pytanie.

- Zawsze jesteś taka podejrzliwa czy tylko wtedy, kiedy chodzi o ludzi, na których ci zależy?

Kiedy wyraz twarzy aktorki stał się jeszcze bardziej lodowaty, Molly potrząsnęła głową?

- Nie pragnę w najmniejszym stopniu stać się sławną.

Odkładając kawę, Kathleen sięgnęła po okulary przeciwsłoneczne, które miała założone na głowę i nasunęła jej na swoje oczy, które krytycy filmowi nazywali „*zapierającą dech w piersi ekspresją*”.

- A jednak jesteś z jednym z najslawniejszych mężczyzn na świecie.

- To zabawne jak życie się układa.

To musiało być niedopowiedzenie stulecia pomyślała Molly.

ROZDZIAŁ 27.

Kathleen wyszła dziesięć minut później, a pięć minut po tym zadzwonił Fox.

- Cokolwiek powiedziałaś Kit – wycedził - utwierdziło ją w przekonaniu, że masz niecne zamiary co do moich milionów.

Ciało Molly rozluźniło się pod wpływem ciepłego tonu jego głosu.

- Jest bardzo opiekuńcza w stosunku do ciebie.

Molly rozumiała lojalność, ponieważ sama zbadła w internecie wszystkie informacje na temat T- Rexa za plecami Charlotte już parę tygodni temu.

- Jesteśmy przyjaciółmi od dawna – powiedział Fox - zaprosiłem ją na kolację dzisiaj wieczorem, wy dwie będziecie najlepszymi kumplami jak tylko ona zrozumie, że chętniej weszłabyś do ula niż skorzystała z moich milionów.

- Przemądrzały typ.

Niepewność, którą odczuwała w związku z tym, kim Kathleen była dla Focha została wymazana po jego słowach. Więc oddała się przyjemności rozmawiania ze swoim mężczyzną.

- Jak tam spotkanie?

- Bez wielkich stresów.

Usłyszała w tle głosy i różne dźwięki.

- Musze iść, kochanie. Zobaczymy się po południu.



Przyprowadził ze sobą chłopaków z zespołu i całą czwórką zajęli usytuowane w piwnicy dźwiękoszczelne studio. Kiedy Molly zeszła na dół z

przekąskami i zimnymi napojami, otrzymała dwie oferty małżeństwa i deklarację że jest jak bogini.

- Nie rozpieszczaj, drani – powiedział krzywiąc się Fox, jednocześnie złapał zimną butelkę z wodą.

- Zaczną mnie nachodzić w domu codziennie.

Stała z tyłu za Foxem i przytuliła się do niego, podczas kiedy on siedział na krześle z gitarą na kolanach. Spojrzała na Davida.

- Słyszałam, że potrafisz gotować.

Pozostali zagwizdali, David jęknął

- Tylko dla ciebie, Molly.

Trzy godziny później perkusista przejął dowodzenie w kuchni z Molly bawiącą się w jego asystentkę, podczas gdy pozostali trzej mężczyźni rozsiedli się wokół dużego ekranu w salonie i oglądali mecz futbolu.

Kiedy przyjechała Kathleen, Fox rzucił jej piwo, a Abe zapytał ją o grę która właśnie się rozgrywała na ekranie. Aktorka nie zgodziła się z czymś co powiedział Abe.

- Kathleen zna się na futbolu – powiedziała Molly do Davida, wrzucając jednocześnie kilka bułek do pieca w celu ich odgrzania.

David mieszał gulasz, który podgrzewał na kuchence.

- Była kiedyś cziliderką ale mam wrażenie że zdecydowanie wolałaby zostać graczem.

Słyszac ryk Kathleen podczas touchdown¹ Molly zdecydowanie mogła się z tym zgodzić.

- Zapisywałeś ostatnio jakieś notatki?

Na jego policzkach pojawił się rumieniec.

¹ **touchdown** – przyłożenie, termin używany w futbolu amerykańskim, oznacza zdobycie sześciu punktów, przez dobiegnięcie gracza z piłką do pola punktowego (strefa end zone).

- Twoja siostra jest zdeterminowana aby doprowadzić mnie do szaleństwa.

Powstrzymując uśmiech z powodu jak wspaniale i uroczo David zabrzmiał i wyglądał Molly powiedziała.

- Wiesz, że to kochasz.

- Oczywiście, bo jestem masochistą.

Dodawał pieprzu do gulaszu kiedy od kuchni wszedł Fox z owiniętym ramieniem wokół szyi Kathleen.

Kobieta, która właśnie pojawiła się w kuchni ubrana była w dżinsy i biały T-shirt, włosy miała związane w kucyk i była bez makijażu ale pomimo tego nadal była tak samo olśniewająca jak przy pierwszym spotkaniu z Molly.

- Kit – powiedział Fox - znasz już Molly. Bądź dla niej miła. Ona i tak nie jest zachwycona umawianiem się z muzykiem.

Molly utkwiała spojrzenie w zielonych oczach Foxa i nagle nie miało znaczenia to, że znajdują się w otoczeniu innych ludzi. Ledwie świadomi Kathleen stojącej obok Foxa, Molly podeszła i położyła dłonie na klatce Foxa, stanęła na palcach i pocałowała go słodko i delikatnie ze świadomością przerażających uczuć do niego, które ją opanowały.

- Ale może za to jestem zachwycona życiem z tobą – wyszeptała tylko do jego uszu - ale na pewno nie jestem i nigdy nie będę odgradzać się od ciebie.

Był jej. Na zawsze.

- Zawszę będę o ciebie walczyć.

Fox objął ją ramionami i pochylił w jej kierunku głowę.

- Na pewno wiesz kiedy wybrać odpowiedni moment na coś takiego.

Trzymał dłoń na jej policzku, jego usta poruszał się na jej ustach kiedy zapytał

- Mam wszystkich wykopać? Zatrzymamy tylko dzieło Davida.

- Myślę, że w ten sposób wywołałbyś bunt – odpowiedziała.

Cofnęła się z głupim, szczęśliwym uśmiechem i zobaczyła, że perkusista i Kathleen przenieśli się na drugi koniec kuchni aby zapewnić im choć trochę prywatności. Fox położył swoją dłoń na dole pleców Molly tuż nad jej pośladkami i uśmiechał się figlarnie. To kusiło Molly aby ukraść mu jeszcze jeden pocałunek ale właśnie wtedy odezwał się zegar w piekarniku.

Opierając się o lodówkę Fox obserwował jak wyciągała bułki z piekarnika.

- Umieram z głodu.

Tatuaż na jego ramieniu był znakomicie widoczny w momencie kiedy złapał bułkę która mu rzuciła i oderwał jej kawałek żeby ją zjeść.

- David będziesz to przyrządzał przez wieki czy jak?

- Bierz miski i zawołaj inne wilki, które trzeba nakarmić.



- Dobrze się bawiłam – powiedział Molly do Foxa kilka godzin później.

Jej koszulka do spania ocierała się o jej uda, kiedy Molly kończyła nakładać krem na twarz stojąc przed lustrem w łazience i rozważała czy rozczesać włosy szczotką czy sobie odpuścić.

- Myślę, że Kathleen zdecydowała się na chwilową odwilż w stosunku do mnie.

Ubrany jedynie w spodnie dresowe Fox stanął za nią przytulając się do jej pleców, ujął w dłonie jej piersi i pocałował ją w szyję, drażniąc swoją szczęką pokrytą zarostem jej skórę. Spowodowało to, że zadrżała i oparła się o niego, uniosła ramiona aby położyć jej na jego karku, podczas kiedy jego dłonie pieściły ją on cały czas całował jej szyję.

Przesunął dłonie w dół jej ciała, wsuwając je pod jej koszulkę, co spowodowało, że westchnęła. Dotyk pokrytych odciskami dłoni na jej nagich piersiach był surowy i zniewalający. Drżąc skupiła uwagę na lustrze widząc w

nim dłonie Foxa przesuujące się pod jej koszulką pieszcząc ją ale głównie skupiła uwagę na samym Foxie.

Widok jego dotykającego ją, całującego...to powodowało, że czuła się taka piękna, ale i tak się zastanawiała co on w niej zobaczył. Zmysłową kobietę z kremową skórą z wyraźnie zaznaczonymi konturami ciała, które było miękkie i całkiem inne od twardego ciała Foxa. Nie opierała się kiedy pociągnął jej koszulkę i ściągnął ją przez jej głowę i kontynuował pieszczenie jej. Jego opalone dłonie obejmowały jej piersi, palcami ciągnął za jej sutki, rolował, szczypał.

- Zesuń w dół swojej majtki, kochanie.

Jego głos jak zwykle przepełniony był whiskey, grzechem i czystym, mocnym rockiem.

Drżąc, zesunęła je w dół na tyle daleko na ile pozwalała jej pozycja w której się znajdowała. Koronkowe majtki zaplątały się poniżej jej ud. Kiedy tylko to zrobiła Fox natychmiast wsunął dłoń pomiędzy jej nogi. Widząc jak to robi doznała erotycznego wstrząsu, który pozbawił ją tchu. Jej biodra poruszały się niespokojnie na jego dłoni, kiedy wsuwał głęboko w nią swoje palce co doprowadziło ją do pulsującego orgazmu.

- Uwielbiam patrzeć na ciebie kiedy dochodzisz – powiedział trzymając dłoń nadal pomiędzy jej nogami, czekając aż odzyska kontrolę nad swoim wiotki ciałem.

- Pochyl się do przodu i oprzyj dłonie na ladzie – powiedział.

Molly nie zamierzała się w tej kwestii sprzeczać ale zamiast szybkiej penetracji, której oczekiwała, Fox był powolny i czuły. Całował ją wzdłuż kręgosłupa, następnie ugryzł figlarnie w pośladek.

- Ochhhh – mruknęła.

Jego chichot spowodował, że zacisnęła uda.

Szarpnął jej majtki na dół i poczekał aż z nich wyszła, znajdując sobie w tym czasie zajęcie, całował jej kręgosłup w drodze do góry. Następnie rozsunął

nogą jej uda. Położył dłoń na jej biodrze, drugą ponownie położył na jej brzuchu przesunął ją niżej i wsunął środkowy palec w jej wilgotne ciało.

- Szybciej – powiedziała Molly, odczuwając odurzającą przyjemność pobudzającą na nowo do życia jej ciało.

- Chcesz mnie? - Zapytał, wsuwając w nią powoli ale nieubłaganie swojego penisa.

- Tak, proszę!

Uwielbiła uczucie, kiedy był w niej, kochała to uczucie przynależności i posiadania.

- Zrób to powoli.

- Wszystko dla mojej grzecznej dziewczynki.

Jego gorące i mokre usta opadły na jej gardło, kiedy zaczął się w niej poruszać. Słowa, które szeptał jej do ucha były mroczne i cielesne.

Molly pozbyła się wszystkich zahamowań, kiedy nadal mruczał jej do ucha różne rzeczy, nagroził za to jej obrzmiałą lechtaczkę na tyle aby jęczała ale nie zrobiła tego. Zmysłowa fala gorąca przepłynęła przez jej skórę, uniosła i położył jedną ręk za siebie na jego kark. Jego gorąca skóra tarła i jej skórę.

- Uwielbiam cię Zachary Foxie.

„Uwielbiam” nie było jedynym słowem, którego chciała użyć ale wiedziała, że Fox zaakceptuje to słowa, a nie koniecznie jakieś inne.

Jego zadymione seksowne oczy spotkały w lustrze jej, jego uśmiech wprawiał ją w zachwyt.

- Lubię być uwielbiany przez ciebie, Molly Webster.

Uśmiechnęła się i nadal trzymała go blisko siebie, kiedy podarował jej kolejny orgazm.

Pocałował ją w ramię i wyszedł z niej pomimo jej jęku w proteście, odwrócił ją do siebie i posadził ją na marmurowym blacie. Znalazła się na idealnej dla niego wysokości, przyciągnął ją do siebie i wsunął się w nią kolejny raz.

Jego kutas pocierał jej obrzęknięte tkanki, sprawiając jej ogromną przyjemność, która spowodowała że westchnęła. Pochyliła się i pocałowała go jednocześnie drażniąc jego kolczyk w wardze.

- Ta rzecz to twórca mojej zguby.

Ujął dłońmi jej pośladki i przyciągnął ją mocno do swojego krocza, uśmiechając się grzesznie.

- Myślałaś kiedyś sama o kolczyku dla siebie?

- Ja?

Przebiegła dłońmi po jego zwinnych mięśniach na ramionach, następnie pochyliła głowę i przesunęła ustami wzdłuż biegnącego tatuażu.

- Nie mam takiej możliwości żebym zdecydowała się na kolczyk w wardze. A poza tym na pewno nie wyglądałby na mnie tak wspaniale jak na tobie.

Fox wsunął dłonie w jej włosy i trzymał ją mocno kiedyssała skórę na jego szyi.

- Nie myślałem o twoich wargach.

- Hmm – mruknęła dmuchając na jego mokrą skórę.

Palce Foxa z powrotem zacisnęły się na jej pośladkach i nagle wysunął się z niej rozszerzył bardziej jej uda, chwycił ją pod kolanami i z powrotem w nią wszedł. *O Boże, to było tak wspaniałe uczucie.* Molly położyła dłonie za sobą na marmurowym blacie i patrzyła jak jej mężczyzna osiąga przyjemność w jej ciele. Jego mięśnie rozluźniły się, jego kutas wchodził i wychodził z niej, śliski pokryty ich namiętnością. Jego ciężkie spojrzenie utkwione było w miejscu gdzie byli połączeni.

To była najbardziej niewiarygodnie erotyczna rzecz jaką kiedykolwiek widziała.

Nie zaskoczyła ją kiedy jej ciało w końcu zacisnęło się na nim mocniej i mocniej, i wtedy rozpadała się na kawałki, krzycząc.

- To jest właśnie moja Molly.

Przyciągnął ją do siebie i nakrył jej usta swoimi przytrzymując ją za kark. Zawsze podczas seksu trzymał ją blisko siebie, czuła się dzięki temu niesłuchanie szanowana nawet jeśli ich seks był ostry. I on zawsze ale to zawsze utrzymywał z nią kontakt wzrokowy.

Czuła ból w sercu, owinęła ramiona i nogi wokół niego i patrzyła jak osiąga spełnienie. Jej kochanek, który był dla niej wszystkim. Całe swoje życie, walczyła o to aby nie przywiązać się do niczego ani nikogo. Ale pokochała Foxa aż tak że pozbawiało ją to oddechu. A ironią tego wszystkiego było to, że był mężczyzną dla którego słowa „kocham cię” oznaczały jedynie odrzucenie, ból i samotność.



Pół godziny później jej uczucie do niego pulsowały w każdej komórce jej ciała. Molly siedziała skulona na kolanach Foxa w łóżku. Miała z powrotem na sobie koszulkę i majtki. A jej usta pełne były lodów polanych sosem toffi.

- Kolczyk – powiedziała po tym jak wsunęła pomiędzy swoje usta łyżkę lodów. - Mówiłeś poważnie?

Zjadł kęs dekadentckiego deseru.

- Tak sobie pomyślałem – powiedział z niegodziwym uśmiechem - skoro masz tyle zabawy z moim kolczykiem, ja mógłbym też cieszyć się czymś takim u ciebie.

- Gdzie?

- Tutaj.

Przyłożył łyżkę od lodów do jej lewego sutka.

Molly zarumieniła się, lody którymi ją karmił utknęły jej w gardle kiedy powiedział to jedno słowo.

- To się nigdy nie wydarzy.

Pomysł na kolczyk w sutku był poza wszelkimi granicami, był czymś czego nigdy nawet nie rozważała. Czuła że staje się z każdą sekundą coraz bardziej czerwona.

Odkładając lody na stolik obok łóżka, Fox przytulił ją do siebie.

- Jesteś taka urocza.

Jego chichot wyczuwalny był obok niej.

- Tylko się z tobą drażniłem. Przecież nie przestanę się z tobą pieprzyć głuptasie tylko dlatego że nie chcesz mieć kolczyka w sutku, a ponieważ i tak nie potrafię się tobie oprzeć więc nie ma to dla mnie żadnego znaczenia.

- Jesteś okropny – mruknęła i pociągnęła go za włosy. - Może któregoś dnia zafunduję sobie piercing tylko po to aby zobaczyć wyraz twojej twarzy.

- Wiesz, że czasami kobiety przebijają sobie różne inne części ciała?

Jego głos był jak piaszczyste mruczenie, które dotykało jej w najintymniejszych częściach ciała.

- Tak. Czytałam o tym w Cosmo.

Chwyła lody i wepchnęła łyżkę w jego usta.

- Tego rodzaju piercing o którym myślisz w moim przypadku nigdy, przenigdy, kiedykolwiek nie będzie możliwy!

Przełykając lody, Fox nabrał na palec trochę sosu toffi i nasmarował nim usta Molly następnie pocałował.

- Chciałem powiedzieć, że mam nadzieję że nie posuniesz się aż do tego. Lubię kiedy jesteś tam miękka i puszysta.

Jej piersi nabrzmiały pod koszulką, a jej „miękka i puszysta” część zwilgotniała po jego słowach. Molly zdecydowała się podarować Zacharemu Foxowi jego własną sztuczkę z dokuczaniem.

- Wiesz co jeszcze czytałam w Cosmo?

- Co?

- Że faceci chętnie zakładają kolczyki na przykład Apadravya² na niektóre części swojego ciała. Podobno to może być bardzo przyjemne dla kobiety.

Na jego twarzy ukazało się czyste przerażenie.

- Jezu Chryste! Nakarm mnie lodami aby wyrzucić ten nocny koszmar z mojej głowy.

Jej ramiona drżały od śmiechu i zrobiła to o co prosił. Jeśli kilka kropli „przez przypadek” spadło na jego pierś musiała jej zlizać i dzięki temu oboje mieli dobrą zabawę. Zwłaszcza kiedy znowu „przypadkiem” lody spadły na tą część ciała Foxa, której on nie miał zamiary przekuć. Fox „narzekał” na nią bardzo że ma złe zamiary i sam chciał przejąć dowodzenie ponieważ chciał aby to Molly stała się w końcu deserem.

Walczyli o łyżkę, śmiejąc się i oszukując na wszelkie możliwe sposoby, kiedy ogłosili rozejm prześcieradła był splątane i skończyło się na tym że musieli zejść i prześcielić łóżko.

Jeśli któregoś dnia miałby zniknąć z jej łóżka i życia to sprawiłoby Molly ogromny ból pomyślała, patrząc jak Fox wychodzi z pokoju aby pozbyć się pudełka po lodach. Strach był tak wielki że prawie pozbawił ją powietrza i sprawił, że chciała odwrócić się uciec żeby uchronić się przed ewentualnym bólem. Ale Molly, która się ukrywała zniknęła teraz zastąpiła ją Molly, która kochała Gwiazdę Rocka czyli Zacharego FoxaI która rozważała korzyści z przebicia sobie sutka.

ROZDZIAŁ 28.

²Apadravya – piercing genitaliów męskich, kolczyk przechodzi pionowo przez żołądz i prowadzi przez środek cewki moczowej.

Kathleen pojawiła się ponownie jakieś dwa tygodnie później. Molly akurat pracowała na komputerze. Próbowła właśnie przygotować ofertę dla pisarza zajmującego się literaturą faktu, który szukał w ramach krótkoterminowej umowy asystenta badawczego. Ponieważ miała utrzymywać się z wykonywania tego typu pracy przygotowywała szczegółową ofertę proponowanej współpracy kiedy usłyszała dzwonek do drzwi za którymi stała ta druga kobieta.

- Cześć.

Na twarzy Kathleen pojawił się szeroki fałszywy uśmiech kiedy Molly otworzyła drzwi.

- Zastanawiałam się czy nie wybrałabyś się ze mną na lunch? Skoro Fox jest moim dobrym przyjacielem, a ty najwyraźniej jesteś w jego życiu powinniśmy chyba poznać się lepiej.

- Chętnie ale czy możemy to zrobić jutro? - Odpowiedziała Molly co sprawiło, że Kathleen była zdziwiona i miała sceptyczny wyraz twarzy.

Zaufanie nie było raczej czymś łatwym w tym mieście.

- Bardzo chciałabym wysłać maila do potencjalnego klienta i chciałbym to zrobić w ciągu najbliższych kilku godzin – dodała żeby aktorka nie pomyślała, że chce się jej pozbyć bez konkretnego powodu.

Kathleen wyglądała na dziwnie zdziwioną przez kilka sekund zanim powiedziała

- Jasne. W tym momencie nie gram w żadnym filmie więc mój czas jest elastyczny. Wpadnę po ciebie o pierwszej?

- Brzmi świetnie.



Przypuszczając że Kathleen wybierze miłą, elegancką restaurację Molly wybrała starannie strój na następny dzień. Założyła czarną, wąską spódnicę, która wyglądała na niej korzystnie, a do tego dobrała ładny miętowy top. Ku jej zaskoczeniu aktorka zabrała ją do parku i do tego był to w podmiejskiej dzielnicy, gdzie prawie wszyscy byli zbyt zajęci pilnowaniem dzieci i nie mieli czasu zajmować się nikim innym tym bardziej zwracać na inny uwagę.

- Ten facet robi najlepsze hamburgery – powiedziała Kathleen wskazując na srebrną ciężarówkę zaparkowaną w cieniu.

- Masz ochotę?

- Jasne.

Molly czekała z Kathleen przy stoliku piknikowym w cieniu drzew kiedy jej ochroniarz poszedł kupić jedzenie. Kolejka po burgery była dość długa i mogło to chwile potrwać.

- Czy ochroniarz chodzi z tobą we wszystkie publiczne miejsca?

Molly zdała sobie sprawę że niechcący poruszyła czuły i nerwowy temat kiedy wyraz twarzy Kathleen stał się mroczny i opuściła ochronne tarcze.

- Przepraszam – powiedziała od razu - po prostu chciałam przerwać niezręczną cieszę.

Kathleen wzruszyła ramionami i przesunęła dłonią po włosach.

- To nie jest żaden sekret. Mam niezrównoważonego i obsesyjnego fana, któremu wydaje się że jesteśmy małżeństwem, a policji nie udaje się złapać skurwiela, nawet po tym jak włamał się do mojego domu i zostawił po sobie obrzydliwe ślady na moim łóżku.

Wiedząc dokładnie że istnieje ogromna liczba prześladowców która nęka swoje ofiary Molly była tym przerażona, a następnie oburzona.

- Przynajmniej nie będziesz mieć problemu z dowodami mając jego DNA.

Kathleen roześmiała się na chwilę ocieplając swój wizerunek.

- Dokładnie to samo powiedział Fox.

Ochroniarz wrócił. Postawił jedzenie i butelki z wodą na stole i odszedł w stronę kierowcy, który stał obok samochodu. Jego oczy skanowały okolice wokół stołu piknikowego. Jego skanujące spojrzenie sprawiało, że Molly prawie się wierciła.

- Nie czujesz się dziwnie kiedy on tam po prostu stoi?

- Nie, ponieważ za to dostaje swoje wynagrodzenie.

Te pragmatyczne słowa wywołały uśmiech na jej twarzy, który prawie wyglądał na prawdziwy.

- Wszystko w porządku to profesjonaliści. Raz starałam się namówić Butcha aby ze mną zjadł ale to go przeraziło. Jak ma zapewnić mi bezpieczeństwo jeśli akurat będzie się napychał? Casey mój kierowca też jest ochroniarzem i ma takie samo podejście.

- Rozumiem ich punkt widzenia.

Molly wzięła kęs hamburgera i jęknęła.

- Oh, mój Boże! Czy Fox wie o tej ciężarówce?

- Tak, pokazałam mu ją.

Kathleen ugryzła swojego burgera, którego przeżuła i połknęła zanim zaczęła mówić.

- Udało ci się wysłać tego maila?

- Tak.

Molly wzięła łyk wody.

- I dostałam ten projekt. Jest niewielki ale to start w dobrym kierunku.

Wczorajszej nocy Fox otworzył butelkę szampana aby to uczcić.

Szczęście i to że był z niej dumny było kolejną strzałką wbijająca się w jej serce.

Przez dłuższą chwilę Kathleen milczała. Z powodu braku tematu do konwersacji Molly w tym czasie oglądała matki spacerujące z dziećmi i pomyślała jak bardzo Charlotte spodobałoby się to miejsce podczas jedzenia obiadu. Tęskniła za możliwością posiadania przyjaciółki blisko siebie.

- Ty naprawdę taka jesteś, prawda?

Molly skierowała głowę w stronę drugiej kobiety.

- Nie rozumiem.

Kathleen rzuciła jej krytyczne spojrzenie.

- Sposób w jaki patrzysz na Foxa, sposób w jaki go dotykasz, zależy ci na nim.

Oburzona trochę, że to tak oczywiste i trochę zła ze względu na przesłuchanie dotyczące jej relacji z Foxem odpowiedziała.

- Z jakiego innego powodu podążylabym za nim na drugi koniec świata?

- Nie chciałam cię urazić.

Kathleen westchnęła.

- Chodzi o to, że w tym biznesie...powiedzmy tylko, że nauczyłam się być ostrożną w tym komu ufam. Fox zawsze umiał o siebie zadbać ale nagle powraca z krótkich wakacji z tobą u boku.

Molly milczała pozwalając Kathleen mówić.

- I to sprawia, że zastanawiam się gdzie jest w tym wszystkim haczyk. Tylko nie sądzę abyś go miała.

Aktorka wyglądała na zakłopotaną.

- To albo jesteś tak dobrą aktorką jaką ja nigdy nie będę.

- Nie ma na to szans.

Molly odłożyła niedojedzoną część burgera i napiła się wody.

- Fox jest jedynym powodem dla którego tu jestem. On stał się dla mnie domem.

Powiedziała po prostu.

- Niczego więcej nie potrzebuję.

- Zaczynam to widzieć.

Kathleen rolowała w dłoniach butelkę z wodą.

- Powinam się tego domyśleć kiedy Abe powiedział mi że chłopcy lubią teraz przesiadywać w waszym domu. Przedtem korzystali z różnych miejsc. Powiedział, że czuje się u was jak we własnym domu.

Molly nie wiedziała, że Abe ma takie odczucia. On tak mało się odzywał.

- Dziękuję, że mi to powiedziałaś i dziękuję za wyciągnięcie do mnie dłoni.

- Chciałam wygrzebać trochę brudów na twój temat żeby zniechęcić do ciebie Foxa.

Molly roześmiała się z niechętnego wyznania drugiej kobiety.

- Domyślałam się tego.

- Cholera.

Kathleen wsunęła dłoń w swoje już zmierzwione już włosy.

- Teraz musimy zostać przyjaciółkami. Będziesz mnie potrzebować żeby nauczyć się jak poruszać się po tej wodzie wypełnionej rekinami.

Pochyliła się do przodu.

- Zasada numer jeden – mili ludzie zostają zjedzeni żywcem.

- Powinnam robić notatki? - Zapytała Molly lekko.

Pomimo tego, jej żołądek zacisnął się na wspomnienie o tym że to jest całkiem nowy dla niej świat w którym nie wie jakie panują zasady.

Kathleen uśmiechnęła się ale tym razem to nie był perfekcyjny uśmiech ale z pewnością był szczery.

- Nie martw się. Mam przewodnik.

Wyciągnęła rękę i powiedziała.

- Cześć jestem Kit.



Siedem dni po rozpoczęciu tej nieśmiałej przyjaźni z Kit, Molly zastanawiała się podczas bajeranckiego przyjęcia w Nowym Jorku co ona tam robi. Na imprezie było pełno wytatuowanych gwiazd rocka, zdobywających liczne nagrody aktorów, reżyserów, „ludzi z pieniędzmi”, pięknych modelek w strojach kąpielowych z nogami aż do uszów i ona.

- Stereotypy – mruknęła pod nosem.

Fox pochylił się w jej kierunku.

- Co?

- Przypominam sobie że nie powinnam nikogo osądzać dopóki go nie poznam.

Zrzuciła pyłek, który miał na ramieniu swojej czarnej koszuli, która z jednej strony była pokryta zawiłymi wzorami. Koszulę tę założył zamiast swojej zwykłej koszulki, a wszystko to po tym jak podsłuchał rozmowę Molly z Charlotte. Rozmawiały one o tym, że facecie w garniturach wyglądają seksownie. Molly drażniła się z Charlie w związku z T-Rexem, a to sprawiło, że Fox był uroczo zazdrosny. Kiedy zwróciła mu uwagę jaki jest słodki, sama skończyła nago pod nim.

W tym momencie był wspaniały i charyzmatyczny zresztą jak zwykle. Jego wersją „garnituru” była dopasowana koszula z krótkim rękawem założona do pary ulubionych dżinsów. To było cholernie seksowne. W przypadku Focha pomyślała, że ubranie nie czyniło go tym charyzmatycznym człowiekiem, to on nadawał ubraniu charakter.

- Chociaż – dodała szeptem - jest naprawdę bardzo, bardzo ciężko zaakceptować to że dwudziestopięcioletni przebój o prawdziwej miłości został stworzony przez siedemdziesięciopięcioletniego dziwkarza.

- Cóż za cynizm.

Usta Focha wykrzywiły się w uśmiechu, a dłoń przesunął na jej tyłek w zaborczym geście

- Seksowny cynik.

Czując rumieniec na twarzy, pociągnęła go za nadgarstek, jego uśmiech rozmiękczył jej kości.

- Fox.

Nadal trzymał dłoń na jej pośladku, głaszcząc go po opiętym czerwonym materiale ołówkowej spódnicy, którą sam jej kupił. I w której musiała przyznać jej ciało wyglądało seksownie.

- Kocham to kiedy się rumienisz.

- Zamierzam cię zabić – zagroziła cicho ponieważ zbliżył się do nich jeden z menadżerów muzycznych.

Z tego człowieka sączyła się wręcz oleista szczerłość ale pomimo tego z jakiegoś powodu Molly go polubiła. Miał krótką linie włosów z łysiną na środku, przypominał jej znajomego – znajomej Kena, który był słodkim facetem, ale tak bardzo pragnął być lubiany że przesadzał z tym staraniem się o to.

Fox prowadził z nim niezobowiązująca rozmowę i nawet nie ukrywał swojego znudzenia. Molly starła się jakoś uratować sytuację ale mężczyzna z fałszywym szerokim uśmiechem odszedł po kilku minutach.

- Fox byłeś nieuprzejmy.

Była zaszokowana widząc taką jego postawę – aroganckiej gwiazdy i do tego dupka.

- Czy zdajesz sobie sprawę jak wielu takich typów jak ten kręci się wokół mnie i innych? Popierdolone sępy! Chcą nam wskoczyć na plecy i po nich wspinać się wyżej lub namówić którego z nas aby opuścił zespół, nagrał solową płytę na której oni mogliby zarobić.

Zmarszczył brwi i wziął łyk piwa z butelki którą trzymał w prawej dłoni.

- Gdybym był jakimś biednym, nieznanym dupkiem i chciał z nim tylko porozmawiać miałbym szczęście gdyby chociaż powiedział do mnie „odwal się”. Dla niego nawet bym nie istniał.

Molly zamknęła usta zanim zdążyła wypowiedzieć słowa, które miała na końcu języka. Fox znał tych ludzi o wiele lepiej od niej. Ale sposób w jaki to mówił, nie brzmiał jak człowiek w którym się zakochała.

Zacisnął ramie wokół jej talii.

- Hej, przepraszam.

Pocałował ją w skroń.

- Nasz zespół został trochę „skopany” kiedy zaczynaliśmy. Człowiek podobny do tego próbował nas oszukać podpisując kiepskie kontrakty.

Oparła się o niego i położyła dłoń na jego piersi, ciepło jego ciała pieściło ją przez tkaninę.

- W porządku.

Mogła zrozumieć pogardę dla takiego rodzaju ludzi, którzy traktowali go w dziadowski sposób ale nie spodziewała się prześlasku kim on mógłby być w tym świecie, a to zasiało w jej umyśle ziarno niepokoju dotyczące tego na ile dobrze Molly go zna. Poczwała narastający w brzuchu niepokój.

Więc kiedy długonoga bogini z brązowymi włosami długimi do tyłka, ubrana w sukienkę podkreślającą ruch jej bioder, podeszła do niej kiedy Fox poszedł przynieść coś do jedzenia Molly nie była w nastroju do wrywania sobie włosów.

- Słyszałam, że jesteś bibliotekarką – powiedziała kobieta głosem, którego ton przywodził na myśl zbyt słodki, szkodliwy syrop.

- To. ..czarujące.

Błysk jej zębów był tak biały, że Molly zastanawiała się czy one świecą w ciemności.

- I co za słodki strój – rozbrzmiała jej imitacja śmiechu, a wyraz jej oczu był koci.

- Dziękuję chciałabym się odwdzińczyć komplementem

„ *Oh, Boże ona pójdzie za to do piekła*”

- ale wyglądasz jakbyś znalazła swoje ubranie w dzielnicy pod czerwoną latarnią.

- To jest sukienka od projektanta za dziesięć tysięcy dolarów – zazgrzytała.

- Poważenie? - Molly potrząsała głową i zdecydowała, że równie dobrze może pozwolić złej Molly zaszaleć do końca.

- Ten materiał jest dostępny w moim lokalny sklepie za trzy dolary.

- Nie znasz się na modzie!

Parsknęła i przybrała nową postawę kiedy pojawił się Fox z talerzem.

- Foxie właśnie rozmawiałam sobie z twoją małą przyjaciółką.

Zachichotała.

Fox złapał dłoń Molly.

- Nadszedł czas aby opuścić to zoo.

Wepchnął talerz z jedzeniem w dłonie kobiety.

- Zjedz to. I nie wyrzygaj później.

Wyraz twarzy brunetki był bezcenny. Walczyła ze śmiechem gdy Fox wyciągnął ją z sali balowej wynajętej w czarującym hotelu na przyjęcie wydane przez parę cele brytów. Molly zaczekała aż znaleźli się na zewnątrz i podciągnęła spódnice powyżej kolan żeby mogła nadążyć za jego tempem. Poprowadził ją wzdłuż korytarza, przez wyjście awaryjne, następnie przeszli przez dwoje kolejnych drzwi i skierowali się korytarzem do windy.

Która przybyła w ciągu kilku sekund. Po chwili byli w środku, zeskanował swój klucz, nacisnął guzik penthouse i przycisnął ją do ściany, a jego usta wpiły się w jej wargi. Jedyne o czym mogła myśleć to o kamerze bezpieczeństwa, ale nagle Fox polizał językiem jej język, dłoń zacisnął na jej biodrze i Molly zapomniała o wszystkim oprócz jego i swoim ciele.

To było tak jakby winda była wyjątkowo szybka, przybyła na piętro gdzie znajdował się penthouse kiedy Fox wsuwał dłoń pod jej spódnice aby unieść ją

wyżej. Otrzeźwiona podmuchem ziemnego powietrza kiedy otworzyły się drzwi windy bezpośrednio przed apartamentem, odepchnęła go.

- Kamery!

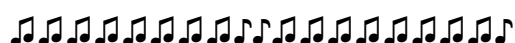
- Pieprzyć je!

Szarpnął ją do siebie, wyciągnął z windy i oparł obok o ścianę.

Rozległ się dźwięk rozrywanego materiału kiedy podciągnął do góry jej spódnicę. Sekundę później zniknęły jej majtki, następnie uniósł ją do góry. Zablokował jej nogi wokół swojej talii, poczuła jak sięga w dół do suwaka swoich spodni, przy okazji przejechał kłykciami swoich palców po jej wrażliwych tkankach. Oddech Molly był krótki i przerywany. Wszedł nią jednym pchnięciem, złapał ją za udo jedną dłonią, druga położył na jej szyi, a jego usta żądały jej.

Była ledwo co zdolna do przetrwanie odczuć, które nad nią zapanowały, Molly po prostu poddała się przejażdżce kiedy on wchodził i wychodził z niej w pierwotnym rytmie, co krystalicznie ukazywało kto tu dowodzi. Nie mogła się ruszyć, nie mogła zrobić nic poza całowaniem go. Jej dłonie wbiły się w jego włosy, kiedy on wciąż w nią wchodził.

Doszła zaciskając się na nim dziko, co doprowadziło do tego, że jęknął i wychrypiał coś tak brudnego do jej ucha że była pewna iż oblała się cała rumieńcem łącznie z jej łonem drgającym w czystej ekstazie. Trzymając go blisko siebie przesunęła paznokciami po jego barkach. I to wysłało go poza krawędź, zacisnął zęby razem kiedy zagrzebał się cały w niej. Była świadkiem jego pięknej, surowej przyjemności.



Molly poczuła stróżkę ciepłej, lepkiej wilgoci spływającej po jej udzie kiedy Fox wysunął się z niej i postawił ją na własnych stopach. Ugięłyby się pod nią kolana gdyby jej nie przytrzymał. Miała przymknięte oczy, przycisnął ją ponownie do ściany i zainicjował leniwy pocałunek, podczas gdy te wcześniejsze był żarłoczne, następnie sięgnął po jej zawiniętą spódnicę naciągając ją na jej pośladki jednocześnie pieszcząc je z zaborczością, której po nim oczekiwała. Ponieważ zawsze oczekiwała takiego jego zachowania po seksie.

Znalazła w sobie siłę aby zarzucić ramiona na jego szyję i teraz ona go pocałowała, zabawiając się z koleczykiem, który uwielbiała.

- To było miłe – powiedziała nie mając pojęcia co go do tego nastroiło ale była bardzo wdzięcznym beneficjentem.

- Miłe?

Dał jej klapsa po tym jak zasunął suwak od swoich dżinsów.

- Fenomenalne byłoby lepszym doborem słów.

- A co powiesz na przewyborne?

- Jest to prawdziwe słowo?

- Tak. To jak wspaniale tylko jeszcze lepiej.

- To tak. Zgadzam się z tym opisem.

Przerwał.

- Byłaś wspaniała kochana.

Przegryzł swój język aby nadać temu wytworny angielski akcent, roześmiała się i odpowiedziała w zamian

- Ty również Foxie, kochany.

Uszczypnął ją w tyłek i to sprawiło, że podskoczyła zanim zdążył pogłaskać ją za tą karę.

-To– powiedział, ton jego głosu był bardziej miększą wersją seksownego ryku, który był też jego głosem gdy śpiewał - byłoby lepsze gdybyś była naga.

- Oh – Molly zacisnęła dłonie na jego koszuli

- A co z tobą?

- Zaufaj mi.

Przesunął swoją dłoń z guzika i rozpiął jej spódnice.

Wyszła z niej, trącając palcami leżącą kałużę tkanin, kiedy Fox pociągnął w górę jej jedwabny top i rzucił go na podłogę. Pozbycie się jej stanika zajęło mu mniej niż sekundę i była naga, każda jej krzywizna była wystawiona na widok. Fox cofnął się i przesunął po niej długim spojrzeniem.

- Jesteś tak cholernie gorąca, Molly.

Jego ciemno-zielone oczy zatrzymały się na jej piersiach, jej wrażliwe po wysiłku ciało pod wpływem jego spojrzenia odbierało to prawie jak namacalną pieśczość.

- Pierwszy raz kiedy cię zobaczyłem, chciałem ułożyć cię zgiętą na jednym ze znajdujących się na przyjęciu stołów i zrobić to właśnie tam, tylko kurwa nie chciałem aby ktokolwiek zobaczył to co jest moje.

Rzeczy, które powiedział.

- Nie sądziłam że w ogóle mnie zauważyłeś.

- Oh, zauważyłem cię, szczególnie te usta.

Palcem przesunął po linii jej warg. Jego następne słowa nie okazały się z seksualnym podtekstem jakie oczekiwała.

- Uśmiechałaś się do Thea i to było jakbym dostał pięścią w brzuch.

To były tak bardzo romantyczne rzeczy, szczególnie gdy wypowiedane było przez Foga.

- Nigdy nie zareagowałam na żadnego mężczyznę tak jak na ciebie. – przyznała - jeśli przywołałabyś mnie zakrzywionym palcem prawdopodobnie podążyłabym za tobą na ciemną klatkę schodową.

Zdrożny uśmiech przepełniony radością pojawił się na jego twarzy.

- Teraz to tylko wkładasz różne pomysły do mojej głowy.

Uniósł ją ponownie, owinęła nogi wokół jego talii i znowu zainicjował leniwy pocałunek, włączając w to języki i mokre ciepło. Poczwała wyraźny

kontrast innej struktury kiedy dotknął jej ciała. Sprana tkanina jego dżinsów, ostra bawełna jego koszuli, twarde kąty jego paska i ciepło jego skóry, fajne ukąszenie jego zębów.

Molly jęknęła

- Oh, tak podoba mi się to.

- Masz rację to przyjemne uczucie choć – powiedział przegryzając i całując jej usta - To uczucie jest w porządku ale skóra przy skórze to brzmi jeszcze lepiej.

Wsunęła palce w jego jedwabne czekoladowe włosy. Molly poruszyła temat, który wcześniej odłożyła na półkę.

- Co się stało na dole?

Ponieważ coś się wydarzyło.

Zacisnął szczękę i powiedział. - Jedna z szych miała plany co do ciebie.

- Co? - Molly potrząsnęła głową. - Fox rozmawiałam tylko z tą brunetką. Nigdy więcej nie przyciągnął mojej uwagi.

Fox uniósł brwi. - Tak jak ja nie przyciągnąłem twojej uwagi na przyjęciu u Thea?

Oh.

- Wiesz, że ja nigdy...

- Wiem, ale to nie oznacza, że potrafię racjonalnie do tego podchodzić.

Pożegnalny pocałunek i zaczął opuszczać ją wzdłuż swojego ciała, uczucie tarcia które się z tym wiązało był wykwintne. Molly uniosła się na palcach i pocałowała go. Odepchnął się od ściany i wyprostował. Zdając sobie sprawę, że to co się wydarzyło rozdrapało jego blizny, martwiła się tym że on boi się ją utracić nawet przez sekundę.

- Nie odchodź.

- Molly.

Obrysowując dłońmi jej ciało, zaczął głaskać jej tyłek i poświęcił temu długie minuty.

Jej usta był cudownie opuchnięte po pocałunkach, opierała się kiedy Fox wziął ją za rękę żeby zaprowadzić ją do salonu w apartamencie.

- Muszę iść do łazienki.

Jego oczy skierował się na dół, a na jego ustach pojawił się bardzo zadowolony, męski uśmiech.

- Uważam, że powinnaś zostać taka lepka.

Zrobiła minę do niego i schowała się w łazience przy sypialni i wzięła szybki prysznic, następnie upięła włosy. Miała właśnie wyjść owinięta w luksusowy hotelowy szlafrok kiedy usłyszała głosy. Wahając się spojrzała na swój szlafrok. Zakrywał ją od szyi do kostek ale nadal był szlafrokiem, a ona nie wiedziała kto tam jest. Potrzebowała tylko kilka minut aby znaleźć na zmianę bieliznę i jakąś letnią sukienkę.

Bielizna!!!

Jej twarz zaczerwieniła się kiedy zdała sobie sprawę, że jej ubranie z przyjęcia leżało obecnie obok windy.

ROZDZIAŁ 29.

Przerażona Molly zrobiła jeden mały ostrożny krok wychodząc z sypialni po tym jak tylko się ubrała mając nadzieję, że nikt kto znajduje się w salonie jej nie zauważy. Pierwszą rzeczą jaką zrobiła to rzuciła spojrzenie w kierunku windy. Żadnych ubrań. Kiedy się odwróciła w kierunku Fox on mrugnął do niej i dzięki temu wiedziała, że wyrzucił gdzieś obciążające ich dowody w miejsce gdzie Noah, który się pojawił nie był w stanie od razu ich zobaczyć.

Kiedy podeszła bliżej blond gitarzysta owinał wokół niej ramię.

- Dlaczego się przebrałaś Molly?

Powąchał ją.

- Prysznic też. Bardzo interesujące.

Molly szturchnęła go. Teraz już wiedziała, że Noah może być lodowaty i zdystansowany czasami ale miał też szelmowskie poczucie humoru w stosunku do ludzi którym ufał. I jakoś w ciągu tych kilku ostatnich tygodni Molly udało się dostać do tej grupy. Teraz roześmiany przyciągnął ją do siebie bliżej i pocałował w policzek. - Fox opowiadał mi jakie są korzyści z posiadania własnej dziewczyny.

- Myślę, że masz chyba więcej jak jedną dziewczynę – powiedziała Molly.

Fox usiadł na jednym z dużych foteli ustawionego obok dużego okna, które tworzyło cały róg apartamentu, następnie wyciągnął do niej dłoń. Nie była już nieśmiała w towarzystwie innych członków jego zespołu więc podeszła i usiadła na jego kolanach. Noah zajął fotel naprzeciwko.

- Może i mam jedną lub dwie - Jego ciemno szare oczy śmiały się- ale nigdy nie miałem własnej dziewczyny.- Nie zawahał się nawet kontynuując dalej. - Jednak nie wydaje mi się że warto sobie zawracać tym głowę. Bez obrazy Molly ale posiadanie dziewczyny na własność to cholernie dużo dodatkowej roboty dla faceta.

Uniosła brwi.

- Oh, naprawdę?

- Bo przecież teraz Fox nie może klepnąć cię w tyłek i powiedzieć „*miła przejażdżka, kochanie*” i pokazać ci drzwi kiedy zrobił swoje.

Gitarzysta oparł się w fotelu i uśmiechnął się na widok jej spojrzenia.

- Nie, musi zostać i rozmawiać oraz słuchać, a kiedy się wkurzysz musi się płaszczyć. I jeszcze jakoś ci to wynagrodzić.

- Można się płaszczyć – wycedził Fox i położył dłoń na plecach Molly - chociaż z drugiej strony mogę dzielnie przeprosić seksem żeby Molly mi wybaczyła.

- Obaj jesteście sobie warci.

Skrzywiła się z niezadowoleniem na swoją gwiazdę rocka i jego zatwardziałego przyjaciela i wstała z kolan Foxa.

- Zamierzam skorzystać z obsługi hotelowej. Moje podniebienie nie zostało stworzone do kanapek, które serwowali na dole.

- Co to do cholery było te pomarańczowe rzeczy?

Noah wyprostował swoje długie ubrane w dżinsy nogi po tym jak przeszła obok niego aby wziąć kartę z menu leżącą na małym rzeźbionym stoliku.

- Rybie jaja – wyjaśnił mu Fox

- Drogie gównno.

- I tak też smakowało.

Obaj mężczyźni roześmiali się, po czym Noah obrócił się w jej stronę. -
Możesz mi zamówić burgera, Moll?

- Jasne - zerknęła na Foxa i powiedziała - Mają pad thai³

Jęknął, a to sprawiło, że wbiła swoje bosc palce stóp w dywan w kolorze szampana, jej ciało było wyczułone na wszystkie dźwięki oznaczające przyjemność, które wydawał.

- Zamów mi dwa talerze.

³ pad thai – tajski słodko-kwaśny makaron

- Dwa?

- Jedną z rzeczy, której się nauczyliśmy przebywając w hotelach to, że hotele redukują porcję jedzenia, są o wiele mniejsze.

- Tak, zamów podwójnego burgera – powiedział Noah - I dorzuć do tego kilka piw.

Rozległ się dźwięk windy i kiedy Molly nacisnęła przycisk aby sprawdzić kto to, przekonała się że na dole na windę czeka Kathleen. W ciągu ostatnich dni chłopcy ze zespołu i Kathleen pojawiali się u nich dość często, Fox przewidywał, że ich apartament naturalnie stanie się miejscem spotkania po przyjęciu i dlatego tak to wszystko zorganizował aby mieć pewność, że zatrzymają się w penthouse. Apartament miał nie tylko ogromny salon miał również osobną jadalnię. Molly nawet nie wiedziała, że istnieją hotele, które oferują apartamenty razem z jadalnią.

Teraz nacisnęła przycisk, który pozwalał wjechać Kathleen na górę. Molly czekała na olśniewającą aktorkę wstrzymując się z złożeniem zamówienia.

- Chcesz coś dodać dla siebie do zamówienia?

Wślizgnęła się do środka w szpilkach na wysokich obcasach do których miała założoną krótką połyskującą niebieską sukienkę i Kathleen powiedziała

- Umieram z głodu. Te kanapki wyglądały kusząco ale czy miały w ogóle jakiś smak?

Zadrżała i położyła małą torebkę na stoliku.

- Powinam już wiedzieć, że A.J zawsze wybierze coś ładnego zamiast smacznego – powiedziała przesuwając jednocześnie wzrokiem po menu i wskazała pozycje na drugiej stronie.

- Grilowanego miecznika z warzywami. Ślinka napływa mi do usta na samą myśl o nim.

Molly zaczęła bazgrać w notesie położonym obok telefonu wybrane przez nich dania i już miała podnieść słuchawkę kiedy ponownie odezwał się sygnał

pochodzący z windy. Kathleen poszła odpowiedzieć i po chwili wpuściła Abe, który zażyczył sobie duży kawałek steku. Kiedy tylko to powiedział złapał Kathleen przechylił przez ramię i pocałował prosto w usta.

- Czy zdajesz sobie sprawę, że twoje bardzo ładne cycki w każdej chwili mogą wypaść z tej sukienki?

- Proszę – powiedziała Kathleen poklepując go po klatce

- Jestem do tego przyszyta. Tak jak ty do swojego T-shirta.

Próbowała złapać szczypiąc materiał jego koszulki.

- Czy to mogłoby być jeszcze ciaśniejsze?

A to ciekawe pomyślała Molly kiedy zauważyła, jak wzrok Noah wlepiony był w tą scenę, która pomimo, że tak mogła wyglądać nie miała w ogóle najmniejszych podtekstów seksualnych. Abe równie dobrze mógł się tak przekomarzać ze swoją siostrą.

- Czy wszyscy porzuciliście Davida? – zapytała kiedy Abe przyciągnął krzesło z sypialni i usiadł na nim okrakiem opierając przedramiona o oparcie.

- Zmył się godzinę temu – powiedział Abe wruszając muskularnymi ramionami - powiedział, że musi odebrać kogoś z lotniska.

*Hmmmm.....*po złożeniu zamówienia i po dodaniu kilku dodatków ponieważ wiedziała ile ci mężczyźni potrafią w siebie wrzucić, schowała się w sypialni i wysłała wiadomość do Thea.

„Jesteś w kraju? Jak tam twój lot?”

Jej siostra poleciała do Londynu aby załatwić jakąś sprawę z klientem i utknęła w Anglii kiedy loty zostały uziemione z powodu burzy.

„ Nareszcie. Spędzę parę dni w Nowym Jorku”

To była zwrotna wiadomość.

„ Czekał teraz na mój bagaż. Cholerne notatki”

Molly stłumiła śmiech.

„ Baw się dobrze. Całusy”

Kiedy weszła z powrotem do salonu zobaczyła Kathleen siedzącą na oparciu krzesła Foxa, z jej długimi nogami. Była mieszanką pochodzącą od wenezuelskiej modelki i amerykańskiego tenisisty, nie było wątpliwości że Kathleen wygrała los na loterii jeśli chodzi o geny, składanka genów jej rodziców zapierała dech w piersi i dawała jej egzotyczną urodę.

Śmiała się z czegoś co powiedział Fox i w tym momencie byli ucieleśnieniem idealnej sławnej pary.

Nagle Fox spojrział w kierunku Molly i wyciągnął dłoń.....i to spojrzenie było tylko dla niej, nikogo innego.

- Upsss - Kathleen podniosła się z dobrodusznym uśmiechem - Zajęłam twoje miejsce.

- Tutaj – powiedział Noah klepiąc oparcie swojego fotela, rzucając jej wyzwanie.

Kathleen uśmiechnęła się słodko.

- Dziękuję ale wolałabym raczej przytulić wściekłego psa.

Ostentacyjnie zignorowała jego propozycję i wyciągnęła krzesło znajdujące się przy biurku i przeciągnęła jej do przeciwległego rogu stawiając obok Aba.

- Co się dzieje pomiędzy nimi? – wyszeptała Molly do ucha Foxa.

Zauważyła jakąś dziwną interakcję pomiędzy nimi już przy pierwszym spotkaniu z Kathleen.

- Później.

A później kiedy poszli do łóżka, zapomniała o swoim pytaniu, a Fox miał inne plany jak spędzić tą noc.



Molly obudziła się w pustym łóżku ale słyszała Foxa brzdąkającego na gitarze, który był na małym balkonie znajdującym się obok sypialni.

Uśmiechnęła się i przez chwilę po prostu leżała słuchając swojego mężczyzny. Jego talent był widoczny nawet w błakających się akordach kiedy wydawało się, że ćwiczy swoje palce. Łagodny wietrzyk, promienie słoneczne wpadające przez drzwi balkonowe, ospałe i złote padały na łóżko jakby je całując.

Co jakiś czas kiedy wiatr unosił lekkie zasłony mogła zobaczyć siedzącego Foxa na jednym z znajdujących się na balkonie krzeseł. Był półnagi, stopy miał oparte na poręczy i obejmował gitarę jak kochankę.

Przeciągnęła się i postanowiła wstać i zrobić im kawę przy użyciu ekspresu, który był w apartamencie. Lubiła robić takie rzeczy dla niego, dbać o niego tak jak on dbał o nią. W ten sposób pokazywała Foxowi ile on dla niej znaczy i będzie tak robić dopóki on w to nie uwierzy. To było jej najważniejszym priorytetem.

Właśnie zawiązywała pasek od hotelowego szlafroka kiedy przypomniała sobie o swoim telefonie. Miała taki nawyk żeby wyłączać w nim głos na noc. Podniosła go aby sprawdzić czy ma jakieś wiadomości od Charlotte i była zaskoczona kiedy zobaczyła że ma sześć wiadomości na swojej poczcie i dwukrotną liczbę wiadomości tekstowych.

Zaciekawiona otworzyła pierwszą z brzegu, wiadomość od koleżanki z biblioteki i jej oczy rozszerzyły się.

„Molly! Jesteś na pierwszej stronie G&V! I wyglądasz gorąco!”

Poczuła suchość w ustach i pulsujące bicie serca, przeglądnęła pozostałe wiadomości i wszystkie zawierały podobną treść. I w jakiś sposób znalazła się na pierwszej stronie największego plotkarskiego blogu na świecie.

Nie zawracała sobie głowy wiadomościami na poczcie głosowej i drążącymi palcami próbowała przeglądnać stronę na małym ekranie telefonu. Złapała elegancki tablet, który podarował jej Fox ze słowami *” rozpieszczanie się zaczęło ”*. Była już absurdalnie przywiązana do tej rzeczy, co sprawiło, że Fox był uroczym zadowolony z siebie i to zawsze sprawiało, że chciała całować tego głuptasa.

Dzisiaj jednak była zbyt zestresowana aby myśleć o tym jak bardzo on sprawia, że czuje się wyjątkowa. Usiadła na krawędzi łóżka i szukała adresu strony do której miała ukrytą słabość jeśli chodzi o plotki dotyczące gwiazd, to był ściśle rygorystyczny magazyn. Miała w zwyczaju skulić się w fotelu w niedzielny poranek z herbatą w dłoni, spędzała kilka godzin na czytaniu artykułów.

Teraz jej palce drżały, kliknęła.....aby zobaczyć pełno kolorowe zdjęcie jej i Foxa w windzie. Jego usta nakrywał jej, jego dłoń podciągała jej spódnicę, tatuaże na jego ramieniu było dobrze widoczne dzięki napiętym mięśniom, kiedy jedna z jej dłoni zacisnęła się na jego włosach. Jej druga dłoń nie była widoczna za dobrze w kadrze ale kąt wykonanego zdjęcie wskazywał że głaszczę nią go przez dzinsy.

Poczuła w uszach uderzenia własnego serca, brutalne wspomnienia o skandalu z jej ojcem rozerwały ją na strzępy. Zacisnęła dłoń na prześcieradle aż pobieleły jej kostki, nabrała powietrza po czym powoli je wypuściła. I powtarzała to dopóki się nie uspokoiła, zanim pozwoliła sobie na dalsze zagłębianie się w koszmarze z przeszłości.

- Mogło być znacznie gorzej – wymamrotała i spojrzała w dół.

Zdjęcie było według występujących standardów nawet skromne, dwoje kochanków, którzy za bardzo dali się ponieść pocałunkowi. Żenujące ale raczej z przymrużeniem oka mogło przejść i nie powinno doprowadzić do złośliwych ataków. Fox mimo wszystko nie był żonatym politykiem w trakcie prowadzenia kampanii opartej na rodzinnych wartościach, a ona nie była niepełnoletnią dziewczyną.

Nie, to było zdjęcie dwojga dorosłych ludzi cieszących się sobą. Tak, sprawiło, że się czerwieniła i pewnie będzie tak jeszcze przez jakiś czas ale mogła z tym żyć. Jej rozdygotane serce zaczęło powracać do normalnego rytmu, wpuściła kolejny uspokajający oddech i spojrzała ponownie na zdjęcie. Jej usta powoli się wygięły. Może całe to zażenowanie było warte tego aby zobaczyć jak

Fox był tak totalnie skupiony na niej, a cała jego istota była skoncentrowana na pocałunku.

Powinna na tym poprzestać ale przewinęła zdjęcie aby przeczytać artykuł pod nim zamieszczony. Który nie był za długi, tylko parę akapitów na temat „tajemniczej randki” Foxa. Zaglądnęła też na znajdujące się pod artykułem komentarze. Było ich już około dwóch tysięcy, choć według datownika znajdującego się na blogu zdjęcie było tam dopiero od godziny.

W pierwszej chwili nie zrozumiała tego co czyta i nagle uderzyło w nią to z całą siłą.

„ Chciałbym ją zabić. Powinna zabrać ze sobą papierową torbę aby założyć sobie na głowę ”

„Fuj ”

„Nie wiedziałam, że Fox lubi schabowe. Kwik, kwik. ”

„ Co za dziwka ”

„Może był pijany? ”

„ A może ona dobrze ciągnie ustami? ”

„uda razem. Obrzydliwe! Ja mogę lepiej, Fox! ”

- Molly? Kochanie, cała drżysz. Co się....- Fox zaklął, zabrał tablet z jej bezwładnych dłoni i odstawił na stolik obok.

- Chodź tutaj.

Przyciągnął jej drżące ciało w swoje ramiona ogrzewając ją swoim ciepłem i siłą.

- Zapomnij o tych skurwielach. To tylko drobni nieudacznicy którzy żyją nie swoim życiem.

Przesunął swoje ciało i powiedział surowym tonem.

- Oni nie znają nas.

Pogłaskała dłonią jego plecy.

- Wszystko w porządku – powiedziała otrząsając się dzięki jego zapalczywości. - Ja tylko....te słowa pełne nienawiści to przypomniały mi o tym jak to było kiedy chodziłam do szkoły.

Tylko, że wtedy te myśli i obrzydliwe komentarze pochodziły od innych nastolatków, podczas gdy profile na tej stronie wskazywały na dorosłych.

- Nie mogę uwierzyć, że ludzie mogą mówić takie obrzydliwe rzeczy na temat kogoś kogo w ogóle nie znają.

- Nigdy żadne z nich nie stanie z tobą twarzą w twarz – powiedział Fox. Molly przełknęła, nadal głaszcząc jego plecy.

- Nic mi nie będzie.

To było zaskakujące że co prawda zachwiała się ale nie rozbiła po tym co się wydarzyło.

- Po prostu nie spodziewałam się tego, rozumiesz? To był szok.

To niewinne przeglądanie komentarzy może sprawiło, że dała się ponieść i może były one spowodowane zazdrościąale takie jawne sączenie jadu, który był skierowany bezpośrednio na nią było jak uderzenie pięścią w brzuch.

- Nazwali mnie grubą.

- Jeśli jesteś gruba to ja zjem moją pierdoloną gitarę – mruknął Fox, przesuwając dłoń na jej pośladek.

- Jesteś dokładnie taka jaka powinnaś być. Idealna.

Kobieta musiałby być poważnie niezrównoważona psychicznie aby polemizować z tym argumentem, który pochodził od najseksowniejszego mężczyzny na świecie. Podczas gdy atak w internecie wstrząsnął Molly, nie rozbił jej jednak serca. Wtuliła się w niego, umieszczając twarz przy jego szyi, zaciągnęła się jego męskim zapachem i powiedziała

- Mieliliśmy szczęście, że i tak udało się nam uciec od tego przez tak długi czas.

Wyraz oczu Foxa był uroczysty kiedy spojrzał w jej oczy.

- Cenę za to, że robię to do czego się urodziłem jest to, że straciłem swoją prywatność. I Molly - Ostry ton jego głosu był złagodzony przez ciepło promieniujące z jego uścisku. - Nie będę kłamał. Jeśli jesteś ze mną też musisz się z nią pożegnać.- Jego pierś uniosła się kiedy wziął głęboki oddech, który po chwili wypuścił. - Wkrótce sępy dowiedzą się, że to co jest pomiędzy nami to coś poważnego i wykopią wszystko co się da na twój temat. I Molly...- Ujął dłoń jej twarz - musisz być gotowa, że niektórzy z twoich przyjaciół zwrócą się przeciwko tobie kiedy dostaną propozycję dużego zarobku.

Molly usłyszał ból, którego nie do końca udało mu się ukryć i chciała zranić osobą która go zdradziła.

- Największym szkieletem ukrytym w mojej szafie jest mój ojciec.

Myśl, że świat znowu usłyszy o jej zrujnowanym dzieciństwie powodowała uczucie klucia gdzieś w środku niej ale zdawała sobie sprawę z konsekwencji jakie będzie musiała ponieść jeśli zdecyduje się być z Foxem.

- Cokolwiek się stanie – powiedziała odwracając twarz, którą trzymał w swoich dłoniach - nie będzie to dla mnie żadnym zaskoczeniem.

Jednak dzisiejszym wstrząs miał nieprzewidziane konsekwencję.

- Przez cały ten czas byłam tak zdenerwowana, że prasa się dowie że zapomniałam, że nie jestem już podatną na zranienia małą dziewczynką.

Nie była już nią od długiego czasu.

- Jestem silną kobietą, przeżyje....i mam ciebie.

Mężczyznę, który nigdy nie pozwoli jej upaść.

- Dziękuję.

Wypowiedział to podziękowanie szorstkim, twardym tonem i pochylił głowę, a jego oddech był chrapliwy i niski.

- Za co?

Gładziła go dłoń po twarzy, jego szczęka pokryta była zarostem, który był dobrze znany jej skórze.

- Kochanie? Co się stało?

ROZDZIAŁ 30.

- Wiem jak bardzo zależy ci na prywatności.

Jego palce zagięły się wokół jej karku.

- Byłem kurewsko przerażony, że odwrócisz się i uciekniesz, kiedy pierwszy raz przekonasz się jak to jest być ze mną.

- Co za dziewczyna rockowa była by ze mnie jeśli pozwoliłabym aby takie tępaki mnie wystraszyły?

Przesuwała palcami po jego czekoladowych włosach, Molly głaskała go tak jak on często robił to z nią.

- Miałam tylko nadzieję, że będziemy mieli więcej czasu dla siebie zanim świat zewnętrzny będzie wpychał nos w coś co nie jest niczym interesem tylko naszym.

Jak tylko te słowa wyszły z jej ust, jęknęła.

- Jestem taką hipokrytką. Mam magazyn plotkarski w torbie przeznaczony na naszą powrotną podróż.

Zawsze wydawało się jej, że jest to nieszkodliwa zabawa czytanie artykułów na temat życia bogatych i sławnych, nigdy nie utożsamiała się z autorami artykułów, którzy zaszczuwali ludzi tak jak i jej rodzinę.

- Teraz czuję się okropnie.

Fox roześmiał się i czule ją pocałował

- Jeśli chodzi o występki to jest do wybaczenia.

- Mimo to jest to coś czego zamierzam się pozbyć.

Przysięgła sobie.

- W przeciwnym razie nie będę mogła narzekać na ludzi, którzy nie szanują naszej prywatności.

- Zdradzę ci tajemnice.

Fox ugiął kolana aby patrzyli sobie w oczy.

- Wiele z tych szokujących wiadomości oraz skandalicznych zdjęć jest starannie wyreżyserowane.

Udała, że się dąsa

- Nie przebijaj mojej mydlanej bańki.

Uszczypnął jej dolną wargę i wstał

- Nie wszystko jest fałszywe. Niektórzy z nas nie chcą się w to bawić, ale nie zależnie od tego, jesteśmy w to wciągnięci.

- Poszczyściło się nam w Nowej Zelandii, prawda?

- Kochanie, nie masz nawet pojęcia.

- Ktoś z pracowników hotelu musiał sprzedać to zdjęcie.

Skrzywiła się i zacisnęła palce dłoni położone na jego piersi.

- Czy nikt z nich nie słyszała o zachowaniu poufności?

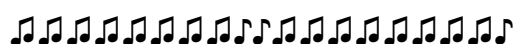
- Taka niewinna! - Fox pokręcił głową. - Jeśli to się wyda twoja niewinność będzie źle wpływać na mój wizerunek „niegrzecznego chłopca”

Trzymając dłoń z tyłu jej głowy pocałował ją, otworzył jej usta swoimi, jego język i usta robiły jej takie rzeczy, które sprawiały, że chciała skomleć i błagać o litość.

Bez pośpiechu oderwali od siebie swoje usta, przebiegł palcami w dół jej gardła aż dotarł do doliny pomiędzy jej piersiami

- Najwyraźniej – powiedział jednocześnie rozwiązując pasek jej szlafroka
- muszę zdemoralizować cię tak bardzo jak się da.

Szlafrok opadł na podłogę, dłonie Foxa znalazły się na jej skórze. Bez niegrzecznych słów, pomyślała Molly zanim jeszcze była w stanie myśleć, można podarować drugiemu człowiekowi tyle mocnej namiętności i czułości pochodzącej od dotyku kochanka.



Kathleen pojawiła się tego ranka około dziesiątej trzydzieści. Aktorka miała na sobie skórzaną dopasowaną spódnicę o kolorze kawy na stopach miała dziesięciocentymetrowe szpilki koloru soczystej maliny, do tego o takim samym odcieniu top który był po jednej stronie seksownie zawiązany.

- Staję się szykowną bibliotekarką, widzisz?

Okręciła się balansując na tych niesamowitych obcasach, jej błyszczące i gładkie włosy były zebrane w kok.

- To na cześć naszej przyjaźni.

Molly przegryzła od wewnątrz policzek.

- Chciałabym zobaczyć ciebie poruszającą się przez osiem godzin w tych obcasach po podłodze biblioteki.

Wypychając biodro Kathleen położyła na nim swoją perfekcyjną dłoń.

- Musisz wiedzieć, że biegałam w obcasach wyższych niż te, w filmie akcji, który kręciłam trzy lata temu. Trwało to prawie osiemdziesiąt godzin ponieważ mój cymbałowaty partner był prima donna.

Zacisnęła dłonie na swoich jędrnych piersiach, zatrzepotała rzęsami i przenikliwym falsetem powiedziała

- Co to ma znaczyć, że ona będzie stała przede mną? Ja gram główną rolę, a nie ta gwizdka oper mydlanych.

Kathleen wymachiwała palcami kiedy cytowała.

- Cymbał faktycznie wziął to z powietrza.

- Mogę się założyć, że teraz żałuje.

- Co tydzień teraz wysyła mi bukiet kwiatów i prosi abym go gdzieś wkręciła.

- I co? Wkręciłaś go?

Molly zrobiła kawę dla Kathleen, jej herbata czekała już na nią na drewnianym stole w jadalni.

- W jego marzeniach – parsknęła.

Kathleen wzięła kawę i zamiast usiąść oparła się o ścianę.

- Jak się masz?

To było delikatne pytanie.

- Wiedziałam ten kawałek w G&V.

Molly dmuchała na herbatę aby ją ostudzić, rozmyślając o czterdziesto pięciu minutowej rozmowie z Charlotte, która odbyła.

- Moja najlepsza przyjaciółka przekonywała mnie, że jeśli już musiałam „zadebiutować” to dobrze, że stało się to kiedy byłam odpowiednio ubrana w pełnym makijażu, niż mając gorszy dzień i przez to mogłam mieć na przykład przetłuszczone włosy.

Śmiech Kathleen był szczery i pełen życia.

- Ona ma rację, wiesz o tym.

Po chwili oznajmiła, a jej bursztynowe oczy były przepełnione ciepłem.

- Wiesz, ja nawet zapłaciłabym za to aby zostać przyłapaną in flagranti z takim przystojniakiem jak Fox.

Zmarszczyła nos.

- Nie, jednak nie z Foxem. To byłoby jak spanie z duchowym bratem.

Twarz Molly po tym wyznaniu musiała się jakoś zmienić ponieważ Kathleen opadła szczęka.

- Oh, Nie! Nie pomyślałaś tak! Poważnie, myślałaś że Fox i ja ocieramy o siebie nasze ciała?

- Jesteś olśniewająca, on jest gorący, wasza przyjaźń jest jak skała.- Molly poczuła się tak jakby została wezwana na dywanik do dyrektora szkoły kiedy Kathleen na nią spojrzała. - Mówimy tutaj o Foxie. Cudownym, utalentowanym, wspaniałym.

Kathleen jęknęła.

- Oh, to jest obrzydliwie słodkie, że uważasz iż żadna kobieta nie umie się mu oprzeć.

Krzywiąc się Molly skrzyżowała ręce.

- Czy ty właśnie obraziłaś mężczyznę, którego uwielbiam?

- Tylko w taki sposób jaki może to zrobić przyjaciel.

Kathleen zakręciła obcasem na swojej stopie, spuściła na dół wzrok, przed podniesieniem głowy i wskazanie palcem na Molly.

- Jeśli kiedykolwiek, komukolwiek piśniesz choć słowo na temat tego co ci teraz powiem sprzedam prasie historię że robisz niewyobrażalne rzeczy i jesteś kozą.

- Krzyż na moje serce.

Kathleen zajęło kolejną minutę zanim zaczęła mówić.

- Były iskry ale nie dotyczyły Foxa tylko przekleństwo mojego życia jest Kutas Noah.

Zacisnęła dłoń w pięść i odetchnęła.

- Nigdy ze sobą nie byliśmy blisko, to znaczy Noah i ja, może dlatego że zawsze było wyczuwalne napięcie pomiędzy nami. Ale wszystko się zmieniło osiemnaście miesięcy temu. Połączenie....

Kathleen wzięła duży łyk kawy

- Graliśmy razem w szachy - Jej uśmiech był niewypowiedzianie smutny.
- Żaden facet nigdy nie spędził ze mną tyle czasu nie chcąc ode mnie seksu tylko nie zrozum mnie źle żar był pomiędzy nami. Poważnie. Ale nie było niczego więcej poza mnóstwem pocałunków.

Molly ciężko było przetrwać tę informację, Noah był najbardziej rozwiązły ze wszystkich członków Schoolboy Choir.

- Rozmawialiśmy – powiedziała Kathleen cichym głosem - godzinami, aż miałam wrażenie że znam go całego, wiem jaki jest, czułam, że mogę mu powiedzieć wszystko. To on namawiał mnie i dodał mi odwagi abym spróbowała zawalczyć o rolę w „Ostatnimi locie”

Miała drżący głos i urywany oddech

- Kiedy byłam przerażona, że ludzie wyśmieją mnie na przesłuchaniu i będą uważać za aktoreczkę oper mydlanych nie nadająca się do tak poważnej

roli to Noah przekonał mnie że jestem utalentowana i idealna do tej roli. I sam zawiózł mnie na casting.

- Więc co poszło nie tak?

Molly odczuwała ukłucie w sercu z powodu przejmujących emocji wydzierających z każdego słowa Kathleen.

Wzruszyła ramionami.

- Przyszłam do jego hotelu po koncercie i znalazłam go pieprzącego się z jedną z groupies.

Molly miała przeczucie, że usłyszy coś złego ale nie spodziewała się czegoś tak brutalnego.

- Boże, Kit. Przykro mi.

- To jednak nie było najgorszą rzeczą – dodała Kathleen, jej oczy były mokre - Byłam się z nim zobaczyć już podczas trzech ich ostatnich koncertów. Więc on kazał w hotelu dać mi kartę do jego pokoju. - Zamrugła szybko żeby odgonić łzy. - Zawsze robiliśmy te same rzecz, zamawialiśmy jedzenie do pokoju, oglądaliśmy stare filmy leżąc razem na kanapie. Drań wiedział, że przyjdę.

Molly chciała objąć drugą kobietę, cierpiała razem z nią ale Kathleen jeszcze nie skończyła. Palce miała mocno zaciśnięte na filiżance z kawą tak bardzo że pobieleły jej kłykcie.

- Dostałam wyraźną i jasną wiadomość. Wpadłam na Foxa kiedy wychodziłam, spojrzał tylko na moją twarz i wziął mnie w ramiona kiedy zaczęłam płakać.

Kathleen odłożyła filiżankę na blat obok ekspresu i rozprostowała palce.

- To właśnie wtedy dowiedziałam, się że Fox jest takim przyjacielem który nigdy cię nie opuści i warto się było w tym utwierdzić nawet jeśli żeby się o tym przekonać musiałam zobaczyć Noah w tej sytuacji.

Odetchnęła głęboko, wyprostowała ramiona. Dokończyła kawę zanim pokręciła głową.

- Nie mogę uwierzyć, że ci o tym opowiedziałam. To była najgorsza rzecz w moim życiu.

- Może voodoo Maxwella otarło się o mnie – powiedziała Molly, stwierdzając że Kathleen jak na jeden dzień miała dość wrażeń.

Śmiech Kathleen był zaskoczeniem i złagodził wyraz jej twarzy.

- Myślę, że tak się stało.

Wyciągnęła przed siebie dłoń z filiżanką

- Poproszę? Myślę, że dzisiejszego poranka potrzebuję dwóch kaw.

Molly właśnie wyciągała drugą filiżankę kawy z maszyny kiedy przez drzwi wszedł Fox niosąc w dłoni pudełko z piekarni. Ściągnął z głowy kaptur bluzy z logo starej uczelni, której nie miał na sobie kiedy wychodził z apartamentu. Położył pudełko na blacie i przyciągnął niespiesznie Molly do siebie, następnie pocałował ją aż jej palce podkurczyły się z przyjemności, a Kathleen zagwizdała.

Uwolnił ją ale najpierw uśmiechając się skubnął jej dolną wargę i poszedł przytulić Kathleen przyjacielskim uściskiem. Nawet wiedząc, że nigdy nie łączyło ich nic o podtekście seksualnym Molly poczuła się zazdrosna ponieważ Fox i ona nadal znali się tak krótko, to było tak nowe. Chciała aby to miało trwałe fundamenty, które będą się trzymać przez całe życie.

- Ty szcurze! – Kathleen szturchnęła Foxa w brzuch - Powiedziałeś Noah w którym pokoju mieszkam.

Fox skrzywił się i odsunął

- Jezu Kit. Daj spokój. Pewnie oczarował recepcjonistkę.

Wrócił do Molly i ściągnął bluzę pod którą miał biały T-shirt.

- Skąd masz tą bluzę? – Zapytała Molly kiedy rzucił ją za siebie na jedno ze stojących z tyłu krzeseł.

- I gdzie jest twoja czapeczka Lakersów?

Uwielbiał tą czapeczkę, traktował ją jakby była niezastąpionym klejnotem.

- Moja zapasowa nie podpisana czapeczka Lakersów znajduje się teraz na głowie boya hotelowego, który jest mojego wzrostu i obecnie jeździ dookoła moją limuzyną – wyjaśnił Fox otwierając pudełko z piekarni.

- Moja prawdziwa czapeczka jest szczęśliwa i bezpieczna w sypialni. Tak jakbym zakładał ją jeśli istnieje ryzyko, że ktoś mi ją zedrze z głowy.

- Oczywiście – powiedziała Molly pstrykając go w nos - jaka jestem głupia, że nie wiedziałam, iż jesteś maniakiem mającym zastępczą czapkę.

- Nie jedną – wyszeptła Kathleen - Ma cała skrzynię nimi wypełnioną. Fox wzruszył ramionami i ugryzł posypanego cukrem pączka.

- Kiedy coś staje się znakiem rozpoznawczym możesz korzystać z tego aby zmylić psy z tropu.

Potarł szczękę wolną dłonią

- Pomimo, że nie wiem gdzie mógłby znaleźć zastępczą Molly. Ale dzięki temu mogę wymknąć się z moją Molly przez wyjście bezpieczeństwa.

Moja Molly.

Poczuła pstryknięcie w sercu.

- Więc zostałam znakiem rozpoznawczym?

- Jeśli tylko nadadzą nam jakieś głupie przezwisko.

- Folly? – Zasugerowała Kathleen, która pochłonęła już połowę pączka z nadzieniem malinowym obsypanego cukrem

- Bogu dzięki, że nie zajmujesz się pisaniem liryków!

Skrzywił się Fox

- Folly?? Poważnie??

- Jeśli stać cię na więcej – odpowiedziała.

Fox załapał pączka oblanego czekoladą i umieścił go przy ustach Molly

- Spróbuj!

Tak zrobiła i jęknęła.

- Masz zakazane przynoszenie tych pączków w moim pobliżu, jedynie możesz to zrobić w bardzo, ale to bardzo wyjątkowej sytuacji.

- Tak – Kathleen westchnęła, kierując palce w stronę pudełka - To będzie mnie kosztować dodatkowe cztery godziny na siłowni z Macho Steve, diabelskim trenerem personalnym ale kochanie każda minuta będzie tego warta.

- Cztery godziny???

Molly przełknęła drugi gryz pysznego poczęstunku. Fox czerpał niezaprzeczną przyjemność z tego, że nie dał jej pączka tylko sam ją karmił.

- Jesteś szczupła!!!

Nawet całe pudełko pączków nie wpłynęłoby na elegancką sylwetkę Kathleen.

- Żyjesz za ziemi udawania, kochanie.

Kathleen zlizwała glazurę z pączka

- Nigdy nie będziesz zbyt bogata, zbyt sławna, zbyt szczupła.

Myśląc o obrzydliwych komentarza dotyczących zdjęcia z windy Molly wiedziała, że Kathleen nie przesadza.

- Jesteś chociaż zdrowa? – Zapytała zmartwiona - Nie chcę abyś się pochorowała.

Jej bursztynowe oczy rozszerzył się.

- Tak. Jestem na zdrowej diecie i ćwiczeniach. Nie rzygam i nie głodzę się.

Z dziwnym wahaniem jak na Kathleen kontynuowała

- Dzięki za troskę na tyle aby spytać. Niewielu ludzi zrobiłby to.

Uświadomiło to Molly ponownie jak wiele warstw otaczających Kathleen odgradza ją od innych. Kathleen nazywała ją przyjaciółką zaufała jej na tyle aby podzielić się z nią swoją przeszłością ale nie spodziewała się tego że Molly zainteresuje się czymś tak zwykłym jak jej zdrowie. Prawdziwa przyjaźń taka jak łączyła Molly i Charlotte wybiegała dużo dalej niż tylko to.

I trwały związek pomyślała Molly ze wzrokiem wbitym w jej gwiazdę Rocka, który właśnie targował się z nią o buziaka za pączka, wymaga siły i

zaangażowania na tyle mocnego aby przeciwstawić się światu, który się na nich rzucał.



Bitwa rozpoczęła się od zemsty następnego popołudnia kiedy wrócili do domu. Cała falanga fotografów znajdowała się pod bramą ich domu, oślepiając fleszami Molly siedzącą w SUVie z przyciemnionymi szybami. Ponury Fox ignorował ich próbując przedostać się samochodem do przodu ale kiedy jeden z nich bezczelnie stanął przed samochodem robiąc zdjęcia. Fox jechał dalej.

Mężczyzna potknął się i zaczepił o zderzak podczas upadku. Przewrócił się na swoich kolegów stojących za nim. Następnie pokazał niegrzeczny gest dłonią kiedy przejechali przez bramę, która zaczęła się za nimi zamykać. Policja pojawiła się po około dziesięciu minutach od tego zdarzenia.

- Jeden z nich – straszy z policjantów wskazał kciukiem za siebie w kierunku gdzie znajdowali się fotoreporterzy - chce wnieść skargę. Twierdzi, że próbował go pan przejechać.

Przeklinając Fox zaprosił policjantów do domu i używając laptopa udostępnił im dostęp do nagrania ochronny dotyczącego wydarzenia przed bramą. Zobaczyli, że fotograf bezsprzecznie sam wszedł prosto przed maskę samochodu. Policjant potarł twarz.

- W porządku. Chce pan wnieść skargę?

- Nie. Właśnie o ten rodzaj gównianej reklamy im chodzi.

Słowa te był bezlitosne ale głos Foxa spokojny.

- Mają już wasze zdjęcie przejeżdżających przez bramę. Kurwa, nie wiadomo teraz jaką historię do tego dopiszą.

- Pomimo to – powiedział policjant - będę musiał z nim porozmawiać, zobaczę czy uda mi się powstrzymać go przed ponownym takim numerem.

- Dzięki ale to i tak nic nie da. Karaluchy zawsze zmartwychwstaną.

Zamykając drzwi za policjantami Fox uderzył pięścią w drzwi i to nie raz.

Dwa razy.

- Fox!!!

Molly złapała jego dłoń i zobaczyła poobcieraną skórę

- Zraniłeś się.

- Zostaw!

Wyrwał dłoń i odszedł od niej.

- Muszę zostać sam!

ROZDZIAŁ 31.

Już wstrząśnięta Molly po sytuacji, jaka miała miejsce przed bramą i wizytą policji, odebrała każde słowa Fox jak cios. Fox nigdy nie odrzucał jej dotyku w taki sposób. Zagubiona skierowała się do swojego ulubionego miejsca przy basenie i zabrała ze sobą telefon.

- Charlie? – Powiedziała, kiedy jej przyjaciółka odebrała telefon - Masz chwilę?

Jej głos drżał, pomimo, że starała się nad nim zapanować.

- Zawsze mam chwilę, kiedy twój głos brzmi w ten sposób.

Usłyszała szelest, kiedy Charlotte się poruszyła.

- Daj mi tylko chwilę na upewnienie się żeby nikt nam nie przeszkadzał.

Jej najlepsza przyjaciółka była z powrotem na linii zanim Molly zdążyła się zmartwić, że przeszkodziła jej w pracy.

- W porządku. Więc co się stało? Nadal świrujesz z powodu zdjęcia?

- Nie, nie chodzi o to.

- Dobrze. Ponieważ postanowiłam jej oprawić i umieścić przed moimi frontowymi drzwiami. Dzięki temu każdego dnia będę dążyć do tego, aby poszukać gorącego, seksownego faceta, który położy na mnie dłonie.

Uśmiechnęła się pomimo drżenia, co niewątpliwie było zamiarem Charlotte. Molly powiedziała

- Chcesz powiedzieć, że skreśliłaś T-Rexa?

- Nie ma go. Pojechał do Taupo sfinalizować zakup nieruchomości dla swojego osobistego portfela. Przysięgam ten facet chce być właścicielem całego kraju – powiedziała, a Molly prawie widziała jak Charlie przewraca oczami.

- Dobra, mów! Co się stało?

Gdy Molly i Charlotte rozmawiały, Molly pomyślała o początkach swojego związku z Foxem, kiedy martwiła się jego zdolnością do odbierania rzeczy w różnych sytuacjach, kiedy zachowywał się jakby nic się nie stało, ale

było to powierzchowne....i zdała sobie sprawę, że nie zrobiła nic żeby przekroczyć tą ustawioną przez niego granicę.

Zaufał jej, żeby go takim zobaczyła.

Węzły w jej kręgosłupie zaczęły się rozluźniać. On wyjawi powód swojej agresji, kiedy się uspokoi była tego pewna. Ale mijały godziny, a Fox nadal był w swoim studio, nie pojawił się nawet na kolacji. To był pierwszy raz od chwili, kiedy zdecydowali się na ten związek, kiedy Molly stanęła przed faktem, że położy się do łóżka sama.

- Wystarczy – powiedziała.

Założyła czarny jedwabny szlafrok, który Fox kupił jej w Nowym Jorku. Tkanina dekadenco chłodziła jej skórę, kiedy schodziła na dół. Czerwona lampka nad drzwiami do studia była zaświecona, ale pomimo to Molly nacisnęła klamkę i weszła do środka.

Fox spojrzał na nią z grymasem na twarzy, słuchał czegoś przy pomocy słuchawek siedząc oparty o ścianę z gitarę w dłoniach. Zsunął słuchawki na szyję i powiedział

- Molly przecież wiesz, że nie powinnaś tu wchodzić, kiedy zapalona jest czerwona lampka.

Oparła się biodrem o panel sterujący, na którym migały różne światełka.

- Siedzisz tu od wielu godzin.

- Pracuję! - Przeczesał włosy palcami, ściągnął słuchawki i położył jej na stole po swojej lewej stronie. - Czasami spędzam tutaj całe dni. Przyzwyczaj się do tego!

W sposób, w jaki powiedział ostatnie zdanie sprawiło, że jej oczy zważyły się.

- W porządku.

Skrzyżowała ramiona.

- Więc ty też powinienes się przyzwyczać do kobiety, która się o ciebie troszczy. Przegapiłeś kolację.

- Raczej przez to nie zniknę. - Rozprostował nogi, jego oczy błyszczały, kiedy powiedział - Idź do łóżka. Przyjdę, kiedy skończę.

- Już skończyłeś.

Nagle wstał, co sprawiło, że poczuła serce w gardle. Położył dłonie po obu jej stronach na panelu sterującym.

- Nie chcesz być obok mnie kochanie, kiedy jestem w takim nastroju. Na górę! Teraz!

Molly zamiast posłuchać sięgnęła do paska swoje szlafroka i odwiązała go, pozwalając, aby delikatna tkanina zesunęła się po jej ciele na panel sterujący. W ten sposób jej ciało było nagie umieszczone pomiędzy jego ramionami. Ciało Foxa zareagowało na nią jak zwykle, ale jego oczy nadal błyszczały tym szczególny blaskiem.

- Używasz seksu, aby uzyskać to, co chcesz?

To było trudne i ciężkie pytanie, które zadał jednocześnie wepchnął dłoń pomiędzy jej nogi.

Już była dla niego mokra, jęknęła i złapała go za ramię. Ale on cofnął dłoń, odwrócił się i usiadł z powrotem w swoim fotelu, rozpinając dzinsy na tyle tylko, aby uwolnić swojego kutasa.

- Więc chodź tutaj. Pieprz mnie!

Rzucił jej wyzwanie.

Jedną z rzeczy której nauczyła się dzięki Foxowi była pewność co do własnej seksualności. Ten mężczyzna pragnął jej, nawet pomimo swojej złości, której nawet nie starał się ukryć, jego fiut był sztywny, żyły biegły wzdłuż jego długości, były nabrzmięte i pulsowały. Przesunął dłoń na bok i złapał go u podstawy, kiedy siadała okrakiem na niego, użyła własnych palców żeby wprowadzić go do swojego pulsującego, kapiącego wnętrza.

Wbił palce w jej biodra kiedy opadła w dół przyjmując go aż po nasadę, Fox odrzucił głowę do tyłu. Przesuwała ustami po jego gardle, nie poruszała się

na nim ale zaczęła zaciskać swojej wewnętrzne mięśnie w rytmicznym pulsowaniu.

- Co do kurwy...- wstrzymał oddech i jęknął - gdzie się tego nauczyłaś?????

To było niebezpieczne pytanie.

- Lubię czytać.

Lizała sięgnęła po jednej stronie jego szyi, ocierała zębami skórę na jego szczęce aż dotarła do jego koleczyka.

- Czytałam Kama Sutrę oraz bardzo dużo edukacyjnych romansów erotycznych.

Zacisnął zęby i unieruchomił ją na nim warcząc

- A ćwiczenia praktyczne??

- Myślę, że musisz być moim pierwszym królikiem doświadczalny, głuptasie. A teraz siadaj wygodnie!

I zaczęła zaciskać swoje mięśnie w szybszym rytmie.

- i ciesz się tym.

Słowa, które wypłynęły z jego ust były tak nieprzyzwoite, że zarumieniła się chyba nawet wewnątrz siebie o ile jest to możliwe. Potem zaczęła się z nim kochać, uniosła do góry jego koszulkę żeby zwrócić szczególną uwagę na jego sutki pieszcząc jej palcami i ustami kiedy nadal używała swoich wewnętrznych mięśni aby dręczyć go i pieścić. I te pocałunki, tyle pocałunków. Wszystkie surowe, głębokie i zuchwałe seksualnie.

Wydawało się, że orgazm został wyrwany z niego, szybko, brutalnie i bezlitośnie.

Jego klatka piersiowa falowała od ciężkiego oddechu, oparł się, oczy osłonił ciężkimi powiekami, a jego dłonie stały się zaborcze. Kiedy pochyliła się ponownie aby go pocałować, przejął kontrolę po sytym lenistwie. Jedną dłonią sięgnął do jej karku żeby ułożyć ją na swoim ciele dokładnie tak jak lubił.

Molly wzdrygnęła się i tym razem kiedy jej mięśnie zacisnęły się na jego fiucie to nie było celowo. Całowali się długo podczas kiedy Fox nadal był w niej. Materiał jego koszulki ocierał się o jej sutki, co sprawiało, że były jeszcze bardziej napięte. Rolując jeden z nich swoimi palcami Fox nagle pociągnął za niego aby po chwili trącić go paznokciem.

Poczuła jak jej ciało lepi się do niego. Następnie polizał jej skórę kierując się w kierunku jej gardła. Nie golił się dzisiaj i jego zarost podrażniał jej skórę, jednocześnie pokrywał ją ciepłem swoich wilgotnych ust. Poruszając się na nim niepokojenie wplotła palce w jego włosy przyciągając go do siebie.

- Podoba ci się? – zapytał składając więcej leniwych pocałunków na jej szyi.

- Tak – dopowiedziała kiedy przesunął swoim palcem w dół jej gardła. - Proszę zdejmij swoją koszulkę.

- Hmmm .

Wykorzystując swoją dłoń na jej karku przyciągnął ją do przodu i wycisnął na jej skórze kolejny pocałunek. Dotyk jego ust był rodzaju pocałunku mężczyzny, który wie, że kobieta pozwoli mu na wszystko.

- Nie sądzę aby niegrzeczna dziewczynka, która przeszkodziła mi w pracy powinna dostać to czego chce.

- Nie pracowałeś.

Przegryzła jego dolną wargę wystarczająco mocno aby to odczuł.

- Ty dumałeś!

Spod w pół opuszczonych rzęs obserwował ją.

- Dumałem?

To było mruczenie, które miało ją zastraszyć ale Molly nie miała zamiaru dawać się zastraszać nawet swojej Gwieździe Rocka.

- Dumałeś!

Pochylił głowę i pociągnął zębami za jedno z jej wrażliwych sutków, lizał go dookoła dopóki jej ciało wyczerpane nie oparło się o niego.

- Nie – powiedział, przeciągnął ostatnim powolnym liźnięciu po jej sutku i uwolnił go - uważam, że nadszedł czas aby ci przypomniał, że ja lubię tu rządzić.

Jej skóra napięła się w ostrzeżeniu, Molly przesuwała palcami po ustach Foxa.

- Nigdy o tym nie zapomniałam.

Pocałowała go na swój sposób, miękko, ciepło z czułością, wsunęła obie dłonie pod jego koszulkę, żeby odsunąć go od siebie. Poczwała pod palcami gorące, stalowe mięśnie.

- Ale to nie oznacza, że nie mogę o ciebie zadbać kiedy tego potrzebujesz.

Tym razem pomógł jej się pozbyć czarnego materiału swojej koszulki, kiedy przeciągała ją przez jego głowę. Upuściła ją na podłogę. Usiadł i w ten sposób mogła przycisnąć swojej piersi do niego.

- Pomyślałaś, że potrzebuje „czasu z Molly”?

Usłyszała w jego głosie odwilż i to wywołało w niej dziwne uczucie, świadomość, że ma nad nim taką moc aby sięgnąć po niego nawet jeśli panuje w nim ogromna burza złości. Gdyby nie była w stanie poradzić sobie z temperamentem Foxa to mieliby poważny problem ale mogła nad nim zapanować.....ponieważ pomimo wszystko dopuścił ją do siebie.

- Tak.

Pocałowała go w szyję i rozkoszowała się uczuciem jego obecności w niej.

- A poza tym też cię potrzebuję. Prześcieradła są takie zimne bez ciebie.

- No i prawda wyszła na jaw – powiedział Fox.

Molly rozbiła jego mury obronne.

- Chcesz mnie tylko dla ciepła mojego ciała.

- Oczywiście.

Przebiegł palcami pomiędzy jej pośladkami do miejsca gdzie była rozciągnięta i ciasno nasadzona na jego erekcję. Patrzył z zaborczą

przyjemnością jak wygięła swoje ciało przechylając się do tyłu w stronę panelu. Pozycja ta sprawiła, że jej piersi były wysunięte do przodu co on w pełni wykorzystał, kęsając zębami jej sutki, a twarzą pocierał delikatną skórę.

- Przemoczyłaś moje dżinsy – mruknął Fox.

Walczyła o niego tak jak ona obiecała, nie odwróciła wzroku kiedy pojawił się problem.

- To mi przypomniało, że minęło już kilka dni odkąd cię lizałem.

- Czuję się nieco zaniedbana – powiedziała z przerywanym oddechem.

- Moje biedne, śliczne maleństwo.

Uważając na jej delikatne ciało, podniósł ją ostrożnie i położył na panelu, na tej części która nie miała przełączników. Kremowa i soczysta, była jego prywatnym dziełem sztuki, jego prywatną lekturą do przejrzenia.

- Wiesz, że mam tu sprzęt wideo do nagrywania?

Klatka piersiowa Molly wznosiła się i opadła w niepewnym rytmie.

- Co?

- Tak, czasami pomaga mi oglądanie jak moje palce poruszają się na strunach.

Poruszał się w niej i wydobywał z niej miękkie jęki.

- Może powinienem to włączyć, dzięki temu mógłbym udoskonalić technikę dzięki oglądaniu jak moje palce poruszają się w tobie.

Kręgosłup Molly wygiął się w słodkiej krzywiznie. Jej ciało zaczęło poruszać się w poszukiwaniu ciepłego ciepła.

- Piękna – mruknął.

Następnie palcem wskazującym pogłaskał guziczek jej łechtaczki dokładnie tak jak Molly lubiła.

Wydała z siebie ochrypły jęk i doszła po raz drugi.

- Myślę – mruknął kiedy otworzyła oczy, jej ciało było jak miód w jego ramionach

- Spodobałby ci się pomysł abyśmy mieli własną seks taśmę.

Uwielbiał jak ona przytulała się do niego zawsze po seksie. Jego prywatna kobieta do przytulania.

- Nieprzyzwoita Molly.

- Nie nagramy seks taśmy! - powiedziała bez tchu ostrzegawczym tonem.

- Nie zdążysz się obejrzyć, a już będzie w internecie.

- A co jeśli obiecuję, że skasuję wszystko po obejrzeniu oczywiście tylko po to abym mógł poprawić moją technikę?

- Czy wyglądam jakbym się urodziła wczoraj?

- Kocham kiedy się rumienisz.

Rumieniec sprawił, że chciał jej spróbować, a ponieważ należała do niego pochylił się i przeciągnął językiem po jej ramieniu.

- Czyli wychodzi na to że będę musiał ćwiczyć swoją technikę na tobie.

Już prawie ponownie dotknął jej pomiędzy nogami ale odsunęła jego dłoń.

- Zbyt wrażliwa.

Zamiast tego przesunął dłoń na wewnętrzną stronę jej uda i głaskał ją powoli i spokojnie dopóki nie odsunęła ponownie jego dłoni kiedy próbował dostać się do jej łechtaczki. Trzymał dłoń gotową do działania, kiedy bez pośpiechu składał pocałunki na jej szyi. Tworzył piosenkę, zapamiętywał starannie dobrane nuty, aż do chwili kiedy jej ciało nie osiągnęło właściwej melodii.

- Moja piękna Molly.

Która walczyła o niego.



Po ich seksualnej zabawie zabrali się do zjedzenia razem kolację. Molly wyniosła talerze, a Fox siedział przy stole obok basenu. Przebrał się w obcięte

spodnie od dresu, których używał do ćwiczenia, a górna część jego ciała błyszczała w świetle księżyca. Niebo pokryte było gwiazdami.

- Podoba mi się ten szlafrok – mruknął, pocierając tkaninę pomiędzy kciukiem a palcem wskazującym kiedy stawiała talerze na stole.

- A to co znajduje się w środku lubię jeszcze bardziej.

Jego dłoń przesunęła się po jej piersiach i przyciągnął ją na dół do pocałunku, który był tak samo czuły jak zmysłowy.

Jej ciało i serce topniały pod wpływem jego dotyku. Molly usiadła naprzeciwko niego i popijała miętową czekoladę podczas gdy on opróżniał talerz.

- Jeszcze? - zapytała ale potrząsnął głową.

Wyraz jego twarzy był nieczytelny.

- Co się stało?

- Chodź i usiądź na moich kolanach.

Brakowało jej go dzisiaj prawie przez cały dzień więc nawet chwilę się nie zawahała.

- Dziękuję – powiedział, przesuwając dłonią po nagiej skórze jej uda.

- Za przytulanie?

Pocałowała go w szczękę.

- Uważaj bo twój wizerunek „złego chłopca” przepadnie i nigdy go nie odzyskasz.

- Nie mądrało.

Zacisnął dłoń na jej biodrze.

- Że zależy ci na tyle aby mnie złapać.

Przytulił jej głowę do swojego policzka.

- Miło jest wiedzieć, że zaczniesz walić w drzwi jeśli pójde w złą, ciemną stronę.

Molly bolała myśl, że on nie oczekiwał, iż jego ” dziewczyna” przyjdzie „zapukać”. Powiedziało jej to dużo więcej o szkodach jakie wyrządzono mu w dzieciństwie niż jakiegokolwiek słowa, które mógłby wypowiedzieć.

- Nie wiem jaka jest twoja definicja związku – powiedziała łagodnym tonem - ale moja obejmuje nie ignorowanie tego jeśli coś wyraźnie cię gryzie.

Usiadła tak żeby mogła mu spojrzeć w oczy i pogłaskała go po karku.

- Dlaczego wybuchnąłeś tego popołudnia? Porozmawiaj ze mną.

- A jeśli tego nie zrobię?

Balsamiczny, nocny wiatr potargał jego włosy i rzucił kilka pasm na jego twarz na chwilę przechwytyjąc jego dziką i szorstką urodę. Żałowała, że nie ma w tym momencie ze sobą aparatu.

- Jeśli zamierzasz milczeć – powiedziała - będę musiała cię związać i torturować z wykorzystaniem niecných sztuczek aż zaczniesz gadać.

Posłał jej cień uśmiechu.

- Niecne sztuczki, co? Dawaj szczegóły!

- Nigdy. Wiesz, że jesteś bardzo opiekuńczy?

Jego twarz wyrażała grymas

- Narzekasz?

- Chciałam tylko powiedzieć, że ja czuję się w ten sam sposób, jeśli chodzi o ciebie.

Przerażało ją to jak dużo on dla niej znaczy, ale strach nie miał szans z trzewną moc miłości, którą odczuwała w sercu.

- Pozwól mi się też tobą opiekować.

ROZDZIAŁ 32.

- Powinnaś być bezpieczna w naszym domu – powiedział w końcu
- Nie powinnaś musieć przedzierać się, aby wejść do środka. Nie powinnaś mieć do czynienia z tymi popieprzonymi draniami, krzyczącymi na ciebie, patrzącymi na ciebie!

Molly miała ochotę kopnąć się za to, że właśnie wytknęła mu, że jest nadopiekuńczy. Oczywiście, że niezbyt dobrze zareagował, iż ona może być w jakimś stopniu zagrożona.

- Czuję się tak bezpiecznie z tobą – wyszeptała - Bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, nawet przed skandalem.

Nigdy dla nikogo nie była tak ważna, tak cenna, warta ochrony.

- Ci fotografowie? Są dokuczliwi jak komary. Wiem, że czasami będę wyglądała jak wystraszony jelen w świetle reflektorów, ale to tylko, dlatego, że to wszystko jest dla mnie nowe. Przyzwyczaję się.

Fox zacisnął dłoń na jej udzie.

- Dlaczego musisz się do tego przyzwyczajać? – mruknął - Chcę tworzyć muzykę, zawsze to chciałem robić. Ale czy to oznacza, równocześnie, że obcy ludzie mają prawo wdzierać się do naszego życia?

- To nie sprawiedliwe – powiedziała Molly - ale jeśli pozwolimy aby to nas ściągało w dół będzie to równoznaczne z pozwoleniem na ich wygraną. Wolę po prostu abyśmy żyli naszym życiem ponieważ jedna rzecz jest pewna ty i ja nie damy się rozdzielić.

To była obietnica.

- Nie, nie pozwolimy.

Zamknął delikatnie dłoń na jej szyi i przesunął kciukiem po miejscu gdzie wyczuwalne było jej tętno.

- Ale jeśli, któryś z tych pasożytów kiedykolwiek spróbuje czegoś takiego z tobą jak próbowali dzisiaj zrobić ze mną wszystkie ustalenia tracą ważność. Zniszczę ich.

- Nie zrobisz niczego za co mógłbyś trafić do więzienia – powiedziała patrząc mu prosto w oczy, żeby wiedział iż jest śmiertelnie poważna.

- Jeśli mnie zostawisz to nigdy ci nie wybaczę.

Kciuk Foxa na jej szyi zastygł w bezruchu.

- Mówisz poważnie.

- Wiesz co zrobili moi rodzice – oznajmiła mu w odpowiedzi.

W jej głowie przewijały się wspomnienia o nikczemnych czynach jej ojca i alkoholizmie matki.

- Wybrali zostawienie mnie całkowicie załamanej. Ufam ci, że nie zrobisz mi tego samego.

Ufała mu tak bardzo jak jeszcze nikomu w życiu, a jej głos drżał z powodu bezlitosnej powagi jej słów.

Fox utrzymywał z nią intymny kontakt wzrokowy kiedy zaczął mówić

- Jesteś dla mnie ważniejsza niż jakakolwiek zemsta. Naślę na nich prawników i każę im mocno gryźć.

Przełknęła i dotknęła palcami jego ust.

- Dziękuję.

- Nie dziękuj mi za nie bycie dupkiem.

Przytulił ją bardziej do siebie i siedzieli tak przez dłuższy czas, słuchając nocnego szeptu wiatru hulającego pomiędzy drzewami na terenie posiadłości, a w tle słyszalny też był wodospad pochodzący z basenu.

- Opowiedz mi o Charlotte – powiedział jakiś czas później.

- Charlie? Dlaczego?

- Jest twoją rodziną tak jak zespół moją. Chcę ją poznać.

Tak, jej Gwiazda Rocka on ją rozumiał. W taki sposób jak nikt inny nie potrafił.

- Spotkałyśmy się pierwszego dnia w przedszkolu – powiedziała.

Czuła mocne bicie jego serce pod swoją dłonią.

- Pamiętam, że dała mi swoje wiaderko w piaskownicy, żebym mogła wybudować gigantyczny zamek z piasku. A potem biegała wokół mnie żeby upewnić się aby nikt mi nie przeszkadzał w budowie mojego dzieła.

Wygiął swoje usta.

- Tym właśnie jest Charlie, orzeszkiem – słodkim, hojnym i lojalnym.

Była kobietą, która zasługuje na męczyznę wyrozumiałego i potrafiącego docenić skarb, który trzyma w swoich ramionach.

- Jest taka szczerą i miłą, martwię się o nią ale Charlie spostrzega ludzi takimi jakim są naprawdę.

Molly życzyła naiwnie swojej przyjaciółce aby jej świat, nie był tak rozbity jak jest.

Fox zanurzył palce w jej włosach.

- Byłyście grzecznymi dziewczynkami w szkole?

- Nie byłyśmy ulubienicami nauczycieli ale równocześnie żadna z nas nie miała natury buntowniczk.

- Jasne, jednak uciekłaś z niegrzecznym muzykiem, a poza tym wciąż rozmawiacie o jakiś facecie, którego nazywacie T-Rexem.

Molly żartobliwie uderzyła go w pierś.

- Nie powinienes podśluchiwać!

Zatrząś się naprzeciwko niej kiedy się śmiał.

- Nie mogę się powstrzymać. Jestem zafascynowany tym jak możecie z Charlie rozmawiać przez dwie godziny bez zapadającej pomiędzy wami kłopotliwej ciszy z powodu braku tematu.

- Mogłaby to też robić z tobą ale prawdopodobnie zamieniłbyś to zaraz w seks telefon.

- Absolutnie kurwa prawdopodobne.

Wybuchnął ponownie śmiechem po tym oświadczeniu. Pochyliła się i pocałowała go w szyję.

- Co było najgorszą rzeczą jaką zrobiłeś kiedy byłeś uczniem?

Fox gwizdnął.

- No to na tym musiałby się trochę zastanowić. Stworzyłem sobie w życiu misję aby stwarzać problemy dopóki nie uświadomiłem sobie, że cokolwiek bym nie zrobił moja matka i tak nie będzie mnie chciała bardziej od kutasa.

Akceptacja słyszalna w jego głosie była o wiele gorsza niż występujący tam też zadawniony ból. Molly nie mogła sobie nawet wyobrazić jak bardzo musiał cierpieć zanim rana się zabił.

- Potem – powiedział – stałem się przykładnym uczniem. Podejrzewam, że nauczyciele pomyśleli, że stałem się obłąkany, szczególnie kiedy okazałem się dobry z algebry.

- Mam nadzieję, że przeprosiłeś nauczycieli za to, że doprowadzałeś ich do szaleństwa – powiedziała biorąc przykład z niego aby utrzymać go w pogodnym nastroju.

Fox nie musiał zrywać starych blizn, nie musiał krwawić żeby ją do siebie przekonać.

- Nie....ale ja, uhhh, ufundowałem program dla takich dzieciaków jak ja.

Niezwykłe jak na niego wahanie w głosie zadziwiło ją. Jej oczy utkwione był w jego oczach.

- Program??

To była delikatna zachęta dla niego.

- Ci, którzy nie mają gdzie pojechać na wakacje – powiedział - ten program zapewnia im, że mogą podróżować w tym czasie do innych krajów i spędzić czas u rodzin, które chcą ich gościć.

Jej oczy wypełniły się łzami. Szybko zamrugała aby to powstrzymać i powiedziała

- To wspaniałe.

Fox wzruszył ramionami.

- To nie to samo co spędzanie czasu z własną rodziną ale pomyślałam, że może możliwość zobaczenia innego kraju pomoże im jakoś to przetrwać. Tak czy inaczej – kontynuował szybko - dyrektor pisze do mnie cały czas. Mówił, że dzieciaki utrzymują kontakt z goszczącymi ich rodzinami i decydują się jechać do nich znowu rok po roku. I tak sobie pomyślałem, że może znajdą nową rodzinę jak ja znalazłem Noah, Davida i Abe.

Było tyle jeszcze rzeczy, których nie wiedziała o jej cudownym, utalentowanym mężczyźnie. Każdy element, każdy aspekt, który ujawnił pogrążał ją głębiej i głębiej w miłości do niego. Miłości co do której była pewna, że nigdy nie da się zdefiniować.

- Robisz niesamowitą rzecz – powiedziała.

Kiedy spojrzał na nią zakłopotany ujęła w dłonie jego twarz.

- Twoja dziewczyna ma prawo mówić cliche rzeczy na twój temat. I ma prawo uważać, że jesteś wspaniały.

- Tak długo dopóki nikomu o tym nie powie – ostrzegł ją krzywiąc się i zacisnął ramię wokół niej

- Chodźmy na przejażdżkę.

- Teraz?

- To piękna noc. Chcę ci pokazać moje miasto pod gwiazdami.

Było już zbyt późno aby mogli się natknąć na paparazzi więc bez stresu mogli wyjść z domu i skierować się do Lamborghini. Przejazdźka okazała się romantyczna w słodki, staroświecki sposób, którego nigdy nie spodziewałby się po Foxie. Po półgodzinnej przejażdżce w księżycową noc wzdłuż autostrady biegnącej wzdłuż wybrzeża Pacyfiku, gdzie woda rozbijała się o jeden z brzegów, zawrócił z powrotem przejeżdżając przez Sunset Bulwar gdzie zatrzymał się aby kupić jej gorącą czekoladę wraz z pianką żelową.

- Mhmm, pachnie bosko.

Pociągnęła łyk słodkiego płynu i rozsiadła się aby cieszyć się dźwiękiem szorstkiego głosu Foga, który pełnił rolę jej osobistego przewodnika po wycieczce przez bulwar otoczony z obydwu stron palmami co zapewniło egzotyczny widok dla oczu.

- Dawaleś kiedykolwiek koncert w jakimś klubie tutaj w okolicy? - zapytała jakiś czas później kiedy skierowali się w stronę ulicy, którą nazywała się jak jej powiedział Sunset Strip. Ulica olśniewała ogromną ilością podświetlanych billboardów pulsujących w rytm nocnego życia.

- Graliśmy jeden duży koncert po jednej z dłuższych przerw w tamtym klubie.

Fog wskazał na niewielkie drzwi z ogromną przed nimi kolejką.

- Właściciel wyłapuje najwięcej talentów w tym mieście.

Prowadził samochód w normalnym tempie i kierował się w dół ulicy.

Lśniaca czarna limuzyna przed nimi oczywiście też zajmowała się zwiedzaniem.

- Wiesz ten program telewizyjny, który tak lubisz? Ten detektywistyczny? Obróci się i zagłębij do kabrioletu obok nas.

Oczy Molly skierowały się w tym kierunku co jej powiedział. Sekundę później jęknęła

- upsssss - i usiadła z powrotem kiedy Fog zaczął się śmiać. Uderzyła go w ramię i próbowała pokryć grymasem jej czerwoną twarz.

- Nie mogę uwierzyć, że on.....że ona. ...na światłach!!! Gdzie każdy może ich zobaczyć

Nie było sposobu aby przegapić elegancką głowę blondynki podskakująca na kolanach eleganckiego aktora siedzącego na fotelu kierowcy.

- Szkoda – powiedział Fog przyciągając się do siebie i składając na jej ustach mokry pocałunek kiedy stali na światłach - miałem nadzieję, że dzięki temu wpadniesz może na jakiś pomysł.

I tak się stało ale Molly nie zamierzała wcielić tych myśli w czyn w miejscu publicznym. Do tego na najbardziej zaludnionym odcinku drogi chociaż ich samochód nie miał tak niskiego zawieszenia.....

- Jedź dalej!! - powiedziała ochryłym głosem. - Pokaż mi Gitarową Chryję. Czytałam o niej w necie.

- Lepiej ją zobaczyć za dnia. Wrócimy tu któregoś dnia i rozglądniemy się porządnie – obiecał.

Wskazał na billboard przed nimi na którym był Schoolboy Choir i daty ich nadchodzących koncertów.

- Kiedy pierwszy raz przyjechaliśmy do L.A chodziliśmy wzdłuż gitarowej Chryj, śliniąc się na widok tych wszystkich instrumentów, pragnąc ich ale nie mogliśmy sobie na nie pozwolić.

Zafascynowana położyła pusty kubek po czekoladzie w uchwycie i obróciła się

- Czy wasza czwórka spotkała się w szkole z internatem?

Zakładała, że tak było ale nie miała pewności.

- Tak w „Uczciwym dla Boga Chórze”. Nauczyciel muzyki zmusił nas abyśmy w tym uczestniczyli.

- Nie!

Uśmiechnęła się.

- Śpiewałeś w chórze??

- Nie do diabła - burknął

- śpiewałem obniżając dźwięk o pół tonu podczas przesłuchania celowo.

Tak jak i inni. Przyjaźniłem się już wtedy z Noah ale to właśnie wtedy stwierdziliśmy, że jesteśmy bratnimi duszami z Davidem i Abem.

Przerwał kiedy zwolnił aby przepuścić kolejną limuzynę, tym razem dziewczyczo białą kiedy włączyła się do ruchu przez szyberdach ukazała się kobieta topless rozsyłając wokół pocałunki, przestała kiedy ktoś ją wciągnął do samochodu.

- Czy ona miała założone gigantyczne uszy królika?

Kręcąc głową Molly ponownie skupiła uwagę na Gwieździe Rocka, która ją intrygowała i fascynowała bardziej niż cokolwiek wokół niej.

- Co się stało później?

- Zaczęliśmy tworzyć razem muzykę – powiedział po prostu i podniósł jej dłoń do swoich ust aby złożyć na niej pocałunek.

- Zaczęliśmy od wynajęcia taniego mieszkania dwupokojowego, pracując codziennie żeby zarobić na czynsz i jedzenie.

Molly słyszała pasję w jego głosie. Wiedziała, że marzenie o muzyce kierowało nim.

- Ile miałeś wtedy lat?

- Osiemnaście. To było zaraz po liceum.

Położył jej dłoń na swoim udzie i zmienił biegi.

- Noah i Abe oni pochodzą z bogatej rodziny ale mieliśmy niepisaną umowę, że zrobimy to za swoje pieniądze. To była nasza najlepsza decyzja, pieniądze nigdy nie stanęły pomiędzy nami, a zespół? Jest nasz i nikogo innego!

Molly uwielbiała i podziwiała wiążącą zespół więź przyjaźni. Ponaglała go o więcej informacji. Zastłuchana i pogrążona w jego opowieści o tym jak to było przejść od pustego portfela do pełnego stadionu, który był wypełniony wrzeszczącymi fankami, przez to zajęło jej trochę czasu za nim się zorientowała iż zostawili za sobą światła miasta i krążą po jednym ze wzgórz.

- Dokąd jedziemy?

Posłał jej grzeszny uśmiech, a w jego policzku ukazał się wspaniały dołek.

- W najlepsze miejsce schadzek w mieście.

Sznur samochodów na górze z zaparowanymi szybami wskazywał na to że miał rację – to było miejsce schadzek. Kiedy zaparkował przesunął swój fotel do tyłu i powiedział

- Chodź tutaj, panno Molly!

I posadził ją na swoich kolanach.

Przytuliła się do niego

- To takie romantyczne.

Los Angeles było usytuowane poniżej nich jak migający dywan, światełka mrugały w ciemności.

- Czy dzięki temu zyskałem dodatkowe punkty?

Fox przesunął dłonią po jej włosach i zatrzymał dłoń na jej karku.

Napiętym głosem odpowiedziała

- To zależy.

- Od czego?

- Od tego co zamierzasz zrobić z tymi punktami?

- Ufasz mi?

To już nawet nie było dla niej pytanie.

- Tak – powiedziała - tym zarobiłeś dużo ciasteczkowych punktów.

Nerwowe oczekiwanie przepłynęło przez jej żyły. Spojrzała w jego ocienione przez ciemność oczy.

- Na co chcesz je wykorzystać?

Palce zacisnęły się na jej szyi.

- Trochę sznura.

- Chcesz mnie związać?

Głos Molly stał się chrapliwy. Był to dźwięk pieszczący zmysły Foxa.

- Tak.

Ujął bujne piersi Molly przez koszulkę, którą miała zarzuconą na dzinsy, rozkoszując się prostą przyjemnością dotykania jej kiedy się mu podoba.

- Zawsze chciałem tego spróbować.

- Chcesz mi powiedzieć, że Zachary Fox, gwiazda rocka, panujący Bóg seksu już trzeci rok z rzędu według pewnego magazynu – powiedziała wpychając piersi w jego dłonie kiedy pochyliła się bliżej - nigdy nie związał kobiety podczas seksu?

- Nawet panujący Bóg seksu może rozwijać swoje upodobania.

Potarł kciukiem jej sutek.

- Kiedy zdałem sobie sprawę, że to jest coś co chciałbym spróbować to było wtedy kiedy odprowadzałem tę dziewczynę z baru do domu, która później sprzedała swoją historyjkę prasie. Nie ufałem nikomu na tyle żeby się tak zabawić.

Molly jednak.mogła poznać każdy z jego sekretów.

On był jej.

- Niektórzy ludzie powiedzieliby, że jestem naiwna wierząc, że.....

Lód w jego krwi. Marszcząc nos Molly spojrzała na niego.

- Powiedziałam niektórym ludziom. Wiem, że nie kłamiesz. Nigdy nie kłamałeś nawet na początku.

Przerwała

- Chociaż pozwoliłeś mi wierzyć, że jesteś w pełni szczęśliwy z naszej umowy i tego, że nasz związek miał się zakończyć po miesiącu.

Fox skrzywił się.

- Nigdy mi tego nie wybaczysz?

- Nie.

Molly pociągnęła ustami za jego kolczyk.

- Zamierzam znęcać się tym na tobą do końca naszego wspólnego życia.

Poprawiła się i patrząc wprost na niego powiedziała

- Dziękuję, że nigdy mnie nie okłamałeś.

Usłyszał w jej głosie szczerość i bezbronność, której nie próbowała ukryć.

- Nigdy tego nie zrobię, kochanie. Nawet jeśli będę wiedział, że to co powiem cię wkurwi.

Wsunął dłoń pod jej koszulkę i pogłaskał skórę na jej plecach. Zawsze lubił dotykać kobiety ale z Molly chodziło o coś więcej. Czuł coś dobrego w swoim wnętrzu kiedy jej dotykał, tak jakby był w miejscu i z osobą, która była mu przeznaczona.

- Mówiąc o tymkupiłem ci coś w Nowym Jorku.

- Jeszcze jakiś absurdalnie drogi szlafrok w którym będę czuła się wyjątkowo pożądana?

- Szlafrok był prezentem dla mnie – powiedział.

Zaakceptowała go z ogromną przyjemnością ale ten kolejny prezent może przekroczyć jej granicę. Nadal chciała zapewnić go, że nie ma wobec niego żadnych wymagań finansowych. Pomimo tego, że on chciał jej podarować cały świat, chciał żeby była szczęśliwa.

- Jest w przedniej kieszeni moich dżinsów.

ROZDZIAŁ 33.

Poruszając palcami w jego lewej kieszeni, potarła palcami coś sztywnego i gorącego.

- Czy to to? – Zapytała czując się bardzo seksownie, co mógł sprawić tylko Fox.

- To na później. - Niegrzeczna obietnica. - Spróbuj w drugiej kieszeni. „.....*planuję cię rozpieszczać. Pozwól mi na to.*”

Przypomnienie sobie jego słów łamało jej serce, kiedy zastanawiała się, jakie znaczenie miał ten prezent dla Foxa. I nie miało to nic wspólnego z pieniędzmi.

- Zamierzasz to otworzyć?

Czuła napięcie jego ciała. Rzęsy zasłaniały widoczną w jego oczach ekspresję.

Mogłaby przysiąc o swoim zaangażowaniu aż zsiniałaby na twarzy pomyślała, ale on i tak potrzebował czasu, aby zaakceptować to, że nie musi jej niczym kusić, aby została. Dopóki tego nie zaakceptuje nie zamierzała odrzucać żadnego prezentu od niego, nie zależnie od tego jak bardzo będzie oburzający. Nigdy nie zrani go w ten sposób, ponieważ on odebrałby to, jako odrzucenie.

- Chcę abyś sam mi to pokazał – powiedziała podając mu torebkę.

Rozciągając wargi pociągnął zawiązaną krótką, złotą taśmę, dzięki czemu wysunęły się na jego dłoń błyszczące kamienie. Podniósł jeden z koczyków i przytrzymał go.

- Nie chcę, żadnych nowych dziur w tobie.

Miała świadomość, że trzyma tysiące dolarów, ostrożnie zawiesiła jeden, a następnie dodała drugi. - Więc? - Zaczesała włosy za uszy, aby lepiej zaprezentować kamienie w jej uszach.

- Sprawiasz, że dzięki tobie pięknie wyglądają.

Przesunął dłonią umieszczoną pod koszulką po jej nagiej skórze, a drugą położył na tyle jej głowy i uśmiechnął się w sposób, który sprawiał, że w jej brzuchu ożywały motyle.

- Chcesz się po obściskiwać?

Molly nigdy nie obściskiwiała się w samochodzie z chłopakiem. Po tym, co zrobił jej ojciec w luksusowym sedanie razem z nieletnią kochanką na samą o tym myśl odczuwała mdłości.

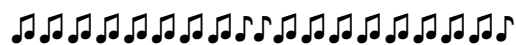
- Mogę wariować – ostrzegła, ponieważ w tym momencie czuła się dobrze, ale jej przeszłość potrafiła się odezwać w najmniej spodziewanej chwili.

Fox nie poprosił ją, aby to wyjaśniła, wyraz jego twarzy powiedział jej, że ją rozumie.

- Dam sobie radę z wariowaniem. Zwłaszcza, jeśli pozwolisz mi dotrzeć do trzeciej bazy.

Sprawili, że szyby zaparowały, prawie dali się przyłapać policji i nie było żadnego „wariowania”.

To była najlepsza randka w jej życiu.



- Wyglądasz na szczęśliwą.- Stwierdziła Thea tydzień później, kiedy spotkały się w małej słonecznej kawiarni mieszczącej się parę minut drogi na pieszo od biura Thei. Wybrał stolik usytuowany na zewnątrz. Molly wzięła łyk pomarańczowej herbaty.

- Jestem. - Zaczęła wierzyć w to, że Fox i ona dadzą sobie radę nawet w gorącej sytuacji. - Czy ty masz malinkę na dekolcie?

Thea przesunęła okulary słoneczne na czubek głowy i zerknęła w dół. Jęknęła.

- Cholera. Wydawało mi się, że ten dekolt będzie wystarczająco wysoki.- Wycelowała palcem w Molly. - Przyznaj się. Powiedziałaś Davidowi, aby pisał do mnie notatki.

Molly posłała jej niewinne spojrzenie. Thea parsknęła i podniosła swój telefon, aby sprawdzić e-maile.

- Więc? – Podpytywała Molly wiedząc, że jej siostra potrafi wykonywać wiele rzeczy jednocześnie.

- Więc.... zobaczymy czy mogę mu ufać kiedy zespół wyruszy w trasę.

Można było usłyszeć szept bólu, który był echem po brutalnym ciosie od jej byłego narzeczonego, oszusta i zarozumiałego kawałka gówna. Molly nie wiedziała, czy serce jej siostry wytrzyma o ile nadszedłby, kolejny cios bez trwałego uszczerbku. Miała wielką nadzieję, że David jest takim mężczyzną za jakiego go uważała.

- Myślałam, że też z nami pojedziesz?

- Nie, pojedzie jeden z moich współpracowników. Muszę pozostać w głównej siedzibie, żeby, jeśli się coś wydarzy móc szybko ugasić pożar.

Thea podniosła wzrok do góry. - Jak pozostali chłopacy odbierają to co się dzieje pomiędzy Davidem i mną?

- Nikt nie robi z tego wielkiej rzeczy – powiedziała Molly, wiedząc, że Thea nadal martwi się ewentualnym wydzwiekiem związanym z tym, że związała się z klientem, zwłaszcza gdyby im nie wyszło.

- Dogryzają sobie nawzajem cały czas ale nie w związku z tym tematem.

Cała czwórka była mocno ze sobą związana i jasne było, że Fox, Noah i Abe dokładnie zdawali sobie sprawę jak ten związek był ważny dla ich kolegi z zespołu.

- Wszyscy ci kibicujemy – powiedziała uśmiechając się. - Jako twoja siostra mam nadzieję, że ta malinka jest jedną z wielu.

Thea roześmiała się i napięcie opadło.

- Rozważam latanie na spotkania z zespołem podczas ich przestanków w trasie więc nigdy nic nie wiadomo.

Zgarnęła piankę ze swojego cappuccino jedną ręką podczas gdy drugą odpisywała na maile. Następnie skierowała swoją uwagę na dalszą rozmowę z Molly.

- Cieszysz się z powodu trasy?

- Tak i nie.

Molly obserwowała opaloną kobietę spacerującą prowadząc na smyczy dwa malutkie białe psy z diamentowymi obrożami. Dopiero kiedy kobieta je minęła Molly zauważyła, że miała na sobie czterocalowe obcasy i jeszcze jednego pieska w torbie zawieszanej w zgięciu łokciowym, jej palce pokryte były ostro różowymi szponami.

- Czasami mam wrażenie jakby wpadła do króliczej nory.

- Dasz sobie radę.- Thea ugryzła swoją otrębową babeczkę. - Stój twardo na ziemi i nie pozwalaj na nic, co mogłoby popsuć to co macie z Foxem. - Wzięła łyk swojej kawy zanim powiedziała. - Dlaczego tak i nie?

- Jestem podekscytowana, że będę podróżować z Foxem, oglądać go na scenie. - Molly nigdy nie miała dosyć oglądania go na scenie. - Ale obawiam się presji, która będzie na nas wywierana. To jest tak intensywne środowisko.

Przerwała po czym przyznała.

- Thea, jestem tak zaborcza jeśli chodzi o niego. Nienawidzę kiedy pozuje do zdjęć bez koszulki ze swoimi fankami, pomimo tego, że wiem iż to nic dla niego nie znaczy.

Jej siostra odłożyła telefon i skupiła całą uwagę na Molly.

- Rozmawiałś z nim na ten temat?

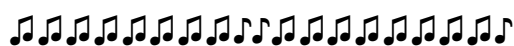
- Kłóciliśmy się o to w Sydney ale o tamtego czasu nie poruszaliśmy tego tematu.

Thea potrząsnęła głową.

- Zrób to Molly. Inaczej on znowu cię zrani nie wiedząc o tym, a ty będziesz zła i rozzalona.

Uniosła dłoń powstrzymując Molly kiedy ta chciała się odezwać.

- Pracuję w tej branży od dekady i udaje się tym parą, które nie mają przed sobą tajemnic. Ponieważ nawet błaha rzeczy może być jak ziarnko piasku ocierające skórę, które będzie ocierać i ocierać aż nie wywoła krwawienia.



Dwa dni później słowa Thei nadal krążyły w głowie Molly kiedy siedziała w domu oglądając transmisję programu na żywo lecącej w czasie największej oglądalności w którym Schoolboy Choir udzielali wywiadu dowcipnemu, sympatycznemu prowadzącemu program. Chłopcy bez problemu odpowiadali na pytania prowadzącego, rzucając dowcipne odpowiedzi ale to nie pozwoliło rozluźnić napięcia, które odczuwała Molly. Następnie dołączył do nich kolejny gość, wysoka w odpowiednich miejscach zaokrąglona blondynka, która ubrana była w przylegającą sukienkę w kolorze intensywnej pomarańczy.

Była to gwiazda nagrywająca własne piosenki. Karina śpiewała najnowszy hit w duecie z Foxem pochodzący z najnowszego albumu Schoolboy Choir. Była to bardzo romantyczna rockowa ballada. Molly ją uwielbiała. Aż do tej chwili. Wystarczyło jej tylko kilka minut przesłuchania prowadzonej z nią rozmowy aby zdać sobie sprawę, że kobietą była równie inteligentna co utalentowana. Wydawało się również, że nie udawała przyjemności wynikającej z gorącego pocałunku jej z Foxem, który był widoczny w teledysku do tej piosenki.

Molly musiałaby być ślepa aby nie dostrzec zalotnych zaproszeń wysłanych Foxowi przez Carinę. I nie było to spowodowane jej wyobraźnią lub zazdrosną paranoją. W dolnej części ekranu podczas trwania występu były widoczne wpisy z twittera i w większości tych wiadomości były wzmianki o widocznej chemii pomiędzy Foxem i Cariną. Jednak ktokolwiek wybierał wyświetlane wiadomości wybrał te stosunkowo poskromione w stosunku do tych przepełnionych seksem co do których Molly zdawała sobie sprawę, że znajdują się pewnie na stronie ale to nie miało znaczenia.

„ Tyle napięcia pomiędzy Cariną i Foxem. #Idealna para ”

„ Ona jest napalona na niego. Uwielbiam ”

„ O mój Boże najpiękniejsza para, nieprawdaż? ”

„ Wiedzieliśmy! Foxina na zawsze!”

Żołądek Molly z każdą minutą bardziej się zaciskał. Nikt, pomyślała. Wydawało się, że nie pamiętał o tym, iż Fox był widziany z inną kobietą w Nowym Jorku, Molly została zapomniana w mgnieniu oka. Jedyną rzeczą, która powstrzymywała ją przed rzuceniem czymś w ekran telewizora był to, że bez względu na to w co wierzyli widzowie, Fox nie wysłał w odpowiedzi żadnych sygnałów. A Molly znała dokładnie wszystkie wysłane przez niego sygnały.

Zmusiła się do oddychania, świadomie rozluźniała zaciśnięte ramiona na poduszce, którą przytulała do swojej piersi. Fox nie mógł nic poradzić na to, że przyciągał do siebie kobiety jak muchy. Jedyny sposób na to aby ten związek przetrwał był taki, że ona musi uwierzyć w więź, która ich łączy.

- Ale to nie oznacza, że nie mogę być choć troszkę irracjonalna.

Podjęła decyzję i zakleiła taśmą widoczne w dole ekranu wiadomości z Twittera, tak żeby nie mogła ich widzieć oraz wyłączała głos w telewizorze za każdym razem kiedy odzywała się Carina. Nagle wywiad stał się przyjemny na tyle, że nie musiała wyciszać Cariny podczas występu w duecie z Foxem. Ale kiedy kobieta stanęła zbyt blisko Foxa jakby chciała odtworzyć pocałunek z teledysku, Molly rzuciła pilotem w telewizor.

Słusznie usprawiedliwiła się kiedy Fox grając na elektrycznej gitarze, płynnie pochylił się w stronę Noah żeby wykonać zaimprovizowany pokaz co prawie wywołało zamieszki wśród widowni. W międzyczasie Abe złapał Carinę jakby chciał ją ukraść. Na tym etapie występu widownia szalała i tak było nadal nawet kiedy prowadzący wykrzyknął pożegnanie na zakończenie programu.

Molly nie zastanawiając się, nie dając sobie czasu na zapanowanie nad swoimi emocjami chwyciła swój telefon i wysłała do Foxa wiadomość.

„ Byliście niesamowici. Płynne ruchy pewnej panny drażliwej Felly”

Odpowiedź nadeszła szybciej niż się spodziewała. Wyobrażała sobie, że po występie na pewno roіło się tam od chętny po autograf i zdjęcie.

„ Też tak pomyślałem. Tak, żebyś wiedziała – te punkty zdobywają coraz więcej sznura”

Molly wbiła zęby w dolną wargę.

„ Obietnice, obietnice”

Wysłała w odpowiedzi wiadomość. Uczucie szczęścia, które poczuła głęboko w sobie było nieomylnym znakiem, że chociaż on właśnie był traktowany jak supergwiazda to i tak myślał o niej.

„ Przy okazji nie ściągaj swojej koszulki nawet jeśli fani będą tego chcieli”

„ Tak, Molly”

Kiedy półtora godziny później jego samochód zamruczał na podjeździe, dokładnie o tej godzinie o której przewidział, że wróci do domu na jej twarzy pojawił się uśmiech. Zbiegła na dół otworzyła drzwi prowadzące do garażu i obserwowała jak parkuje Lamborghini. Wskoczyła w jego ramiona jak tylko wysiadł, owijając nogi wokół jego talii.

- Cześć.

Powolny uśmiech, który ukazał się na jego twarzy był tak prawdziwy, że aż zapierał jej dech.

- Tobie też cześć panno Molly. Chyba się za mną tęskniłaś.

Od dnia w którym po raz pierwszy zrozumiała, że zajmuje ostanie miejsce w życiu swoich rodziców, Molly osłaniała się tarczą ochronną. Tylko Charlotte udało się przez nią przebić ale pomimo tego jak bardzo kochała swoją przyjaciółkę, to nie było w najmniejszym nawet stopniu tak przerażające i jednocześnie piękne jak jej uczucia do Foga. I jej gwiazda rocka musiała to wiedzieć, musiał wiedzieć, że to jest czymś na dłuższą metę.

- Tak – powiedziała, nie ukrywając swoich emocji, chociaż jej puls bił nierówno, a w gardle jej zaschło.

- Nie było cię cały dzień.

Złożył na jej ustach gorący pocałunek, jedną dłoń trzymał na jej karku, a drugą pod tyłkiem.

- Tak, ja również tęskniłem za moim czasem z Molly.

Stali tam po prostu i przytulali się przez kilka minut zanim Fox odwrócił się i posadził ją na masce samochodu. Popychał ją delikatnie, aż położyła się na niej plecami. Jej nogi znalazły się na ziemi przed nisko zawieszonym pojazdem. Fox zerwał z siebie T-shirt.

- Więc, nie mogę ściągać koszulki, kiedy robię sobie zdjęcia z fanami?

Molly potrząsnęła głową.

- Nie. Nienawidzę kiedy jakakolwiek inna kobieta cię dotyka.

Nie mogła całkowicie tego powstrzymać ale chociaż w ten sposób nie będą mogły dotykać jego skóry poza ramionami.

Pochylił się, jedną dłoń położył na jej piersi i ssał jej górną wargę swoimi ustami. Nie ukrywał swojego uśmiechu.

- Więc lepiej żebyś miała coś zapasowego dla mnie za kulisami – oznajmił rozkoszując się jej zaborczością.

- Będę.

Po wiążącym oświadczeniu Molly przyglądała się mu, jej oczy śledziły jego ruchy, kiedy umieścił dłonie na sprzączce od czarnego skórzanego pasa, który nosił do swoich wyblakłych, podartych dżinsów.

- Chcesz mnie, Molly? – zapytał upuszczając pas na podłogę garażu.

- Nie – zacisnęła pięści - uważam, że powinienes tu przyjść i podnieść mnie.

Rozsuwając jej uda bardziej, rozpiął guzik w dżinsach i pociągnął w dół zamek.

- Chcesz cofnąć to, co powiedziałaś?

ROZDZIAŁ 34.

Molly z uporem pokręciła głową.

Ściągnął jej dzinsy i ponownie znalazł się pomiędzy jej nogami, był tak cholernie zadowolony z jej powodu, że mógłby zabawić się z nią całą noc, jeśli tylko by chciała.

- Może to samochód.- Powiedział, odpinając guzik swetra, który miała zarzucony na top.

- To jest to, co jest w tobie gorące.

Fakt, że wybiegła, aby wpaść w jego ramiona, jej potrzeba bycia z nim była tak prawdziwa i nieskrywana to oznaczało dla niego wszystko. Jego pasja dotycząca niej wykraczała dużo dalej niż chuć. Chciał się nią opiekować, zadowalać ją, wielbić ją.

- Wychodzi na to, że chcesz mnie namówić pod fałszywym pretekstem, aby położył na tobie swoje usta.

- Tak jest – potwierdziła zadyszczanym głosem - To bardzo ładny samochód.

- I właśnie tylko za to moje usta przylegną do twojej skóry.

Molly zacisnęła palce w pięść na nieskazitelnej lakierze auta.

- A co jeśli bardzo ładnie poproszę cię o więcej?

- To musiałyby być faktycznie bardzo ładna prośba.

Boże, on tak cholernie kochał to, że ufała mu na tyle, że pozwoliła, aby jej ciało stało się dla niego ulubionym instrumentem.

Drżał, kiedy odrywał boki swetra do gołej koronki pokrytej na jej piersiach, jego kochanka powiedziała: - Proszę Fox.- Kobięcy szept owinał go w jedwabne łańcuchy w odcieniu zarumienionego różu na jej policzkach. - Proszę umieścić swoje usta na mnie.

Fox nigdy nie odzywał się za dużo podczas seksu, ale to była Molly i z nią nie było żadnych zasad do przestrzegania.

- Hmm. Dobry początek – powiedział składając delikatny pocałunek w okolicy jej mostka - ale nie jestem do końca przekonany czy ty naprawdę tak myślisz.

- Więc może nie potrzebuje na sobie poczuć twoich ust.- Chwyliła go dłonią za włosy i szarpnęła co wywołało grymas na jego twarzy - Mogę sama o siebie zadbać.

Poczuł palące się ciepło krążące w jego krwi.

- Oh, tak pewnego dnia to zrobisz. A ja będę się temu przyglądał. - To byłaby jego fantazja erotyczna, która zostałaby wcielona w życie. - Ale ponieważ

dzisiaj byłaś tak bardzo niechętna do jakiegokolwiek współpracy - pogłaskała dłonią jej nagą jedwabną skórę na udzie co sprawiło, że poruszyła się niespokojnie. - To może nie zasługujesz na orgazm.

Jej pierś unosiła się i opadła, owinęła obie nogi wokół jego bioder i przyciągnęła go do siebie, materiał jego dżinsów drażnił jej kremową skórę.

- Jesteś niegrzecznym mężczyzną i uwielbiam cię.

Ah, kurwa wiedziała jak podciąć mu nogi. Całkowita ona, pocałował ją trzymając jedną dłoń na jej szyi, drugą na krzywiźnie piersi. Kiedy przerwała pocałunek aby nabrać powietrza, zabrał dłoń z jej szyi i przesunął wzdłuż po jej skórze swoje usta kierując się do piersi. Trwało to tylko chwilę jak zajął się nimi, były stworzone dla niego, jej sutki były jak soczyste jagody w jego ustach.

- Fox- jęknęła ochryple, dłonie trzymała na jego ramionach - Pragnę cię. Zrobił to. Zapora puściła.

- Bądź dobra dziewczynką dla mojego fiuta.

Sięgnął na dół aby odsunąć klin jej majtek i zesunął swoje dżinsy - a później moje usta w nagrodę znajdą się na tobie.

Skóra Molly przybrała gorący różowy odcień ale jego seksowna, mądra bibliotekarka pomimo zawstydzienia nie wycofała się.

- Zawsze jestem dla niego dobra.

Cholerna prawda, wsunął się bardziej pomiędzy jej uda i wszedł w nią jednym mocnym pchnięciem. Oboje rozpląszczyli się na masce.

- Fox!

- Trzymam cię.

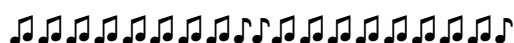
Położył i napiął ręce po obu stronach jej głowy i spojrzał w brązowe oczy przesiąknięte przyjemnością, jej źrenice były rozszerzone. Stwierdził, że chce usłyszeć z ust Molly słowa, które sprawiają, że czuł się niepokonany. Ale nie wiedział jak ma o nie poprosić, jak jej powiedzieć jak bardzo te słowa były ważne dla jego duszy.

Wtedy położyła swoje palce na jego ustach, odwzorowując nim ich kształt

- Mój wspaniały, utalentowany Fox. Tak bardzo się cieszę, że mogę każdego poranka budzić się obok ciebie.

Zadrzał i pogładził jej uda, następnie odnalazł w sobie cierpliwość aby kołysać się z nią w powolnym ruchu. Jego Molly, która nie tylko walczyła o niego ale również dawała mu to czego potrzebował z hojnością, która rozrywała go na kawałki. Jakby świat wokół nich rozsypał się, mógł mieć tylko nadzieję, że daje jej to samo i że niczego nie brakuje jej w życiu.

Nie mógł jej stracić. Nie swoją Molly.



Trzy tygodnie później Molly miała wrażenie jakby żyła w świecie marzeń. Zespół pięć dni temu oficjalnie rozpoczął swoją trasę. Choć byli otoczeni załogą i od godziny towarzyszył im reporter najbardziej kultowego magazynu w branży, Molly była jedyną osobą, która dołączyła do ścisłego grona zespołu.

Spodziewała się że reporter przyprze ją do muru podczas tych czternastu dni które miał spędzić z zespołem, a był już z nim od momentu gdy Schoolboy Choir przygotowywali się do trasy. Miała nawet już opracowaną strategię podczas udzielania odpowiedzi na natrętne pytania ale mężczyzna traktował ją w sposób w którym brakowało nawet uprzejmości. Można nawet było powiedzieć, że ignorował jej obecność. Molly była tym zachwycona ale też zdziwiona.

Maxwell był tą osobą, która wyjaśniła jej parę rzeczy.

- Myślisz, że jesteś „przyprawą” miesiąca – powiedział z właściwą dla siebie szczerością.

- Ponieważ planuje on napisać na tym etapie swojej kariery obszerny, ostateczny artykuł na temat zespołu, nie zamierza zawracać sobie głowy tym co myślisz że jest przelotną cipką.

Molly poczuła wypływający na twarz rumieniec. Wybuchając śmiechem Maxwell przytulił ją do siebie.

- Nie przejmuj się nim. Sam kopnie się w dupę kiedy zda sobie sprawę, że jego ” ostateczny artykuł” ma dziurę wielkości Alaski, ponieważ nie potrafił zobaczyć tego co miał przed swoją twarzą.

- Cholerna racja – powiedziała Molly naciągając na głowę czapeczkę z logo Schoolboy Choir kiedy Maxwell uwolnił ją ze swoich objęć.

- Grzeczna dziewczynka.

Uśmiech, który jej posłał mógłby należeć do dumnego ojca.

- Chłopcy nie mają jutro koncertu i nie wybieramy się w dalszą drogę więc przygotuj się na wyruszenie w miasto na czerwono po dzisiejszym występie.

Molly może była trochę zaskoczona tym jak roztropny był cały zespół z tego co zaobserwowała w ciągu tych pięciu ostatnich dni jeśli nie rozumiałaby jak wymagający fizycznie był taki koncert. Cała czwórka z zespołu była oddana swojej muzyce. Dla nich danie przeciętnego występu było nie do zaakceptowania, to nie tylko rozczarowałyby ich fanów ale takie postępowanie zawiodłoby samych członków zespołu.

Z tego powodu byli gotowi na to aby podczas koncertu dać czadu.

- Załóż czerwoną spódnicę – powiedział Fox klepiąc ją w tyłek kiedy wyszedł z pod prysznic po zakończonym występie - z błyszczącą bluzką.

„ Błyszcząca bluzka” była głęboko wycięta, pokryta cekinami i połyskiwała złotem. Kupił jej tą bluzkę dwa dni temu po dostrzeżeniu jej na wystawie w butikach mieszczącym się naprzeciwko ich hotelu. Spróbowała ją założyć do push-up’a bez ramiączek i spódnicy, którą Fox potargał trochę podczas ich wizyty w Nowym Jorku. Molly gwizdnęła kiedy zobaczyła własne odbicie w lustrze. Wyglądała seksownie. Czując się pewnie i szczęśliwie, zaczęła prostować swoje włosy aby następnie upiąć jej w elegancki kucyk.

Zrobiła sobie delikatny makijaż, szczególnie skupiając się na czerwonych ustach i była gotowa.

- O jasna cholera!

To był ostry jęk dochodzący z kierunku otwartych drzwi do sypialni, Fox wprowadzał stolik z jedzeniem do salonu, który odebrał w czasie kiedy Molly się ubierała. Odwróciła się dookoła na cienkich wysokich obcasach, oparła dłoń na biodrze, w brzuchu poczuła ciepło wywołane jego gorącym spojrzeniem płynącym z jego przydymionych zielonych oczu.

- Kocham ten strój - oznajmiła

Fox był ubrany w spodnie koloru moro, biały T-shirt, którego rękawy ściśle przylegały do jego bicepsów. Zaczął przysuwać się do Molly coraz bliżej.

- Na pewno nie tak bardzo jak ja.

Molly wyciągnęła przed siebie rękę. - Nie ma mowy. Nie po to się tak starałam abyś teraz wszystko zepsuł.

Oczy Foxa błyszczały - Założę się, że zmienię twoje zdanie.

- Żadnych zakładów. Oboje świetnie wiemy, że jestem łatwa kiedy tylko się o to postarasz – powiedziała. Owinęła ramiona wokół jego szyi i zaciągnęła się zapachem jego wody po goleniu - Jesteś taki gładki – powiedziała i potarła swoim policzkiem o jego.

- Nie żebym nie lubiła kiedy masz zarost.

Fox ujął jej tyłek swoimi zaborczymi dłońmi.

- Wiem jak bardzo ci się podoba kiedy jestem szorstki panienko Molly. - Ścisnął jej pośladki i przycisnął do niej swoje podniecone ciało. - Zdecydowanie zamierzam cię „popsuć” jeśli chodzi o twój wygląd.

- Nie, nie zrobisz tego.

Wymagało to z jej strony wiele starań aby wydostać się z jego objęć, równocześnie poczuła wilgoć pomiędzy swoimi udami.

- Chcę zobaczyć co robią faceci podczas takiego nocnego wypadu.

- Zapewniam cię, że to nie będzie to samo kiedy mam ciebie w swoim łóżku. I właśnie tam chciałbym teraz być.

Pomimo sfrustrowanego warczenia wyciągnął w jej kierunku dłoń.

- Chodź idziemy zobaczyć jak oczy innych facetów wyjdą na wierzch na twój widok.

Słyszalne zadowolenie w jego głosie sprawiło, że miała ochotę pociągnąć go w stronę łóżka i prześcieradeł.

- Poczekaj – powiedziała walcząc z pokusą - mam coś dla ciebie.

Popatrzył z ciekawością jak podniosła mała torebkę ozdobną z logo sklepu i wyciągnęła z niej czarny skórzany mankiet.

- Pomyślałam, że to nie naruszy rockowego, modowego protokołu – powiedziała zapinając mankiet na jego lewym nadgarstku, nabijane ćwieki były podobnego projektu jak pasek, który miał ukryty pod koszulką.

- Kiedy to kupiłaś? – Zapytał podziwiając wykonanie mankietu.

- Tajemnica.

Przesunęła dłonie i wsunęła w tyle kieszenie jego spodni, pocałowała go w szczękę. Jej błyszcząca szminka pozostawiła ślad ale podobało się jej, że może zostawić na nim swoje piętno, dlatego nie starała jej od razu.

- Zamierzam też cię rozpieszczać, wiesz.

Naśladowując ją również umieścił dłonie na jej tyłku z głębokim uśmiechem na ustach.

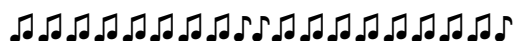
- Ja już jestem rozpuszczony ale mógłbym przyzwyczać się do takich niespodzianek.

Jego oczy skupił się na jej ustach, chciał ją pocałować. Westchnął.

- Cholera. Zepsuję twój śliczny makijaż.

- Chodź tutaj.

Szminka czy pocałunek Focha? To nie podlegało wyborowi.



Noah gwizdnął kiedy zobaczył ją dziesięć minut i szybki retusz makijażu później i nagle została przyciągnięta do jego boku, z jednym muskularnym ramieniem owiniętym wokół jej talii. Zaskoczona oparła dłonie na jego koszulce z czarnej tkaniny ze srebrnymi detalami. Pomyślała, że gitarzysta mógłby pracować jako model upadłego anioła, piękny z arktycznym wyglądem. W jego oczach widoczny był sardoniczny wyraz, którego nawet nie starał się ukrywać przed ludźmi, których nie lubił.

- Zapomnij o palancie – powiedział wskazując na Foxa - Nie słyszałaś, że blondyni robią wszystko lepiej?

Fox sięgnął i przyciągnął Molly z powrotem do siebie.

- Znajdź sobie własną kobietę. Ja nie dzielę się swoją. - Pocałował ją czule, położył władczo dłoń na jej biodrze i zerknął na Davida - Samochód już jest?

- Tak, na zewnątrz.

„Samochodem” okazał się Hummer limuzyna z w pełni wyposażonym barkiem i maleńkimi światełkami umieszczonymi w dachu, które wyglądały jak gwiazdy. Wsunęła się na czarne skórzane siedzenie biegnące wzdłuż auta po przeciwnej stronie otwartych drzwi, następnie Molly wzięła od Aba kieliszek z musującym sokiem winogronowym.

- Dziękuję.

Mrugnął i jego gęste rzęsy przysłoniły ciemno-brązowe oczy, następnie podkręcił głośniejszą muzykę, aż miała wrażenie że jej krew płynie w jej rytmie. Wkrótce każdy miał drinka, dach był otwarty, a ramię Foxa było owinięte wokół jej karku kiedy przepływali przez miasto w drodze do ich pierwszego przystanku.

Molly była w klubie tylko jeden raz w życiu i to była katastrofa, nigdy nie bawiła się w klubie z chłopakiem, nigdy nie tańczyła na środku parkietu. Fox nie był chłopakiem ale absolutnie był z nią w środku najgorętszego klubu w

mieście pośród ogromnej ilości drgających w rytm muzyki ciał. Molly zdawała sobie sprawę, że wokół nich znajdowały się kamery ale wszystko w tym miejscu było mroczne, a poza tym miała zbyt dobry nastrój żeby zniszczyć sobie to doświadczenie skupiając się na świecie zewnętrznym zamiast swoim mężczyźnie.

Tak jak powiedziała Charlotte bycie przyłapaną w ramionach Boga seksu nie było czymś czego powinna się wstydzić. Więc tańczyła naprzeciwko twardego ciała Foxa i kiedy zażądał pocałunku, otworzyła dla niego usta, a jej dłonie zacisnęły się na jego ciepłym karku. Ściągnęła i mięśnie pracujące pod jej dłońmi kiedy ją całował były tak gorące jak jego dłoń na jej tyłku.

Kołysząc się z nią w rytm lecącej muzyki Fox skrzywił się na Aba kiedy klawiszowiec przerwał im zabierając Molly ale pozwolił jej odejść. Członkowie zespołu byli jedynymi mężczyznami, którym ją odstępował. Jeśli nawet jakikolwiek obcy mężczyzna chociaż spojrział z zainteresowaniem na Molly, Fox dawał bardzo ale bardzo wyraźnie znać, że Molly jest poza zasięgiem. To było odurzające uczucie, bycie publicznie napiętnowaną jako jego własność.

Przemieszczali się z klubu do klubu jako grupa, wchodząc frontowym wejściem omijając kolejkę.

- To może uderzyć dziewczynie do głowy – powiedziała Molly, wtulając twarz w szyję Foxa w zacienionym miejscu parkietu.

Pochylił się bliżej do jej ucha, jego oddech było gorący i intymny, przesunął dłonią wzdłuż jej boku zatrzymując się na jej piersi.

- Czy to oznacza, że będziesz ssać mojego fiuta kiedy wrócimy, po tym jak zwiążę twoje dłonie za twoimi plecami oraz zwiążę również twoje kostki?

Molly poczuła, że jej skóra płonie, przysunął się do niej i owinał jej kucyk wokół swojej dłoni.

- Jesteś taka seksowna kiedy się rumienisz. - Delikatnie ugryzł jej dolną wargę. - Więc?

Molly jakimś sposobem znalazła w sobie siłę aby się odezwać

- Jeśli powiem tak – wyszeptała do jego ucha, jej usta dotykały jego skóry
- będziesz mnie miał na kolanach w hotelowym pokoju z moją szybko poruszającą się głową ale ja się dobrze bawię.

Nie musiałby ją długo do tego przekonywać jeśli zdecydowałby się na to.

- Lubię wychodzić z tobą i chłopakami.

Zacisnął dłonie, które trzymał na jej biodrach.

- Potrafię być cierpliwy jeśli wiem, że mam na co czekać.

Wziął ją za dłoń i poprowadził w stronę sekcji dla VIP-ów, bez wątpienia pozostawiając po drodze hojny napiwek ochroniarzowi, któremu ścisnął dłoń kiedy go mijali.

- Zawsze dajesz tak wysokie napiwki?

- Długo w przeszłości oczekiwałem na stolik zanim doszliśmy do tego punktu – powiedział - pracowałem też jako ochroniarz. Nie uwierzyłabyś ile jest grubych szych, które nigdy nie dają napiwków, dupki są tak przyzwyczajeni, że wszystko im się należy za darmo.

Molly już uchyliła swoje usta aby odpowiedzieć kiedy ktoś wykrzyknął coś z drugiej strony baru i dwie sekundy później Fox został pociągnięty do góry przez wielkiego czarnoskórego faceta w nieskazitelnym ciemno-grafitowym garniturze. David, który wszedł tuż za nim został tak samo potraktowany kilka sekund później.

- Cholera! – Powiedział nieznajomy - Nie powiedzieliście mi, że przyjeżdżacie!

- To dlatego, że to miała być niespodzianka, Dupku! - Noah odpowiedział mu lakonicznie, a starszy mężczyzna uśmiechnął się do gitarzysty, który właśnie nadszedł.

- Pierdol się Ładny Chłopcze.

Wymienili typowo męski uścisk, który obejmował poklepywanie po plecach. Abe pojawił się ostatni i uniósł dłoń

- Nie robię takiego dziewczynskiego gówna jak uściski, Stary.

Uśmiechnął się ale takim prawdziwym uśmiechem, który był rzadko widoczny na twarzy Abe. Nieznajomy poklepał jego policzek z twardą miłością i zwrócił się do Foxa

- Zamierzasz mnie przedstawić?

Jego wzrok był skierowany na Molly.

Zaskoczona Molly poczuła się jak przyłapana na czymś przez tego człowieka. Ludzie zazwyczaj ignorowali ją i byli zaskoczeni kiedy Fox ją przedstawiał. Wydawało się, że „przelotna cipka” nie musiała mieć imienia. Już ją to nawet nie denerwowało ale Fox zawsze dawał wszystkim do zrozumienia, że ona się liczy. Więc była zaskoczona kiedy usłyszała słowa Foxa.

- Nie, do diabła! - Na jego twarzy pojawił się grymas. - Nie jest bezpiecznie kiedy ty znajdujesz się blisko jakiejś kobiety.

W jego oczach pojawił się błysk i nieznajomy uśmiechnął się bez urazy.

- Jestem Shawn ale większość ludzi mówi do mnie Doc. Ale jednak piękne kobiety takie jak ty mogą do mnie mówić Shawn.

Wyciągnął w jej kierunku swoją dobrze umięśnioną rękę.

- Pozwól, że pokaże ci rzeczy o których Fox nawet nie wiedział, że istnieją zanim nie podzieliłem się z nim moja mądrością.

Fox żartował z obelg Shawna, kiedy wchodzili na górę po kręconych schodach do prywatnej sali z widokiem na cały klub. Shawn jak zdała sobie z tego sprawę Molly był właścicielem lub managerem tego klubu. Ze sposób w jaki się poruszał po tym miejscu zakładała bardziej, że jest właścicielem. Kazał im się rozgościć i zamówił tacę z przekąskami pochodzącą ze wspaniałej kuchni klubu. Następnie z zapewnionym jedzeniem, drinkami i grającą w tle muzyką Molly usiadła i słuchała człowieka, który co było oczywiste był zaufanym przyjacielem zespołu.

- Ten facet – powiedział jej Abe - dał nam pierwszą prawdziwą, wielką szansę.

Noah skinął na to głowa, trzymając butelkę z piwem pomiędzy kciukiem, a palcem wskazującym, zielone szkło butelki było pokryte szronem.

- Nie był wtedy wielkim gościem, miał niewielkie interes, który dopiero się rozwijał, ale umieścił nas na głównej scenie.

- To był dobry interes – powiedział Shawn i zjadł ostrą sajgonkę zanim kontynuował

- Dzięki nim klub był pełen każdego wieczoru. Przed wejściem ustawiała się kolejka, aby ich posłuchać. Dostali inną propozycje, z której oczywiście skorzystali i odeszli.

Fox potrząsnął głową, jego palce bawił się kucykiem Molly, a ramię miał oparte na oparciu kanapy.

- Nie przyciągnęliśmy sami tych tłumów i nie odeszliśmy na zawsze, ponieważ Doc ściąga nas z powrotem.

David stuknął się butelką z właścicielem klubu mówiąc

- I dlatego lepiej byłoby, aby miał dla nas lepsze instrumenty.

Shawn wykrzyknął

- Dacie występ? Cholera, tak. Mam to, czego potrzebujecie!

ROZDZIAŁ 35.

Molly obserwowała występ zespołu, który był przeplatany krzykiem ludzi stojąc na górze w prywatnej sali w towarzystwie Shawna.

- Myślę, że chyba nigdy nie przyzwyczaję się do tego jak bardzo oni są cudowni razem na scenie – powiedziała do właściciela klubu, który stał obok niej opierając się o poręcz.

- Niektórzy muzycy – powiedział Shawna - ćwiczą tak długo aż stają się dobrzy, a niektórzy mają po prostu talent. Fox, Noah, Abe i David zawsze byli utalentowani, ale mieli też pod górkę.

Odszedł na kilka sekund, żeby pojawić się z kieliszkiem wypełnionym dekadencją wyglądającym jak czekoladowy musem, do którego dopełnieniem była umieszczona na wierzchu czerwona wiśnia.

Molly jęknęła.

- Chyba mnie zabijesz. - Chwilę wcześniej namówił ją na pianisty, kremowy bezalkoholowy koktajl. - Spróbuj tylko łyżeczkę dla mnie.

Uśmiechnął się, kiedy poddała się, spróbowała i wydała z siebie drżący jęk.

- Dobrze, prawda?

- Oblędne. - Nabrała na łyżkę kolejny mały kęs - Fox miał rację, twoja obecność obok kobiety to dla niej duże zagrożenie.

Posłał jej kolejny głęboki uśmiech zanim z powrotem skupił swoją uwagę na scenie.

- Jesteś pierwszą kobietą, którą Fox przyprowadził ze sobą do klubu – powiedział parę minut później. - Wcześniej zdarzało się mu poderwać tutaj jakąś kobietę i zabrać ją ze sobą do hotelu, ale nigdy nie przyprowadził tutaj ze sobą żadnej kobiety.

Molly pozwoliła, aby mus rozpułynał się na jej języku i starała się nie myśleć o tych innych kobietach, ale skupiła się na tym ważniejszym oświadczeniu Shawna.

- To, dlatego poprosiłeś żeby cię przedstawił.

- Nie. To było, dlatego, że planowałem ukraść cię Foxowi. W swoim biurze mam stary kalendarz przedstawiający pin-up girl⁴.

Zagwizdał cicho i zmierzył ją wzrokiem od góry do dołu.

- Pasujesz do niego idealnie.

⁴Pin-up girls (dziewczyny pin-up) - piękne i uśmiechnięte, ubrane w rozkloszowane sukienki lub skąpe stroje/bieliznę. Pojawiały się głównie na plakatach, które mężczyźni przypinali na ścianach.

Uśmiechnęła się z powodu tej słodkiej rozmowy. Molly pochłonęła jeszcze trochę musu, kiedy zespół uległ namowę tłumowi i zdecydował się zagrać jeszcze jeden numer.

- Jeśli mamy zostać przyjaciółmi – powiedziała do Shawna - nie możesz mi opowiadać o kobietach, które podrywał Fox i zabierał później do hotelu.

- Ale zdajesz sobie sprawę z tego, że on nie był prawiczką kiedy go poznałaś, prawda?

- To nie oznacza, że chcę poznać dokładny tego opis.

- Uczciwe postawienie sprawy.

Krzyknął tak jak wszyscy inni kiedy Noah odgrywał swoją solówkę. Zupełnie jakby to było zaplanowane Fox zamruczał w trakcie ostatniego riffa⁵, David uderzył w perkusję, a Abe na klawiszach dołączył do nich jakieś piętnaście sekund później kiedy Noah wypuszczał ostatnie dźwięki.

- To nowe! – Wrzasnęła do Shawna próbując przedrzeć się przez ryk tłumów. - Nigdy jeszcze nie wykonywali tego na żywo!

Oczy wielkiego mężczyzny prawie się zaświeciły.

- Cholerni gówniarze – powiedział z wyraźnie słyszalną dumą.

Klaskała i tańczyła razem z tłumem kiedy zespół zakończył piosenkę i schodził ze sceny, pobięła do drzwi w których parę sekund później pojawił się Fox.

- Byłeś niesamowity!

Pocałowała go i odwróciła się do pozostałych.

- To było niesamowite!

- Czy my też dostaniemy całusa? – Wycodził Noah.

Szarpnęła go do siebie trzymając za przód koszulki i złożyła pocałunek na jego ustach. To był pierwszy raz kiedy zobaczyła, że coś mogło wytrącić z równowagi Noah. Szybko się pozbierał mówiąc

- Fox, przykro mi Stary. Zatrzymam ją dla siebie.

⁵Riff - krótka melodia, motyw lub pojedyncza fraza, zwykle część dłuższego solo, często otwierająca utwór i potem powracająca wielokrotnie w czasie jego trwania.

Fox owinał ramię wokół jej talii, jego twarz wyrażała radosne podniecenie.

- Nawet o tym nie marz.

Nagle pojawił się przy nich Shawn, obejmując i poklepując po plecach swoich „gówniarzy”. Bawili się w towarzystwie właściciela klubu do prawie czwartej nad ranem.

- Nigdy nie byłam poza domem tak późno.

Molly wyznał to Foxowi tańcząc z nim w rytm powolnej piosenki.

- Jesteś taką grzeczną dziewczynką.

Złożył na jej ustach szybki, gorący pocałunek, jej piersi były przyciśnięte do jego klatki.

- To mnie podnieca jak diabli ale jest coś co kręci mnie jeszcze bardziej – wyszeptał do jej ucha - oglądanie jak stajesz się nieprzyzwoita tylko dla mnie.

Przesuwał jej podniecone ciało po parkiecie kiedy światła umieszczone dookoła migaly. Następnie poprowadził ją z powrotem na górę aby pożegnać się z Shawnem. David wyszedł już dużo wcześniej, natomiast Noah i Abe zniknęli jakąś godzinę temu – Noah z drobną czarnoskórą kobietą, natomiast Abe z posągową, wytatuowaną brunetką, która miała kremową skórę.

- O co chodzi z Noah? - Zapytała cicho kiedy rozsiedli się w limuzynie.

Fox poinstruował kierowcę aby zabrał ich na nocną przejażdżkę.

Zaciemniona szyba odgradzająca ich od kierowcy była uniesiona dzięki czemu mieli zapewnioną prywatność.

- Mogłabym przysiąc, że patrzył na Kit jakby chciał dostać drugą szansę, a chwile później podrywa kobiety na prawo i lewo.

Fox wzruszył ramionami.

- Noah ma własne demony. Szczerze lepiej będzie dla Kit jeśli będzie się trzymała od niego z daleka.

Molly przesunęła się na fotela tak aby móc patrzeć na twarz Foxa.

- Aż tak źle?

- Uważam go za brata – powiedział poważnym tonem Fox z poważnym wyrazem twarzy - ale równocześnie wiem, że nie byłby dobry dla żadnej kobiety, która chciałaby prawdziwego związku. Może i nie imprezowaliśmy w ciągu kilku ostatnich nocy ale Noah na pewno pieprzył co noc jakąś groupies lub inną chętną kobietę, którą poderwał.

To było obiektywne stwierdzenie faktu.

- Nie wiem czy coś lub ktoś jest w stanie naprawić to „coś” co jest w nim uszkodzone.

Zasmucona Molly położyła głowę na jego ramieniu i nie zadawała już żadnych więcej pytań. Tak jak ona nie zdradziłaby nigdy sekretu Charlotte, tak samo wiedziała, że Fox nie zdradzi Noah.

- Ulice o tej porze nocy są takie spokojne i ładne.

Jakiś czas temu musiał padać deszcz ponieważ wszystko migotało w kroplach wody, a światła odbijały się w asfalcie.

- Róbmy coś takiego w kolejnych miastach.

Fox delikatnie przesunął palcami po jednej stronie jej twarzy, kiedy leżała zwinięta obok niego.

- Tylko nie mów nikomu, że robię takie romantyczne bzdury.

- Twardy facet z ciebie – powiedziała i wtuliła się w niego - Możemy chwilę po prostu pojeździć?

- Tak długo jak chcesz.

Krążyli niemal do świtu, zatrzymując się przy pustej fontannie żeby pobiegać w niej na bosaka, tańczyli w świetle księżyca na pustym placu. Była w objęciach Foxa, który przytulał policzek do jej włosów i słyszeć było tylko dźwięk ich oddechów. Molly zaciągnęła się jego zapachem i poczuła, że jej serce wypełnia się miłością do niego.

- Przepraszam w związku ze sznurem – powiedziała zwiewając, leżąc z nim dużo później w łóżku. Była bardzo senna.

- Nie masz za co przepraszać. Nigdy nie spędziłem w lepszy sposób nocy.

Fox przesunął dłoń wzdłuż jej kręgosłupa, opuszki jego palców pokryte odciskami ze znajomą szorstkością, były jak prezent dla jej skóry.

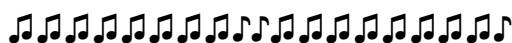
- Zdecydowałem aby zachować zabawę ze sznurem do czasu kiedy nadejdzie odpowiednia chwila do odegrania naszej scenki. Nie chcę się spieszyć.

Pocałował jej ramię, co sprawiło, że jej skóra pokryła się gęsią skórką.

- Dobranoc, Molly Webster.

- Dobranoc, Zachary Fox.

Kocham cię.



To Fox był tym który znalazł Abe następnego popołudnia, a było to po tym jak klawiszowiec nie pojawił się na spotkaniu zresztą z nich na lunchu w apartamencie Molly i Foxa.

- Pójdę i go obudzę – powiedział z uśmiechem - może wykorzystam do tego kostki lodu.

Wyciągnął ze swojej pustej szklanki po soku pomarańczowym parę kostek i zawinął je w serwetkę.

Noah i David uśmiechnęli się powściągliwie. Ich głowy pulsowały prawdopodobnie z bólu po tym jak Noah, który pozbył się kobiety, którą przyprowadził ze sobą do hotelu, udał się do pokoju Davida, którego obudził i namówił na jeszcze jednego drinka albo nawet z pięć drinków.

- To rockendrolowe życie – powiedziała słodko Molly - nie jest zbyt zdrowe dla waszej wątroby.

David jęknął

- Pierdolona tequila. Nigdy więcej.

- To samo mówiłeś ostatnim razem.

- Zamknij się ty popleczniku diabła!

Noah wypłuł kawę.

- Poleczniku diabła?? Wczorajszej nocy deklarowałeś mi dozgonną miłość.

- Zamierzam zadźgać cię nożem za jakąś sekundę.

- Tak dla przypomnienia Molly – powiedział Noah, skupiając swoją uwagę na niej - byliśmy prawie święci od powrotu do domu. Święci. Nie chcieliśmy aby dziewczyna Foxa miała o nas złe zdanie.

Przewracając oczami, Molly zlitowała się nad mężczyznami i naląła im świeżej kawy i wtedy zadzwonił jej telefon. Dzwonił Fox.

- Chodź tutaj i przyprowadź pozostałych!

Rozłączył się wydając te zwięzłe polecenie i wiedziała już dlaczego kiedy dotarli do pokoju Abe.

Klawiszowiec leżał rozwalony na swoim łóżku cuchnąc alkoholem, wokół niego porozrzucone były butelki ale nigdzie nie było widać brunetki z klubu. Molly wiedziała od razu, że to było coś więcej niż tylko kilka za dużo wypitych drinków.

- On potrzebuje lekarza.

Widziała swoją matkę w takim stanie, ohydne wspomnienia zaczęły przez nią przelatywać.

- Już tu jedzie.

Fox zacisnął szczękę z wściekłością.

- Zadzwoniłem pod 911.

Zdenerwowana wyrzuciła gniewnie ze swojej głowy wspomnienia i starała się przypomnieć tego czego nauczyła się na kursie pierwszej pomocy podczas studiów.

- Musicie ułożyć go na boku i upewnić się że ma drożne drogi oddechowe – powiedziała.

Abe musiał w pewnym momencie zwymiotować ale przeżył. Musieli utrzymać go w tym stanie do przyjazdu pogotowia.

Mężczyźni ułożyli Abe w odpowiedniej pozycji, po czym Molly sprawdziła czy jego drogi oddechowe są drożne. Wydawało się, że jego oddech się wyrównał po ułożeniu go w tej pozycji ale nadal pozostał płytki, a jego skóra zwykle mahoniowa była blada.

- Czy już kiedyś zrobił coś takiego?

- Nie. Pije ale nie więcej niż reszta z nas – Noah miał tak bardzo zaciśnięte dłonie w pięści, że jego skóra była biała w okolicach kości.

- Miał problem z kokainą ale poradził sobie z tym. Zrobił to.

Tylko, że dla nich wszystkich było jasne, że Abe po prostu zamienił nałogi.

Pięć godzin później klawiszowiec był już przytomny ale nie był jeszcze w stanie wstać z łóżka.

- To była tylko popijawa – powiedział do pozostałych kiedy został umieszczony w prywatnym szpitalu.

Molly została na korytarzu przed drzwiami, wiedząc, że oni muszą to załatwić sami ale mogła usłyszeć o czym rozmawiali. Wiedziała, że temperament Noah jest tak samo gorący jak Foxa. Abe nie pozostawał za nimi daleko w tyle. David był spokojniejszy ale dzisiaj był po prostu wściekły, miał mocno zaciśnięte usta. Gdyby stało się zbyt gorąco planowała wkroczyć aby na tym zapanować. Żaden z nich nie należał to tego typu mężczyzn, który podniósłby rękę na kobietę.

- Popijawa???? - Wykrzyknął Noah

- Prawie byłeś w śpiączce!!

- Kurwa! Ciszej! - To był jęk

- Co ty do diabła robisz, Abe? - Zapytał Fox, zabrzmiało to jakby wypowiedział te słowa przez zaciśnięte zęby

- Przestałeś wciągać kokę ale zamiast tego w ten sposób chcesz się zabić?

- To co robię w swoim własnym pierdolonym czasie jest kurwa moją sprawą!

- Chcesz podążać w tym kierunku? - Zapytał David i wcale nie brzmiał jak ten spokojny i rozsądny mężczyzna

- Jesteś pewny tego co mówisz kiedy możliwe jest, że będziemy musieli wystąpić jutro bez ciebie?

- Do tej pory wszystko będzie ze mną już w porządku.

- Widziałeś się? - Zapytał Noah

- Twoje dłonie drżą i nie możesz nawet wstać z łóżka.

- Wracaj – powiedział Fox, po czym zaklął kiedy coś się przewróciło

- Zadowolony teraz? Jedyne co jesteś w stanie teraz zrobić to rozbijać tanie wazony.

Odpowiedź Abe była tak cicha, że Molly nie była w stanie jej zrozumieć ale zgadywała o co mogło chodzić kiedy usłyszała odpowiedź Foxa.

- Nie możesz sobie wybierać kiedy jesteśmy przyjaciółmi. Nie pozwolimy ci ponownie tego zrobić sobie i nam. Wybieraj, Abe!

- Co?

- Zespół lub alkohol, narkotyki czy jakiegokolwiek inne gówno, które spróbujesz w sobie wepchnąć!

Zapanowała cisza.

Abe był pierwszym, który odzyskał głos i ryknął

- Nie możecie mnie wykopać!

- Sam się wykopujesz! Ile razy zamierzasz nam to robić? Ile razy mamy czekać żeby dowiedzieć się czy się obudzisz? Mamy się przygotować na to, że będziemy musieli zadzwonić do twojej matki w przypadku gdybyś się jednak nie obudził?

Głos Foxa przepełniony był z trudem hamowaną furią.

- Wystarczy Abe! Chcesz żyć albo nie!

- Przecież nie staram się popełnić samobójstwa na litość boską!

- Myślisz, że chciałby tego?

Usłyszała głos Noah. - Żebyś płał się użalając na sobą ponieważ buuu -huuu zbyt ciężko jest żyć? Ona cię kurwa ubóstwiała człowieku!

Zapadła cisza po tych słowach, a cień tajemnicy unosił się w powietrzu.

- Wystarczy! – Powiedział cicho David - Wszyscy powinniśmy ochłonać zanim powiemy coś co trudno będzie później wybaczyć. Nie zamierzam przez to co się wydarzyło stracić tego czym jesteśmy dla siebie.

Zapadła ponownie ponura cisza.

- Jakieś uwagi?

Nie było żadnych, poczym cała trójka kilka minut później opuściła pokój. Noah przeszedł obok niej nawet na nią nie patrząc. David skinął jej głową i odszedł. Fox podszedł do niej i owinął ramię wokół niej, następnie zawołał dwóch ochroniarzy, którym wcześniej kazał czekać na dole.

- Zostańcie tutaj – powiedział im kiedy przyszli - Pilnujcie go i sprawdzajcie każdego kto wchodzi i wychodzi z jego pokoju. Jeśli się dowiem, że w jakiś sposób w jego pokoju, jakimś cudem znalazł się alkohol lub narkotyki wy będziecie za to odpowiedzialni.

Przytaknęli i obydwaj umięśnione mężczyźni zajęli miejsca po dwóch stronach drzwi prowadzących do pokoju Abe. Molly nie odzywała się aż do momentu kiedy opuścili z Foxem szpital tylnym wejściem nieokupowanym przez dziennikarzy. Wszyscy szeptali na temat przedawkowania narkotyków przez Abe i zespół postanowił nie wyjaśniać niczego w tej sprawie. Problemy Aba z kokainą były już czymś o czym wcześniej wiadano, więc wkrótce informację na ten temat znikną z telewizji i gazet jeśli nie będą podsycać zainteresowania tym tematem.

Ze względu na nastrój Foxa, Molly nie myślała o niczym konkretnym kiedy zignorował elegancko ubraną kobietę na którą natknęli się o holu hotelu, która kiedy ją mijali powiedziała

- Zachary! – I zaczęła podążać w ich kierunku, wyraz jej twarzy był lekko wyniosły.

Zanim zdążyła do nich dotrzeć nadjechała winda i Fox popchnął Molly do środka.

- Nie wyglądała na groupies – powiedziała Molly tylko po to aby przerwać niezręczną ciszę.

Fox wykrzywił usta w uśmiechu pozbawionym wesołości - Wszyscy czegoś chcą

Nie odezwał się powtórnie aż do momentu kiedy znaleźli się w pokoju.

- Dobrze się czujesz? – Ugiął lekko kolana tak aby jego oczy znalazły się na równym poziomie z jej spojrzeniem.

Zaskoczyło ją, że pamiętał o jej przeszłości nawet w obecnym stanie jego umysłu.

- Naszło mnie kilka wspomnień – przyznała - Myślę, że to jest po prostu coś do czego będę musiała się przyzwyczaić. To środowisko...

- Nie! – Ton głosu Foxa był ostry - Nie będziesz się przyzwyczajać do tego gówna ponieważ to się więcej nie powtórzy. I nigdy nie będzie dotyczyć mnie! Rozumiesz?

Molly skinęła głową potwierdzając.

- Nie byłabym z tobą gdybym w to nie wierzyła.

Nie po tym jak mogła z bliska ponownie zobaczyć jakie szkody psychiczne i fizyczne może wyrządzić nadużywanie pewnych substancji.

- Dobrze.

Pocałował ją zanim odwrócił się i złapał gitarę akustyczną.

Zostawiła go samego przy oknie wiedząc, że jego sposobem na poradzenie sobie z tymi emocjami jest muzyka. Ponad godzinę później muzyka zamilkła i wtedy zanosila mu kubek z kawą.

- Tak naprawdę nigdy byś nie zostawił Abe prawda?

Molly walczyła z instynktowną odrazą do uzależnienia Abe, a znała go od tak niedawna, natomiast Fox znał go od lat.

- On potrzebuje cię teraz bardziej niż kiedykolwiek przedtem.

- Jestem na niego tak cholernie wkurzony, Molly. Tak ciężko nad tym pracowaliśmy aby był czysty, nigdy go nie zawiedliśmy. Ani razu.

Odstawił na bok gitarę, a zapomnianą kawę położył na stół.

- Za każdy razem kiedy zadzwonił w dzień czy w nocy byliśmy tam dla niego. Noah ostatnim razem pojechał z nim do szpitala, a David pojechał po jego matkę ponieważ lekarze nie byli pewni czy się w ogóle obudzi.

Ton głosu Foxa był drżący kiedy kontynuował - Ona jest taka drobna i krucha, i płakała wtedy tak bardzo, że musiałem wynieść ją z pokoju. Z daleka od widoku jej syna leżącego nieruchomo na łóżku.

Pokręcił głową.

- Siostra Abe umarła kiedy była dzieckiem i od tego dnia jego matka żyje tak jakby każdy mijający dzień był dla niej agonią.

Nabrał głęboko powietrza.

- Powiedziała wtedy, że żadna matka nie powinna oglądać tego jak umierają jej dzieci.

Zacisnął dłonie w pięści, a spojrzenie miał pochmurne.

- Po tym, po odtruciu i odwyku, obiecał jej, że będzie czysty. I po tym wszystkim znowu to zrobił?

Jego głos był przepełniony bólem i złością.

- Nie mogę ponownie patrzeć na to jak znowu wraca na tą drogę.

Molly rozumiała to wszystko tak jak nie mógł tego zrozumieć ktoś kto nie mieszkał z osobą uzależnioną. W którymś momencie emocję tłumione wewnątrz człowieka wypłyną.

- Za trzecim razem kiedy znalazłam moją matkę w basenie we własnych wymiocinach – powiedziała, wyznając mu sekret o którym nawet Charlotte nie wiedziała - zawahałam się przed wezwaniem pogotowia.

To była tylko kwestia paru sekund ale Molly nigdy nie zapomni o tym kim się o mało nie stała przez uzależnienie jej matki. Prześladował ją wstyd z powodu tego zawahania ale Molly zostało już dawno odpuszczone kiedy jako

przestraszona nastolatka musiała wziąć na siebie odpowiedzialność za dorosłych w tak młodym wieku.

- Nie mogłam po prostu znieść kolejnego cyklu wyrzutów sumienia i obietnic, kolejnego dnia lub dwóch względnej normalności zanim z powrotem wracała do butelki.

- Oh, kochanie.

Fox wstał i szybko podszedł do niej, obejmując ją ramionami i przycisnął policzek do jej skroni.

- Zamęczało cię to aż zaczęłaś się, kurwa zastanawiać, o co w tym wszystkim chodzi?

Molly skinęła głową, zdusiła w gardle szloch.

- Abe nie mógł przecież pić cały czas – powiedziała, czując kojący dotyk dłoni Foxa na swoim kręgosłupie.

- Zwłaszcza, że jesteśmy tak blisko niego, kiedy podróżujemy. Zauważyłbyś to.

- Do diabła, mam nadzieję, że masz rację.

Odetchnął głęboko, zacieśnił uchwyt swoich ramion wokół niej i po prostu stali tam i nabierali siły jedno od drugiego do walki z brutalnym światem.

ROZDZIAŁ 36.

Po nocy spędzonej w szpitalu następnego wieczoru Abe był znowu na scenie. Napięcie było wyczuwalne w powietrzu, ale zespół nadal trzymał się razem i zamierzali kontynuować wszystko według planu. Kiedy nie wiadomo, kiedy David zniknął zachowując się jakby coś zagrażało fundamentom jego świata, nie było wątpliwości, że Fox, Noah i Abe staną za nim gdyby była taka potrzeba.

Zanim w ich relacjach znowu pojawił się śmiech trochę to trwało, ale w końcu z czasem się pojawił. Abe odczuwał głód narkotyczny z powodu nagłego odstawienia używek głównie alkoholu.

- Nie wiem czy byłbym w stanie przestać gdyby, chociaż spróbował – powiedział Abe do Foxa, którejs nocy, kiedy Molly była w pokoju - więc lepiej nie będę nawet zaczynał.

Molly miała nadzieję, że Abe mówi prawdę, że akcja z alkoholem była jednorazową sprawą, a nie nowym uzależnieniem. Była zdeterminowana, aby mu pomóc tak jak nie była w stanie pomóc swojej matce. Osaczyła Abe przed koncertem na Manhattanie.

- Masz ochotę na zakupy?

Przewrócił swoimi ciemno brązowymi pięknymi oczami, absurdalnie wspaniale rzęsy rzucały cień na jego policzki.

- Nie masz przypadkiem po to Foxa?

- Tak, ale chcę coś kupić dla Foxa.

Nosił opaskę, którą mu podarowała już na kilku koncertach, milczący symbol jego upodobań i w związku z tym chciała znaleźć dla niego kolejną niespodziankę.

- Jest twoim przyjacielem i wiesz, co on lubi.

- Weź Noah. Modowy dupek lubi zakupy.

- Sam jesteś Modowym Dupkiem nie Noah – zauważyła Molly

- W każdym razie on ma zadanie odwrócić uwagę Foxa, kiedy ja pójdę na zakupy. A David – powiedziała zabierając mu kolejną wymówkę - jest z Theą.

Jej siostra przyleciała dzisiejszego ranka i zniknęła w pokoju Davida. W zeszłym tygodniu ich dwójka przechodziła trudny okres i potrzebowali teraz czasu dla siebie.

- Co się dzieje pomiędzy Davidem i Theą? - Abe zmrużył oczy - Wyjaśnili te śmieszne roszczenia?

- Chodź ze mną, a może podzielę się z tobą tym co wiem.

Nadal miał gburowatą minę kiedy podnosił się z fotela na którym siedział rozwalony.

- Teraz będę musiał założyć moje przebranie.

Zaciekawiona Molly patrzyła jak zwyczajnie ubrany mężczyzna znika w swoim pokoju i powraca przysięgam na Boga w jednoczęściowym czarnym kombinezonie i w polarze w żółte uśmiechnięte buźki. Do tego dobrał potworne buty i założył perukę ze związanymi dreadami, które wisiały przy jego twarzy. Na końcu każdego dreda znajdowała się mała różowa spinka w kształcie motyle.

Opadła jej szczęka.

- Nie, poważnie? Zamierzasz tak wyjść na ulicę?

- Ludzie uciekają kiedy mnie widzą w takim stroju. To przebranie „odstraszcza”.

Uśmiechnął się i wsunął dłonie do kieszeni czegoś co z pewnością nie było stworzone dla dorosłego mężczyzny.

- A gdzie twoje przebranie?

- Nie potrzebuję żadnego.

Na szczęście rozgłos po jej zdjęciu z windy szybko minął, zwłaszcza, że plotkarskie strony i magazyny skupiły się na „tajemniczym” związku Carina – Fox. Grrrrrr....

- Kucyk, okulary, czapka i jestem gotowa.

- Więc rzucam ci wyzwanie abyś ze mną wyszła – Aby wyciągnął rękę

- Nie jestem tchórzem.

Wsunęła dłoń w jego dłoń i skierowali się w stronę hałasów i dynamicznych kolorów jakie zapewniał Manhattan.

Abe był członkiem zespołu z którym spędziła jak do tej pory najmniejszą ilość czasu ale okazał się dobrym towarzyszem, nawet wtedy gdy autobus wypełniony turystami zatrzymał go aby zrobić sobie z nim zdjęcie. Pozował cierpliwie i poinformował ich ze śmiertelnie poważną miną, że kiedy ma wolny dzień to wtedy jest clownem, a Molly nawet nie próbowała powstrzymać chichotu. Zdjęcia, które też mu zrobiła były bezcenne.

To było w drodze powrotnej do hotelu kiedy powiedział

- Starasz się zaprzyjaźnić ze mną, Molly?

Było to bardzo sympatyczne pytanie wypowiedziane z podtekstem.

- Tak.

Była zbyt mądry aby wciskać mu cokolwiek innego oprócz prawdy.

- Wiem, że jesteście ze sobą blisko ale jesteście facetami. Raczej będziecie prędzej strzelać do siebie klejnotami rodzinnymi niż rozmawiać o uczuciach, a czasami nawet duzi, silni faceci mają uczucia.

Tak jak było w przypadku jej matki, problemy Abe wydawało się, że wynikały z próby utopienia emocjonalnego bólu.

- Masz jaja. Nic dziwnego, że Fox cię lubi – powiedział obejmując ją ramieniem i przyciągnął ją do swojego boku

- Miałem psychiatrę na odwyku. Nie rozmawiałem z nim. Dlaczego myślisz, że będę rozmawiał z tobą?

- Nie musisz ze mną rozmawiać Abe. Chcę abyś tylko wiedział, że jestem tutaj jeśli zdecydujesz się potwierdzić fakt, że rzeczywiście takie coś jak uczucia dotyczy też ciebie.

- Myślisz, że to powstrzyma mnie przed skończeniem ponownie w szpitalu?

- Tylko ty możesz to zrobić – powiedziała bez ogródek

- Jeśli zdołasz dalej nabałaganić pomimo wsparcia, które otrzymujesz to znaczy, że jestem samo destruktywnym idiotą.

- Ależ nie krępuj się.

Skomentował w ten sposób jej oświadczenie kiedy wchodzili tylnym wejściem do hotelu.

- Kłamstwa nikomu nie pomogą – powiedziała.

Zaprowadził ją do apartamentu, który dzieliła z Foxem.

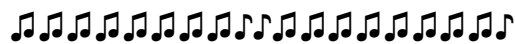
- Postaram się nie być idiotą – powiedział w drzwiach bez uśmiechu na twarzy.

- Hej Mol!

Zatrzymała się w częściowo otwartych drzwiach.

- Tak?
- Dlaczego się przejmujesz?
- Ponieważ jesteś teraz moją rodziną.

Straciła już jedną i nie mogła znieść myśli, że ta też mogłaby się rozpaść. Ostatnim razem kiedy do tego doszło była młoda, przerażona i sama. Tym razem była dorosła, uczyła się wiary we własne siły imiała Foxa.



Po miesiącu w trasie i trzy tygodnie od libacji Abe, wszystkie wcześniejsze napięcia uległy rozproszeniu i Molly czuła się z zespołem jak w domu. Ekipa dobrodusznie jej dokuczała w związku z jej „stażem” i mówili, że w każdej chwili może do nich wrócić. Nadal jeszcze rozkręcała własną działalność, choć musiała przyznać, że nabierało to już pary ponieważ jej umiejętności były zachwalane przez usatysfakcjonowanych klientów.

Miała wrażenie że wszystko w jej życiu jest tak jak powinno, rozmyślała na tym idąc z Foxem do ich apartamentu po koncercie w Chicago. Nie sądziła, że kiedykolwiek przyzwyczai się do tych tysięcy ludzi śpiewających razem z zespołem, widok ten zawierał w sobie moc nie do opisanania. Nic dziwnego, że Fox po takim występie był naładowany adrenaliną przez wiele godzin.

- Chcę abyś była naga natychmiast jak tylko przekroczymy próg pokoju – powiedział, jego ciało było rozgrzane kiedy przesuwał wargami po jej skórze.

- Do tego masz być na kolanach i dłoniach.

Zaczerwieniła się. Seks zawsze był ostry i szybki, kiedy wybierał taką pozycję. Potem stawał się powolny i każdy fragment jego nieokiełznanej energii skupiał się tylko na niej, tak było odkąd poznali dokładnie siebie i swoje fantazję. Ostatnim razem do wiązania użyli chusty, a Fox żartobliwie groził, że na następny raz kupi futrzane kajdanki. Dbał również o zaspokojenie przyjemności własnego ciała, pozwalając jej na pocałunki i pieszczoty w które

wkładała całe serce, chociaż tak nie było od początku. Ale kiedy był na „haju” tak jak teraz raczej nie miała co liczyć na cierpliwość.

Uśmiechnęła się na widok dwóch ochroniarzy, którzy mieli za zadanie pilnowanie ich piętra, pozostali członkowie zespół byli ulokowani piętro niżej. Molly weszła do apartamentu, kiedy Fox zatrzymał się na chwilę przed wejściem aby powiedzieć coś do ochroniarzy.

Dotknęła palcami zaczepów w swojej ładnej, ozdobionej koronką, czarnej kurce i nagle zamarła, a włosy na jej karku zjeżyły się. Po zatrzaśnięciu drzwi, ciało Foxa przywarło do jej pleców i sięgnął do guzika przy jej spódnicy kiedy nagle również zamarł w bezruchu.

- To nie twoje perfumy – powiedział, kiedy poczuł nieznany zapach.

Zapach ten był zbyt słodki i za bardzo zmysłowy jak dla niej.

- Może pokojówka się pomyliła?

Zespół we wszystkich hotelach w których się zatrzymywał zaznaczał, że nie życzą sobie aby ktokolwiek pojawiał się w ich apartamentach bez konkretnej z ich strony prośby o to.

- Musiałyby ominąć ochronę.

Stanął przed nią i ruszył w stronę sypialni.

- Poczekaj tutaj.

Molly deptała mu po piętach, posłał jej groźne spojrzenie ale nie kazał jej wracać. Sekundę później zatrzymali się w otwartych drzwiach sypialni.

Dziewczyna, która tam się znajdowała nie mogła mieć więcej niż dziewiętnaście lat, każdy centymetr jej ciała połyskiwał złotym blaskiem, jej sterczące piersi były zakończone jasnoróżowymi sutkami, a skóra pomiędzy złączeniem jej ud była naga. Molly mogła zaobserwować to wszystko już tylko zerkając ponieważ dziewczyna leżała na ich ogromnym łóżku, oparta na łokciach, jej uda były szeroko rozłożone.

Miała założone czarne szpilki, a jej włosy w odcieniu karmelowym były misternie ułożone na jej ramieniu co zwieńczyło jej wygląd.

- Cześć – szepnęła ignorując Molly, po tym jak rzuciła jej tylko jedno zjadliwe spojrzenie. - Pomyślałam, że możesz mieć ochotę na towarzystwo.

Fox zacisnął szczękę. Molly prześlizgnęła się przed niego zanim jego temperament wziął górę. Chwyliła kawałek tkaniny, który był najprawdopodobniej sukienką z cekinami dziewczyny i rzuciła ją w groupies.

- Jeśli nie chcesz aby cię aresztowano i nie masz ochoty spędzić nocy w więzieniu włóż to na siebie i zabieraj stąd dupę.

Nie było mowy aby Molly dotknęła leżących na dywanie stringów groupies. Dziewczyna zacisnęła pomalowane na różowo usta.

- Fox chce aby to była, prawda kochanie?

Jej wzrok zatrzymał się na zamku w jego džinsach.

Molly poczuła jak Fox nią szarpnął odsuwając na bok. Przeszedł przez pokój i już miał chwycić dziewczynę za ramię i wywlec z pokoju gdyby Molly nie stanęła przed nim.

- Ona nie jest warta tego abyś miał przez nią kłopoty – wyszeptała, położyła dłoń na jego policzku chcąc zmusić go do skierowania wzroku na nią.

- Jeśli ją dotkniesz ona pozwie cię lub sprzeda swoją historyjkę prasie.

Oczy Foxa błyszczały ale nie ominały Molly. Sięgnął do kieszeni i wyciągnął telefon, zadzwonił i wydał krótkie polecenie - W tej chwili tutaj!

Po mniej niż trzech sekundach strażnicy wbiegli do pokoju, ich twarze zbladły na widok intruza.

- Wyrzuciłem cię przecież – powiedział ochroniarz

Dziewczyna najwyraźniej zrozumiała, że jej obecność w tym łóżku nie jest pożądana, złapała swoją sukienkę i wciągnęła ją przez głowę.

- Prawdziwy mężczyzna mnie wpuścił.

Jej skośne oczy skupił się z powrotem na Foxie kiedy podnosiła swoją torebkę.

- Jeśli będziesz miał ochotę Fox, kochanie. Tylko do mnie zadzwoń.

Bezczelnie podniosła swoje majtki i rzuciła kawałek kartki ze swoim numerem telefonu na nocny stolik.

- Proszę pana czy mam wezwać policję?

Ochroniarz zatrzymał intruza i czekał na odpowiedź Foga.

- Tak.

Dziewczyna odwróciła się.

- Fog!!!

- Wypierdalaj! - powiedział.

To powiedziawszy odwrócił się plecami do ochroniarza i fangi, jego oddech były wolny i niespokojny.

Przechyliła głowę w kierunku strażnika jakby oczekiwała, że ona może powiedzieć coś innego, Molly machnęła do niego i wyprowadził on wrzeszczącą dziewczynę. Dopiero kiedy usłyszała, że wejściowe drzwi zamykają się i przerywają wrzaski wyprowadzanej dziewczyny, Molly się odezwała.

- Fog – powiedziała cicho - jeśli każesz ją aresztować ta historia....

- Mam to gdzieś.

Sięgnął do niej i zaczął szarpać zaczepy rozpinając jej kurtkę.

- Nie chcę rozmawiać na ten temat. Jeśli nie wniesiemy skargi, następnym razem jakaś inna kobieta wymyśli sobie, że ma prawo wejść bez niczego do naszego domu, do naszej sypialni. One muszą uważać, że jestem cholerną szumowiną, skoro wszystkie groupies myślę, że wystarczy iż błysną swoją cipką, a ja zacznę cię zdradzać.

Molly uświadomiła sobie, że będąc w tym nastroju Fog nie będzie jej słuchał. Złapała go za nadgarstek.

- Nie w tym łóżku.

Nie ma mowy aby położyła się na tych prześcieradłach.

- Weź mnie kiedy będę pochylona nad kanapą.

Palce Foxa dokończyły rozpinanie jej kurtki pod która miała szkarłatno-czarny stanik, który założyła tylko dla jego oczu, jasne kule jej piersi wystawały z miseczek.

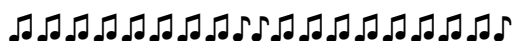
- Podobało ci się kiedy zrobiłem to ostatnim razem? - zapytał z tłącą się pomimo gniewu pasją.

Molly zacisnęła uda słysząc piaszczysty i wypełniony grzechem ton jego głosu ale wiedziała też, że jeszcze się nie uspokoił, jego ciemno zielone spojrzenie nadal było pochmurne.

- Tak.

Poruszyła ramionami aby zesunąć z siebie kurtkę.

- Bardzo mi się podobało.



Fox zdawał sobie sprawę, że znajduje się w szponach swojego temperamentu ale równocześnie wiedział, że nigdy nie dopuściłby do tego aby Molly spadł choć włosy z głowy. Ale musiał ją dotknąć. Napiętnować.

Zerwał jej wąską, czarną spódnicę ale zostawił jej czerwone szpilki, następnie rozerwał jej majtki odsłaniając kremowe krągłości jej ciała. Kontrast pomiędzy jedwabny stanikiem, a jej kremową skórą był tak erotyczny, że wiedział iż któregoś dnia weźmie ją ujeżdżającą go ubraną właśnie w ten sposób Ale nie dzisiaj. Dzisiaj to on musiał być tym, kto rządzi, musiał się upewnić, że ona akceptuje go takim, jaki jest pomimo gówna, jakie właśnie się wydarzyło.

Z gorącą kombinacją gniewu i pożądania, zerwał z siebie ubranie nie odrywając wzroku od soczystego ciała czekającego na niego. Każdego innego razu rozmawiałby, drażnił się, podsycił podniecenie. Dzisiaj pochylił ją i złapał za jej biodra i wsunął w nią fiuta.

Palące ciepło, ciekący miód.

Wsunął się w nią do końca i spowodował, że westchnęła, przesunął jedną dłoń na jej kark trzymając ją w pozycji, w której mógł wykonywać mocne i głębokie pchnięcia, jego jaja uderzały w jej pośladki przy każdym jego pchnięciu. Ale to było za mało. Musiał poczuć jej przyjemność, musiał się upewnić, że ona należy do niego na tym najbardziej elementarnym poziomie, że jej zaufanie do niego nie zostało utracone. Położył dłoń w okolicy jej pępka, sięgnął w dół i ścisnął pomiędzy kciukiem i palcem wskazującym jej soczystą łechtaczkę.

- Fox!!!

To był delikatny krzyk. Jej orgazm było słodki i go otaczał.

Zagłębił się w nią, zacisnął zęby, kiedy Molly zaborczo zacisnęła mięśnie na jego fiucie, jego własny orgazm przebiegł wzdłuż jego kręgosłupa. Przytulił się do jej pleców, podczas gdy jego fiut wciąż w niej drgał. Jego oddech był przerywany, kiedy owinał jedno ramie wokół jej talii, a dłoń położył na jej szyi.

- Nigdy nie będę pieprzył nikogo innego.

ROZDZIAŁ 37.

Z falującą piersią Molly dotknęła jego policzka.

- Wiem – wyszeptała z powodu braku tchu.

- Kochanie, wiem.

Nie była pewna czy Fox uspokoił się już na tyle, aby ją wysłuchać. Więc czekała aż, znalazła się w jego ramionach siedząc na kanapie, jej stanik dołączył do leżącej na podłodze spódnicy, a jej ciało przywarło do niego. Uniosła się na

łokciu i przesunęła delikatnie palcami po jego włosach i głaskała go aż powrócił znad krawędzi swojego gniewu.

- Wiem, że mnie nie zdradzisz – powiedziała patrząc mu w oczy, aby upewnić się, że poświęca jej uwagę i że słyszy każde wypowiedziane przez nią słowo

- Może i martwiłam się tym na początku zanim naprawdę cię poznałam, ale już od dawna nawet o tym nie myślę.

Był zbyt bezceremonialny, zbyt szczery żeby robić coś za jej plecami.

- Powiesz mi to prosto w twarz, jeśli będziesz chciał odejść.

- To się nigdy nie wydarzy – oświadczył nieugięcie i zacisnął ramię wokół niej.

- Utknęłaś ze mną.

- Lubię być uwiązana do siebie – kontynuowała nadal głaszcząc go po włosach, pochyliła się i pocałowała go, co świadczyło nawet bardziej o byciu ze sobą niż sam seks.

- Nie musisz się martwić, że takie rzeczy jak to sprawią, iż zacznę w ciebie wątpić.

- Pojawią się kłamstwa – powiedział jej, dłonią obejmując jej kark i kciukiem pieścił jej szczękę

- w gazetach, tabloidach w internecie. Nie zawsze będę mieć dowód, aby udowodnić, że nic nie zrobiłem.

- Fox, ufam ci.

Odwróciła głowę i pocałowała jego dłoń. Nigdy nie sądziła, że będzie miała aż takie zaufanie do jakiegokolwiek mężczyzny, ale Fox ją tego nauczył przez to, że był takim człowiekiem jak jest. Temperamentny, utalentowany i bezkompromisowo lojalny.

- Tak długo jak będziesz ze mną rozmawiał, wszystko będzie w porządku. Wygięła usta.

- Albo w sumie możesz otumanić mnie seksem, a później porozmawiać.

Obydwa sposoby mi odpowiadają.

Jego ścięgna i mięśnie wydawały się rozluźniać.

- Lubię tę ostatnia opcję.

Przesunął ją tak, że leżała teraz na nim, ich ciała ocierały się o siebie, odsunął jej włosy z twarzy i utkwiał w niej spojrzenie.

- Twoje zaufanie oznacza dla mnie wszystko, Molly. Nie zawiodę cię.

- Wiem – powiedziała.

Była tak zadowolona i bezpieczna w jego ramionach, że nie była w stanie sobie wyobrazić nic ani nikogo, kto mógłby ich rozdzielić.

Jednak świat i życie miało inne plany dla nich.



Molly obudziła się podrywając się, kiedy zadzwonił telefon Foxa, miała wrażenie, że jest środek nocy. Przeklinając wypuścił ją z objęć i odwrócił się, aby sięgnąć po porzucone dzinsy.

- Przepraszam – mruknął sennie

- Wyłączę go.

- W porządku – powiedziała z powrotem prawie wracając do snu, przytuliła się do jego pleców I natychmiast poczuła jego napięte mięśnie. Od razu się obudziła.

- Kto dzwoni?

- Thea.

Odwrócił się i owinał wokół niej ramię i włączył telefon na głośnik

- Mów Thea.

- Czy Molly jest z tobą?

- Jestem – powiedziała Molly, wiedząc, że to nie mogły być dobre wiadomości jeśli jej siostra dzwoniła według widocznej na telefonie godzinie czyli czwartej rano.

- Czy coś się stało?

- Tak i to coś złego.

Ton jej głosu zmroził Molly do kości, poczuła serce w gardle.

- Zanim ci powiem – kontynuowała Thea

- chce ci powiedzieć, że bardzo mi przykro, Moll. Zrobię wszystko co możliwe aby to zagrzebać.

- Po prostu wyduś to z siebie – rozkazał Fox.

- Jakimś chorym skurwysynom udało się umieścić kamerę w apartamencie w jednym z poprzednich hoteli.

Słowa Thea zabrzmiały jak wystrzały z pistoletu w przerażającej ciszy.

- Mogły się włączać przy jakimś ruchu albo po prostu były włączone i nagrywały aż zapełniła się karta pamięci. Z widocznych zdjęć wygląda na to, że kamery znajdowały się na półce.

Molly poczuła nudności w żołądku, zrobiło się jej gorąco, a po chwili zimno. Miała straszne przeczucie, że co do tego gdzie były umiejscowione kamery. W hotelu w którym zatrzymali się ostatnio, ozdobna półka znajdowała się na jednej ze ścian w sypialni.

- Gdzie? - Zażądał odpowiedzi Fox

- Sypialnia.

Molly zeskoczyła z kanapy i pobiegła do toalety i ledwo zdążyła zanim jej żołądek się zbuntował. Wymiotowała tak mocno jakby cały jej przewód pokarmowy był pocierany tarką, ledwo zdała sobie sprawę z tego, że Fox podszedł do niej i zebrał jej włosy tak aby nie opadały na jej twarz, pogładził ją delikatnie dłonią po plecach, a jego głos zabrzmiał nisko i szorstko.

Kiedy nie miała już po prostu czym więcej wymiotować, wziął ją na ręce i zaniósł pod prysznic. Ustawił temperaturę wody na prawie wrzącą i trzymał ją w objęciach aż przestała drżeć.

- Przepraszam – powiedział ostrym tonem

- Tak mi przykro, Molly. Zabiję drania, który to zrobił. Przysię.....

Otrząsając się z szoku przycisnęła palce do jego ust

- Nie, nie składaj tej obietnicy.

Ponieważ Fox nigdy nie złamał żadnej złożonej jej obietnicy....i to przypominało jej, że świat ustawiony jest na prawidłowej osi.

Nie miała złudzeń wiedziała, że nadchodzące dni, a może i tygodnie będą brutalne, wiedziała również, że istnieje duża szansa na to, że prawdopodobnie znowu się rozpadnie na kawałki ale wiedziała, że jeśli lub kiedy to zrobi Fox będzie obok niej. Zawsze tam był i był najważniejszą osobą w jej świecie, dla której mogła zrobić wszystko. Nawet powrócić do jej najgorszego nocnego koszmaru.

Tuląc w dłoniach jego twarz powiedziała

- Nie pozwolę na to aby to ohydztwo cię zniszczyło, zniszczyło nas.

Przytulił ją do siebie, woda lała się po nich dopóki całe pomieszczenie nie wypełniło się parą. Zrobił się jej ciepło ale nie od wody ale dzięki Foxowi, odwróciła się i zakręciła wodę. Powycierała się i założyła grubą hotelowy szlafrok podczas gdy Fox wrócił do łazienki wciągając na nagie ciało dzinsy. Wyszczotkowała zęby aby pozbyć się ostatnich śladów po wymiotach.

- Chodź – wzięła Foxa z rękę.

Jej Gwiazda Rocka po powrocie do łazienki oparła się o drzwi.

- Musimy porozmawiać z Theą i dowiedzieć się jak bardzo źle, jest i co możemy z tym zrobić.

Fox przyciągnął ją z powrotem do siebie, jego oczy płonęły z wściekłości ale ton jego głosu był łagodny kiedy powiedział

- Ta osoba zapłaci za to. Obiecuję ci to.

- Tak długo jak to będzie tylko legalne – przypomniała mu Molly

- Nigdy nie chcę odwiedzać cię za kartami.

Ponuro skinął głową.

Zamiast oddzwaniać do Thei, kiedy wrócili na kanapę Molly użyła tabletku aby porozmawiać z siostrą twarzą w twarz. Thea była wściekła, Molly chyba jeszcze nigdy nie widziała jej w takim stanie, jej kości policzkowe były zaczerwienione na tle jej miodowej skóry.

Thea nie marnowała czasu na pytania o samopoczucie Molly. Zamiast tego przedstawiła ich suche fakty.

- Najważniejsze agencji informatyczne nie są zainteresowane ukazywaniem kradzionych zdjęć pochodzący z nagrania video z uwagi na to, że zostały one zrobione w miejscu gdzie człowiek ma prawo oczekiwać prywatności. Blogi i strony fanclubów też jak do tej pory ich nie opublikowały.

Z ponurą miną kontynuowała

- Jednak jeden z ohydnych tabloidów wydrukował ujęcie w dwóch kadry i zapowiedział, że ukażą się kolejne razem z nagraniem video, które będzie dostępne na ich stronie za dwadzieścia cztery godziny. Chcą w ten sposób uzyskać dodatkowy rozgłos. Kilka innych stron internetowych „podebrało” te zdjęcia aby umieścić jej też u siebie. Panuje teraz tendencja na prawie wszystkich platformach społecznościowych, nawet na takich na których nie umieszcza się fotek do przekierowywania na odpowiednie strony więc ludzie będą pewnie jej oglądać.

Molly była w stanie poczuć jak bardzo ciało Foxa było napięte i jak bardzo starał się on nad sobą zapanować więc położyła dłoń na jego kolanie.

- Więc – powiedziała

- nie ma możliwości aby uniemożliwić dostęp do tych zdjęć?

- Zespół prawników Foxa, może dotrzeć do każdego miejsca gdzie zostanie udostępnione jakiegokolwiek zdjęcie ale to ich nie powstrzyma przed upublicznieniem tego.

Jej siostra sprawdzała połączenia przychodzące, których nie mogła odebrać.

- Już się z nimi skontaktowałam, aby uzyskać nakaz sądu zabraniający upublicznienia filmu video ale siedziba tabloidów znajduje się w innej

* jurysdykcji i mam przeczucie, że oni po prostu przesuną termin udostępnienia nagrania jak tylko usłyszą o naszych działaniach prawny.

Poprawiła nerwowym ruchem włosy

- Jedynym powodem dla którego jeszcze nie udostępnili tego nagrania jest to, że chcą podnieść do maksimum zainteresowanie tematem.

Molly zastanawiała się czy nadal mogła być w szoku skoro była taka spokojna ale teraz gdy początkowe przerażenie minęło nie czuła się już tak otepiała. Teraz z każdą mijającą sekundą stawała się coraz bardziej wściekła ponieważ to wszystko raniło Foxa, jej opiekuńczego, zaborczego kochanka, a nikt nie miał prawa ranić jej mężczyzny.

- Chcę zobaczyć to co do tej pory wydrukowali – powiedziała

- Muszę wiedzieć jak bardzo jest źle.

Thea nie kłóciła się z nią w tej kwestii, po prostu przesłała jej artykuł, a następnie czekała kiedy Molly i Fox otwierali plik. Sprawilo to, że Molly zacisnęła dłoń aż wbiła paznokcie w skórę, kiedy zobaczyła siebie siedzącą tyłem na kolanach Foxa, oboje byli nago. Śmiali się, jego dłonie były na jej piersiach. Tabloid, który to wydrukował nie osłonił tych miejsc pewnie dlatego, palce Foxa zakrywały jej sutki ale umieścili prostokątne paski na wysokości ich miejsc intymnych z napisem w poprzek „, Jawne!”

* **jurysdykcja** - prawo sądenia, posiadane przez dany podmiot (organ) uprawnienie (kompetencja) do rozpoznawania i rozstrzygania danych spraw, tj. orzekania w danej sprawie. Aby sąd mógł rozstrzygać w danej sprawie, muszą zostać spełnione określone warunki rozpatrywane osobno dla każdej konkretnej sprawy.

Drugie upublicznione zdjęcie zawierało boczne ujęcie Foxa i nie było bez żadnej cenzury. W tle zdjęcia była widoczna naga Molly leżąca na łóżku, a jej

włosy tworzyły dziką płataninę wokół jej głowy. Na tym zdjęciu jej piersi były przysłonięte prostokątnym paskiem.

Tekst w artykule był kolekcją zbioru wykrzykników.

„Uważasz, że to zdjęcia są grzeczne?! Więc masz rację! Mamy dostęp do bardzo gorących i nieocenzurowanych zdjęć Foxa, które są bardzo ale to bardzo ostre! Zajrzyj tutaj za dwie godziny po świeżą dokładkę, kiedy udostępnimy oryginalną seks taśmę!!! Tylko tutaj!!”

- Jak na razie tylko dwa? – Udało się jej zapytać o to siostrę pomimo buzującej w niej wściekłości.

Jej umysł wypełniony był wspomnieniami tej nocy i rzeczami którymi wtedy robili. Nie wstydziła się żadnej z tej rzeczy, zrobi je ponownie ale tylko z Foxem. Świat nie miał prawa naruszać ich prywatności w ich sypialni!

- Tak – Thea przełknęła coś co prawdopodobnie było czarną kawą.

- Wygląda to tak jakby ten magazyn wykupił prawo do tego video i będą go chcieli wykorzystać na tyle ile tylko zdołają.

- Zniszcz tą kurewską firmę!!!

Głos Foxa był tak zimny, że Molly poczuła aż mrowienie na swojej skórze.

- Nie obchodzi mnie jak to zrobisz, powiedz prawnikom aby rzucili na tych drani wszystko co mają.

W tym właśnie momencie rozległo się pukanie do drzwi ich apartamentu. Fox wstał i poszedł jej otworzyć.

- Słyszałeś – powiedział do Noah kiedy drugi mężczyzna wszedł do salonu.

Najwyraźniej dopiero co wstał z łóżka, miał na sobie tylko nisko zawieszane na biodrach dżinsy, rozczochrane blond włosy i lód widoczny w oczach.

- Tak, rozpierdolmy te hieny!

Noah podszedł i usiadł na kanapie obok Molly i przesunął palcami po jej policzku.

- Trzymasz się, Molly?

- Jestem twarda – powiedziała i odkryła, że taka właśnie była prawda.

Fox usiadł z jej drugiej strony i owinał ramię wokół jej talii. Wściekłość, która z niego emanowała nie osłabła.

- Mówimy o tym jak powstrzymać ten magazyn.

Gitarzysta skinął głową.

- Może i nienawidzę mojego starego ale ten drań to rekin – powiedział z mieszaniną podziwu i gniewu w głosie.

- Zadzwoń do niego jak tylko się o tym dowiedziałem. Powiedział żebyś złożył doniesienie o przestępstwie tak szybko jak to możliwe.

- Racja – przytaknęła Thea

- tak żeby każdy kto zrobi cokolwiek z tym filmem, wiedział że wchodzi w konflikt z wymiarem sprawiedliwości, a nie tylko może mieć sprawę cywilnoprawną. Nie wiem czy to tak samo działa w przypadku tabletek poza krajem ale lepsze to niż nic.

Złożyli skargę. Tymczasem Noah wykorzystał prywatne kontakty ojca aby zatrudnić prywatnych detektywów żeby odnaleźli szumowiny, które postanowiły wykorzystać Molly i Foxa żeby zbić duży kapitał.

- Ktoś z firmy ochroniarskiej to zrobił albo w tym pomagał- powiedział Fox i zacisnął zęby

- Może to ten „prawdziwy mężczyzna”, który wpuścił tą grupę, pewnie za obciążenie druta.

Zawołał szefa firmy ochroniarskiej, byłego żołnierza należącego do Zielonych Beretów, którego Fox znał osobiście. Fox nawet nie starał się ukryć wściekłości.

Wyglądała na to, że wściekłość Foxa pomogła, mieli nazwisko tego człowieka w ciągu godziny. Po sprawdzenie nagrania z kamery hotelowych z

korytarza, zobaczyli jak jeden z ochroniarzy wchodzi do ich pokoju w trakcie trwania koncertu. Zobaczyli też jak wchodził do pokoju minutę po tym jak Fox i Molly wymeldowali się z hotelu prawdopodobnie po to aby zabrać kamerę.

Jednak to nie on pomógł groupies dostać się do środka. Był to jeden z nowo zatrudnionych ochroniarzy. Do tej pory ludzie, którzy zajmowali się ochroną byli z Schoolboy Choir od lat i prawie wszyscy pracowali z zespołem już nie raz. Jeśli chodzi o mężczyznę z kamerą to po prostu zniknął ale Molly wiedziała, że zostanie odnaleziony, taka chciwość jak jego nie była raczej powiązana z inteligencją.

- To jest dla urzeczywistnienie twojego największego koszmaru, prawda?

- Zapytał Fox godzinę później kiedy zostali sami.

W apartamencie w międzyczasie nagromadzono różnego rodzaju sprzęt służący do inwigilacji.

- Kto robi coś takiego? – Powiedziała, poczuła uderzenie gorąca kiedy stała przy oknie

- Komu się wydaje, że ma prawo szpiegować ludzi w ich najbardziej intymnych momentach?

Zacisnęła dłonie na spodniach dresowych, które założyła do zasuwanej na zamek bluzy, kiedy byli na policji.

- Kto tak postępuje?

- Szumowiny.

Fox podszedł do niej, jego oczy były ukryte w cieniu, a głos był napięty kiedy zapytał

- Uciekniesz?

- Nie. Będę walczyć.

Odejście od Foxa nie wchodziło w grę, To już nie jest i nigdy nie będzie żadną opcją do wyboru.

- Już nigdy więcej, nikt nie zrobi ze mnie ofiary. I nie pozwolę też im krzywdzić ciebie. Jak coś to będę skopię ich w tyłki – powiedziała.

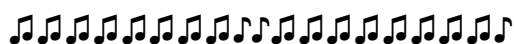
Fox objął ją, a jego ramiona zacisnęły się tak mocno że przez sekundę nie była w stanie oddychać. Odsunął ją trochę i nakrył swoimi ustami jej usta. Jego pocałunek był przepełniony dziką zaborczością, bezlitosną potrzebą...ale jego ciało drżało. Przesunęła dłonie na jego plecy i przyciągnęła go jeszcze bardziej do siebie.

Jeśli kiedykolwiek stanie twarzą w twarz z człowiekiem odpowiedzialnym za to, że wzrok Foga był przepełniony rozpaczą ponieważ spodziewał się, że przez to wszystko ją straci, Molly zrobi z tego faceta krwawą miazgę.

- Nie ucieknę – obiecała Molly, kiedy ich usta się rozdzieliły
- Ani dzisiaj, ani jutro, ani w żadnym nadchodzącym dniu.
- Moja twarda, odważna Molly.

Jego ciało ponownie zadrżało, a oczy pociemniały

- Jestem tak cholernie szczęśliwy, że jesteś moja!



Słowa Foga wyryły się w sercu Molly, jej palce mocno splotły się z jego palcami kiedy stali przed południem przed głównym wejściem do hotelu gotowi do walki. Była przepełniona gniewem i adrenaliną od czwartej nad ranem i jeszcze kilka minut temu była przekonana, że wie jak sobie poradzić z medialną nagonką dotyczącą tego co się wydarzyło. Teraz kiedy stała przed znajdującą się kilka metrów przed nią grupą dziennikarzy nie była już tego taka pewna. Miała wzburzony żołądek, odczuwała ból w klatce piersiowej na którą miała złożone swój brzoskwiniowy top, który zawiązywany był na wysokości jej szyi.

- Jesteś pewny, że musimy to zrobić – zapytała Foga.

Ścisnął jej dłoń.

- Musimy przejść do ofensywy – powiedział, jego pewność siebie i determinacja była przytłaczająca.

- To my kontrolujemy ta sytuacje i staniemy przed nimi przepelnieni dumą.

To samo powiedzial jej Charlotte kiedy zadzwonila do niej jakas godzine temu.

- Nie pozwol abys przez nich odczuwal wstyd – glos Charlie byl zaciety

- Wyjdz tam i pokaz swiatu, ze Molly Webster jest silna i nalezy sie z nia liczyc. Ponadto postaraj sie nikogo nie spoliczkowac nikogo i wygladaj na zadowolona ze spotkania z nimi.

Molly zdała sobie sprawe, ze nadal odczuwa gniew oraz zar spalajacy jej nerwy.

- Charlie powiedziala mi aby nikogo nie spoliczkowala – powiedzial do Foga

- ale nie jestem pewna czy bede umiala sie powstrzymac jesli dziennikarze przekroca pewna linia ktora dotyczy ciebie.

Fog skoncentrowal sie tylko na niej i jej bolu i narazal siebie oslaniajac ja wlasnym cialem przed mozliwymi ciosami. I Molly byla wsciekla poniewaz obawiala sie, ze ten incydent otworzy jego blizny.

- Nie pozwol mi zrobic nic glupiego.

Na jego policzku pojawil sie dolek.

- Rob to co ja – powiedzial.

Przyciagnal ja do glębokiego pocałunku, wolna dłonia objal jej policzek i dzieki temu zawsze czula sie przy nim bezpiecznie.

- Gotowa?

ROZDZIAŁ 38.

- Tak.

Nie była takiej rzeczy, której nie zrobiłaby dla niego. Fox, popatrzył przez ramię i skinął głową na Noah, Davida i Abe, którzy czekali na jego znak. Wydawało jej się, że droga, którą muszą pokonać ciągnęła się w nieskończoność ale kiedy ich piątka przeszła przez automatyczne szklane drzwi wydawało jej się, że minęła dopiero sekunda. David stanął obok Foxa, natomiast Noah i Abe stali obok niej. Tworzyli solidną ścianę przyjaźni i lojalności. Charlie może i fizycznie nie była przy niej ale Molly mogła usłyszeć w swojej głowie głos najlepszej przyjaciółki, która mówiła jej aby nikogo nie spoliczkowała. I to sprawiło, że prawie się uśmiechnęła.

Grupa reporterów, fotografów, kamerzystów zostali zapędzeni przez ochronę hotelu za rozciągniętą taśmę, jak tylko spostrzegli Foxa zaczęli wykrzykiwać pytania.

- Kluczenie jest wszystkim – powiedziała Thea do Molly i Foxa podczas rozmowy, którą przeprowadzili kwadrans temu

- Sprawcie aby świat spostrzegł was jak zwykłą parę, która chce zbudować związek będąc w centrum uwagi wszystkich i zaznaczcie, że coś takiego może zdarzyć się każdemu.

Jej siostra ledwo nabrała oddech i kontynuowała

- Pozwólcie aby zobaczyli wasz gniew ale nie wyglądajcie na zastraszonych. Zapach krwi sprawia, że drapieżnik staje się głodny, wzruszcie ramionami i powiedzcie, że ten kto za tym stoi zapłaci za to. Dodajcie, że nikt nie może z wami zadzierać, a potem bezkarnie uciec.

Teraz, patrzyła na Foxa, który stał przed kamerami, ignorując krzyki aż dziennikarze zaczęli szturchać jeden drugiego i wzajemnie się uciszać, Molly myślała, że tylko Thea potrafi coś takiego. Ale on dokładnie zrobił to co zrobiłaby Thea.

- Fox! Fox!

Głos jednego z reporterów wzniosł się nad innymi.

- Wygłosisz jakieś oświadczenie na temat ostatnich intymnych zdjęć twoich i twojej...- nieznaczną przerwę – kochanki?

- Tak, mam oświadczenie – powiedział Fox warcząc

Cała hołota ucichła.

- Zostać przyłapanym z cudowną, seksowną kobietą, kiedy spędzam cholernie przyjemnie czas nie jest dokładnie czymś za co zamierzam przeproszać .

Przerwał, a reporterzy roześmiali się, napięcie zaczęło opadać.

- Zwłaszcza gdy tą kobietą jest Molly.

Głowy skierowały się w jej kierunku, a pytania zaczęły wypełniać powietrze.

- Zamierzasz nas przedstawić? - inny reporter zdołał krzyknąć pomimo hałasu.

- Świat poznaj Molly.

Łapiąc ją za szczękę, Fox pocałował ją prawdziwym, głębokim pocałunkiem z języczkiem.

- Molly, świat.

Zarumieniła się i prawie roześmiała w obliczu kamer.

- Zabiję cię – mruknęła pod nosem kiedy jego dłoń wylądowała na jej tyłku.

Uśmiechnął się grzesznie.

- Molly! Molly! Czy jesteś zmartwiona tą sytuacją z Foxem?

- Cóż, zostałam przyłapana w łóżku z Bogiem seksu. Jest mi naprawdę przykro.

Nie wiedziała skąd się wzięły te słowa ale okazały się być tymi właściwymi sądząc po tym, że reporterzy zaczęli gwizdać i klaskać.

Fox podniósł rękę kiedy zaczęli przekrzykiwać się zdając nowe pytania, drugą dłoń miał wsuniętą w tylną kieszeń jej dzinsów.

- Chcę powiedzieć jeszcze jedną rzecz, Molly i mnie nigdy nie będzie przykro z tego powodu co robimy pod prześcieradłami.

Kolejna fala śmiechu i spiskowe uśmiechy.

- Ale – kontynuował Fox – Jestem zaborczym typem. Dzielę się moją muzyką, moim głosem, myślę, że wszyscy się ze mną zgodzą, iż jestem dużo więcej niż tylko otwarty jeśli chodzi o wywiady – pokiwali głowami

- ale jedyną rzeczą, którą się nie będę dzielił jest Molly!!!

Począł czekać aż to przetrzewili zanim kontynuował dalej z bezlitosną powagą w swoim głosie.

- Nie zależnie od tego ile to zajmie, zniszczę zarówno podglądacza jak i tego kto zdecydował się na ten żaloszny krok i wdarł się do naszej sypialni. Dotyczy się to również tego szmatławca, który zdecydował się to umieścić na swoich stronach.

Ponownie podniósł rękę, kiedy dziennikarze zaczęli zadawać dalsze pytania.

- Mam prośbę do fanów Schoolboy Choir, zawsze byliśmy dla was dostępni na tyle ile mogliśmy. Teraz proszę was ze względu na te wszystkie lata, które spędziliśmy razem na rockandrollowej drodze żeby nie dzielić się i nie umieszczać nigdzie tych zdjęć. To nie chodzi o muzykę, tu chodzi o zadawanie bólu mojej dziewczynie, a to nie jest kurwa w porządku.

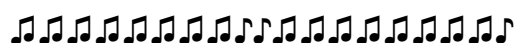
W tej właśnie chwili Molly pragnęła rozpaczliwie go pocałować, prawie nie słyszała pytań, które krążyły w powietrzu kiedy odwrócili się aby odejść.

- Molly! Czy to nowozelandzki akcent?

Wiedziała, że nie ma sensu udzielać wymijających odpowiedzi, całe jej życie wkrótce będzie jak otwarta książka dla mediów. Przeszłość o której starała się tak bardzo zapomnieć zostanie jej rzucona w twarz.

- Tak – powiedziała.

Jej palce zacieśniły się w uścisku z palcami Foxa.



- Mówiłem ci, że sobie poradzisz.

Fox zamknął ją w swoich ramionach jak tylko znaleźli się sami w nowym, luksusowym autokarze. Od tej chwili Schoolboy Choir nie będą się więcej zatrzymywać w hotelu podczas trasy. Oprócz przedniej części przeznaczonej dla kierowcy, autokar został wyposażony w dźwiękoszczelne ściany, umeblowany „salon” i sypialnie, wyposażoną we wszelkie udogodnienia. Przypominało to Molly małe mieszkanie, które wynajmowała na przeciwko uczelni, zgrabne i funkcjonalne, choć nie miało tyle dodatkowego miejsca.

Wymagało to trochę zastosowań logistycznych jeśli chodzi o dotarcie na czas do kolejnego miejsca gdzie miał się odbyć koncert ponieważ wcześniej zespół po prostu latał samolotem na miejsce gdzie miał się odbyć koncert dzień wcześniej. Ale to był niewielki problem jeśli w zamian mieli zapewnioną stu procentową prywatność. Do każdego autokaru można było się dostać skanując odcisk palca na czytniku.

- Byłeś niesamowity.

Potarła swoim nosem jego i uśmiechnęła się.

- Wiesz jak zagrać żeby zyskać przychylność mediów.

- Po prostu przedstawiłem sytuację bez zbędnych bzdur.

Założył czule jej włosy za uszy.

- Pobiegnę za tobą, wiesz o tym. Jeslibyś uciekła. Nie jestem dobrym człowiekiem nie pozwoliłbym ci żyć z dala ode mnie. Zawsze pobiegnę za tobą.

- Hej.

Te słowa zabrzmiały jakby zostały wyrwane z jego duszy, stanęła na palcach i pocałowała go, dłońmi objęła jego twarz.

- Mówiłam ci, jestem z tobą na dłuższą metę.

Molly zamierzała powtarzać tą obietnicę, aż jej uwierzy, dopóki przestanie oczekiwać i obawiać się że ona od niego odejdzie.

- Ty i ja tworzymy jedność. Lada dzień zaczną nas nazywać *Folly.

- Mądrała.

Dał jej klapsa w tyłek.

Ukradła mu kolejny pocałunek i powiedziała

- Chodźmy do sypialni i ochrzcijmy ten hotel na kółkach.

Fox był człowiekiem lubiącym dotyk i Molly bardzo chętnie to wykorzystywała w ich związku aby pokazać mu w ten sposób jak wiele dla niej znaczy.

- Nie ma potrzeby aby w tym celu spieszyć się do sypialni.

Oparł ją o ścianę, a każdemu słowu, które wypowiedział towarzyszył pocałunek.

- Musimy bardzo dokładnie ochrzcić każde znajdujące się tutaj pomieszczenie.

Wsunął dłoń pod jej top i po chwili nakrył nią jej pierś.

- A to jest bardzo duży autokar.

- Myślę – Molly dyszała kiedy pieścił jej piersi poprzez materiał koronki

- że powinniśmy zająć się tym krok po kroku.

- Doskonały pomysł.

Silne, białe zęby uchwyciły jej skórę tuż obok miejsca gdzie był wyczuwalny jej puls na szyi, następnie skoncentrował swoją uwagę na pozbyciu się jej topu. Rozwiązał ładną kokardę na jej szyi, szybko porozpinał guziki i jej bluzka w krótkim czasie znalazła się na dywanie. Dwie sekundy później jej koronkowy stanik spotkał taki sam los.

- Jesteś zdecydowanie zbyt dobry w tym.

Na jego policzku ukazał się dołek, kiedy się uśmiechnął i pocałował jeden z jej twardych sutków.

* **Folly** – głupota, szaleństwo.

- Ćwiczyłem, żeby być dobrym w tym tylko dla ciebie.

- Sprytne Zachary Foxie, naprawdę sprytne

Głaskała jego jedwabne włosy, zassała oddech, kiedy zaczął leniwie kasać jej prawą pierś.

- Zrób to jeszcze raz.

Usta Foxa wygięły przy jej skórze zanim spełnił jej żądanie, zaczął sunąć językiem po jej skórze.

- Masz ochotę się trochę pobawić? – zapytał, kiedy podniósł głowę.

Molly przegryzła swoją dolną wargę, kiedy nagle poczuła bąbelki zdenerwowanie krążące w jej krwi.

- Czy ten autokar jest bezpieczny?

Oczy Foxa rozbłysły stalowym balaskiem, jego ciężka dłoń w geście pocieszenia znalazła się w dolnej części jej pleców.

- Dostarczyli go bezpośrednio od dilera, szef firmy ochroniarskiej osobiście udał się po jego odbiór ze sprzętem sprawdzającym. Jesteś bezpieczna.

Poczuła ucisk w sercu. Zawsze, Fox myślał o niej. Człowiek, który naruszył ich prywatność w tak tchórzliwy sposób zaszkodził jemu również.

- Tak – wyszeptała, zastanawiając się jak jej się udało zostać taką szczęściarą.

- Chcę się pobawić.

Oparł łokcie o ścianę po obu stronach jej głowy i przycisnął swoje usta do jej, ciepło płynące od jego ciała sprawiało, że miała ochotę otrzeć się o niego jak kot. Pocałunek był mokry, ich języki splatały się ze sobą, lizały się nawzajem, aż nie mogła oddychać. Jej serce szybko uderzało o jej żebra. Fox wcale nie był w lepszym stanie, czuła jego erekcję ocierającą się w jej brzuch, a jego oddech był przerywany kiedy wyszeptał do jej ucha.

- Zaufaj mi, kochanie.

Przytaknęła skinając głową, podniósł jej bluzkę ale kiedy zaczął ją rolować jakby chciał zrobić z niej sznur, złapała go za nadgarstek.

- Ani się waż. Uwielbiam tą bluzkę – wydyszała.

- Boże, jesteś taka rygorystyczna.

Z dłonią umieszczoną na jej piersi pochylił się i ją pocałował.

- To mnie podnieca.

Kąsając jej dolną wargę, rzucił jej bluzkę z powrotem na dywan i skierował dłonie do klamry swojego paska.

Poczuła zabawne trzepotanie w brzuchu, które powstało na skutek obserwowania jak rozpina klamrę i przeciąga pasek przez szlufki, trzepotanie nasiliło się kiedy powiedział

- Odwróć się Molly.

Ten ton. Molly nie mogła zrobić nic innego poza byciem posłuszną. Ściana autokaru pokryta była wykładziną o drobnej i lekko szorstkiej teksturze, która drażniła jej sutki.

- Ręce na plecy.

Znowu posłusznie zrobił to co jej kazał, pomimo, że wiedziała iż będzie skazana na jego łaskę. Gdzieś podczas ich wspólnej drogi, zaufanie do Focha stało się głęboko zakorzenionym w niej impulsem. Skóra paska była ciepła i ostra w zetknięciu z jej skórą. Poczuła jak owijał pas wielokrotnie wokół jej nadgarstków. Sprzączka z metalu zadzwoniła cicho po chwili, kiedy zacisnął mocno pasek, sprawiając, że jej ramiona stały się bezsilne

- Nie za ciasno? – zapytał pocierając szczęką po skórze na jej ramieniu.

- Ćwieki nie wbijają się w twoją skórę w miejscu gdzie twoje nadgarstki dotykają pleców?

Molly potrzasnęła głową kiedy w tym samym czasie przesunął dłonią po krzywiźnie jej ciała, jej gardło zaschło.

- To dobrze. Jeśli tylko będziesz chciała przestać, po prostu powiedz.

Przycisnął swoją klatkę piersiową do jej pleców.

- Zrozumiałaś?

- Tak.

Molly zacisnęła palce, które znajdował się przy jego zamku. Fox skierował dłoń w kierunku jej piersi ale wcześniej przesunął ją po jej brzuchu

wzdłuż paska od jej spódnicy, przesuwał ją w drażniący sposób w tą i z powrotem.

Przepchał przez otwór mały czarny guzik od jej spódnicy i przesunął kciukiem po skórze znajdującej się poniżej.

- Jesteś taka miękka.

Zamek przesunął się w dół po tych chrapliwych słowach. Ze względu na kształt jej ciała spódnica nie zsunęła się sama w dół, tylko została pociągnięta, Fox zrobił to bardzo powoli, tak powoli jak składał pocałunki wzdłuż jej kręgosłupa schodząc coraz niżej. Zadrżała.

- Zimno?

Poczuła powiem gorącego powietrza na swojej skórze, kiedy spódnica znalazła się wokół jej kostek. Mogła też poczuć czułe pocałunki na jej delikatnej skórze, w miejscu gdzie jej pośladek łączył się z udem.

- Jeszcze – powiedziała bezwstydnie.

Ale bycie bezwstydną przy Foxie zawsze było nagradzane. Otrzymała drugi pocałunek i dodatkową pieśczoć, Fox przesuwał gorącymi, szorstkim dłońmi po jej udach.

- Podnieś nogę.

Kolejny pocałunek za to, że była posłuszna.

- Teraz drugą.

Chwile później zniknęła spódnica, którą miała zaplątaną wokół kostek i ten sposób miała na sobie tylko czarne szpilki i koronkowe majtki, które pasowały do jej stanika, który już leżał na podłodze. Fox podarował jej tę dekadencją bieliznę jako prezent, tak jak wiele innych rzeczy, które jej już podarował. Naprawdę była rozpieszczana. A głównie dla tego, że on należał do niej.

- Czy mówiłem ci już, że uwielbiam cię brać kiedy masz na sobie szpilki?

Całował jej kręgosłup kiedy podnosił się do góry. Zasysając płytki oddech odpowiedziała

- Może wspomniałeś o tym raz czy dwa.

Jego śmiech był niski, męski i intymny. Fox przesunął jej włosy na jedno z jej ramion i wsunął dłonie pomiędzy ścianę a jej skórę i zakrył dłońmi jej piersi. Jej czułe ciało zostało przygniecione przez jego zaborczy uścisk ale to nie sprawiało jej bólu, nie, to było wspaniałe uczucie. Zwłaszcza kiedy cofnął jedną dłoń do swojego zamka od spodni, odsunął zamek do połowy i wsunął jej związane dłonie do środka.

Molly jęknęła.

Był gorący, gruby i sztywny, wydawał się zbyt duży aby się w niej zmieścić ale to robił. Zawsze się mieścił i pasował do niej idealnie.

Przesunął palcami jednej dłoni z jej szyi, poprzez ramiona, szczypał, rolował jej sutki w tym samym czasie drugą dłonią.

- Jakbyś chciała abym cię wziął Molly? Tak?

Pchnął biodrami do przodu z jej dłońmi otaczającymi go w jej biodra zakryte jeszcze koronką.

- A może powinienem rzucić się na plecy, rozłożyć szeroko twoje uda i wejść w ciebie kiedy będziesz leżeć taka bezradna?

Molly zacisnęła palce na tej części jego ciała, którą trzymała w dłoniach. Jęknął.

- Jakkolwiek chcesz - wyszeptała

- Och, podoba mi się twoja odpowiedź.

Zdecydowanie pociągnął za jej sutki, zanim przesunął jedną dłoń i wsunął ją z przodu w jej majtki.

To był śmiały, pewny ruch, mężczyzny, który znał dobrze kobietę, którą dotykał i ona należała do niego. Czuła, że z każdą sekundą jest coraz bardziej mokra pod jego dłonią. Jego usta były zajęte jej szyją i ramieniem, drugą dłonią nadal szarpał i rolował jej sutek, te wszystkie odczucia kumulowały się na jej łechtaczce, którą starała się ocierać o jego dłoń ale jej pozycja nie bardzo temu

sprzyjała, mogła jedynie pocierać o jego dłoń swoimi wargami co było jeszcze bardziej frustrujące.

- Fox!

- Powiedziałaś, że mogę robić to co mi się podoba.

To było chropowate mruczenie.

- A ja chcę się z tobą podrażnić.

Molly zajęczała i spróbowała zacisnąć na nim swoje palce ale on zdążył się cofnąć i je dłonie zostały pozbawione sztywnej, gorącej męskości.

- Chcesz mnie, kochanie?

- Tak.

Zacisnęła dłoń w pięść.

Usłyszała za sobą dźwięk zrzucanych butów i rozsuwającego się do końca zamka od dżinsów.

- Jestem nagi – oznajmił jej minutę później.

- Mam w dłoni to czego pragniesz. Głaszczę go mocno i szybko, ostrzej niż ty to kiedykolwiek robiłaś.

Złożył szybko pocałunek na jej karku, zanim ponownie uciekł z jej zasięgu.

- To nie jest zarzut, kocham czuć dwoje dłonie na sobie. Cholera, przesuвам po nim dłonią i myślę o tym jak ty to robisz.

Kiedy chciała się odwrócić poczuła dłoń pomiędzy łopatkami, która ją powstrzymała od zrobienie tego.

- Niiieeee. Nie zmuszaj mnie abym związał też twoje kostki chociaż może powinienem to zrobić.

- Upadnę.

Dał jej klapsa w pośladek, poczuła przelatujące przez jej ciało iskrzenie.

- Tak jakby na to pozwolił.

Zaczepił palcami po bokach jej majtek, pociągnął w dół i ściągnął.

Sekundę później poczuła owijającą się tkaninę wokół swoich kostek.

- To mój T-shirt nie twoja bluzka

Głos Foxa był niski, z piaszczystą nutą i dzięki temu był głównym wokalistą.

- więc się nie bądź zła.

Stała nie stabilnie przy ścianie i musiał pozostać tam gdzie stała albo zaryzykować, że przewróci ich oboje ponieważ Fox miał rację, on nigdy nie pozwoli jej upaść.

- Nie masz pojęcia jak seksownie wyglądasz.

Pocałował jej szyję.

- Moja silna, inteligenta, kurewsko idealna Molly.

Poczuła ból w sercu, kiedy usłyszała te surowe przepelnione emocjami słowa, była oszołomiona jego widokiem kiedy cofnął się i po chwili chwycił ją w swoje ramiona. Słowa, które chciała powiedzieć utknęły na końcu jej języka, słowa, które znaczyły dla niej wszystko ale obawiała się, że Fox mógłby je odrzucić.



Zaniósł ją bez wysiłku do sypialni nim zdążyła ulec pokusie.

- Nie chcę abyś otarła skórę - powiedział

Położył ją ostrożnie na brzuchu, upewnił się, że jej twarz odwrócona jest na bok, a włosy nie zasłaniają jej oczu.

- W porządku?

Jego czułość rozbijała ją.

- Tak – wyszeptała, czując, że coś pęka wewnątrz niej.

Zadawniony ból, dawny strach, ostatnie ukryte fragmenty rozsypały się w pył, kiedy przesunął pokrytymi odciskami palcami po jej policzku.

- Fox.

- Trzymam cię, kochanie.

Manewrował jej dolną częścią ciała, aż znalazła się na kolanach, jej tyłek znalazł się w powietrzu, a twarz miała wciśniętą w prześcieradło. Poprowadził dłonie z nieskrywaną przyjemnością po krzywiznach jej ciała.

- Teraz tworzysz przepiękny obrazek.

Jego słowa sprawiły, że brzydota tego co ich spotkało, została zastąpiona czymś pięknym, coś co należało tylko do nich.

Przycisnął otwarte usta do dolnej części jej pleców, dłoń ponownie wsunął pomiędzy jej uda i jego place stały się grzesznie zajęte. Doprowadził ją do krawędzi i poczuła nadchodzący druzgocący orgazm, zaczęła krzyczeć, kiedy nagle znieruchomiałtylko po to aby zacząć wszystko od nowa minutę później, ponownie zaprowadził ją do krawędzii wtedy powtarzał jeszcze raz cały ten cykl.

Dopóki nie stała się rozlazłym stosem drżącej kobiety, każdy z jej zmysłów rozkwitł. I tak był kiedy w nią wszedł. Fakt, że jej uda był ściśnięte razem przez związane kostki, spowodował, że jego gruby ciepły członek sprawił, że odczuła to jak gorącą mile widzianą inwazję. Została napiętnowana, wzięta, stała się jego własnością.

Molly doszła, szlochając z przyjemności. I ciągle dochodziła, kiedy Fox wbijał się w nią raz za razem, wbił palce w jej biodra i pośladki. Kiedy chwycił dłonią jej włosy i szarpnął jej głowę, doznania te wysłały ją na krawędź ponownego orgazmu.

Doszła tak mocno, że zemdląca..... ale nie zanim to się stało usłyszała jęk Foxa, który wypowiedział jej imię i uderzył głęboko w nią po raz ostatni.



Kiedy Molly odzyskała trzeźwość umysłu, siedziała na kolanach Foxa, który był oparty i zagłówek. Więzy na jej nadgarstkach i kostkach zniknęły.

Jego serce waliło jak młot pod jej uchem, a on gładził jedną dłonią krzywiznę jej kręgosłupa, a drugą obejmował jej ramiona. Jej własne serce raczej też nie biło spokojnie, jej skóra lśniła od potu. Przytuliła się mocniej do niego.

- Hej – Fox uniósł jej podbródek

- Wszystko w porządku?

Dojrzała niepokój w jego spojrzeniu, więc znalazła w sobie na tyle energii aby sięgnąć i pocałować go w szczękę, jego zarost podrażnił jej usta.

- Mogę oficjalnie powiedzieć, że to był najbardziej niesamowity orgazm jaki kiedykolwiek miałam.

Spowiedź ta sprawiła, że jej cudowny mężczyzna, posłał jej zadowolony z siebie uśmiech, który owinał się wokół jej już i tak bolącego serca.

- Czytałam o tym w romansach i drwiłam z tego. Chodzi mi o to kto mdleje z powodu orgazmu?

- Moja Molly.

- Twoja Molly.

Przebiegła paznokciami wzdłuż jego klatki piersiowej w lekkiej pieszczocie.

- Masz jeszcze coś dzisiaj do załatwienia?

Może i nie mieli dzisiaj koncertu ale zespół stale dopracowywał występy i to właśnie była ta jedna z tych rzeczy, która sprawiała, że byli tak doskonali.

- Nic co nie mogłoby poczekać.

Pocałował ją w czubek głowy.

- Jesteś śpiąca?

Molly skinęła głową, czując nagle ociężałe powieki.

- To był wariacki dzień.

Spodziewała się, że będzie się czuła przerażona, upokorzona i załamana po tym co się stało ale w gdzieś w środku była zadowolona, szczęśliwa i..... dumna.

- Przeżyłam to, że świat ujrzał moje nagie zdjęcia i zniosłam to, że może zobaczyć dużo ale to dużo więcej – powiedziała, siadając tak aby móc spojrzeć w oczy Foxa.

Kiedy w ich zielonej głębi narastała burza, potrząsnęła głową i objęła dłońmi jego twarz.

- Odkryłam, że jestem silniejsza niż myślałam. I wiesz z czego jeszcze zdałam sobie sprawę?

Pokręcił głową, wyraz jego twarzy był nieczytelny.

- Że nie czuliśmy się winni ani załamani kiedy sytuacja stała się trudna. Nie porzuciliśmy siebie nawzajem.

Tak jak jej ojciec porzucił jej matkę i to kilkakrotnie.

- Stanęliśmy razem do walki i Fox jeśli jesteśmy w stanie to zrobić teraz - wyszeptala

- możesz sobie wyobrazić jak silni będziemy w nadchodzących latach?

Uśmiech pomarszczył jego policzki, wzrok miał przepełniony silnym wzruszeniem kiedy powiedział

- Widzę cię w każdym moim marzeniu, które dotyczy przyszłości.

- Kocham cię – wysapała.

Wyznała mu to, co siedziało wewnątrz niej już od dawna, ukrywała to ponieważ wiedziała, że dla Foxa te dwa słowa oznaczają samotność, zaniedbanie i odrzucenie. Zamarł. Ale Molly nie zamierzał pozwolić aby jej gwiazda rocka nosiła ten ból wewnątrz siebie przez całe życie.

- Wiem, że takie oświadczenie źle ci się kojarzy w związku z twoją przeszłością – powiedziała i wbiła w wzrok w jego spojrzenie

- Dlatego razem nadamy temu nowe znaczenie.

- To może zająć nam cholernie dużo czasu

- Nigdzie się nie wybieram.

Żadnego strachu, żadnych żalów, żadnego zawsze tylko Fox.

- Tylko pamiętaj to ja, Molly mówię te słowa do ciebie. I moje serce.

Przesunął kciukiem po jej policzku, jego napięte znajdujące się pod nią mięśnie rozluźniły się.

- Powiedz to jeszcze raz.

- Kocham Cię!- powiedziała, rozumiejąc tą burzę emocji wewnątrz niego.

To był pierwszy raz w jego życiu kiedy usłyszał te słowa od kogoś komu ufał, że nie kopnie go prosto w serce.

- Bardzo. Aż do bólu i to jest jedyny ból, który chcę czuć do końca mojego życia.



Spali spleceni ze sobą, w ciepłe i bezpiecznie, kiedy obudził ich kolejny telefon od Thea, tym razem dzwoniła na komórkę Molly. Molly natychmiast dała ją na głośnik.

- Thea?

- Nigdy nie uwierzysz co się stało!

Podeksytowanie w głosie jej siostry, sprawiło, że byli zdezorientowani, zwłaszcza kiedy zaczęła mówić dalej.

- To znaczy, widzę to ale nie mogę w to uwierzyć.

- Przestań i mów o co chodzi – warknął Fox.

Ale jej siostra nadal tryskała energią.

- Zawsze wiedziałam, że Schoolboy Choir ma oddanych fanów ale to jest nierealne.

- Thea!

- Przepraszam, Mol – roześmiała się

- Ta strona tabloidu, który opublikował zdjęcia? Jest zamknięta

- Jak? - zapytał Fox

- Hakerzy włamali się, na głównej tablicy można przeczytać, że to zostało zrobione przez fanów zespołu. Kilka innych stron, które pobrały te zdjęcia również są zamknięte.

Głos Thei brzmiał jakby na jej twarzy gościł największy, radosny uśmiech jaki tylko jest możliwy.

- Nagle, każdy kto umieścił to zdjęcie zbiera dupę aby jej usunąć.

- Czy to nie odbije się na Foxie? - zapytała Molly marszcząc brwi.

- Nie, już pytałam o to prawników. Wszyscy słyszeli prośbę Foxa skierowaną do fanów Schoolboy Choir, oni zrobili to z własnej inicjatywy.

Wersja wydrukowana w brukowcach pozostała, pomyślała Molly, a najgorsze było, że oni mogli nadal drukować te zdjęcia z wyraźnymi zaciemnionymi sekcjami. Chociaż jeśli kierownictwo tabloidu myślało logicznie, dadzą sobie spokój nawet z tym. Żaden papier nie przetrwa tylko do druku, tabloid musiał mieć zapewniony dostęp do materiałów online, a drukowanie tych zdjęć bez wątplenia będzie postrzegane jako agresywne działanie w stronę fanów zespołu.

- Nie usłyszeliście jeszcze najlepszej części.

W głosie Thei było tyle radości, że brzmiała jak kot, który znalazł całą miskę śmietanki.

- Jest jeszcze coś?

- Weźcie tablety abyście mieli dostęp do większego ekranu.

Molly potrzebowała na to tylko kilka sekund.

- Mam go.

Kiedy Thea kazała jej wejść na główną stronę bloga zajmującego się rozrywką, Molly stała się nie ufna.

- Thea ja nie.....

- Zaufaj mi, będzie dobrze.

Z ramieniem wokół jej talii, Fox pocałował jej ramię i to dodało jej siły, której potrzebowała. Główna strona witryny zamrugała do niej kiedy ożyła i

była cała zdominowana zdjęciami ukazującymi jak Fox całuje ją przed głównym wejściem do hotelu dzisiejszego ranka.

„FOX JEST ZAJĘTY, DROGIE PANIE!!!!”

Towarzyszający temu artykuł był krótki ale wspominał, że Molly pochodzi z Nowej Zelandii, jest bibliotekarką, a jej ojcem był „skompromitowany polityk”. Jednakże, pomieszczyli fakty, zamiast informacji o przeszłości dotyczącej jej rodziny zamieścili jakieś błahe tandetne plotki w których sylwetka Molly została ukazana jako odważnej i silnej dziewczyny, a romans jej i Foxa był uznany za bajkę, która zakończyła jej trudne życie.

Zdumiona, powiedziała

- Ty to zrobiłaś?

Fos spojrzał na swój telefon, następnie wyszedł aby zadzwonić.

- Nie Molly. Ty to zrobiłaś. Prasa i co ważniejsze fani są tobą oczarowani, nie zrobiłabyś tego lepiej nawet gdybyśmy mieli to wyreżyserowane.

Jawna rozkosz

- Boże, byłaś taka słodka. Nawet się czerwieniłaś.

- Zamierzam cię wkrótce udusić – mruknęła Molly.

- Jakbym się tym przejmowała. Po prostu bądź nadal sobą, bądź zwykłą dziewczyną, która złapała Boga Rocka.

Przerwała.

- Hmmmm, zamierzam umieścić ten tekst w oświadczeniu dla prasy. Oh, jeśli zechcesz oczywiście znowu zostać uroczo przyłapaną z Foxem teraz lub potem, to będzie...

Molly rozłączyła się słysząc śmiech siostry i spojrzała na Foxa, który wrócił do sypialni i usiadł obok niej na łóżku.

- Nagrania wciąż tam są.

- Tak ale który dupek teraz jej pobierze, zwłaszcza kiedy człowiek za to odpowiedzialny został właśnie aresztowany i do wszystkiego się przyznał.

Podniósł swój telefon.

- Właśnie otrzymałem tę wiadomość.

Głaskał ją po plecach kiedy powiedział

- Nawet jeśli ktoś jest na tyle głupi aby to ruszyć, ta kupa gówna powiedziała policji, że udało mu się nagrać tylko dziesięć minut użytecznego materiału.

- Co?

Molly odwróciła się, a jej serce waliło.

- Okazało się, że nie należy on do technicznych geniuszy. Brak czujnika ruchu. Po prostu włączył kamerę i nagrywał.

- I?

Molly otworzyła szeroko oczy

- Wróciliśmy tamtej nocy późno po kolacji.

Cysterna pod wpływem zbyt dużego obciążenia wylała na drodze całą prawie swoją zawartość nie daleko od miejsca gdzie odbywał się koncert, co doprowadziło do korku w którym tkwili prawie dwie godziny.

- Dupek nie mógł wrócić do apartamentu żeby zresetować kamerę ponieważ skończyła się jego zmiana.

Fox zacisnął dłoń na jej karku.

- Pewnie właśnie dlatego tabloid robił wokół tego tyle szumu, mieli nadzieje na wielki przypływ klientów, który pozwoli im zarobić na oglądaniu tego, zanim świat się dowie jak cienkie to jest.

Molly odetchnęła ponieważ Fox miał rację. Nawet jeśli film, któregoś dnia wycieknie, wszystko co ktoś będzie mógł zobaczyć to kochającą się parę, przytulającą, całującą i śmiejącą się. Nawet po usunięciu nagrań i zdjęć z internetu, nikt tak do końca nie może być pewien, czy któregoś dnia one znowu się nie pojawią ale Molly już wiedziała że sobie z tym poradzi.

- Przynajmniej teraz – powiedziała do Foxa

- masz obowiązkową seks taśmę jak przystoi na prawdziwą Gwiazdę Rocka.

Ścisnął jej kark za ten przemądrzały komentarz.

- Nie dopuszczę do tego aby to nagranie się pojawiło - warknął

- Moja reputacja jako pieprzonego gnojka, który robi brudne, niegrzeczne rzeczy kobiecie legnie w gruzach.

Chichocząc, położyła się na nim z dłonią na jego umięśnionym brzuchu

- Prasa teraz nas lubi ale równie dobrze mogą odwrócić się od nas w okamgnieniu, prawda?

Fos spojrzał jej w oczy, tak jak ona spoglądała w jego.

- Tak więc nie będziemy żyli dla nich, będziemy żyć dla nas.

- Nas – wyszeptała, łącząc swojej usta z jego w pocałunku.



Koncert, który się odbył następnego wieczoru prawie zerwał dach. Schoolboy Choir grali już ponad dwie godziny dużej niż było zaplanowane, spowodowane to było wywrzeszczanymi prośbami tłumu. Noah i Abe wzięli już mikrofon kilka razy, a teraz tłum skandował „Da-vid!, Da-vid!” dopóki perkusista nie poddał się ze śmiechem i dołączył się ze swoim głosem do jednej z ich najpopularniejszych piosenek.

Molly była zaskoczona tym, że David umie śpiewać i to do tego całkiem nieźle. Wszyscy mężczyźni mogli ale żadne z nich nie miał tak okrutnej mocy w strunach głosowych jak Fox. Ale za to nikt nie umiał uderzać tak w bębny jak David, pieścić klawisze jak Abe albo strun gitary jak Noah. Ich zróżnicowany wachlarz talentów sprawiał, że zespół był tak niesamowity jako jednostka.

- Dziękujemy! - krzyknął Fox do mikrofonu, kiedy oznajmili, że to była ich ostatnia piosenka.

- Byliście niesamowitą widownią i dziękuję za inne rzeczy, za które miałbym kłopoty jeśli zacząłbym je wymieniać zbyt konkretnie!

Tłum ryknął.

I zespół zagrał jeszcze jedną piosenkę z gatunku czystego, nieograniczonego niczym ciężkiego rocka.

Fox wciągnął ją w swoje ramiona i pocałował jak tylko zszedł ze sceny. Był spocony, wypompowany i wspaniały.

- Kurwa, człowieku! - Noah mruknął z grymasem

- Naprawdę potrzebuję dziewczyny za kulisami.

Fox parsknął.

- Masz około trzystu dziewczyn stojących w kolejce co noc pod twoimi drzwiami.

- Tak, tak ale to nie to samo co mieć Molly.

Gitarzysta objął ją ramieniem, pocałował w policzek zanim ruszył dalej.

- Ma rację – powiedział Fox

- to nie to samo.

Zachichotał i musiała go pocałować.

- Musisz być wykończony – powiedziała potem.

Była rozanielona, że mogła być świadkiem koncertu, który przejdzie do historii, była tego pewna.

- Głodny też.

- Jeszcze to do mnie nie dotarło, jadę na adrenalinie.

Owinał rękę wokół jej ramion, energia kipiała z niego i ruszyli w stronę jego garderoby. Uczestnicy koncertu, którzy wygrali w audycji radiowej przepustki za scenę jeszcze się nie pojawili więc mogli bez problemu przejść w kierunku garderoby.

David i Abe stali przed swoimi pokojami, popijając wodę ze schłodzonych butelek. Abe rzucił butelkę do Foxa, który złapał ją jedną ręką. Noah pojawił się natychmiast w otwartych drzwiach prowadzących do jego garderoby.

- To może być najlepszy koncert jaki kiedykolwiek zagraliśmy.

- Mam nadzieję, że ekipa to wszystko nagrała.

David spojrział na Molly kiedy wróciła z garderoby Foxa ze czystym T-shirtem dla niego, ponieważ ten, który miał na sobie rzucił w tłum jak to miał w zwyczaju.

- A ty jak uważasz, Moll?

- Niesamowite, tak powstaje legenda.

Cała załoga kręcąca się wokół przystanęła i podsłuchiwała na tyle ile mogli, nie chcąc nic przegapić.

- Teraz musicie coś zjeść i udać się na nocny odpoczynek aby wasze ciała zregenerowały siły.

Abe, David i Noah uśmiechnęli się do niej zanim powiedzieli jednym chórem

- Tak Molly!

Zdając sobie sprawę, że drażnią się z nią, skrzywiła się.

- Nie martwcie się chłopcy – powiedział Fox i przyciągnął Molly do swojego boku

- Będzie zbyt zajęta aby was pilnować dzisiaj czy też jutro rano.

Molly szturchnęła go.

- Nie liczy na to, że ci się dzisiaj poszczęści.

Noah po prostu zagwizdał kiedy jeden z członków ekipy ostrzegł ich, że fani zaraz pojawią się za sceną. Pozostawiając zespół na korytarzu, Molly usunęła się z pola widzenia. Nie miała problemu, że będzie postrzegana jako dziewczyna Foxa ale nie miała w ogóle ochoty by być sławną.

Fox mrugnął do niej kiedy weszła do garderoby i wiedziała, że on to rozumie. Podobnie jak ona rozumiała to, że on rozkwita będąc w centrum uwagi i że dostaje dodatkową energię dzięki udziałom w koncertach na żywo czy podczas kontaktów z fanami. Jeśli potrzebowałby tego cały czas nigdy się by im nie udało ale on był muzykiem z sercem, który lubił domowy spokój aby tworzyć swoją muzykę.

Więc doskonale do siebie pasowali.

ROZDZIAŁ 39.

Jej Gwieździe Rocka jednak się poszczęściło tej nocy, to jakby miała jakąkolwiek szansę na oparcie się mu. Pocałowała go w szyję kiedy opadł na nią, degustując jego słoną skórę. Palce miała wplątane w jego włosy.

Na jej nadgarstku błyszczała białym ogniem diamentowa bransoletka, która dał jej przed koncertem. Molly prawie bała się zapytać o jej wartość ponieważ prawdopodobnie nigdy jej by nie założyła zamartwiając się, że może ją zgubić.

- Nie – szepnęła, kiedy uniósł się na łokciach

- Lubię cię tak mieć.

Uśmiechnął się i wsunął dłonią w jej włosy aby przytrzymać ją do pocałunku.

- Potrzebuję więcej płynów dla mojego ciała. Zwłaszcza, że właśnie wyszałaś mnie do sucha.

Kolejny leniwy pocałunek zanim opuścił jej przyjemne i zaspokojone ciało, jęknęła. Wyszedł z sypialni.

- Chcesz coś do picia, kochanie? - zawołał

- Tak, poproszę.

Wrócił niosąc drinka energetycznego dla siebie i butelkę wody o smaku limonki dla niej, ponieważ nie lubiła smaku energetycznego napoju. Usiadła i wypila napój, podczas gdy Fox opróżnił swoją butelkę stojąc. Molly rozkoszowała się tym widokiem z uśmiechem na twarzy. Wytatuowany i muskularny Fox mógł poruszać się nago tak długo jak tylko miał ochotę ale oczywiście tylko w jej obecności.

Wypił wszystko i odstawił butelkę na stolik obok łóżka i otworzył sejf wbudowany w szafę w sypialni.

- Czego szukasz? – zapytała skupiając uwagę na jego przepięknych ramionach i układanki stworzonej z tatuaży na jego ciele i prawie była pewna, że wie czego on szuka. Sprawilo to, że na jej twarzy pojawił się głupkowaty uśmiech szczęścia wywołany świadomością, że zna go tak dobrze.

- Tego.

Wyjął płaskie niebieskie pudełko, wrócił z nim do łóżka gdzie Molly siedziała z otwartą buzią.

- Kupiłeś mi jeszcze coś?

Odłożyła na bok butelkę.

- Bransoletka jest częścią kompletu. Chciałem ci podarować naszyjnik kiedy będziemy nadzy, żebym mógł zobaczyć go jak leży pomiędzy twoimi nagimi piersiami.

Jej usta zadrżały.

- To takie typowe.

Uśmiechając się bezwstydnie zawiesił naszyjnik na jej szyi.

- O tak, podoba mi się ten widok.

Naszyjnik miał prosty wzór, dwie nitki związana razem i leżały wzdłuż linii jej dekoltu. Ponadczasowy, klasyczny....od płonącego ogniem kamienia, który był nieskazitelnie czysty.

- Będę udawać, że to jest zwykła cyrkonია – powiedziała

- żeby mogła go nosić nie wariując przy tym.

Oczy Foxa rozbłysły. Położył dłoń na jej plecach. Druga ciepłą dłoń, położył na jej piersi, po prostu ciesząc się jej obecnością.

- Nie mówiłem ci? Cała twoja biżuteria to falsyfikaty.

- Kłamca, kłamca, płonące majty.

Udawała, że uderza go w szczękę, następnie owinęła ramię wokół jego karku.

- Jest wspaniały, Fox. Dziękuję.

- Proszę bardzo.

Kciukiem pocierał jej sutek, błysk w jego oczach przygasł kiedy powiedział.

- Możesz mnie poprosić o cokolwiek zechcesz. Chcę ci podarować cały świat.

- Wiem.

Molly pieściła jego kark, nie wiedząc co się stało.

- Faktem jest, że jesteś najwspanialszym prezentem jaki kiedykolwiek otrzymałam. Nie należę do osób chciwych czy zaborczych, chyba, że to dotyczy twojej osoby i w tym przypadku obawiam się, że jestem okropna.

- Lubię ten twój rodzaj okropieństwa.

Jego spojrzenie było intensywne, a ton głosu szorstki.

- Zawsze bądź chciwa i zaborcza jeśli chodzi o mnie, Molly.

- Coś cię gryzie.

Czuła to w każdej komórce swojego ciała, to było wyczuwalne jeszcze przed koncertem.

- Porozmawiaj ze mną.

Poczuła jak napiął ramiona, którymi ją obejmował, dolna część jego ciała była splątana z jej ciałem, westchnął.

- Dzisiejszego ranka dzwoniła do mnie Tawanna z informacją, że moja przyrodnia siostra Lauren chce się ze mną ponownie skontaktować.

Zacisnął szczękę.

- Widziałem się z nią po tym jak Abe trafił do szpitala.

Molly połączyła wszystkie fakty.

- Elegancki strój i fryzura typu bob i zawołała do ciebie „Zachary”.

Skinął głową. Przypomniała sobie to co wtedy powiedział, o tym, że każdy czegoś od niego chce i to sprawiło, że jej ochronne reakcję się włączyły.

- Czego ona chce?

- Próbowала mi wcisnąć smutną historię o tym jak jej mąż stracił pracę i ich dom został zajęty przez bank.

Wyraz jego twarzy był ponury.

- Sprawdziłem to już za pierwszy razem kiedy spotkałem się z nią parę miesięcy temu. Mają wystarczająco dużo pieniędzy aby żyć spokojnie, po prostu

prowadzić zwykłe życie ale ona przyzwyczajona jest do życia na wysokiej stopie. Tak bardzo, że zdecydowała się poniżyć aby poprosić mnie o wsparcie.

Zdając sobie sprawę z lojalności i hojności Foxa, Molly wiedziała, już że jego przyrodnia siostra musiała zrobić coś okropnego, co sprawiło, że powstała pomiędzy nimi wyraźna linia. Zaczęła domyślać się o co może chodzić.

- Czy Lauren, kiedykolwiek starała się skontaktować z tobą w sytuacji, która nie była związana z pieniędzmi?

- Nie, do diabła.

Fox parsknął.

- Wyciągnąłem do niej dłoń, którą odrzuciła kiedy skończyła dwadzieścia jeden lat, pomyślałem, że może nigdy się ze mną nie kontaktowała ponieważ nie chciała mieć konfliktu z rodzicami. Nie chciałem sprawiać jej kłopotu, po prostu chciałem móc ją poznać.

Molly przytaknęła i poczuła ból w swoim sercu. Dokładnie wiedziała co to oznacza odnaleźć siostrę, jej związek z Thea był integralną częścią jej życia. Więc była w stanie zrozumieć potrzebę, którą odczuwał Fox, która dotyczyła ponownego połączenia. Desperacko się modliła aby ta historia miała szczęśliwe zakończenie, chociaż dźwięk głosu Fox jasno dawał jej do zrozumienia, że to była daremna nadzieja.

- Wiesz, co powiedziała?

Ramiona Foxa były napięte.

- Że nie zamierza być kojarzona z takim śmieciem jak ja i byłaby wdzięczna gdybym nie afiszował się przed światem tym, że jesteśmy spokrewnieni, ponieważ to mogłoby splamić jej reputację w kręgach w których się obraca.

- Suka! – powiedział Molly i przyłożyła dłoń do policzka Foxa.

- Nie masz absolutnie żadnego powodu aby odczuwać wyrzuty sumienia co do niej.

Kiedy się z nią nie zgodził, przycisnęła palce do jego ust.

- Ty czujesz się winny.... ponieważ jesteś dobrym człowiekiem z wielkim sercem.

Sercem na tyle silnym, które było w stanie przetrwać odrzucenie i zaniedbania, którego dopuszczono się w jego dzieciństwie.

- Ale chodzi o to, że jesteś z nią związany tylko przez geny, a poza tym jest dla ciebie całkiem obcą osobą.

Fox był trochę zdziwiony.

- Nie zaczniesz mi tłumaczyć, żebym był miły dla mojej rodziny i inne podobne bzdury?

- Lauren nie jest twoją rodziną. Ona działa na ciebie toksycznie i nie możesz pozwolić aby się do ciebie zbliżała.

Wsunęła palce w jego włosy i powiedziała

- Ja jestem twoją rodziną. Noah, Abe , David i Kit są twoją rodziną.

Podniosła jego nadgarstek i pocałowała jego skórę w miejscu gdzie wyczuwalny był jego puls i znajdował się tam tajemniczy wytatuowany napis, który jak sam jej kiedyś wyznał oznaczał wymyślone przez niego słowo, które wymyślił jako samotny ośmiolatek.

- Powiedziałeś mi, że to oznacza lojalność. I tym właśnie jest rodzina, nie zależnie od tego czy jest się z nią połączonym przez krew czy przez serce.

Ponownie pocałował ten znak.

- Jeśli Lauren będzie miała kiedyś dzieci i będziesz chciał poznać swoich siostrzeńców i siostrzenice to pojedę z tobą .

Molly nie zamierzała obwiniać dzieci za grzechy ich rodziców.

- Ale Lauren nie zasługuje na ciebie.

Przyciągnął ją jeszcze bardziej do siebie, a zielone tęczęwki w jego oczach pociemniały.

- Jest jeszcze coś o czym ci nie powiedziałem.

- Klapsa za to dostaniesz później. Teraz mów!

Jej słowa sprawiły, że się roześmiał, a jego ramiona zadrżały.

- Tak kurewsko surowa!

Wepchnął dłoń w jej włosy i pocałował ją w czysty Foxowski sposób, z językiem i seksownie. Była już blisko poddania się kiedy usiadł i posadził ją okrakiem na swoich ramionach, tak że siedzieli do siebie ustawieni twarzą w twarz.

- Kiedy miałem osiemnaście lat – powiedział

- postanowiłem dać matce drugą szansę.

Molly poczuła w gardle gulę. Wiedziała jak wiele odwagi to wymagało od niego. Owinęła ramiona wokół niego i obejmowała go kiedy zaczął mówić, spodziewała się ponurego bólu w jego głosie ale ton jego głosu był obojętny, tak jak i jego spojrzenie.

- Podeszedłem do głównych drzwi i zapukałem.

Przebiegł palcami po jej plecach.

- Pokojówka, która otworzyła powiedziała, że moja matka jest w parku z Zacharym.

- Co??

- Tak, dokładnie taka była moja reakcja.

Nadal żadnego gniewu, żadnego bólu.

- Poszedłem do parku i była tam bawiąc się z małym chłopcem, który nazywał ją mamusią. Ona odtworzyła swoje życie. Odtworzyła mnie.

Molly nie miała żadnych słów na takie okrucieństwo.

- Przykro mi – wyszeptała

- Twoja matka nie ma pojęcia na jakiego niesamowitego człowieka wyrósł jej syn. Syna, którego nigdy nie znała i to ona na tym straciła Fox, nie ty!

Pocałował ją w szyję, jego kolczyk ocierał się o jej skórę kiedy przesuwał usta z powrotem do jej ust.

- To było jakbym otrzymał mocne kopnięcie w brzuch, które sprawiało mi ból przez długi czas – powiedział

- Przestało boleć tego pierwszego dnia, kiedy uśmiechnęłaś się do mnie i wiedziałem, że uwielbiasz mnie takiego jakim jestem. Moja słodka, szczerza, cholernie seksowna Molly, która kiedy mówi, że mnie kocha to tak jest i która mi dokopie jeśli w to zwątpię.

Jej dolna warga drżała, a oczy stały się wilgotne. Molly zacisnęła nogi wokół jego bioder, a dłonie na jego ramionach.

- Zakochuje się w tobie każdego dnia bardziej – wyszeptwała

- Skrzywdzę każdego kto sprawi ci ból.

Jeśli kiedykolwiek Molly znowu zobaczy twarz Lauren to niech ona lepiej uważa.

Fox wygiął usta i przesuwał wielką dłonią po jej plecach w górę i w dół, a drugą zacisnął na jej karku.

- Nikt nie jest w stanie tego zrobić, nie kiedy mam przy sobie moją uzbrojoną w miłość Molly.

Kolejny pocałunek, jego przyciśnięty do niej fiut robił się twardy.

- Wystarczy tego gówna. Pragnę cię.

- Słyszałam, że cię wysłałam do cna?

Drażniła się z nim, porzucając temat jego matki i siostry. Fox nie był rodzajem człowieka, który zamartwia się na śmierć. Liczyło się to, że ufał jej na tyle aby powiedzieć jej o czymś co do czego miała przeczucie, że nikomu innemu tego nie powiedział. Jeśli kiedykolwiek będzie potrzebował ponownie o tym porozmawiać, zrobi to. Ponieważ była jego Molly.

- I zrobiłaś to – powiedział, przechylając jej ciało i układając ją płasko na plecach.

- Jestem popsutym facetem

- Biedny Foxi.

Zmrużył oczy.

- Ktoś tutaj chce mieć kłopoty.

Chwycił jej nadgarstki, a drugą dłonią sięgnął po poduszkę, żeby ściągnąć z niej poszewkę. Wiedziała, że planuje użyć jej do związania jej nadgarstków, zanim przesunął ją wyżej i przywiązał jej ręce do ramy łóżka. Pod skórą poczuła dreszczyk emocji, Oderwała wzrok od jego twarzy i spojrzała w dół, kiedy obwiązywał tkaninę wokół jej nadgarstków..... żeby zdać sobie sprawę, że jego erekcja znajdowała się w zasięgu jej ust. Ponieważ Molly Webster, grzeczna dziewczynka była teraz Molly Webster, grzeczną dziewczynką z niegrzecznym elementem, pochyliła się i zassała jego tępy koniuszek w swoje usta.

- Chryste!!

Dłonie Foxa uderzyły w ramę łóżka i całe łóżko zadrżało.

- Tego nie było w planie – jęknął.

Jedną dłonią ujął jej głowę żeby ustawić ją w lepszej pozycji aby mogła wziąć go więcej.

Zawzięcie przesuwiała językiem wzdłuż nabrzmiąłych żył. Wykonał jedno lub dwa płytkie pchnięcia przed wyciągnięciem swojego lśniącego, mokrego fiuta z jej ust.

- Twoje usta powinny być czymś zakazanym.

Przesunął się w dół i rozsunął szeroko jej uda i dał jej próbkę jej własnego lekarstwa. Minutę później Molly wygięła się na łóżku z przylegającym do niej jego ustami, jej skóra błyszczała od potu. Nie okazał jej żadnej litości, trzymał jej uda szeroko rozwarte, kiedy lizał i ssał ją aż zaczęła szlochać. Dopiero wtedy uwolnił jej pulsującą łechtaczkę, żeby trącać delikatnie językiem wokół jej wejścia.

- Więc – powiedział podnosząc głowę

- jak powinienem cię ukarać?

Dołek, który pokazał się w jego policzku aż prosił się aby go pocałować, kolczyk w jego wardze zapraszał do zabawy. Poczuła ból w sercu. Molly nagle nie chciała kontynuować tej zabawy .

- Później – wyszeptwała, jej piersi unosiły się i opadały w nierównym rytmie

- muszę poczuć cię w środku.

Musiała mieć go blisko siebie.

- Kocham cię.

Ekspresja została zamieniona w surową czułość. Uniósł się nad nią i szarpnął rozwiązując więzy zrobione z poszewki.

- Jesteś taką niegrzeczną dziewczynką. Już drugi raz pomieszałaś moje plany.

Pochylił głowę. Czowała na jego języku swój smak, z erotyczną intymnością przesunął dłoń po wewnętrznej stronie jej uda i wszedł w nią powoli i nieustępliwie.

Wydała z siebie dźwięk ostrej przyjemności, palce ukryła w jego włosach, nogi zacisnęła mocno na jego biodrach. Fox pocałował ją z całą miłością, utrzymując się na wyprostowanych przedramionach ułożonych po obu stronach jej głowy. Jego tatuaże były dzięki temu doskonale widoczne, tak znane i nie powtarzalne.

- Moja Molly.

To był gardłowy dźwięk, który wydał jego doszedł w jej ramionach.



Kiedy dwa dni później Molly otrzymała wiadomość do Foxa, że wychodzi z Noah i nie będzie go kilka godzin nie zastanawiała się na tym za bardzo. Jeśli miał ochotę wyjść z Noah aby robić męskie rzeczy nie miała nic przeciwko temu. Tak jak on nic nie mówił kiedy spędzała godzinę przy telefonie rozmawiając z Charlotte albo kiedy wychodziła z Thea kiedy jej siostra przyleciała.

Właśnie zdecydowała się napisać e- maila do Charlotte i skierowała się do niewielkiego biurka w rogu, które zamówił dla niej Fox. Okazało się, że Charlotte była dostępna online, więc urządziły sobie video spotkanie. Ostatnio życie jej przyjaciółki stało się bardzo interesujące. Molly zakończyła spotkanie video z uśmiechem na twarzy, prawdopodobnie tak szerokim że mógłby kogoś oślepić.

- Dalej T-Rex – powiedziała uderzając pięścią w biurko.

Następnie zmusiła się aby skoncentrować się na pracy. Jej wzrok co chwilę podążał do miski z truskawkami, która leżała na stole. Otworzyła laptop i jej uśmiech stała się jeszcze szerszy. Diamenty to jedno ale Fox pamiętał również o innych małych rzeczach, które lubiła.

Zjadła kilka soczystych truskawek. Udało się jej w końcu zredagować pracę na którą pracowała i kiedy podniosła wzrok stwierdziła że zapadł już zmierzch. Wstała, rozciągnęła się i zdecydowała się sprawdzić czy ktoś ma ochotę na kolację. Popołudnie Foxa i Noah najwyraźniej się przedłużyło.

Nie żeby ją to zaskoczyło biorąc pod uwagę to czego ci dwaj mężczyźni byli zdolni i nie było to coś czego zwykli ludzie mogliby po nich się spodziewać. Ostatnim razem kiedy Fox zniknął z Davidem i Abe, to okazało się że wrócili po wzięciu udziału w nocnym wyścigu po specjalnie zbudowanym na tą okazję torze. Byli po tym radośni jak mali chłopcy i rozmawiali o tym godzinami. Kiedy miała otworzyć drzwi w tej samej sekundzie otworzyły się one przed nią stanął Fox.

- Cześć

Uśmiechnęła się, zauważyła że nie wyglądał gorzej niż przed wyjściem.

- Powinnam pytać?

Uśmiechnął się szeroko.

- Zrobiłem tatuaż – powiedział.

Wskoczył do autokaru i zatrzasnął za sobą drzwi.

- Noah poszedł ze mną jako moralne wsparcie ale w końcu sam skończył z tatuażem. Ale nie z tak niesamowitym jak mój.

Będąc przeczuloną na punkcie jego ciała powiedziała

- Pokaż mi.

Zdjął swój T-shirt i oparł się o ścianę autokaru, ostrożnie podniosła kawałek opatrunku, który był owinięty wokół środkowej części jego klatki piersiowej, tatuaż znajdował się na lewo od środka.

- Fox!

Skrzywiła się.

- On jest tuż nad twoim sercem.

Wiedziała, że igły służące do tatuowania nie mogą dostać się do mięśni czy kości ale jednak.

- A co jeśli zostałbyś zraniony?

Ścisnął jej biodra.

- Warto było.

- Lepiej żeby to było dziełem genia.....

Zamarła kiedy opatrunek został odsunięty na tyle aby mogła zobaczyć czarny tusz na tle zaczerwienionej skóry. Tatuaż był w kształcie prostokątnego stempla w stylu jakim są przybijane na przesyłkach i listach z informacją „Poufne”. Na tym, było jednak napisane coś innego.

„ Własność Molly”

Jej oczy zapłonęły i uderzyła pięścią w jego brzuch, a on owinał ramiona wokół niej.

- Idiota.

Pocałował ją wygiętymi w uśmiechu ustami.

- A co będzie jeśli się rozstaniemy? – zapytała.

Była tak przytłoczona, że w jej umyśle panował bałagan.

- Będą sobie robić z ciebie żarty i nazywać się „ głupia własność”.

- Więc lepiej nie rzuć mojego tyłka albo diabli wezmą cały mój image.

W jego policzek pojawił się dołek.

- Szczególnie po tym jak bardzo przez to cierpiałem i do tego przez wiele godzin dla ciebie.

Dotknęła delikatnie palcami tuszu, pochyliła się i złożyła w tym miejscu pocałunek. Łzy spływały jej po twarzy. Nie, może nie będzie nigdy gotowy na to aby powiedzieć „kocham cię”, te słowa były dla niego zbyt trudne ale miał inne sposoby aby to okazać.

- Och, hej kochanie, nie rób tego.

Sięgnął dół i zakrył tatuaż opatrunkiem i przytulił ją do siebie.

- To nie bolało. Tylko się z tobą drażniłem.

- To łzy szczęścia – udało się powiedzieć.

- Więc podoba ci się?

- Kocham go.

ROZDZIAŁ 40.

Kiedy następnej nocy Fox zerwał z siebie T-shirt podczas koncertu aby rzucić go w tłum, uświadomiła sobie coś co ją powaliło. Boże ale była opóźniona. Fox nie tylko powiedział jej w ten sposób, że ją kocha, on ogłosił to właśnie całemu światu.

Założyła ramiona wokół swojej talii i próbowała zapanować na emocjami buzującymi w niej, jej chrapliwy oddech uwiązał w jej piersi. Maxwell, który przechodził obok niej, zatrzymał się i poklepał ją po ramieniu.

- Co zrobił?

- Jest wspaniały.

- Hmm

Szef załogi uściskał ją i powiedział

- Myślałem, że nie słyszałaś tego.

- Nie słyszałam czego?

Dotknął palcem słuchawki w uchu

- Przepraszam ale muszę iść sprawdzić jeden z głośników.

Zapomniała o jego słowach kiedy Fox odwrócił się w jej kierunku i posłał jej uśmiech, zanim z powrotem skupił się na wrzeszczącym tłumie. Molly po prostu tam stała. Ten mężczyzna zabije ją. Nigdy nawet nie pomyślała, że mogłaby kogoś tak kochać, tak pragnąć, tak uwielbiać i ochraniać. Wyjęła telefon i napisała

„Jestem szaleńczo w tobie zakochana”

I wysłała tą wiadomość do niego.

Jego telefon znajdował się właśnie w kieszeni jego innych dżinsów więc nie mógł teraz jej zobaczyć ale to nie miało znaczenia. Liczyło się tylko to, że wiadomość ta będzie czekała na niego kiedy zagłędnie do telefonu. Wsunęła do kieszeni własny telefon i zmarszczyła brwi kiedy zdała sobie sprawę z nagłej ciszy, która zapanowała na stadionie.... i w następnej chwili powietrze wypełnił

czysty dźwięk jednej z elektrycznych gitar. Zanim jeszcze podniosła głowę wiedziała, że to nie był Noah tylko był to dźwięk gitary Foxa.

Przysunął usta do mikrofonu, nie przestając grać.

- Ta piosenka jest dla mojej Molly, która jest najlepszą kurwa rzeczą jaka mi się przytrafiła. Także dla tych samobójczych idiotów, którzy wysyłają jej maile z prośbą o to aby z nimi uciekła. Ostrzegam was znajdę jak coś was i pourydam wam jaja.

Śmiała się i płakała jednocześnie kiedy publiczność szalała, Molly tak bardzo chciała podbiec do niego i go pocałować. Te słowa były takie jak Fox. Jak jej mężczyzna.

Począł aż tłum się uspokoił zanim rozpoczął zapadający w pamięć wstęp do piosenki, okrutna siłą jego głosu zawierała szorstką czułość kiedy zaczął śpiewać. Noah, Abe i David grali cicho w tle, a głos Foxa i jego gitara byli na środku sceny do momentu kiedy uderzyli we wspólny rytm jako całość.

Był to ciężki rock i jednocześnie była to piosenka o miłości, pomimo tego, że słowo „miłość” nie znajdowało się w jej tekście. W refrenie znajdowało się sześć słów, jeden głos.

„Moje serce. Moja dusza. Mój dom”

Molly spływały łzy po twarzy aż do zakończenia piosenki, tłum oszalał pod wpływem tej piosenki i Molly miała przeczucie, że ta piosenka stanie się klasykiem. Kiedy Fox ruszył ze sceny po to aby przyciągnąć ją do siebie, poszła z nim na scenę bez żadnych sprzeciwów, owinęła ramiona wokół niego i pocałowała go w obecności zespołu, ekipy i wielotysięcznej widowni.

Należał do niej i nie interesowało jej to, że cały świat się dowie o tym jak bardzo go kocha. Uniósł ją w swoich stalowych ramionach i wymówił słowa tylko dla jej uszu.

- Skoro już i tak jestem twoją własnością i majątkiem osobistym, czy ty zostaniesz moim?

Na jego policzku pojawił się dołek.

- To naprawdę byłoby do dupy jeśli mówiliby na mnie „głupia własność”.

To była taka pozycja małżeństwa, którą mógł złożyć tylko Fox.

- Tak! Tak! Tak!

Każde z tych słów było przerywane śmiechem, płaczem i pocałunkami, nie przejmowała się błyskami fleszy i tłumem, który ich obserwował.

- Zawsze tak!

Jego zielone spojrzenie było triumfujące, pocałował ją, odwrócił się i chwycił mikrofon.

- Powiedziała tak!

Tłum grzmiał i krzyczał kiedy Gwiazda Rocka, która miała być dla Molly przygodą na jedną noc przycisnęła czoło do jej czoła i wyszeptał

- Jestem Twój.